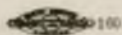
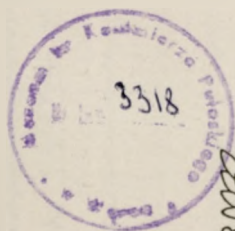


EX LIBRIS
LODA and EDWARD C. ROZANSKI

132913

J. GRABIEC

Współczesna Polska w cyfrach i faktach



NAKŁADEM
KSIĘGARNI LUDOWEJ
CHICAGO, 1918

OD WYDAWCÓW.

W chwili kiedy wydajemy książkę Grabca, jedyną w polskiej literaturze pracę, przedstawiającą nam statystykę polskiego narodu, toczą się ustawiczne debaty na temat Państwa Polskiego, które — mamy nadzieję — powstanie już w najbliższej przyszłości niepodległe, obejmując granicami swymi wszystkie ziemie polskie.

Mówi się o granicach tego państwa, granicach wschodnich dotykających Ukrainy, zachodnich oddzielających nas od Niemiec. Mówi się o dostępie do morza, o stosunku do Litwy i t. p. Debataje się czy n. p. Chełmszczyzna, lub jaka jej część ma należeć do Państwa Polskiego; jak przedstawia się układ stosunków narodowościowych we wschodniej Galicji i t. p.

Każdy Polak imigrant, w tej osobliwej dla Polski chwili, powinien gruntownie zapoznać się z istotnym stanem swoich sił narodowych i sił kulturalnych, z faktami dotyczącymi ilości i stanu kulturalnego polaków zamieszkujących poszczególne obszary ziemi polskiej, ze stosunkami społecznymi, panującymi na różnych terytorjach ziemi polskiej, stosunkami własnościowymi, skupieniami mniejszości narodowych i t. p.

Znajomość tych rzeczy jest niezbędną w tej chwili, inaczej wszystkie debaty i walki o własne

państwo będą niezrozumiałymi i co za tym idzie nie będą mogły pociągnąć ze strony imigracji polskiej należytej akcji.

W celu umożliwienia osiągnięcia takiej znajomości spraw polskich wypuszczamy książkę Grabca.

Musimy na tym miejscu zwrócić uwagę na ważny fakt. Mianowicie statystyki zebrane przez Grabca z najrozmaitszych źródeł nie są zbyt nowymi. Atoli z drugiej strony stosunki pod tym względem nie zmieniły się wiele, tak, iż mimo pewnej starości, statystyki te jednak przedstawiają ogólną wartość. Natomiast radykalnym zmianom, zwłaszcza jeśli chodzi o dawny zabór rosyjski, uległy stosunki polityczne. Niema już na ziemiach polskich rosyjskiej administracji. Zechcą te rzeczy czytelnicy nosi wziąć pod uwagę przy czytaniu książki.

Wydawcy mają nadzieję, iż ogół polski w Stanach Zjednoczonych przyjmie książkę Grabca z uznaniem i że przyczyni się ona do znacznego powiększenia naszych znajomości rzeczy i spraw polskich.

Polska Ludowa Spółka Wydawnicza.

Chicago, w lipcu, 1918.

ZAMIAST WSTĘPU.

Ilu polaków żyje na świecie.

Chcąc w niniejszej książce dać możliwie dokładny obraz i zestawienie naszych sił narodowych i kulturalnych w obecnej chwili, trzeba przedewszystkiem odpowiedzieć na powyższe pytanie. Każdy bowiem naród przedewszystkiem dba o swoją liczebność i na niej głównie opiera swoje rachuby na przyszłość i nią się głównie powoduje w stosunkach z innymi narodami. Jak liczną jest Polska dzisiejsza? To pytanie przedewszystkiem musi być zaspokojone, gdyż inaczej na samym wstępie będziemy mieli szereg wątpliwości. Jakim jesteśmy narodem? wielkim, co, mając własną kulturę, samodzielnie opracowaną i stworzoną, ma prawo do życia samodzielnego pod każdym względem? czy może jesteśmy małym narodem o świetnej przeszłości, który właściwie wspomnieniem tej właśnie przeszłości swojej jedynie żyje, skazany na powolne rozplynięcie się wśród innych narodów? Na te pytania odrazu znajdujemy odpowiedź wyraźną w jednej cyfrze, która nam wykaże liczebność polaków w chwili obecnej na świecie. Dowiedziawszy się, ilu nas jest, śmielej już możemy badać nasze stosunki polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturalne, wiedząc, że choć dziś są one w opłakanym stanie, mimo to mamy siły dość, ażeby je poprawić i dawną świetność Polsce przy-

wrócić. A więc ilu też nas w obecnym czasie żyje na kuli ziemskiej?

Odpowiedź na to pytanie nie będzie łatwą. Nie mamy zupełnie własnych urzędów statystycznych, któreby ilość ludności w krajach polskich obliczyły bezstronnie i ściśle. Urzędom zaś obcym nie można dowierzać pod tym względem zupełnie.

Korzystając z przewagi swej w administracji, gdy chodzi o wyliczenie ludności polskiej w zaborze pruskim lub rosyjskim, urzędnicy niemcy i rosjanie dopuszczają się całego szeregu najrozmaitszego rodzaju nadużyć i fałszów, starając się ilość polaków zmniejszyć do ostateczności i tym sposobem wykazać ogromne postępy polityki rusyfikacyjnej lub germanizacyjnej. W Galicji znów, gdzie mamy urzędy własne, w grę wchodzi waśń polsko-ukraińska. Tu znów cyfry fałszowane są przez obie strony na niekorzyść przeciwnika. Słowem, statystyce urzędowej wierzyć nie można.

Obliczenie polaków utrudnione jest jeszcze przez jedną okoliczność. Wiele narodów zajmuje ściśle określony obszar ziemi (terytorjum) wyraźnie odgraniczony od sąsiada. Inne narody, które w ciągu całych stuleci prowadziły politykę bardziej ruchliwą, a zamieszkiwały na obszarach mniej zaludnionych, pozwalających na pewną rozlewność, przenoszenie się z miejsc, dawniej zajętych, na nowe — zatraciły powoli stałe granice swego terytorjum. Nie mogąc zmieścić się w dawnych granicach, narody takie wysyłały nadwyżkę swej ludności do miejsc niezaludnionych lub też do kraju sąsiedniego o ludności obcej narodowościowo, lecz rzadkiej z chęcią przyjmującej obcych przybyszów. Tak robili niemcy w Polsce, Czechach, na Węgrzech, polacy

zaś na Litwie i Rusi. Dodajmy do tego jeszcze osadzenie kolonistów na ziemiach zdobytych, po wytepieniu ludności miejscowej (jak Niemcy robili na ziemiach słowian nadłabiańskich lub Prusów, a Polacy — na ziemi Jadrzyńców), a zrozumimy, że terytorjum, zajęte przez takie narody, nie może być ściśle ujęte w określone granice. Są miejscowości zaludnione przez garść Niemców, otoczoną zewsząd przez ludność polską, lub też miejscowości polskie, oblane morzem niemieckim, litewskim i ruskim. Do tych "wysp narodowościowych" trzeba dodać mnóstwo "zatok narodowościowych", gdy jedna narodowość — wskutek różnych okoliczności wrzyna się klinem w sąsiednią. Takie wyspy i zatoki w ogromnej ilości spotykają się na pograniczu Polski i Niemiec, głównie w zaborze pruskim, dzięki wyteżonej dzisiejszej polityce kolonizacyjnej rządu, oraz na granicy polsko - ukraińskiej lub białoruskiej, dzięki wielowiekowemu wzajemnemu przenikaniu się obu narodów. Tego rodzaju granica etnograficzna niesłychanie utrudnia określenie narodowości mieszkańców danej okolicy. Korzystają zaś z tego urzędy zaborcze, ażeby Polaków, zamieszkałych na takich wyspach lub też na takim poszarpanym pograniczu narodowościowym, bądź bez ceremonji zapisywać jako Rosjan czy Niemców, bądź też tworzyć dla nich specjalne i dziwaczne często nazwy i rubryki: "wasserpolaków", "ruskich katolików" i t. d. Sprzyja temu zepsuta mowa i zwykle brak zupełny narodowego uświadczenia mieszkańców takich okolic¹⁾.

1) Tak np. zobaczymy dalej, jak w księstwie Cieszyńskim na brzegach rzeki Ostrawicy z zepsutego naleciałościami cze-

Urzędowe też dane, dotyczące ludności polskiej, należy przyjmować niesłychanie ostrożnie i posiłkować się nimi bardzo krytycznie, wiele z nich odrzucając i z drugiej strony wiele uzupełniając. Warunki takie wytwarzają pewną dowolność w obliczeniach, a przez to i cyfra ogólna ludności polskiej jest różna u rozmaitych autorów i waha się w granicach dość rozległych. To też w poszczególnych rozdziałach niniejszej książki będziemy dawali cyfry, dotyczące się każdej kwestji, według szczegółowych opracowań specjalistów, nie krępując się zupełnie stosunkiem tych cyfr do cyfry ogółu polaków, podanej w niniejszym rozdziale. Cyfrę zaś ogólną wyprowadzimy, zestawiając ze sobą dane, wzięte z dwóch prac etnograficznych, które podają w dużym stopniu różniące się od siebie cyfry.

Zdawna pracujący na polu etnografji polskiej p. E. Czyński, w dziełku swoim: "Zarys etnograficzno-statystyczny liczebności i rozszedlenia narodu polskiego", opiera się w swych wyliczeniach wyłącznie na cyfrach statystyki urzędowej. Z tego też powodu liczba ludności polskiej, podana przezeń, jest stanowczo zbyt mała. Nie wdając się też w szczegóły, oraz bardzo pracowicie zestawione i wyszukane starannie poszczególne pozycje jego książki, podamy tylko ostatnie cyfry ogólne.

skimi języka polskiego wytworzyła się specjalna gwara, pośrednia między obu językami. Urzędy miejscowe, obsadzone przeważnie przez czechów, skorzystały z tego i całą ludność tamtejszą zapisały jako czechów. Polacy w Prusach Wschodnich nie uważają się za polaków i nazywają siebie "mazury". Chłop białoruski na pograniczu polskim, nie mając poczucia narodowościowego, powiada, że mówi po chłopsku, ma wiarę pańską, a jest "tutejszy" i t. d.

A więc według E. Czyńskiego liczba polaków na całym świecie jest następująca.

a) W Europie:

na dawnym terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej obecnie mieszka polaków	15,600.000
na terytorjum etnograficznym poza dawnymi granicami Rzplitej	1,965.000
rozproszonych po Rosji, Niemczech, Austrii i innych krajach	725.000

Razem w Europie polaków ... 18,290.000

Z tej liczby, którą dla równości rachunku można przyjąć za 18,300.000, 17.6 milionów wyznaje katolicyzm, a 0.7 miliona należy do innych wyznań. Pod względem zaś przynależności państwowej 10.15 milionów czyli 55.5% ogółu żyje pod berłem rosyjskim, 4.1 milionów jest obywateli austriackich, co tworzy 22.5% ogółu narodu, i wreszcie 4.03 milionów czyli 22% całego narodu jest obywatelami pruskimi.

b) W Ameryce ilość polaków Czyński określa na 2 miliony okrągło w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i 100 tysięcy w innych krajach Nowego świata.

Ogólna więc liczba polaków na całym świecie według wyliczeń Czyńskiego wynosi **20,400.000**.

W każdym więc razie, najniższe możliwe obliczenie nas, zgodnie z bardzo tendencyjną statystyką urzędową, wykazuje, że liczebnością swą przekraczamy owe odwiecznie powtarzające się Dwadzieścia milionów. Z cyfry tej "na swoich śmieciach" t. j. w kraju, wśród swoich i na własnej ziemi znajduje się 17,565.000 polaków, opuściło zaś na czas pewien lub na zawsze kraj rodzinny 2,825.000, dla któ-

rych ziemia polska, ziemia według słów poety naszego "tak bogata, że wyżywić mogłaby pół świata", nie miała niestety chleba, którego własne jej dzieci na obczyźnie szukać muszą.

Obliczenia Czyńskiego, aczkolwiek staranne i bardzo szczegółowe, jak zaznaczaliśmy, zbyt ściśle trzymają się cyfr statystyki urzędowej.

Wykazują więc ogólne cyfry zbyt małe, co rzuca się odrazu w oczy, a jeszcze wyraźniej okaże się przy rozpatrzeniu dalszych rozdziałów niniejszej książki, omawiających poszczególne strony naszego życia narodowego.

O wiele większe cyfry liczebności polaków podaje drugi badacz naszych stosunków narodowościowych i publicysta, p. Leon Wasilewski, w swojej pracy: "Słowiańszczyzna współczesna", gdzie urzędowe dane statystyczne uzupełnia własnymi doświadczeniami i obliczeniami.

Na zasadzie cyfr, podanych przez p. Wasilewskiego, ilość polaków na kuli ziemskiej obliczyć będziemy mogli w ten sposób.

Na własnym obszarze narodowościowym, tworząc Polskę etnograficzną, mieszka polaków:

1. W granicach Ces. Rosyjskiego .. 8,700.000
2. W granicach Ces. Austrjackiego 2,720.000
3. W granicach Król. Pruskiego... 3,510.000
4. W granicach Król. Węgierskiego¹⁾ 100,000

Razem więc na obszarze Polski etnograficznej mieszka 15,030.000 polaków, co dla równości rachunku można przyjąć za okrągłe **15 milionów**.

1) Statystyka urzędowa węgierska zupełnie nie uwzględnia polaków, wliczając ich do słowaków.

Obszar ziemi, zajęty przez nas, oddawna nam nie wystarczał. Od wieków też naród nasz musiał szukać miejsca dla rozszerzenia swoich posiadłości i mnóstwo polaków ciągnęło w ziemie sąsiednie, głównie na wschód i wschód południowy (jest to t. zw. ekspansja narodowa). Z drugiej znów strony długotrwała przewaga polityczna i kulturalna narodu polskiego pociągała ku niemu sporo sąsiadów, którzy się szybko polonizowali. W rezultacie więc otrzymujemy znaczne grupy polaków, mieszkających w krajach, sąsiadujących z naszym obszarem narodowościowym. Grupy te tworzą polską mniejszość narodową wśród sąsiednich narodów i najważniejsze z nich są następujące:

1. W Galicji Wschodniej mieszka polaków	1,500.000
2. Na Litwie	1,100.000
3. Na Ukrainie, Wołyniu, Podolu..	900.000

Razem więc w krajach, sąsiadujących z Polską etnograficzną, mieszka zwartymi grupami

3,500,000 polaków.

Powyższy etnograficzny podział krajów, zajętych przez polaków, na polski obszar narodowościowy (Polskę etnograficzną) i kraje sąsiednie, jak zobaczymy później, niezupełnie zgadza się z warunkami politycznymi naszej Ojczyzny. Bieg historycznych wydarzeń i polityka rządów zaborczych pokrajały etnograficzną Polskę między najrozmaitsze prowincje o ludności mieszanej, tak, że dziś ani sposób znaleźć takiej jednostki politycznej, któraby była czysto polską pod względem etnograficznym. Trzeba więc za dzisiejszą Polskę uznać cały szereg dziel-

nic z większością polską wśród zamieszkującej je ludności.

Trzecią grupę narodu naszego tworzy wychodźstwo. Warunki polityczne i gospodarcze naszej Ojczyzny pozbawiły i wciąż jeszcze pozbawiają możliwości zdobycia kawałka chleba w kraju znaczną część Polaków. Idą też oni "za chlebem" w świat szeroki i w dużej części pozostają tam na zawsze. Otóż liczbę wychodźców p. Wasilewski podaje taką:

a) W Europie:

1. Polaków wychodźców w Niemczech	350.000
2. " " w Austrii	60,000
3. " " w Rosji	400,000
4. " " w innych krajach	100,000

Razem 910.000

O wiele większe jest wychodźstwo polskie

b) w Ameryce:

5. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej licząc Polaków	2,935.000
6. W Brazylii	100.000
7. W Kanadzie	10.000
8. W Argentynie i innych	10.000

Wszystkich więc Polaków w Ameryce 3,055.000

Zsumowawszy teraz wszystkie powyższe pozycje, otrzymamy ogólną ilość Polaków na świecie.

A więc Polaków mieszka:

w Polsce etnograficznej	15,030,00
w krajach sąsiednich	3,500.000
na wychodźstwie w Europie ..	910.000
w Ameryce	3,055,000

Razem 22,495.000

czyli okrągło licząc, 22 i pół miliona.

Cyfra ta jest o wiele prawdopodobniejsza niż wyliczona przez p. Czyńskiego i ją też (pomimo, że w dalszym ciągu może czytelnik spotkać pewne różnice, szczególnie o ile się tyczy niemożliwej prawie do obliczenia cyfry wychodźców) możemy przyjąć za mniej więcej dokładną cyfrę, wyrażającą odpowiedź na zawarte w nagłówku pytanie.

Jest więc nas na całym świecie około 22½ miljonów, z czego 15 miljonów siedzi na własnej ziemi ojczystej, w Polsce etnograficznej, 3.5 miljonów na stałe mieszka dużymi grupami, jako mniejszość narodowościowa, w krajach ościennych; na Litwie i Rusi, a można również dodać i wśród Niemców, 4 zaś prawie miliony szuka chleba i lepszej doli po świecie szerokim.

Rozdział niniejszy zakończmy ogólnym uświadomieniem sobie, jakie też miejsce pod względem liczebności naród nasz dziś zajmuje wśród pokrewnych sobie ludów europejskich. Dla uproszczenia sobie zadania, jako "naród" będziemy uważać grupę ludzi, złączonych wspólnością języka, który uważają za swój rodowity. Cyfry zaś z konieczności muszą być przybliżone tylko, brane okrągło w milionach i setkach tysięcy.

A więc, według obliczeń statystycznych, na świecie całym w początkach XX stulecia uważało za swój język rodowity:

1. angielski	około	125,000,000
2. niemiecki	"	80,000,000
3. rosyjski	"	60,000,000
4. hiszpański	"	50,000,000
5. francuski	"	46,000,000
6. włoski	"	33,000,000
7. ukraiński	"	30,000,000
8. polski	"	22,000,000

9. portugalski	"	20,000,000
10. rumuński	"	10,000,000
11. serbsko-chorwacki	"	9,200,000
12. węgierski	"	8,700,000
13. białoruski	"	8,000,000
14. czeski	"	6,560,000
15. holenderski	"	6,300,000
16. szwedzki	"	5,500,000
17. bułgarski	"	5,400,000
18. grecki	"	5,000,000
19. duńsko-norweski	"	4,500,000
20. flamandzki	"	3,700,000
21. słowacki	"	3,000,000
22. litewski	"	2,000,000
23. słoweński	"	1,500,000

W rodzinie więc ludów europejskich zajmujemy poczesne miejsce — wśród narodów wielkich, z których każdy niemało włożył w dziedzinę ogólnego dorobku kulturalnego całej ludzkości. Co więcej, każdy z nich przechodził różne koleje w historii, tworzył państwa, miał epoki wspaniałego rozkwitu, chwile przewagi nad całym światem cywilizowanym, jak Niemcy w wieku X i XI, Hiszpanie w XVI, Francuzi w początkach XIX, okresy przewagi kulturalnej i narzucania swej kultury innym narodom, jak Włosi, Francuzi, zdobywania nowych światów i panowania nad niezmiernymi przestrzeniami (Hiszpanie, Portugalczycy, Holendrzy, Anglicy). Widowym też śladem dawnego znaczenia, owej rozległości narodowej i kulturalnej, są liczne państwa zaoceanowe lub też państwa europejskie, nie złączone z ośrodkiem politycznym narodu. A więc mamy poza Wielką Brytanią państwo angielskie — Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. O dawnej potędze hiszpańskiej w Ameryce mówi szereg republik środkowo-amerykańskich, śladem ekspansji

portugalskiej jest olbrzymia Brazylja. Z dawnej "historycznej" Francji mamy poza Francją dzisiejszą francuskie kantony Szwajcarji i południową Belgję. Naród niemiecki poza Cesarstwem ma niemiecką Austrię, większą część Szwajcarji i ślady kulturalne swej ekspansji — ogromny % Niemców w krajach słowiańskich i t. d.

Życie prze naprzód nieubłaganie, zmieniając wszystko, niszcząc przestarzałe formy bytu i tworząc nowe. To samo prawo działa i wśród ludzkości. Dzięki odpowiednim warunkom politycznym powstają nowe państwa, bez względu na różnice narodowościowe. Mamy też Belgję francusko-flamandzką, Szwajcarję niemiecko-francusko-włoską, różnojęzyczne Austro - Węgry i Rosję; widzimy, że dwa samodzielne państwa serbskie obejmują za ledwie jedną trzecią całego serbskiego narodu, podczas gdy dwie trzecie znajduje się pod rządami obcymi, że na 10 milionów Rumunów za ledwie 6 milionów ma własne państwo, a zato w 20 milionowym państwie węgierskim jest Węgrów za ledwie 8 milionów.

Nic więc stałego pod słońcem, a najmniej rzeczy stałych w życiu ludzkości, w rozwoju form, w jakie wlewa się kipiące warem czynu życie narodów. Wyzyskać przemijające warunki polityczne i społeczne dla swego rozwoju narodowego jak najlepiej i jak najkorzystniej — oto zadanie zdrowej polityki narodowej. Lecz żeby tymi warunkami posługiwać się, trzeba je poznać, zarówno jak trzeba poznać naród własny, jego przeszłość, teraźniejszość i warunki życia.

Zobaczmyż teraz Polskę etnograficzną i historyczną. Czym jesteśmy i czym byliśmy.

Polska etnograficzna.

Obszar ziem, zajęty przez nasz naród, czyli jak mówią zwykle, polskie terytorjum etnograficzne leży pomiędzy Bałtykiem i Karpatami, tworząc przejście od Europy Zachodniej na rozległe równiny Rusi, Litwy i Rosji, będące Europą Wschodnią. Mocno poszarpane przez zatoki narodowościowe ludów sąsiednich terytorjum nasze leży mniej więcej pomiędzy 34^o a 41^o długości wschodniej oraz między 49^o a 53^o szerokości północnej. Zajmuje ono całe dorzecze Wisły, od źródeł tej rzeki aż do jej ujścia. Przyczym do ujść rzeki Brdy i miasta Bydgoszczy polskość rozsiadła się szeroko na mil kilkadziesiąt w obie strony od Wisły, w miejscu zaś między Bydgoszczą i Chełmem, gdzie Wisła robi nagły zakręt ku północnemu wschodowi, nasz obszar narodowościowy raptownie zwęża się, później zaś wzdłuż jej biegu pasem, mającym 5 do 10 mil szerokości, a długim na mil 20 ciągnie się do samego Bałtyku. Z wyglądu też swego Polska etnograficzna przypomina trochę olbrzymi liść o brzegach mocno postrzępionych. Łodygą liścia będzie ten właśnie wąski pas polskości, idący od Bałtyku do ujścia Brdy, samym zaś liściem — masa naszego narodu, zajmująca przestrzeń na północy niemal w czwórnasób szerszą niż na południu.

Pas polskości, tworzący łodygę naszego liścia, oddziela Niemców, osadzonych niegdyś przez Zakon

krzyżacki i mocno ugruntowanych koło rzek Niemna, Pregoty i w tak zw. Pojezierzu pruskim, od całej masy niemczyzny na właściwym obszarze etnograficznym Niemiec. Wobec tego ta reszta dawnych polskich Pomorzan, zajmujących prawie całe dzisiejsze Prusy Zachodnie, skierowuje na siebie specjalną uwagę nacjonalistycznej polityki pruskiej. Ze zniknięciem zaś zupełnym tego już obecnie bardzo wąskiego pasa, polskość byłaby zupełnie od Bałtyku odcięta. I dziś zresztą łączność nasza z morzem w życiu społecznym i gospodarczym Polski nie odgrywa żadnej niemal roli.

Dotąd jednak jeszcze granica narodowościowa Polski z niemczyzną zaczyna się u Bałtyku na zachód od miasta Pucka. Bardzo długa i niezwykle kręta jej linja ciągnie się na południe, aż między miastami Opawą i Raciborzem na Śląsku styka się z granicą polsko-czeską. W ciągu swym granica polsko-niemiecka naprzemian to cofa się daleko na wschód aż do granic Królestwa Polskiego, jak w okolicach Bydgoszczy, to znów wystrzela daleko na zachód, dochodząc szerokim klinem do wideł rzecznych, utworzonych przez Wartę i jej dopływy: Noteć i Obrę. Stąd polskość znów cofa się mocno na wschód aż do okolic miasta Kępna tuż niedaleko granicy Królestwa, aż wreszcie od Kępna już idzie mniej więcej prosto w kierunku południowym, aż do zetknięcia się z granicą polsko-czeską.

I ta granica jest nie mniej łamana, ciągnie się jednak bardzo krótko — do okolic przełęczy Jabłonkowskiej. Od tej przełęczy do okolic, gdzie poczynają się źródła rzek Ondawy i Topoli, już należących do dorzecza Dunaju, polskość, przekroczywszy naturalną swoją granicę południową — Karpaty,

styka się już pod berłem węgierskim z pobratymczą słowaczną. W komitatach węgierskich: trenczyńskim, orawskim i spiskim przechodzi granica polsko-słowacka. Wśród słowaków też spotykamy gdzieś wsie polskie, które jednak zwolna pod naciskiem słowaczyny tracą swoją narodowość, to samo daje się spostrzec i na kresach polsko-słowackich.

Dalej idzie granica polsko-ukraińska. Druga to pod względem długości granica nasza, aczkolwiek mniej niż niemiecka łamana. Polacy i ukraińcy stykają się już na Spiżu, w Galicji polaków i ukraińców dzielą rzeki: Wisłok, San i Tanew; później, mniej więcej od miejsca, gdzie do Tanwi wpada króciutka rzeczka Sopot' w pow. Biłgorajskim, granica ta obu narodów daje się oznaczyć z bardzo wielką trudnością, idąc krętą linią na północny wschód aż do okolic między puszczą Białowieską i rzeką Nurcem w pow. bielskim gub. Grodzieńskiej. Od tych okolic aż do miejsca, gdzie rzeka Niemen łączy się z kanałem Augustowskim, stykają się z nami białorusini, a dalej — wzdłuż rzeki Czarnej Hańczy od kanału Augustowskiego i dalej na północny zachód aż do jeziora Wysztynieckiego w gub. Suwalskiej sąsiadem naszym jest Litwa. W Prusach Wschodnich mniej więcej od Gombina, po linii, równoległej do granicy Królestwa i odległej od niej na mil 6—10, szarpie nasz obszar narodowościowy znów niemieczyzna, która też całą masą napiera następnie na ów wązki pas naszej narodowości, łączący masę etnograficznej Polski z Bałtykiem. W wielu też miejscach Niemcy dochodzą do Wisły, tak, że Polacy posiadają tylko jeden brzeg tej rzeki.

Dziwaczny ma kształt nasz obszar etnograficz-

ny i brzegi jego poszarpane są niezwykle. Z zachodu, a częściowo i z północy całym szeregiem zatok i klinów wrzyna się w terytorjum nasze niemczyzna, na południowym zachodzie żywioł czeski. Na wschodzie zaś i południu, jak zaznaczyliśmy wyżej, żywioł polski, mocniejszy kulturalnie i w ciągu lat długich oparty o własną państwowość, takiemiż zatokami werznął się w ziemię sąsiadów: ukraińców i białorusinów. Prócz tego w pobliżu Polski etnograficznej ze wszystkich stron otaczają jej obszar rozsypane w wielkiej ilości polskie grupy, które w pierwszym rozdziale przyrównaliśmy do wysp narodowościowych, oblanych zewsząd obcym morzem litewskim, białoruskim, ukraińskim czy niemieckim. Z drugiej znów strony w samej etnograficznej Polsce widzimy gęsto rozsiane narodowościowe wyspy niemieckie, we wszystkich zaś niemal miastach i miasteczkach naszych istnieją poważne skupienia żydowskie, obce otaczającej je ludności polskiej pod względem językowym i kulturalnym.

Polska historyczna.

Już sam wygląd zewnętrzny naszego obszaru narodowościowego naprowadza nas na myśl, że był on terenem zajadłych walk, ciągnących się przez całe dziesiątki wieków. Wymownym świadectwem tych walk, o rezultatach zmiennych dla stron obu, są te właśnie zatoki i wyspy narodowościowe, które urozmaicają brzegi Polski etnograficznej. Walki takie naszego narodu, często zbrojne i mordercze, oraz stała walka kulturalna, trwają po dziś dzień. Co więcej, samo położenie geograficzne Polski, tworzącej, jakżeśmy to zaznaczyli na początku poprzedniego

rozdziału, dość wąskie przejście od zachodu na wschód Europy, każe przypuszczać, że walki takie czekają nas jeszcze w przyszłości zarówno bliższej, jak i dalekiej. Polska więc jeszcze nieraz musi być widownią niejednej walki dziejowej, jak była nią dotąd.

Dzieje bowiem dotychczasowe naszego narodu, to cała epopeja walk tytanicznych, wśród których widownia naszego życia narodowego naprzemian to kurczyła się nadmiernie pod naciskiem przemożnych sąsiadów, to znów, dzięki potężnemu rozmachowi ekspansji narodowej, rozszerzała się daleko poza granice narodowości naszej.

Na widownię dziejową Polska wchodzi w połowie IX wieku, jako nieznana cywilizowanemu Zachodowi masa luźnych, ludów lechickich, zamieszkujących obszar, okolony Odrą, Bałtykiem, borami i bagnami Pojezierza, Bugiem i Karpatami. Wśród tej masy ludów z cywilizacją i państwowością Zachodu stykają się dwa ugrupowania polityczne, młode zaborcze państwo Piastowiczów, ciągnące się od Poznania po Zawichost, które w tym właśnie czasie zhołdowane zostało Cesarstwu Ottona Wielkiego, oraz upadające politycznie lecz bogate handlem i podbite przez Czechy grody wiślańskie z Krakowem na czele.

Szczyście sprzyjało państwu Piastowiczów. — Rozterki, jakie zaczęły szarpać potęgę Cesarstwa, przedewszystkim zaś walki z papieżami, pozwoliły mu bardzo szybko otrząsnąć się ze ścisłej zależności od tego wszechświatowego wówczas mocarstwa. Skupiwszy siły podbitych przez siebie plemion lechickich, Piastowicze złamali przewagę Czech, odebrali im lechickie Śląsko i grody Wiślan. W pierw-

szej też połowie XI wieku stworzyli oni państwo, właściwiej mocarstwo polskie, które w ramy jednej organizacji politycznej ujęło wszystkie ludy lechickie i nieco sąsiadów za Odrą i Bugiem.

Państwo to siłą samego swego istnienia musiało odrazu stanąć do walki z jednej strony z Cesarstwem, roszczącym pretensję do panowania nad całym światem na wzór dawnego Rzymu, z drugiej zaś strony z sąsiadami, zajmującymi wspólnie z Polską teren na niewielkiej przestrzeni między Bałtykiem a Dunajem — z czechami i węgry.

W walkach z czechami i węgry chodziło o przewagę na wschodnich krańcach Europy ówczesnej, w walce jednak z Cesarstwem, będącej właściwie jednym z objawów zapoczątkowanego dwa wieki temu przez wojowniczego króla Niemców Henryka Ptasznika potężnego "Drang nach Osten" całego germanizmu — szło o samo istnienie Polski.

Walka też z germanizmem trwała i po upadku wszechświatowej na owe czasy potęgi cesarzy rzymskich narodu niemieckiego. Po walkach z cesarzami przyszły o wiele cięższe walki z samorzutną ekspansją narodową Niemczyzny, co z szaloną mocą poruszała się bezustanku naprzód. A trzeba dodać, że każdą nową zdobycz terytorjalną na wschodzie Niemczyzna wzmacniała natychmiast ujęciem jej w karby znakomitej na owe czasy organizacji państwowej. Niemcy tworzą nowe jednostki państwowe jak Brandenburgja na ruinach Słowian zaodrzańskich lub Zakon Krzyżacki czy Mieczowy na terytorjum w pień wyciętych Prusów lub Liwów, lub też opanowując rządy i kierownictwo polityką dawnych państw słowiańskich, jak Czechy. Wszyst-

kie te utworzone przez niemczyznę, bądź też przez nią opanowane organizacje państwowe ławą idą przeciwko Polsce.

Rezultat tych walk dla kraju naszego był fatalny — terytorjum nasze skurczyło się znacznie. W pierwszej połowie XIV w. Polska, utraciwszy podbite przez krzyżaków Pomorze, zostaje odcięta od Bałtyku, czterowiekowe zaś prawie walki z Czechami o Śląsko i ziemie Wiślan kończą się podziałem spornych krajów. Śląsk zabierają czesi, ziemia zaś Wiślan, już wówczas Małopolska, gdzie państwowość i kultura nasza głębokie zapuściła korzenie — pozostaje przy Polsce i staje się jednym z ognisk naszego życia narodowego.

Równocześnie z tymi orężnymi bojami, zaciętą walkę “na rozumy”, walkę kulturalną z tymże germanizmem i całym Zachodem toczy naród nasz w ciągu całych stuleci. Ziemie, leżące na wschód od Elby, były wówczas dla Zachodu tym, czym w kilka stuleci stały się nowo odkryte za oceanami ziemie Ameryki, a mianowicie były one terenem dla kolonizacji. Dotknięte już w XI stuleciu przeludnieniem, krainy germańskie stały nadwyżkę swej ludności w słabo zaludnione przez luźne gromady słowiańskie obszary. Orężni margrabiowie tępilii ogniem i mieczem słowiańszczyznę nadelbańską, a nikłe jej resztki, ochrzczone przez towarzyszących zbrojnym zastępom misjonarzy, poddawano niewoli i kulturalnemu zjednoczeniu z germanizmem. Na “oczyszczone” z pogan rozległe krainy szli koloniści fryzyjscy, frankońscy, sascy, szwabscy, tworząc tam nowe społeczeństwa. Dodatnie strony zaludnienia pustych obszarów żywiołem kulturalnym, dzielnym i pracowitym wnet

spostrzegły osiadłe zdawna w krajach dalej na wschód leżących klasztory i kapituły, w ogromnej części niemieckie, a tuż za nimi poszli i książęta oraz możnowładcy słowiańscy, pragnący zaludnić swe rozległe a dotąd puste posiadłości lub podnieść dochody z ziem słabo zaludnionych. Rozpoczyna się okres kolonizacji niemieckiej na wschodzie Europy ówczesnej.

Potoki niemczyzny spłynęły na Śląsk, do innych dzielnic Polski, Czech, Węgier i do ziem Zakonu krzyżackiego. Język niemiecki zaczął rozbrzmiewać od Renu do Dźwiny, niemiecki pług wypierał ze wsząd słowiańskie radło, zjawily się miasta, rzemiosła, handel przybrał zupełnie inną niż dotąd postać. Kultura niemiecka zdawała się chłonać wszystkie samodzielnie rozwijające się kultury w Europie środkowej i wschodniej.

Polska jednak zdołała oprzeć się temu podbojowi kulturalnemu. Owszem, przyjęła ona w siebie całe krocie niemczyzny, a następnie stopniowo całą tę masę zdołała przetrwać i w dużej większości spolonizować. Polonizacja ta jednak nie mogła udać się na kresach zachodnich, gdzie opieka sąsiednich brandenburgów lub krzyżaków zapewniała przewagę niemczyźnie lub też gdzie, jak na Śląsku, olbrzymie puste obszary zostały dopiero zaludnione przez Niemców i gdzie książęta, kler i panowie siłą Niemczyli lud polski.

Dodać należy, że w dużej części odrębnymi pozostawali wciąż przybywający do Polski żydzi, obcy religją, a silni organizacją swoją wyznaniową i specjalizacją zajęć.

W każdym bądź razie, już wówczas Polska etnograficzna oprócz znacznego obciążenia swego te-

rytorjum została upstrzona owymi wyspami narodowościowymi, których nie pozbyła się dotąd.

Parcie niemczyzny z zachodu pcha Polskę dalej na wschód, w ziemie plemion litewskich i ruskich. Pierwsi Piastowicze przede wszystkim dążyli do oparcia swych granic o Bałtyk, Odrę i Karpaty, mniej dbając o granice wschodnie. Walki o Grody Czerwieńskie w X wieku mają charakter bardziej przypadkowy, wyprawy zaś Chrobrego i Śmiałego na Kijów — są czysto dorywczymi i bezplanowymi. Z zamknięciem dopiero zachodu przez niemczyznę, ekspansja narodowa polska, a za nią i polityka książąt musi iść na wschód. Rozpoczyna się ten ruch w końcu XII wieku. Gdy Polska bezpowrotnie traci ujścia Odry, Śląsk¹⁾, Pomorze, jednocześnie wytepia ona jądźwingów na dzisiejszym Podlasiu, dokąd zaraz skierowuje się masowa kolonizacja mazurska, księstwa Brzeskie, Chełmskie i Halickie stają się hołdowniczymi książąt polskich, wreszcie, po przywróceniu Polsce pozęki państwowej przez Łokietka i Kazimierza Wielkiego, podbita zostaje Ruś Czerwona i zapoczątkowany podbój Wołynia i Podola. Polska, odparta od Odry, przesunęła się na wschód po rzeki Styr, Prut i Seret; odparta od Bałtyku, dąży do Morza Czarnego.

Wkrótce potym kulturalny wpływ polskości rozszerza się po rozległych terytorjach. Gienjalna

1) Zwierzchnictwo królów czeskich na Śląsku uznali: książęta Wrocławski, Opawski i Cieszyński w r. 1327. Oleśnicki, Brzeski, Żegański i Lignicki w 1329, Głogowski w 1331. Formalnie Polska zrzekła się Śląska traktatem w Wyszehradzie w 1335 roku. Urzędowego zaś wcielenia Śląska do ziem korony św. Wacława dokonał cesarz Karol IV w 1355 r. (Szczegóły dziejów Śląska patrz niżej).

polityka łączenia się unją z sąsiadem, dla ochrony przed potężnym giermanizmem, którą sam instykt samozachowawczy poddał Polsce za Łokietka i Kazimierza Wielkiego, przekształca państwo to w mocarstwo, jedno z najrozleglejszych. Pierwsza próba unji z potężniejszymi od Polski Węgry nie udała się zupełnie. Lecz już w kilkanaście lat później, pod groźą zagłady, a przynajmniej podboju przez giermanizm, łączy się “unją wolnych z wolnymi, równych z równymi”, na zasadach miłości bratniej Polska i Litwa. Na krwawych polach Grunwaldu “barbarzyńska” dotąd Polska, po trupach dziesiątków tysięcy rycerstwa, z całej cywilizowanej Europy na pomoc zagrożonej niemczyźnie przybyłego, mieczem i toporem ściele sobie drogę do szeregu państw europejskich. Grunwald zarazem jest kresem postępów niemczyzny na Wschodzie. W czterdzieści lat po nim unją z Polską łączą się zrzucające ciężkie jarzmo krzyżackie — nawpół niemieckie już Prusy — dawne polskie Pomorze nadwiślańskie, a jedynie zacięty opór kosmopolitycznego kleru naszego udaremnia unję Polski z Czechami.

W każdym bądź razie, po szeregu różnych wahań i zmian, stopniowo Polska przekształca się w urządzoną ostatecznie aktami lubelskimi 1569 r. polsko-prusko-litewsko-ruską Rzeczpospolitą. Granicami jej są: Bałtyk i Morze Czarne oraz linja, przechodząca od Pucka przez widły rzeczne Warty z Notecią do Oświęcimia i daleka zadnieprzańska Desna. Dorzecza Wisły, Niemna, Dźwiny, Dniepru znajdują się całkowicie w jej granicach. Najrozmaitsze narody i kraje, począwszy od wysoce kulturalnych Prus Królewskich ze śpichlerzem Euro-

py, Gdańskiem, a kończąc na Dzikich polach, podlegają jej berłu.

Polacy, litwini, Niemcy, Rusini i Ormianie tworzą materiał etnograficzny na jej obywateli i rycerstwo tych narodów stwarza jednolitą szlachtę polską. Obszar ówczesnej Rzeczypospolitej śmiało obliczać można na 800 tys. kilometrów kwadratowych z 15 przeszło milionami mieszkańców. Na całej tej olbrzymiej przestrzeni, pomimo zupełnego poszanowania języków i kultur miejscowych, mimo starannie przechowanego samorządu miejscowego, urzędnictwa i język polski stały się dominującymi, choć nigdzie ani na chwilę język ten nie stał się, poza etnograficzną Polską, urzędowym i obowiązującym dla wszystkich instytucji publicznych.

Gdy tak Polska rozszerza się potężnie na wschodzie, zachodnia jej dziedzina — podległa berłu cesarskiemu wraz z Czechami Śląsk — traci coraz bardziej charakter polski. Wyższe klasy zgermanizowane zostały zupełnie, lud, przemocą wynarodawiany, traci poczucie polskości, a Piastowie Śląscy i Stany zazwyczaj przeciw Rzeczypospolitej występują.

Rzeczpospolita, doszedłszy w pierwszej połowie XVII wieku do szczytu rozwoju terytorjalnego i politycznego, zaczyna upadać. Zaśniedziała w zachowawczej polityce, broniącej interesów twórców jej — właścicieli ziemskich — szlachty, pozostała ona daleko w tyle poza rozwojem stosunków europejskich. Katastrofy wojenne drugiej połowy XVII wieku odrywają od niej Inflanty, hołdownicze Prusy Książęce, Podole, Ukrainę Południową i Zadnieprzańską — i samo istnienie państwa ledwie nadludzkie wysiłki szlachty zdołały ocalić. Rzeczypo-

spolitej udaje się w końcu tegoż stulecia odebrać od Turcji Podole i Ukrainę południową. Odtąd aż do 1769 roku cieszy się ona pokojem zupełnym, wydana na łup sąsiednim mocarstwom, między którymi największą ruchliwością odznaczają się Prusy, utworzone w chwili osłabienia Rzeczypospolitej z dawnych wrogów Polski: Brandeburgji i ziem Zakonu Krzyżackiego oraz ze świeżo zagrabionego Śląska.

W roku 1769 Austrija, zagarniając Spiż i szereg okolic województwa krakowskiego, rozpoczyna okres rozbiorów ziem Rzeczypospolitej, zakończony w 1795 roku, kiedy to traktatami petersburskimi imię Polski wymazano z listy narodów, a ziemie Rzeczypospolitej Polskiej z mapy państw europejskich. Ziemie litewskie i ruskie zagarnia Rosja, ziemie zaś polskie i niemieckie Rzeczypospolitej dzielą między siebie dwa państwa germańskie — Austrija i Prusy.

Powstanie zbrojne w zaborze pruskim w 1806 roku z pomocą Francji stwarza Księstwo Warszawskie, które już w trzy lata po swoich narodzinach zdołało wywołać powstanie w ziemiach polskich zaboru austriackiego i utworzyć państwo polskie, zawierające w sobie niemal całą Polskę etnograficzną. Po zajęciu jednak Księstwa przez Rosjan, Kongres Wiedeński, zebrany dla uporządkowania zawikłań, wywołanych olbrzymią zawieruchą wojenną, poprawia "Traktaty Petersburskie", dzieląc już obecnie nie ziemie różnojęzycznej Rzeczypospolitej, lecz Księstwo Warszawskie — Polskę etnograficzną.

Niepodległość, bardzo zresztą względną, zatrzymują nowoutworzone z podziału Ks. Warszawskiego wolne miasto Kraków z okręgiem — mikro-

skopijna Rzeczypospolita arystokratyczna,, oraz unją realną z Rosją złączone również nowoutworzone Królestwo Polskie. Pozostała część Księstwa Warszawskiego pod nazwą W. Ks. Poznańskiego zostaje wcielona do Prus i otrzymuje wraz z ziemiami litewskimi i ruskimi, pozostawionymi przy Rosji, zapowiedź samodzielności narodowej i administracyjnej.

Wojna polsko-rosyjska w r. 1831, przegrana przez Polaków, rozpoczyna do dziś dnia trwający okres, naprzód pozbawienia Polaków wszelkich praw politycznych i niszczenia żywiołu polskiego poza Polską etnograficzną, a następnie i tępienia samej polskości jako narodu. Wzrost potęgi Prus i Rosji w ostatnim czterdziestoleciu XIX w. szedł równoległe z coraz bardziej wzmagającą się tępieliską polityką wobec Polaków. W tym samym jednak czasie Austria zostaje przez klęski wojenne zmuszona do zupełnego przekształcenia swego ustroju wewnętrznego. Kraje, tworzące to państwo, zostają obdarzone samodzielnością administracyjną i, co najważniejsza — możliwością swobodnego rozwoju narodowego. Dzięki temu możność tę uzyskały i ziemie dawnej Rzeczypospolitej w zaborze austriackim — zorganizowane w Królestwo Galicji i Lodomerji oraz mała, pozostała przy Habsburgach polska część Śląska — Księstwo Cieszyńskie.

Drugą, sprzyjającą rozwojowi narodu naszego okolicznością, wywołaną zresztą przez warunki zewnętrzne, było wprowadzenie ustroju konstytucyjnego i pewna demokratyzacja życia politycznego i społecznego w Królestwie Pruskim, a więc i w ziemiach polskich, które w skład jego weszły. Dzięki temu, do życia narodowego zostały poruszone

masz ludowe w zaborze pruskim, co miało dla polskości nieobliczalne skutki. Germanizacja, postępująca nadzwyczaj szybko w Prusach Zachodnich (cz. Królewskich) i w Ks. Poznańskim, została zdłamsowana i rząd, dla osiągnięcia o wiele mniejszych rezultatów niż dawniej, zmuszony był uciec się do krzyczących bezpraw i środków rewolucyjnych pod względem socjalnym. A zato zmiana tych warunków pozwoliła polskości odzyskać część Śląska. Są to dawne księstwa Opolskie i Raciborskie, noszące dziś miano Śląska Górnego.

Słabym płomykiem w połowie XIX. w. tlejące tam zarzewia polskich dążeń narodowych buchnęły szerokim płomieniem, gdy poparł je szukający wszędzie pomocy prześladowany przez rząd pruski katolicyzm niemiecki. Dzięki agitacji katolików poruszenie mas polskich stało się powszechnym, następnie zaś przerodziło się w potężny ruch ludowy o należne sobie prawa rozwoju narodowego. W początkach też XX wieku Śląsk Górny należy uważać za odzyskany dla kultury polskiej w znacznej części.

Jest to objaw znamienity dla naszych dziejów. Polska historyczna, idąca od pięciu wieków wciąż na wschód, odparta stamtąd, całą siłą rzuca się na odzyskanie zagrabionych przed wiekami dziedzin swych na zachodzie.

Cofając się jednak pod naciskiem wrogich żywiołów ze swych wschodnich, zdobytych przez Rzeczpospolitą szlachecką obszarów, Polska opuszcza je częściowo, nie będąc nawet w stanie cofnąć się z nich w zupełności. Według nader obrazowego wyrażenia malarza i publicysty polskiego, Witkiewicza, dziś "Polska wraca w swoje granice etnograficzne, jak morze, które się cofa po wielkim wylewie

do swych pierwotnych brzegów; i jak morze zostawia na mieliźnie ślady swego pochodzenia, tak Polska na ziemiach sąsiednich pozostawiła niezatarte ślady swej kultury i swojej idei". I swojej narodowości oczywiście — trzeba dodać. Owe 3,600.000 Polaków, rozrzucone po Litwie i Rusi, które tworzą bądź garstki 5% do 10% ogółu wynoszące, bądź też zwarte mniejszości narodowe, jak na Litwie i w Galicji Wschodniej, są przecież masą, mającą wszelkie prawa do zaspokojenia swych własnych potrzeb kulturalnych i samodzielnego rozwoju narodowego.

To też i kraje, przez tych Polaków zamieszkałe, bezwarunkowo trzeba uznać za terytorja, kwestją polską objęte, tak samo jak objęte są przez tę kwestję nigdy w skład Rzeczypospolitej nie wchodzące bezpośrednio Prusy Wschodnie z 16% Polaków, a przedewszystkiem — oba polskie Śląski, Opolski i Cieszyński.

Po przeczytaniu tego krótkiego rysu dziejów terytorjum życia narodowego i rozwoju kultury polskiej, nie będziemy się dziwić różnorodności warunków, w jakich żyje dwudziestodwumiljonowy naród polski. Mało chyba narodów miało w swym życiu historycznym tak zmienne i tak pełne przeciwieństw dzieje, jak my. Temu też przypisać należy owo szczególne rozdrobnienie, a właściwie rozlanie się narodu naszego na olbrzymiej przestrzeni.

Dzięki też temu zaledwie 70% naszego narodu zamieszkuje obszar Polski etnograficznej, który zato znów posiada olbrzymi, bo przeszło 25% wynoszący odsetek cudzoziemców wśród swej ludności.

Dzisiejsze dzielnice polskie.

Z poprzednich rozdziałów dowiedzieliśmy się, jak fatalnym jest obecne położenie polaków, nawet zamieszkujących obszar Polski etnograficznej. Ani jedna najmniejsza choćby cząsteczka wielomiljonowego narodu naszego nie posiada dziś własnej państwowości, jedynej gwarancji swobodnego rozwoju własnej kultury narodowej. Nie dość na tym, obszar Polski etnograficznej, jak zaznaczaliśmy powyżej, znajduje się w granicach trzech państw, różniących się między sobą ustrojem politycznym i warunkami bytu. Cała zaś Polska podzielona jest między terytorja administracyjne o ludności mieszanej, gdzie żywił obcy zwykle jest uprzywilejowanym. Dziś więc za Polskę, o ile nie mamy na myśli pojęcia czysto etnograficznego, zbiorowiska ludzi, mówiących po polsku i posiadających odrębną kulturę polską, lecz obszar ziemi, zajęty przedewszystkim przez naród polski, — musimy uważać szereg odrębnych dzielnic państw rozbiornych, gdzie polacy tworzą znaczną większość. Dzielnice takie są następujące:

1. Królestwo Polskie. Odsetek polaków wynosi 73.45%, obszar zaś 127.319 klm. kw.

2. W. Ks. Poznańskie. Ludność polska 61.4% ogółu. Rozległość 28.963 klm. kw.

3. Księstwo Cieszyńskie. 60.96% polaków, rozległość 2.300 klm. kw.

4. Regencja Opolska, na Śląsku Pruskim, o rozległości 13.216 klm. kw. i 58.3% polaków wśród ogółu ludności.

5. Królestwo Galicji i Lodomerji, gdzie polacy tworzą 54% ludności. Obszar kraju 78.532 klm. kw.

Z powyższych pięciu dzielnic, które mogą być uważane za dzisiejszą Polskę, polską jednostkę po-

lityczną, jedynie Galicja i Ks. Cieszyńskie posiadają jaką taką możność rozwoju kultury i polityki narodowej. Inne dzielnice są terenem jaknajbardziej bezwzględnej polityki tępielskiej, stosowanej do polaków ze strony rządów zaborczych.

W skład Rzeczypospolitej szlacheckiej z dzielnic dzisiejszej Polski nie wchodziły — Ks. Cieszyńskie i Regencja Opolska.

Teraz przejdźmy do odrębnych terytorjów administracyjnych w państwach zaborczych, gdzie polacy tworzą mniejszość, mieszkając jednak zwartą masą.

Takimi dzielnicami w Królestwie Pruskim są:

1. Prusy Zachodnie, mające 25.523 klm. kw. obszaru i 35% polaków wśród swej ludności.

2. Prusy Wschodnie, dawne Prusy Książęce, hołdujące Polsce do 1660 roku. Powstały one z ziem Zakonu Krzyżackiego, zostawionych Krzyżakom przez Polskę po ich pogromie w wieku XV. W XVII stuleciu Prusy, już oddawna połączone unją dynastyczną z Brandenburgją, przyjęły tytuł królestwa i stały się zawiązkiem dzisiejszych Prus, przodujących Cesarstwu Niemieckiemu. Dziś prowincja ta ma 36.982 klm. kw. rozległości i liczy wśród ogółu mieszkańców 16% polaków, potomków kolonizatorów polskich z przed lat pięciuset przeszło.

Obie prowincje pruskie dziś mają jeden sejm stanowy i tworzą pod wieloma względami jedno terytorjum polityczno-administracyjne. Będziemy też je rozpatrywali razem.

W skład Cesarstwa Rosyjskiego wchodzi rozległa część b. Rzeczypospolitej naszej — a mianowicie:

3. Litwa i Ruś, mające razem 470.783 kilometry

kwadratowe obszaru i wśród swojej różnorodnej ludności liczące 10% Polaków, przyczym zauważyć należy, że na Litwie Polacy tworzą poważną mniejszość narodową, podczas gdy na Rusi luźnymi wyspami narodowościowymi rozsypani są po całej ogromnej przestrzeni.

Z wyżej wymienionych trzech dzielnic w żadnej Polacy nie mają najmniejszych praw narodowych, wszędzie uważani są za żywioł wrogi i prześladowani zawzięcie.

Stosunki narodowościowe, społeczne, gospodarcze i polityczne Polski współczesnej.

Chcąc dać możliwie dokładny obraz Polski współczesnej, musimy szczegółowo omówić warunki, w jakich żyje nasz naród we wszystkich dzielnicach państw zaborczych, które dla znacznej polskiej większości narodowościowej trzeba uznać za kraje polskie. Zaczniemy od największego i najbardziej polskiego z tych krajów, jest nim

Królestwo Polskie.

Kraj ten utworzony został, jak zaznaczyliśmy w rozdziale o Polsce historycznej, ze znacznej części Księstwa Warszawskiego, mocą uchwał traktatu wiedeńskiego 1815 r.

Do dnia 25 stycznia 1831 r. Królestwo było państwem niepodległym, związanym unją z Rosją. W dniu tym unja została zerwana uchwałą sejmową, która uświęciła wybuchłe na dwa miesiące przedtym powstanie żywiołów rewolucyjnych. Wojna, jaka

stąd wynikła, zakończyła się klęską polaków i zajęciem Królestwa przez wojska rosyjskie, co trwa po dzień dzisiejszy.

Królestwo — według danych urzędowych — ma 127.319 km. kw. obszaru, na którym w 1907 r. było 11,505.112 ludności. Ogromną większość (73.5%) ludności tworzą polacy; niektóre tylko okolice na północnym wschodzie i wschodzie¹⁾ mają większość litewską lub ukraińską. Drugą co do liczebności grupą są żydzi (14.39% ogółu ludności)²⁾, rozsypani dużymi grupami po całym kraju; dalej idą: Niemcy (5.1%), Ukraińcy (3.52%), Litwini (2.7%) i wreszcie napływowa masa Rosjan, jako wojsko i biurokracja. Z wyjątkiem znikomej garstki kupców rosyjskich w większych miastach i niewielkiej ilości sztucznie rozkolonizowanych starowierów, wśród stałej ludności Królestwa Rosjan niema zupełnie.

Pod względem gospodarczym, Królestwo jest krajem przeważnie wiejskim i rolniczym. Według statystyki urzędowej na 100 mieszkańców Królestwa 70 mieszka na wsi, 8 w osadach i miasteczkach o charakterze silnie rolniczym, zaś 22 w miastach. Wieś też, z wyjątkiem powiatów litewskich lub ukraińskich, jest czysto polską z niewielką domiesz-

1) Ogółem na 84 powiaty Królestwa polacy nie mają większości w 12. Litewskimi są powiaty: marjanpolski, wykowycki, władysławowski, kalwaryjski i część sejneńskiego. Ukraińcy mają większość w hrubieszowskim i włodawskim.

2) Żydzi w masie uznają się za naród zupełnie odrębny. Podczas spisu jednodniowego ludności w r. 1897 z pośród ogółu żydów do narodowości żydowskiej przyznało się 95%, a tylko 3% do polskiej. Ogółem Polakami nazwało się wówczas 46,390 osób wyznania mojżeszowego. 29,564 z nich mieszkało w Warszawie, a 40% z tego było robotników i rzemieślników analfabetów. Prócz tego 4,630 żydów uznało się wówczas za Rosjan, zaś 3,126 za Niemców. Dwie ostatnie kategorie należały niemal wyłącznie do sfer intelligenckich.

ką kolonistów niemieckich. Miasta i osady są niemal wszystkie bez wyjątku polsko-żydowskie¹⁾).

Na ogół Królestwo odznacza się ludnością w porównaniu z krajami Zachodu bardzo ubogą. Według danych jednodniowego spisu ludności z 1897 roku (świeższych, niestety, dotąd nie mamy) ogromna część ludności zupełnie nie pracuje na swoje utrzymanie. Na 100 bowiem mieszkańców Królestwa prawie 69 nie zarabia samodzielnie, będąc na utrzymaniu pracujących swych krewnych albo opiekunów.

Cała więc praca w gospodarstwie krajowym spada na barki niespełna 3 milionów ludzi, od których jeszcze trzeba odjąć jednostki, zajęte pracą, zupełnie dla społeczeństwa nieprodukcyjną, jak urzędnicy, księża, wojsko itd. Rezultatem tego nadmiaru rąk roboczych bez zajęcia jest nader nierównomierny podział bogactw krajowych oraz śmiesznie małe dochody ludności. W całym kraju według urzędowych danych w r. 1909 było zaledwie 61 tysięcy osób lub instytucji, które miały więcej dochodu rocznego niż 1000 rubli. Zato zaś na 100 mie-

1) Na 114 wszystkich miast Królestwa 66 ma wśród swej ludności więcej niż 50% żydów. Na 355 osad żydzi tworzą absolutną większość w 145. W stolicy kraju, Warszawie, żydzi tworzą 39.7% ogółu ludności. W zupełnie kosmopolitycznej Łodzi 23%. Najbardziej żydowską miejscowością w Królestwie jest miasteczko Ryki na Podlasiu, mające w składzie swych mieszkańców 99.6% żydów.

Cyfry co do rozsiadlenia żydów na terenie Królestwa są następujące: Największy procent żydów ma gubernja warszawska, gdzie tworzą oni 16.42% ogółu, najmniej ich stosunkowo w gubernji Kalskiej, bo tylko 8.59%. W przemysłowej gubernji Piotrkowskiej liczą ich 15.83%. Według powiatów, najwięcej żydów mieszka w biańskim 22.4%, lubelskim 21% i puławskim 18% i najmniej w słupeckim 3.6%. Najślniej trzymają się żydzi w powiatach zacofanych pod względem gospodarczym, a więc na Podlasiu, ustępują zaś masowo z powiatów litewskich lub przed kolonizacją niemiecką.

szkańców Królestwa 40 żyło z pracy najemnej bądź własnej, bądź też członków swych rodzin. Wśród tej masy proletariatu, nie mającego żadnej własności i zmuszonego sprzedawać jedynie swą siłę roboczą, przeważali robotnicy ręczni, których wypadało prawie 13 (12.6%) na 100 ludności i 40 na 100 żyjących z własnej pracy mieszkańców Królestwa. Wśród proletariatu pracującego ogromną część, bo 35% jego, tworzą gorzej płatne i będące poważną dla pracy robotniczej konkurencją kobiety.

Znaczna część tych rąk roboczych znajduje zajęcie w przemyśle Królestwa, który mimo rolniczy przeważnie charakter kraju rozwinął się potężnie. Dowodem tego może być fakt, że w roku 1907, pomimo ciężkiego kryzysu, który przechodził przemysł i handel, w 10 przeszło tysiącach fabryk Królestwa pracowało około 285 tysięcy robotników i robotnic, którzy dali swym pracobiorcom towarów za przeszło 430 milionów rubli. Na tle też ogólnej biedy w Królestwie jaskrawo odbija zamożność i bogactwo przemysłowców wielkich i właścicieli olbrzymich firm handlowych. Wśród bowiem garstki bogaczy Królestwa 125 przemysłowców w 1909 roku miało dochód roczny, przewyższający 50 tysięcy, a prawie 350 obliczało swe roczne dochody na zgorą 20,000 rubli. Kapitał w wielkim przemyśle jest wyłącznie prawie w rękach obcych, przemysł średni idzie przeważnie za pieniądze polskie lub też polszczyjących się stopniowo Niemców i Żydów, polską zato z niewielką domieszką (5%) Żydów jest praca w tym przemyśle.

Ruch przemysłowy kraju ześrodkował się przede wszystkim na lewym brzegu Wisły. Tam oddaw-

na istnieje olbrzymie ognisko przemysłu bawełnianego i wełnianego — Łódź z okolicami, na południu Królestwa z tejże strony Wisły Zagłębie Dąbrowskie daje węgiel kamienny całemu niemal Królestwu i Litwie, przetapiając jednocześnie bogate rudy na żelazo i cynk. Przemysł żelazny rozwija się i w Radomskim (Ostrowiec, Starachowice), mechaniczny ma swe główne gniazdo w Warszawie, gdzie również rozwinęło się rękodzielnictwo polskie. Mniejszymi od powyżej wyliczonych ośrodkami przemysłu stały się w różnych okolicach kraju: Częstochowa, Zawiercie, Kalisz, Włocławek, Radom, Lublin i w. in.

Handel Królestwa nie odpowiada ani potrzebom kraju, ani szczęśliwemu położeniu geograficznemu, jakie kraj zajmuje. Przeważnie też znajduje się on w rękach żydowskich i w ogromnej zależności od handlu ogólnorosyjskiego. Handel czysto polski rozwija się bardzo powoli.

Polskim zato w przeważnej części jest rolnictwo Królestwa. Do polaków należą kapitały, ziemia, polacy też na ziemi pracują. Zamożnym jednak polski stan rolniczy bynajmniej nie jest. Według pracowitych obliczeń Niemca Kleinow'a z 5 blisko milionów polaków, zamieszkujących na wsi, zaledwie 857,900 może się utrzymać wyłącznie z pracy na roli, reszta zaś musi szukać zarobków postronnych, a przeszło 700 tysięcy ludzi nawet pracy w kraju nie może znaleźć. Statystyka też dochodów niewielu bogaczy-rolników wykazuje; z nich zaledwie 146 miało więcej niż 20 tysięcy rocznego dochodu, niespełna zaś 10 tysięcy oblicza swój roczny dochód na więcej niż 1000 rubli rocznie. Proletariat wiejski — ludność bezrolna — wynosi

13.2% ogółu ludności Królestwa, doszedłszy już w roku 1897 do olbrzymiej cyfry 1,250,000 osób. Dwieście dziesięć przeszło tysięcy rodzin chłopskich nie posiada własnego zagonu i żyje wyłącznie z dorywczej pracy najemnej swoich członków, pracujących bądź na miejscu jako parobki czy dziewczki folwarczne lub gospodarskie, bądź też wychodzących całymi tłumami szukać pracy za granicą w Niemczech, Danji, Francji lub nawet w Ameryce.

Niewesoło więc rolnikom płynie życie w Królestwie, choć kraj to, jak mówiliśmy wyżej — prze ważnie rolniczy. Jednym z ważniejszych powodów takich warunków rolnictwa naszego jest bardzo nierównomierny podział ziemi pomiędzy jej właścicielami.

Większa część ziemi Królestwa należy do chłopów. Przeciętna wielkość gospodarstwa chłopskiego wynosi przeszło 11 morgów. Jednak prawie 620 tysięcy gospodarzy posiada mniej niż 10 morgów gruntu, a wśród nich przeszło 150 tysięcy, nie będąc w stanie wyżywić się ze szczupłego zagonu, musi szukać zarobków postronnych. Ogółem chłopskich gospodarstw liczyło Królestwo w 1904 roku wraz z działkami mieszczańskimi w osadach i drobno szlacheckimi w t. zw. zaściankach i okolicach 1,011,000.

Po odliczeniu gruntów chłopskich, mieszańskich i drobnoszlacheckich, a także miejskich, gminnych, nieużytków itd. pozostaje jeszcze obszar ziemi, wynoszący 34% całego obszaru Królestwa. Obszar ten tworzy koło 7½ tysiąca¹⁾ majątków średnich i większych, będących bądź to własnością

1) Wedle statystyki urzędowej w r. 1907 było ich 7417.

rządu, bądź szlachty lub żydów — obywateli wiejskich. Tu podział ziemi jest bardzo nierównomierny i zmienny. Mniejsze majątki, liczące mniej niż 10 włók¹), upadają, parcelowane przez chłopów lub kolonistów, a ziemia skupia się coraz bardziej w rękach bogatszych właścicieli, mających 10 do 100 włók²), lub też w ogromnych dobrach, liczących przeszło 100 włók obszaru³). Te większe dobra, w liczbie około 450, zawarły w sobie przeszło 13% całego obszaru Królestwa. Wśród tych magnackich dóbr największy obszar, bo przeszło 350 tysięcy morgów zajmuje Ordynacja Zamojska na południu Lubelskiego. Średnich właścicieli ziemskich liczyć można mniej więcej na 6,000 rodzin, do których należy prawie czwarta część Królestwa.

Z powyższych danych widzimy, że najmocniejszą ostoją polskości w Królestwie i największą podstawą naszego bogactwa narodowego jest masa chłopska. Lecz zarazem na tej masie, na miljonowej przeszło rzeszy proletariatu bezrolnego i milionie zgórą gospodarstw chłopskich leży cały ciężar okropnych warunków życia i gospodarki w kraju.

Biorąc cyfrowo, chłop w Królestwie ma więcej ziemi niż w krajach zachodnich. Mało jest co prawda gospodarstw większych, mających więcej,

1) Statystyka urzędowa jako średnią wielkość majątku w Królestwie podaje dla 1897 r. — 788 morgów (441 ha) a w 1907 — 860 morgów, czyli 481.5 ha. Ubyło więc w ciągu lat 10 sporo mniejszych majątków.

2) Włóka = 30 morgom, 1 ha = 1 morgom 236 prętom.

3) Do tych dóbr zaliczyć trzeba i majoraty w liczbie przeszło 200, zajmujące przeszło 700 tys. morgów. Utworzone z ziem narodowych lub skonfiskowanych majątków, po każdym powstaniu rozdawane hojnie przez rząd generałom i wyższym urzędnikom rosyjskim.

niż 16 morgów obszaru, bo tylko 30 na sto wszystkich gospodarstw, ale też mniej stosunkowo niż gdzieindziej gospodarzy¹⁾ posiada gospodarstwa karłowate, niż 10 morgów. Klęską za to naszą są gospodarstwa, nie dające wyżywienia właścicielom, i owe tłumy bezrolne, o których mówiliśmy wyżej.

Największą zaś klęską jest zupełny brak pieczy rządowej nad potrzebami kraju i jego mieszkańców, szczególnie zaś warstw ludowych. Od lat 45 kraj nie zna żadnej reformy agrarnej (tyczącej się rolnictwa), coby choć trochę poprawiła stosunki wiejskie. Rolnictwo trapią niemożliwe i niesłychanie szkodliwe chłopskie serwituty pastwiskowe i leśne na gruntach dworskich, nieznanie gdzieindziej szachownicowe rozdrobnienie gruntów²⁾ chłopskich i w. in. rzeczy.

Wogóle, potrzeby gospodarcze kraju są zaniedbane. Brak nam dróg, gdyż Królestwo posiada zaledwie 3 tys. kilometrów kolei³⁾, z których znacz-

1) Królestwo posiada 62% gospodarstw, mających mniej niż 10 morgów obszaru, podczas, gdy Niemcy mają 76%, Czechy — 80%, Morawy — 85%. Kraje te jednak nie mają takiej masy bezrolnych, jak Polska, a wyższa kultura ludności i ziemi wynagradza szczupłość gruntu. Przy wyższej kulturze nawet gospodarstwa karłowate nie stanowią klęski. Np. czysto rolnicza i chłopska Danja, mająca ogół chłopów bardzo bogaty, liczy na 100 gospodarstw 27 takich, które nie mają nawet 1 morgi przestrzeni.

2) Jako przykład szachowniczowego rozdrobnienia gruntów w Królestwie może służyć, nie będąca bynajmniej wyjątkiem wieś Pieńki Wielkie w pow. ostrowskim gub. Łomżyńskiej. Czterdziestu pięciu jej gospodarzy posiada razem 731 morgów ziemi, rozrzuconych w 2200 kawałkach.

3) Państwa o wiele mniejsze, niż Królestwo, posiadają: Danja 3300 kilometrów kolei, Szwajcarja — 4200, zaś maleńka Belgja 7 tysięcy. Nie mająca niemal żadnego przemysłu, nie wiele większa od Królestwa Rumunja ma 3200 klm. linii kolejowych, równające się jednej piątej Królestwa, W. Ks. Poznańskie ma przeszło 2000 klm.

ną część tworzą bezużyteczne dla kraju koleje strategiczne, drogi (bite¹) w zaniedbaniu, a dróg wodnych niema prawie zupełnie.

Największą zaś klęską ludności Królestwa, i to klęską jednakowo trapiącą wieś i miasto, jest niski poziom kultury.

Oświata w Królestwie szerzy się niezwykle powoli. Jak oblicza znawca naszych stosunków, Niemiec Cleinow, w 1903 roku na 11 przeszło milionów ludności Królestwa zaledwie 485 tys. dzieci i młodzieży pobierało naukę we wszystkich razem zakładach naukowych Królestwa. W tymże roku jedna szkoła ludowa wypadała na 28.3 wiorst kw., obsługując 2,573 mieszkańców i 433 dzieci w wieku szkolnym²). Szkół ludowych liczyło Królestwo w tym roku 3,821 z 6,152 nauczycielami i 279,092 dzieci. Prócz tego Żydzi mieli własne swoje "chedery" — niższe szkoły dla nauki hebrajszczyzny i talmudu. Istniała też pewna ilość wyznaniowych szkół cerkiewno-parafjalnych (385 z 13 tys. uczniów). Opłakany stan oświaty w Królestwie Polskim ma-

1) Dróg bitych na kilometr kw. powierzchni wypada w Królestwie 70.8 metrów, w Austrii 159, w Anglii 624, we Francji 930, a w Belgii 959 metrów.

2) H. Radziszewski, zestawivszy wszystkie dane urzędowe, dotyczące się szkolnictwa ludowego, oblicza ilość szkół ludowych w Król. Polskim w r. 1902-4 na 4315, do szkół uczęszczało 202.535 chłopców oraz 193.563 dziewczynek, co mniej więcej odpowiada przytoczonym powyżej wyliczeniom co do stosunku ich do ludności i obszaru Królestwa.

W najuboższej lecz zato kulturalnie samodzielnej dzielnicy polskiej — Galicji — w roku 1901-2 1 szkoła ludowa przypadała na 19.1 klm. kw., na 1782 mieszkańców i 229 dzieci w wieku szkolnym. Na 1000 mieszkańców do szkół ludowych uczęszczało w Galicji 113.5, w Królestwie 27.6 dzieci. Wydatków na szkoły ludowe wypadało w Galicji 76 kopiejek (1 kor. 90 halerzy), w Królestwie 20.7 kop.; na jedno dziecko uczące się w szkole Galicja wydawała 4 rb. 70 kop., Królestwo 1 rb. 29 kop., w czym skarb dopłaca 29 kop., gminy 40 kop. rodzice 60 kopiejek.

lują cyfry urzędowe, tyczące się stosunku liczbowego dzieci, uczęszczających do szkół, do ogólnej liczby dzieci w wieku szkolnym. Z pośród dzieci w wieku szkolnym (od lat 7 do 14), pobierających naukę w szkołach początkowych było w miastach:

	Ogólnej liczby dzieci, Od lat 7 do 14.
Gub. Warszawskiej	10.5 proc.
„ Kaliskiej	20.5 „
„ Kieleckiej	10.2 „
„ Łomżyńskiej	16.5 „
„ Lubelskiej	13.4 „
„ Piotrkowskiej	13.5 „
„ Płockiej	24.9 „
„ Radomskiej	14.8 „
„ Suwalskiej	15.4 „
„ Siedleckiej	9.5 „

W opłakanym stanie pod względem ilości uczęszczających do szkoły dzieci są nasze większe miasta, z których:

Warszawa posiada	7.5 proc.
Kalisz	„ 18.8 „
Kielce	„ 8.9 „
Łomża	„ 9.1 „
Lublin	„ 13.2 „
Piotrków	„ 16.7 „
Łódź	„ 10.9 „
Płock	„ 25.9 „
Radom	„ 15.2 „
Suwałki	„ 8.1 „
Siedlce	„ 8.2 „

Inny stosunek zachodzi po wsiach:

	Ogólnej liczby dzieci, Od lat 7 do 14.
Gub. Warszawskiej	17.2 proc.
„ Kaliskiej	15.2 „
„ Kieleckiej	14.5 „
„ Łomżyńskiej	9.7 „

	Ogólnej liczby dzieci, Od lat 7 do 14.
„ Lubelskiej	12.3 „
„ Piotrkowskiej	19.4 „
„ Płockiej	15.0 „
„ Radomskiej	8.4 „
„ Suwalskiej	6.6 „
„ Siedleckiej	1.3 „

Przeciętnie zatem na miasta przypada 13.3 procent, na wsie — 13.7 proc.¹⁾.

Szkolnictwo średnie pozostaje od bardzo długiego czasu bez zmiany. W dniu 1 stycznia 1910 r. w kilkudziesięciu szkołach uczyło się do 20 tys. uczniów i uczennic, w czym koło 16,200 w szkołach podległych ministerjum oświaty²⁾. Wyższych

1) Na ogół jednak Królestwo przoduje, mimo straszliwe warunki polityczne, wśród cesarstwa rosyjskiego poziomem oświaty.

W 1908 r. statystyka urzędowa wykazała umiejących czytać i pisać w Królestwie 30.5% w reszcie Rosji europejskiej 22.9, na Kaukazie 12.4, na Syberji 12.3 i w Azji środkowej 9.3. Najpomyślniej pod tym względem przedstawiają się gubernje nadbałtyckie, gdzie stosunek umiejących czytać i pisać wyraża się w 80 do 71 proc., dalej gubernja Petersburska 55 procent, Kowieńska 42, Moskiewska 40, Warszawska 39, Jarosławska 36, Piotrkowska 31, Wileńska i Grodzieńska 29 itd. Mniej niż 16 procent umiejących czytać i pisać było w gubernjach Symbirskiej, Besarabskiej, Podolskiej, Astrachańskiej i Penzańskiej, w żadnej jednak z gubernji Królestwa Polskiego nie znalazło się wyższej odsetki nad 77% analfabetów.

2) W dniu 14 stycznia 1910 roku we wszystkich średnich zakładach naukowych okręgu warszawskiego, rządowych i prywatnych z prawami, było uczniów ogółem 16,205 (w tej liczbie w gimnazjach i progimnazjach męskich 6,667, w szkołach realnych 1,711, w progimnazjach żeńskich 7,827). Nie przyjęto do rzeczonych zakładów ogółem 4,922 osób (w tym do gimnazjów i progimnazjów męskich 3,314, do szkół realnych 344 i do szkół żeńskich 1,264) — z powodu niezdania egzaminu, z braku miejsca lub z powodu niestawienia się do egzaminu.

Prócz tego w Królestwie było jeszcze w tym czasie kilkanaście szkół handlowych, zostających pod zarządem ministerjum przemysłu i handlu, a utrzymywanych przez osoby prywatne, liczba uczniów tych szkół wynosiła przeszło 2000 z dużą domieszką (w większości — przewagą) żydów rosyjskich.

wreszcie szkół posiada Królestwo 4 z 4 mniej więcej tysiącami studentów.

Wszystko to (poza żydowskimi zakładami naukowymi) były szkoły rządowe, uwzględniające język polski w bardzo małym stopniu i mające na celu przedewszystkim rusyfikację ¹⁾ ludności miej-

1) W dwóch wyższych zakładach naukowych Królestwa: instytucie weterynaryjnym w Warszawie i agronomiczno-leśniczym w Puławach istnieje prawem określony procent dla Polaków, których tam może być przyjętą zaledwie niewielka część ogólnej liczby studentów. W uniwersytecie zaś warszawskim oddawna studenci Rosjanie posiadają specjalne przywileje pod względem otrzymywania stypendjów, dostarczania przez rząd posad kończącym itd. Przedewszystkim zaś do uniwersytetu warszawskiego mają dostęp profesorowie, nie posiadający wymaganych w innych wszechnicach kwalifikacji naukowych, oraz młodzież, nie mająca matury, a jedynie świadectwo ukończenia seminarjum duchownego prawosławnego. Są to zakłady naukowe średnie, prowadzone w kierunku specjalnym i o bardzo niskim poziomie programów, czego zresztą dowód mamy na niesłychanie niskim poziomie kulturalnym i umysłowym kleru prawosławnego. W takich warunkach uniwersytet warszawski zawsze był karykaturą wszechnicy. W ostatnich zaś czasach skutkiem strejku młodzieży polskiej, bojkotującej owo źródło mądrości, jest on nawet i pod względem składu studenterji zupełnie obcym krajowi. Oto cyfry urzędowe co do młodzieży uniwersyteckiej.

Według danych, zamieszczonych w "Warsz. Dn.", w dn. 14 stycznia 1910 r. na dwóch pierwszych kursach wydziałów uniwersytetu warszawskiego było ogółem 1,270 studentów (na wydziale prawnym 541, na lekarskim 302, na filologicznym 291, na przyrodniczym 135, farmaceutów 56, wolnych słuchaczy 2).

Według wyznań ogół studentów dzieli się w sposób następujący: prawosławnych 1,258, Żydów 120, katolików 83, ewangelików 28. Z liczby 83 katolików na wydziale filologicznym jest 3, przyrodniczym 18, na prawnym 27, na lekarskim 35. Według "Dniwnika" podział studentów według wyznania odpowiada podziałowi według narodowości, czyli że liczba Rosjan odpowiada liczbie prawosławnych, liczba zaś Polaków — liczbie katolików.

Wśród Rosjan-studentów warszawskich największą liczbę wykazują synowie popów prawosławnych, jak to widzimy z dalszych cyfr.

Co się tyczy pochodzenia studentów, to dzieli się oni w sposób następujący: pochodzenia duchownego jest 616 studentów, mieszczan 272, synów urzędników 162, włoścjan 124, szlachty 59, synów kupców 19, kozaków 12, obcych poddanych 6.

Co do cenzusu wykształceniowego przeważają t. zw. seminarzyści, których jest w uniwersytecie 828 osób.

scowej, i były też i są zawsze po macoszemu traktowane przez rząd, o ile chodziło o środki oświatowe ¹⁾).

Szkół czysto polskich niema w Królestwie wcale. Prawo dozwala zakładać osobom i stowarzyszeniom prywatnym szkoły utrakwistyczne, gdzie cały szereg przedmiotów musi być wykładany po rosyjsku i przez Rosjan, reszta zaś przedmiotów po polsku. Szkoły takie nie dają żadnych praw rządowych, pomimo że muszą trzymać się w nauczaniu zatwierdzonych przez władze naukowe programów oraz dopuszczać do siebie nauczycieli wy-

1) Podczas rozprawy nad budżetem mln. oświaty w Dumie państwowej w 1909 r. poseł Rząd cyframi udowodnił cofanie się Królestwa pod względem oświatowym. W gub. Radomskiej 1 szkoła wypadła w 1909 r. na 4572 mieszczk., podczas gdy w 1809 r. 1 szkoła w Królestwie obsługiwała 3191 m. Cofanie to widocznym się staje przy zestawieniu cyfr — porównawczo z Rosją. Gub. Piotrkowska np. w r. 1880 pod względem % dzieci uczęszczających do szkoły była czwartą wśród wszystkich gubernij rosyjskich, a w 1905 — 34. Kaliska z 9 miejsca przesunęła się na 55, Kielecka z 10 na 49, Płocka z 13 na 52, Warszawska z 14 na 47 i t. d.

Z 22 milionów, które Rosja przeznacza na oświatę ludową, Królestwo otrzymało w tym roku zaledwie 485,371 rb. Z tego jednak 150 przeszło tysięcy szło na utrzymanie nie wspólnego z rzetelną oświatą nie mających szkół cerkiewno-parafjalnych. Nauka jednego ucznia w szkole ludowej w Królestwie kosztuje 8 rb. rocznie, podczas gdy w Rosji 17; budżet roczny szkoły ludowej w Rosji przeciętnie wynosi 678 rb., w Królestwie 376. — W roku 1903-4 na całą 11 miljonową ludność Królestwa całkowity kurs nauk w szkołach ukończyło zaledwie 10,658 dzieci, a we wszystkich razem szkołach męjskich było 36 bibliotek szkolnych, nie mówiąc już o nieznanym tu zupełnie muzeach. Dla przygotowania nauczycieli wiejskich całe Królestwo posiada 10 rządowych seminarjów nauczycielskich, o programie niesłychanie niskim. Dwa z tych seminarjów: chełmskie i białskie, są specjalnie zastosowane do potrzeb agitacyjnych wśród ludności unickiej, warszawskie jest wyznaniowym ewangelickim i ma charakter niemiecki, a w Wejwerach przygotowujący są nauczyciele litwini. W roku 1903-4 w seminarjach tych było 58 nauczycieli i 718 uczniów, ukończyło naukę 43 abiturjentów. Obecnie istnieje jedno prywatne seminarjum polsko-rosyjskie (w Ursynowie pod Warszawą).

łącznie zatwierdzonych przez rząd. Szkół takich powstało w ostatnich czasach wskutek bojkotu szkół rosyjskich przez młodzież całe mnóstwo, wiele z nich jednak upadło i pozostały tylko wyborowe co do poziomu nauki, składu nauczycieli i środków materialnych. Obecnie takich prywatnych szkół polsko-rosyjskich liczy Królestwo do 150 średnich, specjalnych lub ogólnie kształcących (przeważają wśród nich pozostałe z dawnych czasów "pensje" żeńskie); czysto polskich szkółek początkowych o bardzo ograniczonym programie liczy Królestwo do 500. Nauczanie szkolne choćby początkowe przez osoby prywatne jest wzbronione i w razie wykrycia takiego "tajnego nauczania" nauczycielom lub nauczycielkom grożą surowe kary. Stowarzyszenia kulturalne, mające na celu oświatę ludową, poddawane są surowej kontroli i ustawicznym szykanom. Z wielu potężnych stowarzyszeń, które powstały wśród zawieruchy rewolucyjnej, pozostało zaledwie kilka. Reszta została z całą bezwzględnością, pomimo szkód, jakie stąd wynikną dla gospodarstwa i kultury krajowej, zamknięta przez władze za lada powodem.

Mimo zastraszającego analfabetyzmu, Królestwo też posiada nadzwyczaj mało szkół dla dorosłych. Pod opieką rządu w 1903/4 r. było ich 117 i to nadzwyczaj niedbale prowadzonych. Ożywiony ruch, jaki na tym polu rozwinęło w ostatnich czasach społeczeństwo, został zdławiony w znacznej części.

Rozpaczliwe też wprost dane co do kultury i oświaty mieszkańców Królestwa mamy w zestawieniu ostatniego spisu jednodniowego w 1897 r. Naliczono wówczas w całym Królestwie 2,837,335 o-

sób, umiejących pisać w jakimkolwiek bądź języku, a zaledwie 109,186 osób, mających wykształcenie wyższe, niż daje jednoklasowa szkołka początkowa. Na każdą też setkę rekrutów, a więc młodzieży w pełni życia i sił, aż 73 było nie umiejących się podpisać. Na ogół % analfabetów wyniósł wówczas koło 70%, a liczba osób, mających wykształcenie wyższe niż szkółki początkowej, zaledwie trzykrotnie przewyższała ilość zupełnych kalek, nie zdolnych do żadnej pracy¹⁾, a niespełna 14 razy była większą od liczby obłąkanych²⁾.

Taki niski stan oświaty i kultury naszej w Królestwie uniemożliwia zupełnie prawie normalny rozwój narodowy żywiołu polskiego w Królestwie, a następnie daje możność szerzeniu się i panowaniu wszelkiego rodzaju kierunków wstecznych i reakcyjnych, mających zawsze niemal poparcie władz rządowych.

Pod względem wyznaniowym, Królestwo jest w olbrzymiej większości krajem katolickim.

Katolików ludność Królestwa liczy wśród siebie 75.73%, dalej, według urzędowych danych za rok 1907, idą żydzi (14.39%), 5.3 proc. ogółu tworzyli protestanci, a 4.06 proc. — prawosławni. Ostatnie miejsce pod względem liczebności zajmują marnjawici, w liczbie około 80 tysięcy rozsypani po całym kraju.

Dzięki wyjątkowym warunkom politycznym i społecznym oraz niskiej kulturze ogółu ludności, w Królestwie olbrzymią powagą cieszy się kler wszelkich wyznań, tak że kraj ten zalicza się do najbardziej klerykalnych w Europie.

1) 27504.

2) 7482.

Najliczniejsze duchowieństwo katolickie, świętnie zorganizowane i oparte na masach ludowych, zyskało sobie poważanie długoletnimi walkami z rządem, który czas jakiś prześladował kler katolicki, a i dziś krępuje jego ruchy pod każdym względem, zawsze tylko stając po jego stronie, gdy występuje przeciw liberalizmowi i postępowym idejom. W ostatnich szczególnież czasach, w chwili reakcji porewolucyjnej, kler katolicki objął stanowisko wybitne w społeczeństwie, dzięki pobożności mas, a obojętności religijnej inteligencji.

Kler prawosławny zupełną władzę ma we wschodnich powiatach Królestwa, gdzie zamieszkuje dawna ludność unicka. W całym zaś kraju zajmuje on uprzywilejowane stanowisko, będąc na każdym kroku popieranym przez wszechwładną biurokrację. O jego znaczeniu świadczy choćby fakt istnienia w Królestwie 500 przeszło cerkwi, podczas gdy prawosławni według najbardziej nawet przesadzonych obliczeń rządowych tworzą zaledwie 4 proc. ogółu ludności. Najbardziej jednak bodaj despotyczną władzę nad sumieniami ludności sprawuje rabinat żydowski, oparty na ślepych fanatyźmie i skostniałej w średniowiecznym scholasty cyźmie oświacie mas żydowskich.

Przedewszystkim jednak zastój kulturalny Królestwa wywołują stosunki polityczne.

Kraj ten został zdobyty, jak wykazaliśmy, przez wojska rosyjskie jesienią 1831 r. i dotąd pozostaje na stanowisku terytorjum, okupowanego przez armję nieprzyjacielską, i rządzony jest na zasadzie praw wyjątkowych. Pięćdziesiąt lat temu rząd rosyjski, osłabiony nieszczęśliwą dla siebie wojną Sewastopolską, próbował burzących się w

tym czasie Polaków pojednać ze swoją państwowością za pomocą nadania szerokiej autonomji administracyjnej. Rządowi pomagała w tym garść Polaków biurokratów, z margrabią Wielopolskim na czele. Nie dało się to jednak uskutecznić. Zamieszki nie ustawały i zakończyły się wybuchem zbrojnego powstania w początkach 1863 r. Po złamaniu tego powstania rząd rosyjski próbował dokonać wcielenia Królestwa do Rosji, jednając sobie teraz chłopów, których w marcu 1864 r. uwłaszczył, i niszcząc wszelkie cechy odrębności administracyjnej, finansowej i kulturalnej w Królestwie. Ogłoszono zasadę, że Królestwo, jako "Kraj Nadwiślański", jest nierozdzielną częścią Rosji. I ta polityka jednak zawiodła. Chłopi pozostali politycznie obojętni, mimo bardzo skomplikowanej urzędzonej opieki rządowej nad nimi¹⁾ i sztucznego rozbudzenia

1) Reforma włościjańska w Królestwie, w 1864 roku, dokonana została w myśl przekształcenia zupełnego społecznych stosunków w kraju przez zgnębienie szlachty i utworzenie polskiego narodu chłopskiego, oddanego Rosji. Polski chłop musi przyjąć za jej pośrednictwem wyższą kulturę, otrzymać własność ziemską i stopniowo być przeznaczony do zlania się z Rosjanami pod względem narodowym. Na czele pracowników tej reformy postawiony został zasłużony w sprawie zniesienia poddaństwa w Rosji Milutin, a na urzędy, obok bandy karjerowiczów i wszelkiego rodzaju wyrzutków, rzuciło się sporo liberałów i demokratów rosyjskich. Za podstawę reformy wzięto rewolucyjne zarządzenia powstańczego Rządu Narodowego, a w czasie jej przeprowadzania uciekano się do środków jak najbardziej demagogicznych, aby tylko zyskać przychylność chłopów. Nie zapomniano przy tym o interesach rosyjskości, kolonizując starowierów i tworząc nowe majoraty z krzywdą polskiej ludności bezrolnej, dla której przeznaczoną ziemię obracano na tamte cele. Dla reformy włościjańskiej stworzono specjalną organizację biurokratyczną, drogo kosztującą i ciągle reformowaną. Dziś z tej organizacji pozostają zupełnie niepotrzebne a kosztowne t. zw. "Krest'janskija uczeżdżienja", zawiadujące sprawami samorządu gminnego, kas gminnych, serwitutów chłopskich na majątkach dworskich i wreszcie sporami granicznymi na gruntach, nadanych chłopom przez ukaz 2 marca 1864 r. Najniższym fun-

waśni ze szlachtą. Rუსyfikacja pozostała powierzchowną, a pierwsze ulgi w systemie ucisku rządowego, w 1905 roku, wywołały olbrzymi wybuch patriotyzmu i separatyzmu politycznego Polaków. Dawne więc środki wyjątkowe rządu Królestwa rząd obostrzył, a zjednoczenie Królestwa z Rosją pozostało nieziszczonym dążeniem.

Stopniowo też, siłą samej rzeczy Królestwo stało się i jest obecnie jakby kolonią Rosji. W nim znajduje dobrze płatne i uprzywilejowane posady nadmiar inteligencji rosyjskiej. W Królestwie również za pomocą różnych zarządzeń administracyjnych wyrabia się rynek zbytu dla rosyjskich towarów i płodów rolniczych. Przebywający czasowo w Królestwie Rosjanie zajmują uprzywilejowane stanowisko, gdy rdzenni mieszkańcy kraju uważani są za "inorodców", narówni z dzikimi koczownikami, zamieszkującymi zdobyte różnymi czasami przez Rosję rozległe stepy i lasy na wschodzie Europy i w Syberji. Odpowiednio też do tego kierunku polityki państwowej zorganizowany jest i zarząd Królestwa.

Na czele zarządu krajem stoi naczelny wódz ogromnej armji, skonsygnowanej w Królestwie, z tytułem generał-gubernatora, odpowiedzialny bezpośrednio przed cesarzem i mający bardzo szerokie pełnomocnictwa. Pełnomocnictwo jego sięga do prawa karania śmiercią bez sądu poszczególnych obywateli kraju; ma on prawo również stosowania w razie potrzeby wszelkich środków gwałtownych

kejonarjuszem urzędów do spraw włościańskich jest komisarz powiatowy, nad nim stoi urząd gubernjalny do spraw włościańskich, ziemski wydział ministerjum spraw wewnętrznych do spraw włośc. Król. Pol. Legalność zaś czynności tych urzędów kontroluje i wydaje wyroki kasacyjne II departament senatu.

według swego wyboru, bez względu na przepisy ustawowe, byleby później o tym złożyć raport carowi. Podległa generał-gubernatorowi biurokracja żadnej odpowiedzialności przed społeczeństwem i żadnej z jego strony kontroli nie zna, podlegając jedynie odpowiedzialności przed zwierzchnikami w porządku hierarchicznym¹).

Pod względem administracyjnym Królestwo podzielone jest obecnie na 10 gubernji: Warszawską, Płocką, Łomżyńską, Suwalską, Siedlecką, Lubelską, Radomską, Kielecką, Piotrkowską i Kaliską. Gubernja dzieli się na powiaty, których Królestwo obecnie liczy 84, powiaty na gminy wiejskie i zarządy miejskie. Na czele gubernji stoi zbiorowy rząd gubernjalny (gubernskoje prawleńje), dzielący się na szereg komisji (prysutstwja). We wszystkich komisjach przewodniczy gubernator, podległy generał-gubernatorowi lub ministrowi spraw wewnętrznych, lecz corocznie składający raporty bezpośrednio carowi i obdarzony szerokimi pełnomocnictwami. Powiatem zarządza również zbiorowy urząd powiatowy z naczelnikiem powiatu na czele²).

1) Armja rozlokowana w Królestwie, w 1909 roku liczyła 250,000 żołnierzy i składała się z 5 korpusów wojsk linjowych, dywizji gwardji i załóg fortecznych. Dla wzmocnienia tej armji zbudowano w Królestwie 6 fortec, silnie obsadzonych. Wojsko składa się niemal wyłącznie z rosjan z niewielką domieszką ukraińców i całego szeregu drobnych narodków wschodnich. Ono też tworzy i główną masę rosyjskiej ludności w kraju. Biurokracja jest w ogromnej większości rosyjską, licząc w swym składzie kilkadziesiąt tysięcy rodzin rosyjskich.

2) Zarząd Królestwem przedstawia niesłychaną różnorodność systemów i jest nadzwyczaj skomplikowany. Gubernator jest właściwie przedstawicielem rządu centralnego i jednością państwowej, ześrodkowującym w swoim ręku formalnie nieci różnych zarządów, podległych przeróżnym instytucjom centralnym w Petersburgu. Poza tym różne ministerja często mają pod swym zarządkiem jednakowe strony życia publicznego. Weźmy dla przy-

Spółceństwo w rządach krajem żadnego udziału nie bierze. W poszczególnych tylko komisjach (podatkowych, kwaterunkowych, rekrutacyjnych itd.) zasiadają zaproszeni przez urzędy i mają głos doradczy — obywatele miejscowi.

Pewnym, więcej formalnym niż faktycznym samorządem obdarzona jest gmina wiejska. Najwyższą władzą w gminie jest zgromadzenie gminniaków (biorą w nim udział właściciele 3, a w niektórych razach $1\frac{1}{2}$ morgów gruntu). Zebranie to wybiera kandydatów na wójta oraz sołtysów i pełnomocników gminy; radzi ono nad sprawami gospodarki gminnej, o szkołach, środkach dobroczynności publicznej, rozkłada podatki i opłaty gminne. Władzą wykonawczą w gminie jest wójt, mianowany przez naczelnika powiatu z pośród trzech obranych przez zgromadzenie gminne kandydatów. Gospodarką poszczególnych wiosek zarządzają zebrania gromadzkie, w których biorą udział właściciele i właścicielki 3, a zwykle $1\frac{1}{2}$ morga gruntu. Ten dość szeroki formalnie samorząd sprowadzony został do zera przez kontrolę urzędów włościjańskich i policyjnych, rozporządzających się zupełnie dowolnie w sprawach gospodarki gmin wiejskich.

Miasta rządzone są przez urzędników ministerjum spraw wewnętrznych z pomocą mających głos doradczy radnych, mianowanych z pośród obywateli. Zarządy miejskie mają kompetencję niesłycha-

kładu szkolnictwo: Królestwo np. ma szkoły, podległe ministerjom oświaty, przemysłu i handlu, finansów, wojny, dworu cesarskiego i wreszcie głównemu zarządowi rolnictwa. Władze np. wojskowe często decydują o budowie kolei, zabierają głos w sprawach budownictwa, inwestycji miejskich i t. d. Wogóle biurokracja w Królestwie dotąd nie jest należycie zorganizowana i uporządkowana. Machina biurokratyczna powstała za pomocą tworzenia różnych instytucji w miarę potrzeby.

nie ograniczoną i wszystkie większe wydatki muszą być zatwierdzane w Petersburgu.

Sądownictwo w Królestwie jest wyłącznie koronne z wyjątkiem wiejskich sądów gminnych, rozpatrujących sprawy przestępstw, gdzie grozi kara nie większa nad 1½ roku więzienia, i cywilne, w których chodzi o spór wartości niżej 300 rubli. Też same sprawy po miastach rozpatrują sędziowie pokoju. Sądy wszystkie są wszechstanowe. Ogół spraw rozpatruje Sąd okręgowy (Okružnoj sud) jeden na całą gubernję. Dzieli się on na wydziały cywilne i karne. Sprawy, osądzone przez Sądy Okręgowe, w apelacji rozpatruje Izba Sądowa (Sudiebnaja Pałata) w Warszawie. O ile zaś chodzi o kasację wyroków — Senat w Petersburgu. Apelację od wyroków sędziów pokoju i sądów gminnych rozpatrują Zjazdy Sędziów Pokoju (Sjezd mirowych sudiej) mniej więcej po dwa w każdej gubernji.

Urzędowym językiem w Królestwie wszędzie bez wyjątku jest język rosyjski. W tym też języku można jedynie korespondować z władzami, a w wielu instytucjach prywatnych również prowadzić księgi i protokoły zebrań. Wszelkie szyldy i ogłoszenia publiczne muszą być w języku rosyjskim z prawem tłumaczenia ich na języki inne, a więc i na polski. Do urzędów polacy dopuszczani są wyłącznie na najniższe stanowiska.

Prawa polityczne, należne obywatelom rosyjskim na mocy manifestu z 30 października 1905 r., ludność Królestwa ma bardzo ograniczone. Do Dumy państwowej rosjanie z Królestwa wybierają 2 posłów, reszta zaś ludności — 12 (po 1 z każdej gubernji i z 2 miast — Warszawy oraz Łodzi). Wybory są pośrednie i tajne. Prawo głosu na wybor-

ców gubernjalnych lub miejskich, którzy dopiero z pomiędzy siebie wybierają posła, mają ludzie samodzielni majątkowo i mający 25 lat skończonych. Do Rady Państwa (izby wyższej "parlamentu" rosyjskiego) Królestwo wysyła 6 radców, delegowanych przez instytucje przemysłowe i stowarzyszenia rolnicze.

Prawa wyjątkowe, na zasadzie których Rosja rządzi Królestwem już od 80 lat prawie, nadają ogromne prerogatywy miejscowej administracji oraz policji politycznej. Ta ostatnia — jawna — zorganizowana jest w gubernjalne i powiatowe, jak również kolejowe i nadgraniczne zarządy żandarmeryj, mające ogromne środki na urządzenie systemu wywiadowczego. Tajna policja polityczna obecnie ześrodkowana jest w warszawskim wydziale Ochrony bezpieczeństwa i spokojności publicznej. Obie gałęzie policji politycznej korzystają z ogromnych prerogatyw i są zupełnie nieodpowiedzialne za skutki swej działalności dla obywateli Królestwa.

Zaznajomiwszy się z ustrojem Królestwa Polskiego, przejdziemy teraz do sąsiedniego kraju naszego, gdzie również panują prawa wyjątkowe. Jest to "Provinz Posen", jak Niemcy przemianowali Wielkie Księstwo Poznańskie.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

Druga ta dzielnica Polski zajmuje 28,963 klm. kw. przestrzeni, na której mieszkało podczas ostatniego spisu ludności w 1905 roku 1,986,637 ludności. Jednolitą ludność Poznańskiego nie jest bynajmniej i kraj ten musimy uważać jako zamieszkały przez dwa narody: polski i niemiecki. Polacy two-

rzą, co prawda 61.4% ogółu ludności, zwarta jednak masa niemieczyzny w liczbie przeszło 765 tysięcy głów zajmuje stanowisko uprzywilejowane i niemcy zwartą masą wciskają się w obszar nasz narodowościowy, zajmawszy w dodatku wszystkie niemal miasta¹⁾). Żydów jest stosunkowo bardzo niewiele i większa ich część uważa się za Niemców, tak że podczas ostatniego spisu ludności we wszystkich ziemiach polskich zaboru pruskiego do polskości przyznało się zaledwie 4,907 żydów. W przeciwieństwie do żydów innych prowincji polskich, żydzi zaboru pruskiego tworzą grupę, wyróżniającą się od ludności chrześcijańskiej tylko wyznaniem, nie zaś mową.

Na ogół można stwierdzić, że na wsi przeważa żywioł polski, miasta zaś są bardziej niemieckie. Co zaś do rozmieszczenia ogólnego obu narodów, to z pośród 40 powiatów administracyjnych, na jakie podzielone jest Księstwo Poznańskie, polacy tworzą więcej niż połowę ludności w 31 i więcej niż 4/5 całego ogółu mieszkańców — w 17 powiatach.

Polacy, aczkolwiek formalnie nie wyłączeni z praw obywatelskich i politycznych, faktycznie jednak uważani są już nie jak w Królestwie za "mo-

1) Zreszta i niemieckość miast jest więcej powierzchowna wskutek tego, że Niemcy, górując zamożnością i stanowiskiem społecznym, nadają im swój charakter.

W roku 1909 według obliczeń hakatystowskiej publikacji "Die Ostmark" na 42 miasta powiatowe w Poznańskim w 15 Niemcy nie tworzyli nawet 20% ogółu mieszkańców, a zaledwie w 10 tworzyli więcej niż połowę ludności. Najbardziej polskimi były miasta Odolanów i Kościan, najbardziej niemieckimi Skwierzyna, Wschowa, Międzyrzecz, Chodzież, Wieluń i Bydgoszcz.

W każdym bądź razie w Księstwie Poznańskim niema powiatu, gdzieby Niemców było mniej niż 11% ogółu ludności. Najbardziej niemieckimi są powiaty bydgoski, chodzieski i skwierzyński.

rodców”, lecz za niebezpiecznych wrogów państwa przeciwko którym prawo musi ukuwać najrozmaitsze środki wyjątkowe i z którymi rząd powinien bezwzględnie walczyć, aż do ich zupełnego wyłączenia i przemiany kraju na czysto niemiecki.

Ustawy wyjątkowe, wydawane od bardzo dawna na przeciw polakom w wielkiej ilości, mają przede wszystkim na celu: 1) zupełne wyparcie języka polskiego ze wszystkich przejawów życia publicznego co doprowadziło aż do zakazu przemawiania i obradowania w języku polskim w powiatach, gdzie polacy nie tworzą przynajmniej 60% ogółu ludności. 2) uniemożliwienie wszelkimi środkami rozwoju kultury polskiej przez zakaz szkół polskich, ograniczenie do ostateczności polskiego teatru, odczytów itd. i 3) stopniowe dążenie do pozbawienia polaków własności ziemskiej, co doprowadziło do uniemożliwienia polakom zakładania nowych gospodarstw chłopskich, budowy własnych domów mieszkalnych na nowo nabytych gruntach i wreszcie prawa o przymusowym wywłaszczeniu polaków z posiadanej ziemi na żądanie Komisji kolonizacyjnej — instytucji której celem jest dostarczanie ziemi żywiolowi niemieckiemu w krajach polskich.

Poza ustawami jednak wyjątkowymi, wydany mi przez instytucje prawodawcze, polacy ulegają ciągłym szykanom administracji, popartej przez opinię publiczną większości objętego szaleństwem hakatystowskiego nacjonalizmu ogółu niemieckiego. Mamy więc tu do czynienia z planową walką dwóch kultur i dwóch narodów, z których niemiecki posiada olbrzymie środki i całą maszynę państwową do swego rozporządzenia.

Wobec tej walki rdzennie zmieniły się warunki

życia politycznego w W. Ks. Poznańskim. Jak mówiliśmy wyżej, utworzone ono zostało z przyłączonych do Prus uchwałą Kongresu wiedeńskiego 2-ich departamentów z Księstwa Warszawskiego. Departamenty te, Poznański i Bydgoski, szerokim klinem wrzynały się w ziemię Pruskie i Prusy ogromną wagę przywiązywały do ich zagrabienia. Traktaty wiedeńskie oraz uroczyste oświadczenia królewskie, ogłoszone publicznie zaraz po utworzeniu Księstwa, zapewniały krajowi zupełny samorząd polityczny, a polakom — równouprawnienie narodowe z Niemcami. Od początku jednak swego panowania rząd pruski, popierając zamieszkałych w Księstwie Niemców, wszedł na drogę represji i ograniczeń względem żywiołu polskiego — najpierw w powiatach z silną domieszką niemczyzny, następnie zaś i w całym kraju. W miarę słabnięcia sił polskich wskutek klęsk wojennych w Królestwie i represji rządu rosyjskiego, wzmagano się natężenie polityki germanizacyjnej względem polaków, zapoczątkowanej otwarciem przez nadprezydenta prowincji Flotwela w 1833 roku. Wreszcie po zdobyciu przez Prusy hegemonji w Niemczech, a następnie po utworzeniu Cesarstwa Niemieckiego z królami pruskimi jako cesarzami na czele, Księstwo Poznańskie zostało, bez żadnych względów na zobowiązania korony rządu co do polaków, wcielone do Prus, jako prowincja poznańska, żywioł zaś polski przeznaczony do zupełnego wytępienia.

Ustawy wyjątkowe też, wydane przeciw polakom, nie dopuszczają do zupełnego równouprawnienia kraju z resztą prowincji państwa. Widać to nader drazu na zacofaniu samorządu miejscowego, który w całym Niemczech rozwinął się wspaniale, w Po-

znańskim zaś trwa w pierwotnym zastoju i poddany jest bacznej kontroli biurokracji pruskiej.

Na czele samorządu krajowego stoi niezmienny od 1824 roku¹⁾ Sejm stanów prowincjonalnych. W skład stanów wchodzi: 4 magnatów, 22 posłów od szlachty, 16 deputowanych gmin miejskich i wreszcie 8 deputowanych, wysyłanych przez gminy wiejskie. Polityka władz i zręczne machinacje wyborcze sprawiły, że polacy, tworzący w początkach sejmku większość, obecnie (r. 1909) zostali zredukowani do garstki 5 posłów.

Sejm Stanów wydaje prawomocne postanowienia w sprawach gospodarki krajowej, układa budżet, nakłada podatki na zaspokojenie potrzeb krajowych i z pośród siebie wyznacza 5 członków do Rady prowincjonalnej, zawiadującej politycznymi i policyjnymi sprawami Księstwa. Dla czuwania nad ciągłością biegu tych spraw Sejm obiera Wydział prowincjonalny²⁾. Wydział ten składa się z 8-miu członków i 8 zastępców i obraduje pod przewodnictwem prezesa; na czele biur wydziału stoi dyrektor krajowy³⁾, zwany dawniej starostą, będący szefem i kierownikiem władzy wykonawczej sejmku. Prezesa wydziału i dyrektora mianuje król na przedstawienie sejmku.

Obok sejmku na czele prowincji stoi czysto polityczna instytucja — Rada prowincjonalna⁴⁾, w której obok 5 członków, delegowanych przez sejm, zasiada 2 radców, mianowanych przez króla. Rada ma prawo wydawać rozporządzenia policyjne obowiązujące

1) Ustawa sejmowa nieco tylko została zmieniona w szczegółach w r. 1889.

2) Provinzialausschuss.

3) Landesdirektor.

4) Provinzialrath.

zujące, rozstrzyga sprawy wewnętrzne i organizacyjne administracji. Na czele Rady stoi Prezes naczelny Prowincji¹⁾, jako reprezentant polityczny państwa wobec kraju i łącznik kraju z państwem oraz reprezentant króla na sejmie. W dużej części pełni on obowiązki dawnego namiestnika²⁾.

Autonomia Księstwa Poznańskiego jest ściśle związana z jego administracją, której bacznej kontroli podlega w najdrobniejszych szczegółach. Administracja zatwierdza wszystkie uchwały instytucji samorządowych oraz skład osobisty wydziałów powiatowych, rad samorządowych i naczelników gminnych. To też administracja Księstwa zorganizowana jest starannie i działa z niezmierną sprężystością. Wadą jej jest tylko ogromne przepełnienie całym mnóstwem hakatystycznych biurokratów, zajmujących moc posad, nigdzie indziej nie istniejących a specjalnie stworzonych dla walki z polskością i pochłaniających rokrocznie miljony.

Jednostką zarówno administracyjną jak autonomiczną jest powiat³⁾. Powiat autonomiczny ma swój sejmik, złożony z delegatów gmin wiejskich i miejskich, wchodzących w jego skład. Sejmik powiatowy obiera swój Wydział powiatowy⁴⁾, z 6-ciu członków złożony i będący władzą wykonawczą sej-

1) Oberpraesident.

2) Pierwszym i ostatnim namiestnikiem W. Ks. Poznańskiego był mianowany w r. 1815 Antoni Ks. Radziwiłł, spowinowacony z domem Hohenzollernów i długoletni wódz stronnictwa, pragnącego wcielenia wszystkich ziem polskich do Prus. W roku 1830, gdy w Królestwie wybuchło powstanie przeciw Rosji, a następnie wojna polsko-rosyjska, w której Michał ks. Radziwiłł otrzymał naczelne dowództwo, ks. Antoni podał się do dymisji. Nowego namiestnika nie mianowano, a po śmierci Radziwiłła zniesiono i samo to stanowisko w r. 1833.

3) Kreis.

4) Kreisausschuss.

miku. Przewodniczącym zarówno sejmiku jak i wydziału jest administracyjny naczelnik powiatu — landrat, w Poznańskim mianowany przez rząd z pośród biurokracji, w innych prowincjach Prus obieralny z pośród obywateli. Wydział powiatowy prócz tego uzupełniony jest przez administrację dwoma mianowanymi przez rząd deputatami powiatowymi. Miasta, liczące ponad 25 tysięcy mieszkańców, tworzą samodzielne powiaty. W nich miejsce sejmiku zajmuje rada miejska, a zamiast Wydziału — magistrat pod przewodnictwem burmistrza. Miast takich w Poznańskie ma 2: Poznań i Bydgoszcz, powiatów autonomicznych 40.

Ostatnie wreszcie ogniwo samorządu miejscowego w Księstwie tworzy gmina — miejska lub wiejska.

W gminie miejskiej wyborcy, podzieleni stosownie do zamożności na trzy klasy¹⁾, wybierają Radę miejską, tak jak w powiatach miejskich. Rada zaś miejska ze swego składu wybiera instytucję wykonawczą — magistrat, który tworzą radni z burmistrzem. Gmina miejska ma swoją policję, finansowość, szkolnictwo i wogóle zakres dość szeroki, poddany jednak ścisłej kontroli administracyjnej.

O wiele mniejsze prawa i zakres działalności

1) Dla ułożenia listy wyborców według tego systemu roczna suma podatków miejskich dzieli się na trzy części. Obywatele których opłaty tworzą jedną trzecią tej sumy, należą do I klasy prawyborców; mniej zamożni obywatele, którzy swymi opłatami stworzą znów jedną trzecią ogólnej sumy podatków, złączeni są w II-gą klasę, a do trzeciej zaliczoną zostaje reszta obywateli miasta. Każda klasa prawyborców wybiera z pomiędzy siebie jednakową ilość wyborców, a ci dopiero z pomiędzy siebie wybierają członków Rady miejskiej. System ten, jak widzimy, daje ogromną przewagę bogatemu mieszczaństwu (stąd nazwa jego "plutokratyczny"), które w Poznańskim jest wyłącznie niemieckie.

ma gmina wiejska, której wolno jedynie zarządzać własnym gospodarstwem i utrzymywać szkoły niższe. Prawo głosu w sprawach gminy mają wszyscy pełnoletni jej mieszkańcy mężczyźni, przyczym jednak podział na klasy daje zupełną przewagę bogatszym. Na czele gminy stoi wybierany na lat 6 sołtys, przy którym zasiadają z głosem doradczym ławnicy. Obszary dóbr magnackich i szlacheckich (t. zw. "rycerskie") wyłączone są z gmin i tworzą odrębną terytorja samorządową, przyczym prawa i obowiązki sołtysów spoczywają na dziedzicach. Nad gminami wiejskimi bacznie czuwa policja państwowa w osobach komisarzy obwodowych po kilku na powiat, mających do swego rozporządzenia straż ziemską — żandarmów.

Prowincja Poznańska jest terytorjum politycznym, lecz nie administracyjnym. Administracyjne powiaty skupiają się w obwodach regencyjnych¹⁾. Księstwo dzieli się na dwa obwody: Poznański i Bydgoski. Zarząd obwodu regencyjnego, zwykle zwanego krótko Regiencją, spoczywa w rękach prezesa regencji²⁾. Przy prezesie zasiada wydział obwodowy podzielony na sekcje: administracyjną i kościelno-szkolną.

Sądownictwo poznańskie tworzy odrębny okręg z Wyższym Sądem Ziemiańskim³⁾ na czele. Prócz tego funkcjonuje w Księstwie 7 Trybunałów⁴⁾ ziemiańskich i około 60 sądów okręgowych do rozpatrywania spraw mniejszej wagi i czynności wstępnych przy procesie (jak np. śledztwo pierwiastkowe w sprawach karnych, a zabezpieczenie dowodów

1) Regierungsbezirk.

2) Bezirkspraesident.

3) Oberlandesgericht.

4) Kammergericht.

w sprawach cywilnych). Przy trybunałach ziemiańskich zasiadają sędziowie przysięgli, którzy decydują o winie i jej stopniu, gdy sąd rozpatruje jakiegobądź przestępstwo. Ostatecznymi instancjami dla sądów Księstwa jest Izba sądowa w Berlinie i Trybunał Rzeszy niemieckiej w Lipsku. Językiem urzędowym we wszystkich instytucjach, aktach, dokumentach i czynnościach wszędzie jest niemiecki.

Konstytucja, zarówno Królestwa Pruskiego jak i Cesarstwa Niemieckiego, daje prawa polityczne i obywatelskie wszystkim pełnoletnim mężczyznom Księstwa, które jest i w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim reprezentowane przez swoich posłów, obranych przez ludność na zasadzie różnych jednak systemów. Do sejmu pruskiego Księstwo wybiera 29 posłów na lat 5. Wybory są pośrednie (system tak jak w samorządzie miejskim trójklasowy, plutokratyczny), jawne i ograniczone cenzusem wieku i majątku. System taki nie sprzyja wyborowi polaków, których z Księstwa zasiada w sejmie zaledwo 10. Prawdziwym zato przeglądem sił narodowych polskich politycznie uświadomionych są wybory do parlamentu Cesarstwa, dokonywane za pomocą powszechnego, tajnego i równego głosowania. W parlamencie też niemieckim, na 15 posłów z Poznańskiego, polacy mają 11, podczas gdy Niemcy zdołali przeprowadzić zaledwie 4¹⁾.

1) Dla uświadomienia sobie zmagania się żywiołów narodowych w Księstwie podajemy tu tabelkę głosów polskich i niemieckich, oddanych podczas wyboru do parlamentu w ostatnich czasach:

	Polacy.	Przyrost.	Niemcy.	Przyrost.
W roku 1898	152,699	—	109,841	—
" 1903	177,460	24,761 (+16.3%)	123,267	13,426 (+16,6%)
" 1907	193,854	16,394 (+ 8.7%)	143,305	20,038 (+16,2%)

Przyrost więc widoczny jest u obu narodowości, u polaków jednak słabnie, gdy u Niemców idzie równomiernie.

Tyle o ustroju politycznym i warunkach administracyjnych Księstwa. Przejdźmy teraz do stosunków kulturalnych, społecznych i gospodarczych tego kraju.

Pod względem wyznania mieszkańców W. Ks. Poznańskie jest krajem w dużej większości katolickim. Do kościoła katolickiego należy 68% ogółu ludności. Kościołów i kaplic liczy z górą 900, obsługiwanych przez 800 przeszło księży i 400 zakonnic. Klasztorów niema wcale. Kler katolicki, zorganizowany w jedno arcybiskupstwo Poznańsko-Gdzieńskie, bacznie jest przez organy administracji kontrolowany. Wszystkie klasztory oraz instytucje kulturalne, utrzymywane przez duchowieństwo, zostały podczas t. zw. "Kulturkampf" — walki rządu pruskiego z katolicyzmem — zamknięte. Pod dużym wpływem kleru pozostaje tylko wyznaniowa szkoła wiejska. Wśród zaostrej walki narodowościowej, przy której występowali zwykle protestanci niemcy i katolicy polacy, duchowieństwo zyskało ogromne znaczenie wśród żywiołu polskiego. Przyczyniła się niemało do tego i dawna działalność społeczna i polityczna księży oraz ich pochodzenie w dużej części z warstw ludowych, jak również umiejętna praca społeczna w ostatnich czasach. Dzięki tym warunkom w Księstwie klerykalizm wzrósł bardziej jeszcze, niż w Królestwie, pomimo wysokiego poziomu oświaty ludności kraju.

Oświata zresztą jest wyłącznie niemiecka, ale obowiązkowa dla wszystkich. Przymus szkolny pędzi do szkół początkowych wszystkie dzieci pod grozą kar wysokich. W szkole nauka wyłącznie po niemiecku się odbywa, szkoły polskie wzbronio-

ne są zupełnie. Z pośród 2½ tysięcy przeszło szkół początkowych wieś posiada przeważnie wyznaniowe katolickie lub protestanckie, w miastach znaczna większość szkół pozawyznaniowych. Nadzór społeczeństwa nad szkolnictwem początkowym, powszechny w całych Niemczech, jest w Poznańskim nieznanym. Kontrolują stan szkół instytucje biurokratyczne.

Szkół średnich różnego typu Księstwo liczy przeszło 50. Żadnego wyższego zakładu naukowego z obawy przed skupieniem młodzieży polskiej w Księstwie niema. W celach czysto germanizacyjnych niedawno w Poznaniu otwarta została t. zw. "Akademja", instytucja, popularyzująca różne dziedziny wiedzy w szeregu wykładów, dostępnych dla ogółu inteligentnego.

Pod względem gospodarczym Księstwo jest krajem wyłącznie niemal rolniczym. Charakter taki ma ono nietylko dla tego, że z pośród jego mieszkańców 60% pracuje na roli, lecz również i dla tego, że znaczna część jego przemysłu, jak gorzelnictwo, browarnictwo, cukrownictwo, krochmalnie, związana jest ściśle i uzależniona od rolnictwa. Na ogół przemysł Księstwa jest drobny i takim prawdopodobnie pozostanie na długo jeszcze. W roku 1895 na 60 przeszło tysięcy zarejestrowanych w urzędach przedsiębiorstw przemysłowych niespełna 250 zatrudniało więcej niż 50 robotników, w roku zaś 1909 przeciętna ilość robotników w przedsiębiorstwach przemysłowych Księstwa wynosiła 12,5.

O ile porównamy bogactwo mieszkańców Księstwa i Królestwa, to poznańscy są bogatsi, lecz ustępują o wiele pod tym względem innym krajom niemieckim. Według obliczeń urzędowych po-

datkowych na każdego mieszkańca Księstwa przypada przeciętnie 1001 marek majątku i 118 marek dochodu rocznego, gdy cyfry odpowiednie dla mieszkańca Król. Pruskiego są 2209 i 283 marki¹⁾. — Trzeba zaś dodać, że polacy w Księstwie są o wiele ubożsi, niż niemcy.

Wśród 131 tysięcy robotników i robotnic, zatrudnionych w 1895 r. w przemyśle Księstwa, ogromną przewagę mieli polacy, przyozym w ostatnich latach zauważa się wypieranie mężczyzn przez kobiety, których w r. 1909 było 27 na 100 pracujących ręcznie robotników. Wśród właścicieli jednak przedsiębiorstw przeważa żywioł niemiecki, z wyjątkiem przeważnie polskich rzemiosł po mniejszych miastach. Największy odsetek, bo 70% polaków liczyła praca wyrobnicza i służba dochodząca po miastach i miasteczkach.

Poznańskie jest jedynym krajem polskim, gdzie polacy osiągnęli bardzo duży udział wśród osób, zajętych w handlu. Na 100 bowiem handlujących 40 przeszło jest polaków. W rękach polaków jest jednak przeważnie handel drobny i detaliczny oraz tworzą oni personel najemny. Większe i hurtowne firmy handlowe należą do Niemców lub Żydów, z niewielką bardzo domieszką Polaków. Mieszczaństwo polskie jednak w Księstwie wzrasta szybciej, niż w innych krajach naszych, i odznacza się dużą ruchliwością.

W kraju, gdzie dwa narody zawzięcie walczą między sobą i gdzie w walce tej jednemu z nich

1) Z prowincji pruskiej od Księstwa uboższe są tylko Prusy Zachodnie, gdzie na jednostkę wypada 932 m. majątku, i Prusy Wschodnie — 982 marki na głowę.

grozi zupełne zniszczenie, pierwszorzędnej doniosłości kwestją jest odpowiedź na pytanie — do kogo należy ziemia? Otóż w początkach XX stulecia, niestety — w Księstwie przeważała własność niemiecka. Niemcy wraz z rządem i rodziną królewską posiadają przeszło 2,850 tysięcy morgów¹⁾, co tworzy 52% ogółu ziemi ornej całego Księstwa.

Podział ziemi między poszczególne warstwy ludności jest jeszcze bardziej nierównomierny, niż w Królestwie. Większa część ziemi (52.2% całego obszaru Księstwa) znajduje się w posiadaniu 2.600 właścicieli (tworzą oni 1,3% ogólnej liczby właścicieli ziemskich), mających więcej niż 178 morgów gruntu, a więc szlachty i panów wielkich. Wśród tej garści obszarników jest 43 magnatów, posiadających więcej niż 58 włók (1000 ha) ziemi, i 733 posiadaczy majątków, liczących ponad 350 morgów. Reszta siedzi na mniejszych folwarczkach.

Bardzo zato rozdrobiona jest własność chłopska. Znaczna większość gospodarzy, bo na 100 aż 62, posiada działki mniejsze niż 4 morgowe²⁾. Ta masa małorolnych wynosi 126 tysięcy rodzin, posiadających zaledwie 3% ziemi Księstwa, i tylko wysoka kultura ziemi, oświata i wyrobienie rolnicze ludności, rozwój doskonałych stowarzyszeń współdzielczych i ruchliwa samopomoc wzajemna chronią lud polski w Księstwie od nędzy.

I w Księstwie jednak nad rolnictwem ciąży klęska masy bezrolnego proletariatu. Ilość jego rośnie i w końcu XIX stulecia (1895 rok) wyniosła już

1) Własność niemiecka i rządowa w Księstwie w r. 1906 wynosiła 2,857,800 morgów.

2) W Królestwie w tym stosunku znajdują się chłopci, mający gruntu mniej niż 10 morgów, kultura jednak ziemi i udogodnienia dla rolnictwa nie mogą iść w porównanie w obu krajach.

koło 250 tysięcy. Na 100 zaś bezrolnych, 78 było polaków. Dla zmniejszenia tej klęski i do pomocy małorolnym gospodarzom wre w kraju oddawna energiczna działalność parcelacyjna. Parcelują zarówno Niemcy jak Polacy. Niemcy mają wszelkie ułatwienia i rządową Komisję kolonizacyjną, kosztującą dotąd rząd przeszło miliard marek; Polacy zaś muszą znosić ogromne trudności i szykany ze strony władz. Mimo to własność ziemską Księstwa rozdrabnia się coraz bardziej¹⁾. Ze strony polskiej działa w dziedzinie parcelacji prócz instytucji czysto spekulacyjnych, prywatnych oraz obliczonego przedewszystkiem na pomaganie szlachcie "Banku ziemskiego" i pokrewnego mu "Związku Ziemiaków" w Poznaniu — 12 spółek parcelacyjnych w granicach Księstwa²⁾. Mimo olbrzymich trudności i dokuczliwych szykan, spółki te w ciągu lat kilku utworzyły koło 6 tysięcy gospodarstw polskich.

Wracając do podziału ziemi między walczące ze sobą narodowości w związku ze stosunkami społecznymi w rolnictwie, można zaznaczyć co następuje: wśród własności większej Niemcy i rząd mają akurat dwa razy więcej ziemi, niż Polacy i Kościół katolicki razem. Wśród jednak własności drobnej górują Polacy, mając również mniej więcej dwa razy więcej ziemi niż chłopci i koloniści niemieccy. Tak więc w Księstwie, w kraju, gdzie niegdyś była kolebka narodu polskiego dziś musimy nadludzkimi wysiłkami ratować resztę ojcowizny przed zaborem niemieckim. Wielkie majątki w ogromnej

1) W okresie lat 1896—1904 w Poznańskim rozparcelowano 1,223,900 hektarów, z czego 390,600 ha przypada na Komisję kolonizacyjną.

2) Prócz tego działają 4 spółki parcelacyjne w Prusach Zachodnich i jedna na Śląsku w Bytomiu.

większości szlachta sprzedała za dobre pieniądze najezdcy, tak że dziś polskość głównie stoi na chłopie, co siłą żywiołową trzyma się skąpego zagonu, i na krociowej rzeszy proletariatu wiejskiego, co życie całe krwawą pracą grosz zarobiony ciuła, aby choć krzynę ziemi żywicielki niemcowi lub szlachcie niedołęznej wydrzeć i samemu na niej pracować.

O rozmiarach zapasów polsko-niemieckich w W. Ks. Poznańskim dadzą wyobrażenie następujące cyfry sprawozdań urzędowych dwu instytucji tamtejszych za rok 1909.

Sprawozdanie głównego gniazda hakaty "Ostmarkenverein" wykazało za ten rok w okrągłych cyfrach 50 tysięcy członków, skupionych w 430 oddziałach prowincjonalnych. Majątek stowarzyszenia wart był okrągło 700 tysięcy marek, roczny zaś dochód wyniósł 150,000 m.

W tymże roku jedno z ognisk życia gospodarczego polskiego w Poznańskim — Związek spółek zarobkowych — wykazało ilość spółek zrzeszonych na 248 ze 114,732 członkami, którzy mieli udziały w ogólnej sumie przeszło 21 milionów marek. Fundusze rezerwowe wzrosły o blisko 2 miliony i dosięgły sumy 10,892,000 marek. Ołbrzymim zaś był wzrost ogólnej sumy wkładek czyli oszczędności polskich, składanych w tych spółkach, wyniósł bowiem blisko 30 milionów marek (w jednym roku!), tak że ogólna liczba tych wkładek przekroczyła 177 milionów marek. Wszystkich polskich kapitałów — wkładek, udziałów i funduszy rezerwowych było więc w poznańskim Związku spółek zarobkowych — około 220 milionów marek. W ciągu ostatnich dziesięciu lat te zasoby polskiej ludno-

ści potroili się. A suma ta nie obejmuje jeszcze kapitałów, złożonych w spółkach polskich na Śląsku, które osobny tworzą Związek.

Królestwo Galicji i Lodomerji.

Zbliżone do poznańskich stosunki gospodarcze posiada trzecia z rzędu dzielnica polska — Galicja, urzędownie nosząca tytuł: Królestwa Galicji i Lodomerji z Wiel. Ks. Krakowskim i księstwami Oświęcimskim i Zatorskim.

Trzecia ta dzielnica nasza zawiera 78,500 klm. kw. obszaru, na którym w roku 1900 mieszkało 7,316 tysięcy ludności.

Galicja jest krajem bardziej jeszcze niż W. Ks. Poznańskie rolniczym. W tymże 1900 roku statystyka urzędowa wykazywała, że na 100 jej mieszkańców 77 żyło z rolnictwa, 9 z przemysłu, 8 z handlu, a 6 zarabiało na życie jako urzędnicy, inteligencja zawodowa itd.

Podział ziemi w rolnictwie galicyjskim, dający środki utrzymania takiej olbrzymiej większości mieszkańców kraju, jest bodaj najbardziej ze wszystkich dzielnic polskich nierównomierny. Własność chłopska rozdrobniona do niemożliwości: na milion z górą ¹⁾ chłopskich gospodarstw samodzielnych prawie 200 tysięcy posiada mniej aniżeli 536 prętów (1 ha) gruntu. A nawet gdybyśmy oddzielili tych nędzarzy, to i tak trudno będzie galicyjskiego chłopca nazwać bogatym. Olbrzymia większość, bo aż 760 przeszło tysięcy gospodarzy, posiada gruntu nie

1) W 1902 r. gospodarstw samodzielnych Galicja liczyła 1,008,541.

więcej nad 10 hektarów, co równa się prawie 18 morgom polskim, przeciętna zaś wielkość gospodarstwa chłopskiego w Galicji wynosi $7\frac{1}{2}$ morgów¹⁾, a więc o całe $3\frac{1}{2}$ morgów mniejszą jest niż w Królestwie. Na ogół wzięwszy, na 100 galicyjskich chłopów-gospodarzy aż 60 nie jest w możności wyżywić się z posiadanego zagonu własnego i musi szukać robót pobocznych.

W przeciwieństwie do własności chłopskiej — słabej i karłowatej, wcale pokaźnie przedstawia się galicyjska własność średnia i większa. Jeżeli weźmiemy za miarę *tensam* obszar ziemi, któryśmy brali przy omawianiu stosunków rolniczych w Księstwie, to folwarków, mających więcej niż 100 ha, t. j. 178 morgów, znajdziemy w Galicji prawie $5\frac{1}{2}$ tysięcy²⁾, panów zaś, gospodarujących na włościach, mających więcej niż 58 włók (t. j. 1000 ha) obszaru, jest tam 475. Większa ta własność, zwana w Galicji "tabularną", obejmuje 37% całej powierzchni kraju, a wśród tego $8\frac{1}{2}\%$ całego kraju jest własnością 21 magnatów.

Dawniej własność tabularna należała wyłącznie do szlachty i magnaterji polskiej z niewielkim wyjątkiem dóbr państwowych i kościelnych. Obecnie jednak znaczna część (z górą 1100) majątków tabularnych przeszła na własność żydów, którzy coraz więcej ziemi w Galicji nabywają³⁾. Drugim obja-

1) 4,25 hektarów.

2) Dokładnie 5,467 w r. 1902.

3) Do żydów należy przeszło połowa nieruchomości i placów w miastach i w miasteczkach galicyjskich i skupili oni od roku 1868 przeszło 50 tysięcy gospodarstw chłopskich. Na ogół własność żydowska tworzy 18% wielkiej własności (latyfundiów) galicyjskiej, 16.5% większych majątków tabularnych, 37% ogólnej ilości średnich i 28% ogólnej ilości drobnych gospodarstw.

wem osłabienia wszechpotężnej do niedawna własności szlacheckiej jest szybki rozwój parcelacji w Galicji. W okresie lat 1889—1902 drogą parcelacji ubyło własności tabularnej na rzecz chłopskiej niemal trzecia część. Na wielką skalę prowadzona parcelacja nie jest jednak w stanie zażegnać klęski, jaką dla rolnictwa przedstawia największa tu ze wszystkich krajów polskich masa proletariatu bezrolnego, wynosząca według obliczeń urzędowych przeszło 1,200.000 ludzi.

Jedynie też emigracja, zupełna lub czasowa, chroni galicyjskiego “wolnego najmitę” od śmierci głodowej, wobec braku pracy w kraju. Rokrocznie też całe masy “bandosów” przekraczają granicę Królestwa, sznury ogromne pociągów roboczych wiozą galicyjskich obieżysasów w głąb Niemiec, a po wszystkich portach Zachodu widzieć można gromady ich całe przed ruszeniem w świat za chlebem. Miljony, przesyłane do kraju przez nich, niemało go wzbogacają i są ogromną pomocą przy parcelacji gruntów tabularnych.

Przemysł w Galicji jest bardzo słabo rozwinięty. Bardziej zaznaczają się ośrodki przemysłu tkackiego na pograniczu Śląska, kopalnie i rafinerje ropy w Schodnicy i Borysławiu oraz zapoczątkowujący się wielki przemysł węglowy w okolicach Krakowa. Poza tym w przemyśle galicyjskim przeważają drobne i średnie zakłady z kilku lub kilkunastu robotnikami. Ogółem Galicja w początkach XX stulecia poza domowymi warsztatami liczyła 1.200 fabryk i zakładów przemysłowych. Mniejsze przedsiębiorstwa i rzemiosło są całkowicie niemal w rękach Polaków lub Rusinów, z niewielką domieszką Żydów. Większe fabryki i kopalnie są wyłącznie nie-

mal w rękach cudzoziemców. Handel galicyjski, zarówno hurtowny, jak detaliczny, znajduje się przeważnie w rękach żydowskich. Polski handel zaczął ostatnimi czasy rozwijać się na wsi głównie za sprawą kółek rolniczych.

Galicja z dawien dawna była ofiarą rabunkowej polityki gospodarczej rządu austriackiego. Od chwili włączenia kraju tego do ziem austriackich rząd starał się wyzyskać go na każdym kroku. Nie spodziewając się mieć Galicji długo w swoim posiadaniu, austriacy starali się wyciągnąć z niej wszystkie możliwe korzyści za pomocą niebywale wysokich opłat podatkowych, różnych monopolów handlowych i t. d. Później, gdy się rząd już upewnił co do trwałości swego panowania, polityka jego uległa zmianie, nie przestając być jednak krzywdzącą dla kraju. Z Galicji bowiem uczyniono rynek zbytu dla wytworów innych, bardziej przemysłowych krajów austriackich. W tym też celu rząd rozmyślnie krępował rozwój gospodarczy Galicji, nie dopuszczał do uprzemysłowienia kraju, krzywdził go, przeprowadzając niedogodne dlań drogi i t. d. Z chwilą przejścia rządów w ręce polskie, warunki zmieniły się na lepsze o tyle, że szlachta, mająca monopol rządów, dbała o interesy większej własności ziemskiej. Przemysł jednak i własność chłopska dotąd jeszcze są przez opiekę rządową traktowane po macoszemu i stąd widocznym jest znaczne zacofanie Galicji na polu gospodarczym.

Jakież są stosunki kulturalne, polityczne i narodowościowe w Galicji?

Galicja jest krajem najbardziej chyba z dzielnic polskich katolickim. Na 100 jej mieszkańców katoli-

ków jest 88, z czego jednak 42 wyznaje katolicyzm według obrządku unickiego i niewielka garść — według ormiańskiego. Prócz katolików znaczną grupę wyznaniową tworzą żydzi, których jest 11 na setkę mieszkańców Galicji. Jest ich więc stosunkowo o wiele mniej niż w Królestwie, znacznie jednak więcej niż w Księstwie Poznańskim. I liczba ich zmniejsza się w Galicji, zwłaszcza Zachodniej, z roku na rok.

Kler wszystkich wyznań w Galicji jest liczny i silnie zorganizowany. Rzymscy katolicy zgrupowani są w 3 biskupstwach i 878 parafjach, unicy posiadają arcybiskupa, 2 biskupów oraz 1940 parafji; prócz tego we Lwowie znajduje się arcybiskupia stolica dla ormian. Żydzi wreszcie mają 250, a protestanci 22 gminy wyznaniowe. Klasztorów katolickich jest bardzo dużo i odznaczają się one bogactwem. W 1890 r. liczono ich jeszcze 213; było w nich 2827 mnichów i mniszek obu obrządków.

Oświata galicyjska z dawien dawna miała bardzo smutną sławę i dzielnicą tą uważaną była za kraj zacofany i pełen ciemnoty. Opinia taka na szczęście jednak dziś już należy do przeszłości. Dzięki wolności rozwoju narodowego i pracy nad kulturą własną obecnie pod względem oświaty Galicja przoduje wszystkim krajom polskim i wciąż pod tym względem postępuje naprzód.

Dziś Galicja posiada 2 wszechnice, politechnikę, wyższą szkołę weterynaryjną, akademję rolniczą, akademję sztuk pięknych i w zaczątku wyższą szkołę handlową. Poza sporą garścią szkół średnich specjalnych w roku 1910 czynnych było w Galicji 56 gimnazjów męskich państwowych i 13 prywatnych, 14 szkół realnych i 8 gimnazjów żeńskich. Wszyst-

kie szkoły średnie liczyły około 50.000 uczniów i uczennic¹⁾.

Gorzej jest ze szkolnictwem ludowym. Na 6.242 gminy Galicji w roku szkolnym 1908-9 wedle sprawozdania Rady szkolnej było do 500 gmin bez szkoły. Wobec niewystarczającej ilości szkół początkowych w tymże roku do szkoły nie uczęszczało 157.287 dzieci w wieku szkolnym zupełnie zdrowych. Prócz tego liczono 21.728 dzieci kalek i umysłowo upośledzonych, dla których Galicja nie posiadała żadnego zakładu wychowawczego.

Mimo to jednak, jak zaznaczyliśmy wyżej, dziś Galicja na polu oświaty przoduje wszystkim krajom polskim. Wciąż wzrastająca demokratyzacja życia narodowego, a z nią i zwiększające się zainteresowanie mas szerokich rozwojem kultury narodowej powoli zwalczają wszechwładny dawniej w kraju analfabetyzm. Z plagą tą poza rządem krajowym walczą również instytucje, z inicjatywy prywatnej powstałe, zarówno polskie, jak: "Towarzystwo Szkoły Ludowej", "uniwersytety ludowe"²⁾,

1) Postęp oświaty da się widzieć w zestawieniu z dawnymi latami. Według obliczeń prof. Buzka w r. 1858 było 20 szkół średnich z 5384 uczniami i na 10 tys. mieszkańców wówczas wypadało uczniów szkół średnich 12, gdy dziś wypada ich około 40. Słaba demokratyzacja życia kulturalnego Galicji widoczna jest w braku szkolnictwa specjalnego, niezbędnego dla warstw ludowych. Na 47 przeszło tysięcy młodzieży szkół średnich, niespełna 5½ tysięcy uczęszcza do szkół zawodowych, dających fachowe wykształcenie i zdolność samodzielnego zarobkowania. To też gimnazja są przepelnione i gdy na 10 tysięcy galicjan wypada 40 uczniów szkół tych, demokratyczne Czechy posiadają ich zaledwie 27.

2) Sam tylko uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie w ciągu ostatnich lat czterech urządził 723 wykłady robotnicze dla 32 tysięcy osób, wydał 173,397 książek z biblioteki, prócz tego w ciągu lat 10 wysłuchało wykładów popularnych 230 tysięcy osób.

jak i ukraińskie, np. "Proświta". Dla rozwoju nauki polskiej najwydatniej pracuje "Akademja umiejętności" w Krakowie, jedyna polska instytucja tej miary. Ukraińską naukę i literaturę wspomaga "Towarzystwo naukowe im. T. Szewczenki" we Lwowie.

Pod względem stosunków politycznych Galicja tworzy autonomiczny kraj monarchji austriackiej. W imieniu cesarza rządzi nią namiestnik, któremu podwładną jest bezpośrednio cała administracja i policja państwowa. Na czele administracyjnych władz prowincjonalnych stoją starostowie powiatowi; w Krakowie zaś namiestnika zastępuje t. zw. delegat namiestnictwa. Administracyjnie Galicja podzielona jest na 79 powiatów politycznych, poza którymi stoją obdarzone szerokim samorządem miasta stołeczne: Kraków i Lwów. Językiem urzędowym w galicyjskich sądach i urzędach oraz wszelkiego rodzaju aktach i czynnościach publicznych jest polski, z którym równouprawniony jest ukraiński. Obywatele obdarzeni są prawami politycznymi i prawem wyboru swych przedstawicieli do ciał prawodawczych państwowych oraz krajowych instytucji samorządowych. Do wiedeńskiej Rady Państwa (Reichsrath) Galicja wysyła obecnie 108 posłów, wybranych na zasadzie powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Posłowie wybieralni są, o ile parlament nie zostanie rozwiązany przed terminem, na lat 5.

Pod względem sądowym Galicja tworzy dwa okręgi wyższych sądów apelacyjnych we Lwowie i Krakowie. Sprawy cywilne i karne większej wagi sądzą kolegialnie trybunały obwodowe, których liczy Galicja 16, przyczym do spraw karnych wzywani są dla orzeczenia winy sędziowie przysięgli. Spra-

wy zaś drobniejsze rozpatrują jednoosobowe sądy powiatowe, w liczbie 188. Do tego podziału sądowego Galicji dostosowany jest również podział kraju między Izby handlowe i przemysłowe oraz Izby adwokackie i gremja lekarskie i aptekarskie.

Galicja obok Anglii jest bodaj jedynym krajem w Europie, który nie ma ugruntowanych przez prawo publiczne podstaw swego ustroju i swoich praw politycznych. W Anglii jednak konstytucję składa szereg zwyczajów, urobionych przez tradycje wiekowe, oraz ustaw, zdobytych ciężką walką i kosztem ścięcia z wyroku sądu jednego króla, a detronizacji całego ich szeregu, podczas gdy źródłem wszystkich praw politycznych i całej odrębności Galicji są jednostronnie wydane przez monarchę zaborczego państwa dekreta.

Autonomia krajowa Galicji bardzo niewiele i nieznacznie uległa zmianom w ciągu 50-letniego niemal swego istnienia.

Instytucją kierowniczą jest Sejm krajowy, złożony ze 161 posłów i kilkunastu t. zw. wirylistów, t. j. dostojników, którym urząd lub dostojęństwo daje prawo zasiadania w sejmie. Posłów na zasadzie ustawy wyborczej, nadanej jeszcze w 1868 r., obierają wyborcy, podzieleni na 4 kurje: 1) kurja wielkiej własności (szlachecka), 2) miejska, 3) gmin wiejskich (chłopska), oraz 4) Izby handlowe i przemysłowe, mianujące 3 posłów, jako przedstawicieli przemysłu i handlu krajowego.

Najwięcej posłów bo 74 wysyła kurja chłopska, później szlachta — 44, miasta — 28. Wirylistami są: biskupi, prezes Akademji Umiejętności oraz rektorowie wyższych uczelni w Galicji.

Wybór posłów jest bardzo skomplikowany i

nierównomierny. Kurja gmin wiejskich obiera wyborców jawnie na zebraniach właścicieli gruntów z pewnym cenzusem podatkowym; miasta mają wybory również jawne, lecz obywatele, płacący pewien dość wysoki podatek, wszyscy są wyborcami i wybierają posła bezpośrednio; tak samo wybierają posła bezpośrednio i obywatele z kurji większej własności ziemskiej.

Posłem może zostać każdy obywatel austriacki bez względu na to, czy należy do danej kurji wyborczej, czy nie. Daje to możność wyboru szeregu specjalistów, lecz zarazem ułatwia nadużycia, szczególnie przy wyborach z kurji chłopskiej, gdzie w ciągu lat bardzo długich wybierano prawie wyłącznie szlachtę, obywateli wiejskich.

Sejm zarządza całym gospodarstwem krajowym, niższym szkolnictwem zarówno w miastach jak na wsi, instytucjami oświatowymi i naukowymi oraz dobroczynnością publiczną¹⁾. Dla kierowania

1) Dla zobrazowania działalności i kompetencji Sejmu galicyjskiego podajemy tu w całości budżet krajowy Galicji, opracowany przez Wydział i zatwierdzony przez Sejm w r. 1909.

a) dochody (w koronach).

Reprezent. kraju	50	50
Zarząd	357,908	292,540
Sprawy zdrowotne	2,377,116	2,368,831
Dobroczynność	—	—
Oświata i sztuka	4,068,080	3,994,367
Pomniki historyczne	100,550	100,550
Bezpiecz. publ. i koszta kwater.	432,036	428,832
Komunikacje	663,840	727,642
Budowy wodne i meljoracje....	6,027,700	4,572,465
Rolnictwo	992,849	1,886,073
Górnictwo ..	223,256	281,875
Przemysł i rękodzieła	545,594	466,469
Długi krajowe	115,160	73,240
Pensje emerytalne itd.	50,000	40,000
Oplaty konsumc.	7,952,500	7,732,000
Rozmaite	1,602,500	1,217,500
Dodatki do podatków	18,989,547	18,394,192
Suma	44,498,680	42,576,626

władzą wykonawczą, o ile się to tyczy uchwał sejmowych i kontroli nad ciągłością biegu spraw, Sejm obiera ze swego łona Wydział krajowy, złożony z 6 członków. Przewodniczący, zarówno w Sejmie jak i Wydziale krajowym — marszałek krajowy.

Niższymi jednostkami samorządu galicyjskiego są powiaty (w liczbie 79) ¹⁾ oraz gminy miejskie i wiejskie. Z gmin wiejskich wyłączone są, tak samo jak i w Księstwie, tworzące samodzielne jednostki z właścicielem ziemskim na czele — "obszary dworskie²⁾).

Na czele autonomji powiatowej stoi Rada powiatowa, która również obiera swój wydział powiatowy, gminą zaś zarządza rada gminna oraz wójt, jako wykonawca jej uchwał.

Samorząd ziemski w Galicji jest o wiele obszer-

b) wydatki (zwyczajne i nadzwyczajne):

	na r. 1910	(w r. 1909)
Reprezentacja kraju	167,000	(167,000)
Zarząd	2,239,233	(1,944,709)
Sprawy zdrowotne	6,349,695	(6,078,935)
Dobroczynność	114,395	(120,382)
Oświata i sztuka	23,720,903	(21,886,189)
Pomniki historyczne	324,836	(340,536)
Bezpiecz. publ. i koszta kwater.	1,053,427	(1,054,445)
Komunikacje	5,120,027	(5,261,086)
Budowy wodne i meljoracje...	9,423,621	(6,944,536)
Rolnictwo	2,855,261	(3,672,941)
Górnictwo	249,039	(305,419)
Przemysł i rękodzieła	1,644,448	(1,464,638)
Długi krajowe	3,878,886	(3,524,546)
Pensje, emer., zaopatrz. i dary	337,305	(324,198)
Oplaty konsumcyjne	33,000	(13,500)
Rozmaite	468,270	(445,630)
Suma	57,979,346	(53,548,685)

1) Z powiatami politycznymi nie trzeba mieszać sądowych, o wiele mniejszych. Jest ich obecnie w Galicji 188, a ilość ta wciąż wzrasta.

2) W roku 1902 Galicja liczyła 6,225 gmin i 5,528 obszarów dworskich.

niejszy i mniej skrępowany przez biurokrację niż w Księstwie. Rady gminne na wsi, jak również rady miejskie z burmistrzami na czele, jako przewodniczącymi i reprezentantami miasta, mającymi przytym w swych rękach władzę wykonawczą, mają bardzo szeroką kompetencję w granicach zarządu wewnętrzej gospodarki.

Tak więc Galicja jest jak dotąd jedyną z rozpartzonych przez nas dzielnic polskich, gdzie nie rządzą prawa wyjątkowe i gdzie polacy nie są żywiołem, skazanym na bezwzględne wytępienie, z którym rząd prowadzi zaciętą i nieubłaganą walkę. Jest to jak gdyby nasze terytorjum polityczne, gdzie możemy się rozwijać narodowo i kulturalnie oraz gdzie mamy własne instytucje polityczne. Złą stroną jednak tego naszego terytorjum politycznego jest różnorodność narodowościowa jego mieszkańców i wynikające stąd walki narodowościowe.

Galicja większą swoją częścią, a mianowicie wschodnimi swymi powiatami¹⁾ wysunęła się daleko poza Polskę etnograficzną i stąd, będąc jednostką polityczną i administracyjną samoistną, kraj ten posiada ludność mieszaną.

W roku 1900 na ogólną liczbę ludności galicyjskiej 7,316.000 do narodowości polskiej przyznało się 3,989.000, t. j. prawie 55 na setkę, dalsze 43 zapisało się jako ukraińcy (rusini) (okrągło licząc 3,074.000), a 212 tysięcy, t. j. pozostała część, zapisało się jako niemcy.

1) Z pomiędzy powiatów galicyjskich 29 leży w Polsce etnograficznej, a 50 poza nią. Granica etnograficzna polsko-ukraińska przechodzi mniej więcej pomiędzy Sanem a Wisłokiem. Zwykle pod względem stosunków etnograficznych dzielą Galicję na: polską — od Białej po Rzeszów, mieszaną polsko-ukraińską — od Rzeszowa po Sambor, i czysto ukraińską — od Sambora na wschód.

Absolutne zniknięcie żydów Galicja zawdzięcza nie tyle asymilacji i faktycznemu stanowi rzeczy, ile austriackim urzędom statystycznym, nie uznającym zupełnie narodowości żydowskiej. Żydów też znajdziemy tylko w rubryce wyznaniowej w liczbie 811 tysięcy. W rubryce zaś narodowościowej żydów zapisywano jako polaków, Niemców i, wyjątkowo, jako Rusinów.

O ile więc od liczby Polaków odjąć Żydów, którzy w bardzo niewielkiej tylko ilości naprawdę są zasymilowani, to odsetka Polaków w Galicji zmniejszy się jeszcze bardziej.

Ludność polska zwartą masą zamieszkuje Galicję Zachodnią między Białką i Sanem, dopływami Wisły, gdzie na 100 ludności jest 95 Polaków, a prawie 89¹⁾ katolików, oraz tworzy wraz z Żydami półtoramiljonową mniejszość narodową w przeważnie ukraińskiej Galicji Wschodniej. Według grup społecznych, polską jest w całej Galicji szlachta i w dużej większości mieszczaństwo (poza Żydami), jak również chłop na zachodzie, a częściowo i na wschodzie kraju. Ukraińcy tworzą jednolity naród chłopski, który od niedawna dopiero wyłonił z pomiędzy siebie żywioły inteligienckie. W ostatnich też czasach kwestja ukraińska w Galicji zaogniła się i przedstawia się obecnie jako zacięta, a często i krwawa walka polsko-ukraińska²⁾.

Kwestja ta datuje się od pierwszej niemal chwili przyłączenia części b. Małopolski do państwa Habsburskiego pod dziwaczną nazwą "Królestwa Gali-

1) Dokładnie 88.7%.

2) Z pośród różnych nazw za przykładem wielu publicystów wybraliśmy nazwy "ukraińcy" i "ukraiński" wobec tego, że tak nazywają sami siebie zwolennicy odrębności narodowej tego odłamu plemion ruskich.

cji i Łodomerji¹⁾). Obecnie w miarę demokracji życia narodowego, politycznego i kulturalnego kwestja ta rozwija się z żywiołową siłą. Ukraińcy dążą do wyzwolenia się zupełnego z pod wpływów polskich i stworzenia z Galicji Wschodniej politycznego zawiązku przyszłej niepodległej Rusi-Ukrainy od Sanu i Karpat aż za Don. W miarę rozwoju swych warstw inteligienckich ukraińcy wypierają polaków z urzędów i zawodów wyzwolonych, przez co rozwija się zacięta walka o chleb wśród inteligencji po miastach, gdy w tymże czasie na wsi wre społeczna walka interesów chłopca-ukraińca z polakiem-obszarnikiem. Powołując się zaś na przewagę pod względem rozwoju ekonomicznego²⁾ i swojej budowy społecznej nad ukraińcami, polacy nie chcą ani na krok ustąpić, tymbardziej, że z konieczności muszą uważać Galicję jako jedyny ośrodek swego rozwoju narodowego i zawiązek przyszłej państwowości polskiej.

Jednolitość społeczna ukraińców znakomicie ułatwia im organizowanie sił społecznych i polity-

1) Dziwaczny ten tytuł jest łacińską nazwą księstw ruskich Halickiego i Włodzimierskiego. W XIII stuleciu w ciągu lat 5 (do 1220 r.) panował w tych księstwach Koloman, król węgierski, ożeniony z królową polską Salomeą. Stąd wynikła późniejsza rywalizacja Polski i Węgier o te kraje, zakończona wcieleniem ich do Polski przez królową Jadwigę w 1387-8 latach. W roku 1772 ces. Marja Teresa podczas pierwszego rozbioru Polski, jako królowa węgierska, nadaniem tego tytułu ziemiom zagrabionym Rzeczypospolitej chciała zabór uprawnić, jako "rewindykację" ziem korony węgierskiej.

2) Według obliczeń prof. Głabińskiego, podanych przez prof. Bujaka, polacy w Galicji Wschodniej płacą 71% całej sumy, jaką skarbowi dają podatki bezpośrednie, a 69% ogólnej sumy wszystkich podatków i opłat. Zaznaczyć należy tu, że obaj profesorowie do polaków przyłączają i żydów oraz dobra klasztorne i arcybiskupie.

cznych¹⁾ w walce z polakami, mającymi znów stanowczą przewagę w urzędach i szkolnictwie, a więc rozporządzających całą machiną administracyjną.

Organizacje kulturalne i gospodarcze ukraińskie rosną niezwykle szybko i działają bardzo sprawnie. Pokrzywdzenie rusinów w szkolnictwie²⁾, na urzędach i przy podziale zapomóg sejmowych między instytucje kulturalne i ekonomiczne wywołuje rozgoryczenie, przechodzące w nienawiść. Walkę polsko-ukraińską zaostrza jeszcze szal nacjonalizmu, jaki ogarnął obie strony i nie dopuszcza do chłodnego rozważania kwestji i polityki kompromisów, koniecznych w tej sprawie.

Rozumne bowiem załatwienie tej walki jest koniecznością dla polityki demokratycznej zarówno polskiego jak i ukraińskiego narodu. Galicja zbyt wielkie ma znaczenie dla obu narodowości, ażeby utracić lub zmniejszyć jej powagę wśród krajów korony habsburskiej przez rozpołowienie jej na polską i ukraińską, z-czego zresztą wynikłoby przeniesienie walki do szczupłych granic ukraińskiej Galicji Wschodniej. Jedyłą więc drogą w rozwoju politycznym Galicji jest utworzenie z niej jednostki politycznej dwunarodowej, jak np. Belgja, uwzględ-

1) Ukraińcy mają 10 katedr na uniwersytecie lwowskim, 6 gimnazjów męskich państwowych i parę prywatnych, 1 gimnazjum żeńskie oraz 2,381 szkół ludowych (45.2%); dodać jednakże należy, że szkoły ukraińskie, jako prawie wyłącznie wiejskie, posiadają mniej klas niż polskie. Poza tym ukraińcy nie posiadają dotąd żadnej szkoły realnej.

2) Świetną organizację polityczną wykazali ukraińcy podczas pierwszych wyborów do parlamentu wiedeńskiego, dokonanych na podstawie powszechnego prawa wyborczego: z 415,000 głosów ukraińskich rozstrzelonych było ledwie 2,500, a reszta ześrodkowała się na kandydatach poszczególnych stronnictw, podczas gdy na 330 tys. głosów polskich rozstrzelonych było aż 50 tysięcy.

nienie szybkiego niezwykle rozwoju ¹⁾ ekonomicznego i kulturalnego ukraińców oraz zupełne i faktyczne równouprawnienie ukraińców na wszelkich polach życia publicznego, tymbardziej, że, ze stanowiska polityki demokratycznej, polacy, jakkolwiek stanowią w Galicji Wschodniej bardzo znaczną część ludności, a po miastach przeważającą, żadnych praw do stanowiska uprzywilejowanego nie posiadają.

Kwestję ukraińską w Galicji komplikuje fakt, że wśród inteligencji rusińskiej istnieje grupa polityków, którzy uważają siebie za Rosjan i odmawiają ukraińcom prawa do samodzielnego rozwoju narodowego i kulturalno-politycznego. Grupa ta, t. zw. moskalofile (starorusini) — popierana jest przez sfery rosyjskie, które, zaopatrując ją obficie w środki pieniężne, umożliwiają powodzenie na gruncie

1) Wymowny obraz sprawności i szybkości rozwoju narodowych sił ukraińskich dają cyfry następujące:

Tow. oświatowe "Proświta" np. w r. 1909 liczyło 28 tys. członków, utrzymywało 2,164 czytelnie, 194 chóry, 170 drużyn teatrów amatorskich. Rozporządza ono 32 funduszami stypendyjnymi i posiada we Lwowie własny gmach, w którym znalazło pomieszczenie 20 stowarzyszeń. Poza działalnością oświatową "Proświta" utrzymuje 350 sklepów spożywczych, 100 śpichrzów pożyczkowych i 264 kasy zaliczkowe. Drugie stowarzyszenie oświatowe, "Tow. Pedagogiczne", w tymże roku utrzymywało 2 bursy dla uczniów we Lwowie i 12 po miastach Galicji, zarządza kilkunastu szkołami, 10 kursami dla analfabetów, kilkudziesięciu bibliotekami. Ze stowarzyszeń o charakterze ekonomicznym dość wskazać założony niedawno "Ziemski Bank Hipoteczny", przeznaczony do parcelowania polskich majątków tabularnych między chłopów ukraińskich. Miljon koron kapitału zakładowego na ten bank zostało złożone w ciągu kilku tygodni.

Ukraiński Związek rewizyjny kółek rolnych obejmuje działalność 230 spółek Rajfajzenowskich i Deliczowskich; czysto chłopskie stowarzyszenie "Silskyj gospodar" w ciągu paru miesięcy po swym zarejestrowaniu zorganizowało 50 z górą filijl w 40 powiatach itd. Ze stowarzyszeń gimnastycznych odpowiadające "Sokołowi" Sicze liczyły w r. 1909 przeszło 24 tysiące członków i utrzymują 384 ochotnicze straże ogniolwe.

galicyjskim propagandy wśród młodzieży i ludu, wrogiej ukraińcom. Moskalofile rozporządzają szeregiem organów prasy, stowarzyszeń oświatowych i ekonomicznych, burs dla młodzieży i posiadają swych posłów tak w sejmie lwowskim, jak i w parlamencie austriackim. W walce z ukraińcami polskie sfery nacjonalistyczne i reakcyjne popierają moskalofilów.

O kilka godzin drogi na zachód od Krakowa leży granica drugiej dzielnicy polskiej w zaborze austriackim. Jest to

Księstwo Cieszyńskie.

Małeńki ten kraik liczy 2.300 klm. kw. przestrzeni, na których mieszka według ostatniego spisu ludności 361.118 mieszkańców. Leżąc na pograniczu narodowościowym aż trzech narodów, Księstwo Cieszyńskie ma ludność mieszaną. Według tegoż spisu z pośród całej ludności 218.869 było polaków, 85.553 Czechów, 56.243 Niemców. Nieduża zaś garstka (353 osoby) podało się za należące do innych narodowości. Niemcy i Czesi są przeważnie ludnością napływową. Jedynie na południowym-zachodzie Księstwa mieszkają zwartą masą Czesi, a na pograniczu galicyjskim, w mieście Bielsku i jego okolicach — Niemcy. Rozmieszczenie ludności da się zresztą widzieć lepiej z tabelki ludności poszczególnych powiatów Księstwa:

W powiecie	było polaków %	Czechów %	Niemców %
bielskim	62,854 (69.8%)	500	27,317 (30%)
cieszyńskim	69,994 (79.4%)	5,406 (6%)	13,356 (14.6%)
frysztaeckim	71,727 (70.4%)	9,714 (10.6%)	8,279 (9.22%)
frydeckim	14,294 (15.9%)	69,933 (75.31%)	7,288 (7.85%)

Dodać trzeba, że w powiecie frydeckim cyfry są mocno podejrżane i stanowczo przesadzone na korzyść Czechów, którzy postarali się niedawno o jego wyodrębnienie i energicznie czechizują ludność polską. We frydeckim zresztą powiecie ludność mówi przeważnie narzeczem, będącym formą przejściową polszczyzny do czeszczyzny. Czesi, zajmujący tam dominujące stanowisko, niemal całą tę ludność zupełnie nieprawnie zaliczyli do Czechów. W każdym jednak razie, mimo wszelkie nadużycia statystyczne i dziś cyfry wykazują w Księstwie stanowczą przewagę Polaków. Odsetka ich wynosi 60.96%, przy 23.75% Czechów i 15.29% Niemców. Bez wątplenia więc Księstwo Cieszyńskie jest krajem polskim z mniejszościami narodowościowymi niemiecką i czeską. (Żydzi z bardzo małymi wyjątkami, tworzącymi garstkę koło 1000 osób Żydów-Polaków, przy spisie ludności podali się za Niemców). Dzięki jednak specjalnym warunkom społecznym i politycznym Polacy, faktycznie będący gospodarzami kraju, zesłi na stopień najbardziej upośledzonych jego mieszkańców.

Pod względem społecznym Niemcy górują i tworzą oni całą większą własność ziemską i wielki kapitał oraz większość biurokracji, z niewielką na ogół, a większą we frysztackim i frydeckim powiatach domieszką Czechów. Inteligencja zawodowa jest w Cieszyńskim czesko-niemiecka, Polaków wśród niej znaleźć można bardzo niewiele.

Pod względem politycznym Polacy w Ks. Cieszyńskim, pomimo równouprawnienia przez konstytucję austriacką, są w najwyższym stopniu pokrzywdzeni. Ks. Cieszyńskie związane jest politycznie z zupełnie zniemczonym Ks. Opawskim. Obie

krainy tworzą Śląsk Austriacki, kraj koronny Habsburgów, obdarzony autonomją z własnym sejmem, wydziałem i budżetem krajowym. Dzięki przewadze Niemców w sejmie i administracji, Cieszyńskie stale jest krzywdzone przy podziale wydatków krajowych na rzecz Ks. Opawskiego. Poza tym pod względem administracyjnym Cieszyńskie zależy częściowo od niemieckiej Opawy (Troppau), częściowo od czeskiego Berna na Morawach, pod względem zaś kościelnym jest częścią arcybiskupstwa wrocławskiego. Wszystkie więc czynniki składają się dla Polaków cieszyńskich jak najniepomyślniej.

Do sejmu śląskiego w Opawie ¹⁾ Ks. Cieszyńskie wysyła 13 posłów: 5 reprezentuje większą własność, 4 miasta i 4 gminy wiejskie. Z tego kompletu obecnie Polacy zdołali przeprowadzić 3 posłów z kurji wiejskiej — pozostały mandat wiejski-piastuje Czech, a 9 mandatów szlacheckich i miejskich — Niemcy. Jednak w parlamencie wiedeńskim, do którego ludność wybiera posłów przez powszechne i tajne głosowanie, Ks. Cieszyńskie reprezentowane jest w większości przez Polaków.

1) Sejm w Opawie ma 1 wirylistę — arcybiskupa wrocławskiego, oraz 30 posłów: 9 od większej własności, 10 deputowanych miast, 2 przedstawicieli Izb handlowych i 9 deputowanych gmin wiejskich. Dzięki ustawie wyborczej 25 miejsc r. 1909 w Sejmie posiedli Niemcy, a po 3 Czechy i Polacy. Jeden poseł wypadł na 12 tys. Niemców, 48 tys. Czechów i 74 tys. Polaków. Między biurokracją Niemcy trzymają w swoich rękach całe nauczycielstwo, sądownictwo, administrację i pocztę, odstępując Czechom niższe posady we Frydeckim i Frysztackim. Na kolejach przeważnie służą Niemcy i Węgrzy. Wszystkie władze usilnie popierają Niemczyznę, nie dopuszczając faktycznego równouprawnienia języka polskiego, którego większość urzędników i nauczycieli nie rozumie zupełnie. Poza władzami Niemczyznę propagują i popierają zarządy olbrzymich dóbr i przedsiębiorstw i szereg stowarzyszeń, między którymi przoduje Opawska "Nordmark" z 20 kilku tysiącami członków.

Przewaga polityczna i ekonomiczna żywiołów obcych czyni polaków, dominujących liczbą i na papierze równouprawnionych zupełnie, jakimś narodem podrzędnym, z którym się nikt nie liczy. Pomimo równouprawnienia języka polskiego w szkołach, urzędach i sądownictwie, na skutek uchwał sejmowych i przewagi Niemców w biurokracji — urzędowym językiem krajowym pozostaje niemiecki. To też kultura polska w Ks. Cieszyńskim wobec niesłychanych przeszkód ze strony władz lub też instytucji i osób prywatnych — nie rozwija się należycie i nie przedstawia imponująco.

Przedewszystkiem ubogie i pokrzywdzone jest tam szkolnictwo polskie. Pod tym względem Polacy w Ks. Cieszyńskim znajdują się w położeniu Ukraińców w Galicji wschodniej, mają tylko do czynienia z wrogiem bezwzględniejszym i mniej ustępliwym. Każda nowa szkoła polska, to rezultat niesłychanych wysiłków i energicznej walki, którą Polacy muszą prowadzić z Niemcami i Czechami, wspomaganymi przez władze, zarówno państwowe, jak autonomiczne. Dodać jeszcze należy, że niewielka stosunkowo część ogółu polskiego walczy z całą energją. Przykładem takiej obojętności narodowej Polaków, szczególniejszych, jest choćby fakt, że na 600 uczniów szkół średnich Polaków w Cieszynie zaledwie połowa uczęszcza do gimnazjum polskiego — reszta zaś uczy się w szkołach niemieckich. Obecne stosunki nieco polepszają się dzięki energicznej walce, jaką prowadzą robotnicy Polacy o własną szkołę, ale do zadośćuczynienia najbardziej skromnym wymaganiom Polaków bardzo jeszcze daleko.

Na ogół Cieszyńskie jest w szkoły zaopatrzone bardzo dobrze. W roku 1906 na 361 tys. mieszkań-

ców było 278 szkół ludowych-publicznych i 23 prywatne, 13 szkół wydziałowych publicznych i 3 prywatne; ani jednej gminy (na 214) nie było takiej, któraby nie posiadała szkoły. Do szkół tych uczęszczało dzieci koło 68 tysięcy ¹⁾). Jednak pod względem podziału szkół tych między narodowości dzieją się niesprawiedliwości, wołające o pomstę. Polacy, będący co do liczebności swej gospodarzami kraju, mieli szkoły wyłącznie niższe: jedno lub dwuklasowe; mniej trochę pokrzywdzeni byli czesi, a zbyt już zato uprzywilejowani Niemcy mieli szkół stosunkowo najwięcej i te były najlepsze. Na 709 wszystkich klas w szkołach ludowych Cieszyńskiego Polacy posiadali zaledwie 338 t. j. 37.8%, gdy powinni mieć ich przynajmniej 60%, a stosunek będzie dla Polaków niestęchanie krzywdzący, jeżeli od liczby szkół polskich odjąć polsko-niemieckie, które, pomimo częściowego wykładu polskiego, są instytucjami wyłącznie germanizacyjnymi. Każda miejscowość, gdzie się znajdzie choćby 5% Niemców, posiada szkołę niemiecką, czerpiącą obfite zasłki sejmowe. Z drugiej strony, całe wsie, czysto polskie, muszą utrzymywać szkoły czeskie, popierane przez władze, zarządy gminne, opanowane przez Czechów oficjalistów lub przez kościół, w wielu razach popierający czyszczyznę. W miastach i na obszarach olbrzymich majątności magnackich znikoma mniejszość niemiecka nie uwzględnia zupełnie potrzeb i żądań ludności

1) Do szkół polskich	uczęszczało dzieci	26,900
" " czeskich	" "	15,331
" " niemieckich	" "	12,017
" " polsko-niemieckich	" "	8,554
" " czesko-niemieckich	" "	4,397

W szkołach polskich panuje niezwykle przepelnienie; często 100 i 150 dzieci mieści się w jednej klasie, gdy w czeskich i niemieckich jest po 40.

polskiej, otwarcie zaś każdej szkoły polskiej uważa za straszny zamach na prawa niemieczny¹⁾).

Na kilkanaście szkół średnich Księstwa Cieszyńskiego polacy posiadają jedno gimnazjum w Cieszynie, upaństwowione dopiero przed paru laty, oraz prywatną szkołę realną w Orłowej i seminarjum nauczycielskie w Cieszynie, utworzone z równoległych klas polskich w seminarjum niemieckim. Oba te zakłady naukowe, zanim powstały, musiały zwalczyć olbrzymie trudności, stawiane zarówno przez Niemców jak i Czechów, oraz niezliczone formalne utrudnienia ze strony władz, nieprzychylnych Polakom. Całe szkolnictwo średnie w Cieszyńskim i mnóstwo szkół ludowych polskich musi być utrzymywane przez instytucje prywatne, jak "Mocierz Szkolna", "Towarzystwo Szkoły Ludowej", stojące przeważnie na filantropji. Ze wstydem więc trzeba przyznać, iż, tworząc większość ludności w Cieszyńskim, musimy uciekać się do żebrania dla podtrzymania polskich instytucji kulturalnych i oświatowych.

1) Oto kilka obrazków ze stosunków szkolnictwa cieszyńskiego. Cieszyn, gdzie na 20 tysięcy ludności 15 zalicza się do Polaków, ma w jednej tylko swojej szkole naukę języka polskiego; w Boguminie, miasteczku czysto polskim, szkoła niemiecka utrzymywana jest na żądanie urzędników kolejowych. W szkole niemieckiej w Strzygoniu na 180 dzieci 167 było polskich. Ciekawe są dane szkolnictwa na kresach zachodnich. W 8 gminach powiatu frydeckiego jedna klasa czeska wypadła na 160 Czechów i jedna klasa polska na 5,379 Polaków. Co się tyczy szkół średnich w Cieszyńskim, to 1 szkołę średnią posiada 6,249 Niemców, 85,553 Czechów i 218,869 Polaków.

Niezmiernie ciekawe są dane co do podziału subwencji sejmowych. Otóż jedna tylko szkoła niemiecka w pogranicznych z Galicją Dziedzicach, gdzie na 200 Niemców, przeważnie urzędników i kolejarzy, mieszka przeszło 1500 Polaków, otrzymała w 1909 r. 15 tysięcy koron, podczas gdy cała polska "Mocierz Szkolna" 10 tysięcy. Ogółem szkoły ludowe niemieckie w Cieszyńskim w tym roku otrzymały 40 tysięcy koron od Sejmu.

Pod względem wyznania ludności Ks. Cieszyńskie nie jest jednolite. Z pośród polaków przeszło 70 tysięcy wyznaje protestantyzm. Zaznaczyć tu trzeba, iż protestanci na Śląsku Cieszyńskim tworzą wyjątek z pośród protestantyzmu polskiego zaborów niemieckich. Nietylko bowiem nie dali się odepchnąć urzędowej polityce narodowo-katolickiej od polskości, ale nawet polskość tę w Cieszyńskim pierwsi wskrzesili i dziś są najbardziej czującym a uświadomionym narodowo żywiołem polskim w Ks. Cieszyńskim. Szczególniej na pograniczu etnograficznym z czeszczyzną — katolicy — pod wpływem kościoła i szkoły czeskiej szybko wyzbywają się polskości, osiadli zaś dawniej chętnie uznają się za Czechów — ewangelicy zaś z całą stanowczością domagają się szkół polskich.

W ostatnich czasach agitacja kleru katolickiego, łączącego politykę polską z katolicyzmem, wywołała niesnaski. Ewangelicy, broniąc się przed zachłannością katolików, szukali oparcia w sojuszu z narzucającymi się im Niemcami, co bardzo źle oddziało na politykę polską w Cieszyńskim. Wysoka jednak kulturalność chłopów cieszyńskiego i hakatyzm zajadły Niemców bardzo prędko chyba ułagodzą zatarg i doprowadzą do podporządkowania interesów wyznaniowych — interesom narodu¹⁾.

1) Protestantyzm w Cieszyńskim jest pozostałością silnego ruchu reformacyjnego, jaki ogarnął cały Śląsk zaraz po wystąpieniu Lutera. W Księstwie Cieszyńskim reformację przyjął w połowie XVI wieku książę Waclaw Piastowicz wraz z całą niemal szlachtą, mieszczaństwem i większością ludu. Już jednak syn jego, Adam Waclaw, porzucił luteranizm, zwrócił kościoły katolikom i z licznym orszakiem odbył pokutniczą pielgrzymkę do Kalwarji. Za rządów syna jego, Fryderyka Wilhelma, reakcja katolicka rozszalała się w Cieszyńskim i rozpoczęły się prześladowania protestantów. Ze śmiercią Fryderyka Wilhelma w 1625 roku wygasła cieszyńska linja Pia-

Przechodząc do rozpatrzenia życia ekonomicznego Ks. Cieszyńskiego, odrazu musimy zaznaczyć, że dzielnica ta różni się zupełnie od innych krajów polskich, jak widzieliśmy — przeważnie rolniczych. Wedle cyfr urzędowych za rok 1900 na 100 mieszkańców Ks. Cieszyńskiego żyło z przemysłu przeszło 40, podczas gdy z rolnictwa — 35, z handlu — 8, z pracy na urzędach, w wojsku i t. d., jednym słowem w służbie publicznej — 10. Reszta pracowała lub też żyła z pracy swych karmicieli w zawodach wyzwolonych.

W przeciwieństwie również do przemysłu innych dzielnic polskich, w Ks. Cieszyńskim przemysł wielki górował stanowczo nad drobnym i nad rzemiosłem. Małe ten kraj w 1909 r. mieścił w sobie 1.465 większych fabryk, w których pracowało 77.983 robotników i robotnic. Sam przemysł węgłowy Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego, którego 81% przestrzeni znajduje się na Śląsku Cieszyńskim, w roku 1909 dawał 56.23% ogólnej produkcji węgla w ces. Austro-Węgierskim oraz prawie wszystkich koks. W 1908 r. Cieszyńskie dało węgla kamiennego za 76 milionów koron.

Dodać trzeba, że potężny ten przemysł górniczy, ześrodkowany dziś w powiecie Frysztackim, posuwa się coraz bardziej na wschód i z biegiem czasu całe Księstwo obejmie, łącząc się bezpośrednio z terenami górniczymi: na Śląsku Opolskim, w Zagłębiu Dąbrowskim oraz zapoczątkowanym terenem górnictwa w Krakowskim. Poza górnictwem rozwinął się przemysł żelazny, w pobliżu zaś kopal-

stów i księstwo jako wakujące lenno weszło w skład ziem Habsburgów. Protestantyzm jednak zdołał utrzymać się wśród ludu.

ni węgla budowane są wszelakie fabryki rozmaitych gałęzi przemysłu. Na wschodzie Śląska, w Bielsku i okolicach, rozwinął się na większą skalę przemysł tkacki, którego wyroby słynne są w całych Węgrzech i krajach bałkańskich, dokąd głównie są wywożone. Właścicielami przedsiębiorstw są wyłącznie magnaci miejscowi lub też zagraniczne potężne towarzystwa akcyjne. Średnie i mniejsze fabryki wszystkie niemal są własnością Niemców, Żydów lub, w niewielkiej ilości — Czechów. Personal jednak inteligiencki: inżynierowie, zawodowcy, sztygarzy oraz bezpośredni kierownicy robót: majstrowie, monterzy — w olbrzymiej większości składa się z Czechów. Mniejszość tworzą Niemcy. Polacy składają wyłącznie masę robotniczą — proletarjat najemny¹⁾). Płace robocze w Cieszyńskim nie mogą nawet iść w porównanie z zarobkami robotnika zachodniego; przeciętny zarobek górnika, 820 koron rocznie, uważany byłby za niemożliwy dla Niemca, Belgą lub Anglika. Tensam jednak zarobek jest szczytem marzeń ciągnącego tu masowo z Galicji przymierającego głodem najemnika lub bezrolnego chłopą na Śląsku. Wielki przemysł cieszyński ściąga ku sobie ustawiczny napływ Polaków, którzy coraz bardziej wypierają Czechów na zachód. Czesi bronią się przed tą klęską wszelkimi legalnymi i nielegalnymi środkami i Czechizują nieuświadomionego i ciemnego chłopą zawzięcie i, niestety, z widocznym rezultatem; nie dopuszczają otwierania szkół polskich,

1) Według niezwykle stronnych na swoją korzyść, a stąd i kłamliwych danych statystyki czeskiej — wśród górników Zagłębia Ostrawsko-karwińskiego 62% mówi po polsku. Z pomiędzy robotników, zatrudnionych przez wielki przemysł górniczy i hutniczy w Cieszyńskim, 24% prawie tworzą imigranci z Galicji.

czym wywołali nawet w końcu 1909 r. ostre strajki szkolne w pogranicznych gminach. Rezultatem tego zmagania się obu słowiańskich narodowości jest niesłychana trudność określenia granicy etnograficznej czesko-polskiej. Trudność ta wzrosła tymbardziej, że, jak mówiliśmy już, na linii zetknięcia się obu narodów, szczególnie wzdłuż rzeki Ostrawicy, wytworzyło się specjalne narzecze, będące przejściem od jednego języka do drugiego. Rzemiosło jest w dużej części polskie, sporo w nim jednak, szczególnie wśród lepiej płatnych zawodów — Czechów. Polskim zato wyłącznie jest dogorywające w nędzy, a jednak dość jeszcze liczne chałupnictwo tkackie na wschodzie kraju. Na ogół zaś firmy polskie rękodzielnicze, a nawet w ostatnich czasach i fabryczne rozwijają się niezgorzej, choć bardzo wolno.

Przemysłowy charakter kraju nadaje specjalny charakter ugrupowaniu ludności śląskiej. Przeważają tu robotniczo-kramikarskie miasteczka, liczące od 2 do 5 tysięcy ludności. Handel hurtowny wyłącznie, a detaliczny — przeważnie znajduje się w rękach Żydów i Niemców.

Rolnictwo Ks. Cieszyńskiego również rdzennie różni się od rolnictwa innych krajów polskich. Brak tu zupełnie wśród ziemian owej szlacheckiej średniej własności ziemskiej, tworzącej gdzieindziej najbardziej czynną masę rolników polskich. Ziemia cieszyńska podzielona jest między magnatów-Niemców i chłopów-Polaków. Połowa prawie Księstwa objęta jest dobrami dwóch fortun magnackich: jednej z arcyksiążęcych linii austriackich, oraz hr. Lari-schów. Poza tym gospodarstw, przyjętych przez nas za większe, t. j. przenoszące 100 ha., Ks. Cieszyńskie liczy 130, z czego 12 fortun powyżej 2000 ha.

Ogromne zato mamy tu rozdrobnienie gruntów chłopskich. Na 100 chłopów-gospodarzy, 28 posiada zagony, nie dochodzące do 1 morgi (0.5 ha), 31 jest właścicielami gospodarstw, mających od 1 do 3½ morgów obszaru, 22 takich, co posiadają gospodarstwa tak zwane "siedlackie", t. j. od 3½ do 10 morgów obszaru liczące i wobec wysokiej kultury ziemi i osiadłej na niej ludności mogące wyżywić właściciela z rodziną zupełnie. Pozostaje więc 19 takich, których można uważać za bogatych. Drobną karłowatą własność chłopską niesłychanie w ostatnich czasach topnieje na rzecz dóbr magnackich, które całymi masami skupują działki chłopskie, szczególnie górali na południu i zachodzie kraju. Chłop cieszyński, z wyjątkiem oczywiście nędzarzy, żyjących na zagonie morgowym lub mniejszym, jest na ogół bogatszym niż w innych krajach polskich. Dobrobytowi jego niemało sprzyja rozwój idei współdzielczych w tej naszej dzielnicy. Całe Księstwo okryte jest gęstą siecią towarzystw i kółek rolniczych, które obracają milionami koron rocznie. Cieszyńskie tow. rolnicze podtrzymywane jest wyłącznie przez chłopów i skupiło koło siebie w r. 1904 72 kółka chłopskie. Inteligencja zawodowa Cieszyńskiego polska, z niewielką domieszką żywołów napływowych, jest wyłącznie chłopską. Chłopi też

1) Statystyka urzędowa wykazuje następujące cyfry gospodarstw wiejskich w Ks. Cieszyńskim w ostatnich latach.

Mniej niż 2 hektary obszaru miało	gospodarstw	20,725
od 2 do 5 hekt.	" "	7,626
" 5 " 20 "	" "	5,658
" 20 " 100 "	" "	927
" 100 " 2000 "	" "	118
Ponad 2000 "	" "	12

podtrzymują głównie polskie gimnazjum w Cieszynie.

Wkońcu trzeba zaznaczyć, że mimo widoczne zwycięstwa żywiołu polskiego w Cieszyńskim, walki tej nie sposób uważać za skończoną lub nawet za stanowczo przechyloną na korzyść polskości. Wzrasta — właściwie rodzi się — szybko świadomość narodowa wśród polskich mas ludowych, uśpionych od wieków całych, lecz szybko również wzrastają wrogie nam potęgi. Zimna wymowa cyfr nie świadczy na naszą korzyść o przebiegu tej walki narodowej. W okresie dziesięcioletnim od 1890 do 1900 roku liczba Polaków według cyfr statystyki urzędowej wzrosła w Cieszyńskim o 19% niespełna, podczas gdy przyrost czeszczyzny wynosi koło 14%, a Niemców liczba wzrosła o całe 25%.

Częściowo takie zdystansowanie Polaków wywołały warunki polityczne, presja władz niemieckich, dużo przyczyniło się również społeczne stanowisko Polaków, zależnych ekonomicznie od wielkiego kapitału i magnatów niemieckich. Szkodzi nam również zacofanie naszej kultury narodowej, brak jej demokratyzacji. Chłop i robotnik Polak w Cieszyńskim z trudnością przyjmuje nie zastosowane często do jego życia i potrzeb hasła dzisiejszej polskiej polityki narodowej, przesiąkniętej na zbyt często klerykalizmem i konserwatyzmem, wnoszącym rozdzwięk do jego pojęć o swym położeniu wobec obcego kapitału i szlachty.

W każdym razie Ks. Cieszyńskie, które niedługo (w r. 1291) pierwsze z pośród państw śląskich oderwało się politycznie od polskiej Macierzy, uznając zwierzchnictwo korony Św. Wacława, obecnie na polu rozwoju narodowości polskiej przoduje całemu Śląskowi — od Karpat po Baryczę.

Niewiele żywiołu polskiego pozostało w tej dzielnicy śląskiej, niegdyś jednym z gniazd narodu polskiego. Oderwany bardzo wczesnie od łączności kulturalnej i politycznej z całą Polską, Śląsk w dodatku najbardziej był wystawiony na wpływy potężnej kultury i ekspansji niemieckiej. Słabe zaludnienie i stały napływ obcych żywiołów sprawiły też to, że dziś 2/3 Śląska uważać należy za zniemczone zupełnie, za kraj czysto niemiecki z niewielką tylko i wciąż wymierającą mniejszością narodową. Pozostała jeszcze przy Polsce trzecia część Śląska tworzy, poza Księstwem Cieszyńskim, którego stosunki omówiliśmy, jeszcze będący pod panowaniem pruskim

Śląsk Górny czyli Opolski.

Z pomiędzy trzech obwodów regencyjnych, na jakie podzielona jest administracyjnie "Prowincja Śląska" Królestwa Pruskiego, dwa: Wrocławski i Lignicki, posiadają niewielką domieszkę Polaków i to w powiatach pogranicznych przeważnie, trzeci zaś — Opolski, obejmujący niemal cały t. zw. Śląsk Górny, jest krainą z większością polską. Obwód ten — trzeba dodać — pod względem przewagi Polaków zajmujący pierwsze miejsce wśród obwodów państwa pruskiego, ma 13,217 klm. kw. obszaru i przeszło 1,900,000 mieszkańców. Z ludności tej, według danych urzędowych z r. 1905, — 1,158,789 osób przyznało się do narodowości polskiej. Pod względem wyznaniowym byli to wszystko katolicy z wyjątkiem garstki protestantów na północy¹⁾.

1) Polaków protestantów na całym Śląsku w 1900 roku liczone około 30,000.

Ustrój polityczny¹⁾ i administracyjny Śląska jest ogólnopruski. Rozpatrzyliśmy go już przy omawianiu stosunków w W. Ks. Poznańskim. Znacznie tylko obszerniejszy jest samorząd miejski, dzięki słabszej kontroli biurokratycznej. Do sejmu stanów prowincjonalnych we Wrocławiu polacy regencji Opolskiej nie są w stanie przeprowadzić żadnego swego posła, wobec czego Opolskie reprezentowane jest tam wyłącznie przez Niemców. W sejmie pruskim polacy śląscy posiadają zaledwie 2 posłów, lecz zato do parlamentu Cesarstwa, dzięki głosowaniu powszechnemu, wysyłają obecnie 7 po-

1) Wobec bardzo małej znajomości naszego ogółu w dziedzinie Śląska, postaram się w tym miejscu w krótkości przedstawić.

Dzielnica ta, oddana w 1163 r. synom wygananego ongi z królestwa Władysława II, dzięki bliskości granic niemieckich, ciągłym związkom rodzinnym swych dynastów z niemieckimi oraz wczesnie rozpoczętej kolonizacji niemieckiej, szybko zaczęła się niemieczyć. Obszerne puste ziemie w dzisiejszym dolnym i średnim Śląsku zapełniły się kolonistami niemieckimi, szlachta za przykładem książąt przyjmowała kulturę niemiecką, przede wszystkim zaś rozsładnikiem niemieczyny były klasztory i duchowieństwo. W XIII też wieku za rządów Henryka Brodacza i syna jego, Henryka Pobożnego, niemieczyna zapanowała politycznie na Śląsku z wyjątkiem księstw południowych, głównie Opolskiego, Raciborskiego i Cieszyńskiego, gdzie wskutek gęstszej zaludnienia niemieczyna była dla braku kolonizacji słabsza, a bliskość Krakowa w części paraliżowała wpływy niemieckie. W germanizowaniu przodowało duchowieństwo, szczególnie norbertani, augustyni, cystersi, oraz biskupi. Nie poprzestając na kolonizowaniu Niemców na pustkach, chłopów polskich wypędzono z ziemi, nadając je niemieckim osadnikom, nazwy zmieniano na niemieckie, a w końcu po ustaniu kolonizacji gwałtownie narzucano niemieczynę. Tak np. przechował się rozkaz biskupa wrocławskiego, Jana, z 1495, aby chłopci wsi Wojcieszkowic w ciągu lat pięciu nauczyli się po niemiecku i tego języka jedynie między sobą używali, pod grozą wypędzenia z posiadanych gruntów.

Znaczne też zniemczenie Śląska przeszkodziło jego książętom Henrykowi Brodaczowi w początkach XIII stulecia i Henrykowi Probusowi w końcu tegoż otrzymać zwierzchnictwo nad całą rozdrobnioną Polską. W początkach też XIV stulecia w epoce walk o odrodzenie polityczne i narodowe Polscy śląscy książęta walczyli przeciw Polsce i uznali zwierzchnictwo monar-

słów swoich na 12, "reprezentujących" regencję Opolską¹⁾.

Szkolnictwo, wyłącznie niemieckie — jest postawione bardzo dobrze. Niewielki Śląsk Opolski posiada kilkanaście gimnazjów, trzy seminarja nauczycielskie, trzy średnie szkoły górnicze, kilka przemysłowych i bardzo bogate szkolnictwo ludowe. Szkoła ludowa na wsi jest w ogromnej większości wyznaniową, katolicką. Całe to jednak szkolnictwo nietylko nie uwzględnia potrzeb narodowych

chów czeskich. W 1355 r. ostatecznie król polski, Kazimierz Wielki, rzekł się praw wszelkich do Śląska. Rozdrobniony na kilkanaście księstw Śląsk ówczesny żadnej politycznej roli w Czechach nie odgrywał, zawsze jednak stał po stronie niemieckiej, jak to było choćby po wygaśnięciu dynastji Luksemburskiej, gdy podczas walk o tron między Kazimierzem Jagiellończykiem a Albrichtem Habsburgiem książęta śląscy stali wbrew większości Czech po stronie Habsburga. W wojnach husyckich Śląsk ucierpiał dotkliwie, stając po stronie katolicyzmu, i nawet, gdy czesi obrali królem Jerzego z Podjebradu, hucyę, Śląsk powołał króla węgierskiego Macieja Korwina. Praw jego książęta, stany i miasta śląskie broniły również i przeciw Władysławowi Jagiellończykowi, którego uznano królem dopiero po śmierci Macieja i objęciu przez Władysława tronu Węgier. Po wygaśnięciu Jagiellonów na Węgrzech (ostatni, Ludwik, zginął w 1526 r. w bitwie z Turkami pod Mohaczem) księstwa śląskie uznały zwierzchnictwo Habsburgów, do których też przechodziły w miarę wygasania dynastji Piastowskiej. Ostatni Piastowie panowali do 1675 r. w Lignicy, Brzegu i Wołowie. Prócz tego kilka drobnych księstw (Lubusza, Krosno, Ziębickie) dostały się Brandenburgji, a kilka (Siewierz, Oświęcim, Zator) Polsce. Wieki XVI i XVII były okresem zaciętych walk religijnych, a w połowie XVIII po wygaśnięciu głównej linii Habsburgów, po uporczywych bojach w 1763 r. Śląskiem zawiadnęły Prusy i nastąpił okres germanizacji politycznej.

1) Dla unaocznienia rozwoju uświadomienia narodowego na Śląsku Opolskim przytaczamy tutaj tabelkę wzrostu głosów polskich podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego:

W roku 1903	polacy	otrzymali	głosów	44,175	niemcy	206,801
" "	" "	" "	" "	" "	" "	" "
" "	" "	" "	" "	74,558	" "	172,689

głosy więc polskie wzrosły o 16,8%, niemieckie spadły o 16,5%, a dodać należy, że wśród niemieckich kandydatów byli i polacy, wybierani polskimi głosami; z pośród trzydziestu kilku tys. głosów socjalistycznych 25 tys. można uważać za polskie.

dziatwy i młodzieży polskiej, ale odznacza się w najwyższym stopniu tendencją germanizatorską i duchem hakatystycznym. Wogóle, język polski wygnany został zupełnie z życia publicznego, urzędów, sądów i szkół śląskich. Uwzględniany jest jedynie i to w niewielkim stosunkowo zakresie w kościele, który na Śląsku jest instytucją germanizacyjną i jako taka wyrządza polskości niemałe szkody.

Pod względem społecznym ludność polska na Śląsku Opolskim jest zupełnie jednolita. Polakami są wyłącznie chłopi lub robotnicy. Całe tak zw. wyższe klasy społeczne, olbrzymia większość inteligencji, kapitaliści, dziedzice dóbr ziemskich — wszystko to niemieckie. Poza chłopami, proletariatem przemysłowym i rzemieślnikami polaków można na palcach policzyć. Między ziemiaństwem większym jest ich zaledwie kilku. Dawna szlachta polska w Opolskim zniemczyła się zupełnie, stopniowo jednocześnie wyzuwając się z ziemi.

Rolnictwo śląskie znajduje się w stanie kwitującym, choć podział ziemi między rolników jest najbardziej po Księstwie Cieszyńskim z krajów polskich nierównomierny.

Historyczne warunki rozwoju stosunków społecznych na Górnym Śląsku¹⁾ sprawiły, że obecnie

1) Historia chłopów na Śląsku jest najstraszniejszą kartą smutnych wogóle dziejów chłopstwa polskiego. Różnica narodowościowa między panem a chłopem doprowadziła do ostateczności. Już w końcu XVIII w. pańszczyzna zależała całkowicie od samowoli pańskiej i nigdzie nie była mniejszą nad 4 dni w tygodniu, trwając 5, a w dużej części 6 dni. Istniało niewolnictwo zupełne, dzieci od 10 lat obowiązywane były służyć we dworze, chłopów sprzedawano bez żadnego względu na związki rodzinne. Nędza, choroby, głody epidemiczne były zjawiskiem zwykłym na Śląsku. Szczególniej niedola ludu górnośląskiego wzrosła, gdy zapoczątkowany został przemysł górniczy

jest to kraj magnatów przedewszystkim. Przeszło czwarta część Śląska Opolskiego, po odliczeniu dóbr skarbowych, zajmujących tam około 150 tys. morgów¹⁾, jest własnością sześciu magnatów²⁾. Po za nimi 15 magnatów posiada dobra większe obszarem nad 5 tys. hektarów (prawie 300 włók) oraz 30 posiada majątki — więcej niż 120 włók liczące. Wogóle, ziemian folwarcznych, posiadających wedle przyjętej przez nas dla Poznańskiego, Galicji i Cieszyńskiego miary³⁾ więcej niż 100 ha (173 morgów) liczy Śląsk niespełna 700. Wszystko to są Niemcy, z wyjątkiem kilku zaledwie Polaków. W rękach tej garstki magnatów i szlachty znajduje się 6,908 klm. kw. ziemi, co tworzy przeszło 57% całego obszaru terytorjum śląskiego.

I hutniczy, a pańszczyźnianych chłopów pędzono jako robotników do kopalni i "werków" państwowych i prywatnych na pracę ciężką od świtu do zmroku. Straszne te stosunki wywoływały bunt chłopskie. Szczególniej duże rozmiary przybrały "rebelje" takie w 1761 i 1790 roku. Zostały one okrutnie stłumione przez wojsko pruskie.

Reformy agrarne i zniesienie poddaństwa, które wszędzie podniosło dobrobyt materialny chłopca, na Śląsku wskutek starań szlachty tamtejszej zakończyło się zubożeniem jego doszczętnym i utworzeniem dzisiejszych olbrzymich fortun magnackich. Edykt, znoszący poddaństwo w całych Prusach w r. 1807, nie mówił nic o pańszczyźnie, którą zaczęto regulować dopiero na zasadzie edyktu 1811 r. Wśród zgłębku wojen napoleońskich nie zwrócono należytej uwagi na wprowadzenie w życie tego edyktu na Śląsku, a nawet na skutek starań magnatów górnośląskich zawieszono tam jego działalność, aż do praw 1816 i 1827, które w dużym stopniu ograniczały regulację pańszczyzny na Górnym Śląsku. Czasu tego użyli magnaci na masowe wywłaszczenie chłopów z posiadanej ziemi, skutkiem czego normalnie spotykanym gospodarstwem na Śląsku stała się 2—4 morgowa chłopska zagroda, zarazem wówczas rozpowszechnili się owi, dziś tak liczni dzierżawcy drobnych parceli.

1) Dokładna cyfra obszaru ziem skarbowych na Śląsku Opolskim 83,322 ha.

2) "Najuboższy" z nich ks. Henkel Donnersmarck posiada 22 tysiące hektarów, najbogatszy — ks. Hohenlohe Oehringen 41,560 ha.

W rękach chłopu polskiego pozostało jeszcze około 30% ziemi Opolskiej. Własność chłopska rozdrobiona tak samo jak w Cieszyńskim do niemożliwości, o wiele bardziej niż w słynącej z biedy chłopskiej Galicji. Na 128 tysięcy gospodarzy rolnych na Śląsku Opolskim w roku 1895 zaledwie niespełna połowa, bo 62 tysiące mogło wyżywić się ze swego zagona bez uciekania się do zarobków postronnych. Na 100 chłopów — 75 ma działki mniejsze niż 9 morgów, a poza chłopami na Śląsku Opolskim istnieje około 50 tys. nieznanych w innych krajach polskich w takiej liczbie dzierżawców małych parceli ogrodniczych lub polnych.

Śląski chłop małorolny oraz bezrolny proletariusz znajdują zarobek w olbrzymim przemyśle górniczym i hutniczym tej krainy. Śląsk Opolski jest obok Ks. Cieszyńskiego drugą dzielnicą polską, gdzie przemysł góruje nad rolnictwem ilością żyjących z niego ludzi. Urzędowa statystyka wykazuje, że w roku 1895 z przemysłu żyło w Opolskim obwodzie regencyjnym prawie 700 tys. jego mieszkańców, gdy 635 tysięcy żyło z rolnictwa, oraz 126 tys. z handlu. Dodać tu należy, że i tu w przeciwieństwie do innych dzielnic polskich — na Śląsku Opolskim bezwzględnie nad rzemiosłem i rękodzielnictwem przeważa na olbrzymiej postawiony stopie przemysł wielki, ześrodkowany w sąsiedztwie Zagłębia, Dąbrowskiego, Księstwa Krakowskiego oraz Cieszyńskiego — między rzekami Wisłą, dopływem Przemszy — Brynicą — i dopływem Odry — Kłodnicą. Szczególniej ożywiony jest trójkąt, którego punktami krańcowymi będą miasta: Gliwice, Bytom i leżące przy zbiegu granic trzech mocarstw rozbiorczych — Mysłowice. Podróżnik je-

dzie tam wciąż wśród piętrzących się kominów fabrycznych, płonących hołd kopalnianych, widząc wciąż łuny hut olbrzymich po kraju, osnutym najgęściejszą bodaj w Europie siecią linii kolejowych, tramwajowych, szos i mającym niesłychanie gęstą ludność. Dość powiedzieć, że okolica ta na 603 kilometrów kwadratowych wyżywia 670 tysięcy ludności. Prawie 3½ tysiący kopalni i fabryk wszelkiego rodzaju zatrudnia bezpośrednio kilkaset tysięcy robotników i robotnic. W roku 1900 z tej masy krociowej proletariatu polskiego około 100 tysięcy było górników, 40 tysięcy ześrodkowały w swych czeluściach olbrzymie huty żelazne, reszta zaś pracowała po gęsto rozsianskich fabrykach najrozmaitszego gatunku, wzniesionych w pobliżu bogatych kopalni węgla kamiennego. Właścicielami przedsiębiorstw przemysłowych są wyłącznie Niemcy lub też ogromne towarzystwa akcyjne. Duża część przemysłu śląskiego ześrodkowana jest w rękach magnatów górnośląskich, którzy w przeciwieństwie do arystokracji polskiej milionowe kapitały umieścili w przemyśle, ciągnąc z niego olbrzymie dochody¹).

Z Niemców również rekrutuje się cały personel urzędniczy, inżynierski i nawet niższy techniczny, jak sztygarzy, maszyniści, dozorczy. Polaków poza rzeszą najemnych robotników spotkać można bardzo rzadko.

Rzemiosło na Śląsku Opolskim reprezentowane było w r. 1895 przez zgórą 30 tysięcy przedsiębiorstw samodzielnych i znajdowało się przeważ-

1) Znaczne zakłady przemysłowe posiadają hr. Ballestroem, ks. Hohenlohe-Oehringen, hr. Henkel-Donnersmarck, hr. Schaffgotsch, ks. Pszczyny i wiele innych.

nie w rękach polskich. Rzemieślnicy też i wciąż wzrastający zastęp kupców polskich, ugrupowani koło inteligencji zawodowej, tworzą główny kontyngens uświadomionych politycznie sił polskiej polityki narodowej. Politykę tę w chwilach wyborów popierają całą masą chłopi i robotnicy.

Dzięki rozwojowi przemysłu i handlu, olbrzymiemu ruchowi towarów i pieniędzy na Górnym Śląsku, ludność jego na ogół, mimo haniebnych stosunków rolnych i wyzysku pracy robotniczej polskiej przez kapitał niemiecki¹⁾, nie jest uboższą, a nawet częstokroć jest o wiele bogatszą, niż w innych krajach polskich. Urzędy statystyczne wykazywały w 1909 roku, że przeciętny majątek ślązaka wynosił 1,536 marek, czyli o 535 marek więcej, niż w Księstwie Poznańskim. Płaca robocza na Śląsku nie może iść w porównanie z zarobkiem robotnika angielskiego, francuskiego, belgijskiego lub nawet

1) Wyzysk ten datuje się od pierwszych chwil powstania wielkiego przemysłu na Śląsku, gdy w kopalniach i hutach pracowali pańszczyźniani chłopi. Po zniesieniu pańszczyzny, potulnego i taniego robotnika dostarczali w ogromnej masie ubodzy zagrodnicy, wycuci z ziemi przez panów śląskich, to też stosunki pańszczyźniane, bat i zapędzanie do roboty kobiet i dzieci kwitły w przemyśle w najlepsze. Ceny za pracę były iście głodowe: 5 srebr. groszy dziennie dla mężczyzny i 2½ — 3 dla kobiety. Żył się robotnik wyłącznie wódką i kartoflami: Głody były stałym zjawiskiem. "Zabobony, ciemnota, bigoterja, lenistwo i pijaństwo oto główne cechy polskiego górnoślązaka", pisze w r. 1840 jeden ze znawców Śląska, Niemiec, w książce "Schlesische Zustaende im ersten Jahrhundert der Preussischen Herrschaft", dodając: "Stosowanie chłosty na kopalniach i hutach jest zasadą nieuniknioną". Płaca robocza wzrasta bardzo pomalą i wogóle stosunki długo jeszcze były oplakane. W roku 1866 jeszcze śmiertelność dzieci w powiecie bytomskim wynosiła 80 — 91 na tysiąc, gdy w całych Prusach 47. Niedbałe urządzenie kopalni i fabryk wywoływało ciągle wypadki, liczone na tysiące corocznie, w czym mnóstwo ze śmiertelnym przebiegiem. Jeszcze w 1890 r. na 1000 robotników wypadków było 46.95 rocznie.

niemieckiego na Zachodzie, przwyższa jednak znacznie płacę zarobną robotnika polskiego w innych dzielnicach Polski. W roku 1900 przeciętny górnik zarabiał rocznie 1,018.2, hutnik 986, robotnik w walcowni żelaza 930.4, w hutach cynkowych 985 marek, w odlewni żelaza 862.8 marek. Suma płac roboczych w tym roku na Śląsku Opolskim wypadła w górnictwie $66\frac{1}{2}$ miliona marek, w przemyśle żelaznym 24 miliony itd. Płaca zaś robocza była największą pozycją dochodową naszej gospodarki narodowej na Śląsku Opolskim.

Stosunki polsko-niemieckie na Śląsku są okropne mimo braku specjalnie zastosowanych do Śląska praw wyjątkowych. Wre tu walka kulturalna na olbrzymią skalę. Niemcy, mając w swych rękach wszystkie środki: bogactwo, władzę, naukę, szkolnictwo, chcą gwałtownie zgermanizować masę bezbronnej zupełnie ubogiej ludności polskiej, która broni się coraz wytrwalej.

Administracja jest całkowicie po stronie Niemców. Dopuszcza się też ona niesłychanych nadużyć w stosunku do żywiołu polskiego na Śląsku. Polskość jest szykanowana na każdym kroku i z całą bezwzględnością. Działacze polscy spędzają znaczną część czasu w więzieniach, prasa, krępowana ciągłymi procesami i karami pieniężnymi, nie jest w stanie rozwijać się należycie, instytucje polskie, zarówno finansowe, jak kulturalne, zmuszone są przewycięzać tysiączne przeszkody, ażeby móc rozwijać się i odpowiadać swemu zadaniu. Dodajmy do tego, że niemiecka szkoła nie jest w stanie dać dostatecznej oświaty i zaledwie może nauczyć trochę frazesów niemieckich, że kościół pod tchnieniem hakatystycznej kapituły germanizuje pola-

ków na każdym kroku, a będziemy mieli obraz rozwoju polskości w tej prastarej ziemi polskiej, co była przed wiekami jedną z kolebek naszego narodu.

Na przejrzeniu stosunków, panujących na Górnym Śląsku, kończymy przegląd warunków życia społecznego, gospodarczego i politycznego prowincji o przewadze polaków. Jak widzieliśmy, prowincje te nie są pod względem narodowościowym jednolite. Obok Królestwa, kraju czysto polskiego, gdzie, z wyjątkiem paru okolic, polacy wszędzie tworzą olbrzymią większość ludności, mamy dziś cztery dzielnice takie, gdzie obce narodowości tworzą bardzo silne mniejszości. Z dzielnic tych Galicja, Księstwo Poznańskie i Śląsk Opolski są dwujęzyczne, w Księstwie zaś Cieszyńskim aż trzy narodowości obok siebie zamieszkują i muszą być równouprawnione. W każdym bądź razie, we wszystkich tych różnojęzycznych dzielnicach, polacy, ze względu na swą większość liczebną, muszą być uważani za gospodarzy kraju i w razie demokratyzacji urzędzeń publicznych, gospodarzami tymi będą. Siła zachowawcza narodu naszego musi pchać politykę naszą w kierunku utworzenia jednej organizacji państwowej, obejmującej wszystkie dzielnice nasze. Czy to jednak prędko nastąpi, przyszłość покаże, tymczasem zaś polityk polski musi liczyć się z faktem istnienia aż czterech krajów, w których polskość przeważa, a które posiadają różnolite warunki bytu i rozwoju.

Kraje polskie w porównaniu z innymi krajami w Europie.

Dziś, mówiąc o Polsce, mamy na myśli szereg konkretnych dzielnic polskich, żyjących w najrozmaitszych warunkach politycznych, związanych z

różnymi państwami. Z wyjątkiem jednego Królestwa Polskiego, które uważać możemy za kraj czysto polski, inne nasze dzielnice mają ludność mieszaną.

W Galicji rusini, w Poznańskim i Opolskim niemczyzna (gdyby nawet ustały wszelkie prawa wyjątkowe), a w Cieszyńskim niemcy i czesi mają zupełne prawo uważać się za obywateli tych krajów i żądać dla siebie równouprawnienia pod względem narodowym. W jakim kierunku pójdzie bieg wypadków, niewiadomo i trudno nawet przewidzieć. Czy skutkiem jakiegoś przewrotu ogólnego nastąpi zupełna zmiana granic i wyłoni się państwo, obejmujące ziemie Polski, czy utworzy się szereg państw z ludnością polską, czy polacy, nie odrywając się od dzisiejszych mocarstw zaborczych, odzyskają możliwość samodzielnego rozwoju, o tym wszystkim obecnie mówić trudno. Dziś stoimy wobec faktu istnienia 4 krajów o większości polskiej, odrębnych od siebie. Wszystkie one muszą być uważane za teren narodowej polityki ogólnopolskiej.

Lecz, z drugiej strony, wszystkie dzielnice polskie muszą mieć i swoją własną politykę. Ludność polska w każdej z poszczególnych dzielnic związaną jest z zaborczym państwem, zależną od jego ustroju, warunków bytu i t. d. Zespolonym będąc z innymi dzielnicami jednością narodową, kraj każdy w polityce codziennej ma szereg własnych potrzeb i dążeń, które musi przedewszystkiem uwzględnić i zaspokoić. W miarę też demokratyzacji naszego życia narodowego, sam bieg wypadków, wzmagając coraz silniej poczucie jedności kulturalnej i narodowej wśród ogółu polaków, wytwarza jednocześnie stosownie do warunków politycznych i przynależno-

ści państwowej odrębną politykę polską poszczególnych dzielnic.

Pierwszą dążnością tej polityki polskiej w każdej dzielnicy musi być, oczywiście, zapewnienie narodowi naszemu praw, należnych mu, jako gospodarzowi kraju. Dążenie zaś do tego wzmożenia się żywiołu polskiego wszędzie w ziemiach polskich, a przede wszystkim w zaborze pruskim, musi iść równoległe — z jednej strony z demokratyzacją życia publicznego oraz instytucji społecznych i politycznych, z drugiej zaś strony — ze stopniowym wyodrębnieniem administracyjnym i politycznym dzielnic polskich z całości państw zaborczych. I jedno i drugie jest koniecznością dziejową i warunkiem, niezbędnym dla naszego rozwoju narodowego. Nie trudno widzieć, jak każdy rok opóźnienia tych dwu warunków przyczynia nam nieobliczalne straty; łatwo również choćby na podstawie krótkiego zarysu dziejów naszych stwierdzić, że obudzenie się żywiołu polskiego w całych krajach zawdzięczamy demokratyzacji życia publicznego, jak to widać choćby na Śląsku. Słuszności i konieczności obu tych warunków dowodzić nie potrzebujemy. Zaznaczymy tutaj tylko, że na samodzielność życia i samoistność polityczną każda nasza dzielnica ma zupełne prawo pod każdym względem. Każda z nich utworzona została jako skutek całego szeregu warunków historycznych, które stopniowo urobiły z nich całości same w sobie o ułożonych własnych stosunkach społecznych, politycznych i ekonomicznych. Każdy nasz kraj, zresztą, zajmuje terytorjum rozległe, nie ustępujące wielu samoistnym zupełnie państwom europejskim. Ażeby się jaknajbardziej o tym przekonać, podajemy poniżej tabliczkę porównawczą dzisiej-

szych państw europejskich, umieszczając w odpowiednich miejscach obszar i ludność dzielnic o przewadze polskości, jako krajów, mających zupełne prawo do bytu samodzielnego. Dla porównania dajemy również obszar i ludność ziem b. Rzeczypospolitej oraz Polski dzisiejszej. Państwa, wyróżniające się bądź ogromem, jak W. Brytanja i Rosja, bądź też małymi rozmiarami, jak kraje Rzeszy niemieckiej, ks. Monaco i t. d., z tabliczek wyłączamy.

Tabliczka I.

Obszar państw europejskich w dobie współczesnej.

1. Ziem b. Rzeczypospolitej	730752	km.	kw.
2. Cesarstwo Niemieckie	540000	"	"
3. Francja	536494	"	"
4. Hiszpanja	504517	"	"
5. Szwecja	450574	"	"
6. Norwegja	322000	"	"
7. Austrja	300013	"	"
8. Włochy	286589	"	"
9. Węgry	282804	"	"
10. Polska ¹⁾	249000	"	"
11. Turcja Europejska	158943	"	"
12. Rumunja	131020	"	"
13. Królestwo Polskie	127319	"	"
14. Bułgarja	99276	"	"
15. Portugalja	89372	"	"
16. Król. Galicji i Lodomerji	78500	"	"
17. Grecja	65119	"	"
18. Serbja	48302	"	"
19. Szwajcarja	41424	"	"
20. Danja	38340	"	"
21. Holandja	33000	"	"
22. Belgja	29455	"	"
23. Wielkie Ks. Poznańskie	28963	"	"
24. Śląsk Opolski	13217	"	"
25. Czarnogórze	9000	"	"

1) t. j. Królestwo Polskie, Galicja, W. Ks. Poznańskie, regencja Opolska i Ks. Cieszyńskie.

T a b l i c z k a II.

Ludność państw europejskich w cyfrach okrągłych.

1. Cesarstwo Niemieckie liczy	63	mil. mieszk.
2. Ziemie b. Rzeczplitej	45.5	„ „
3. Francja	39	„ „
4. Włochy	34	„ „
5. Austrja	25	„ „
6. Polska	23	„ „
7. Węgry	20	„ „
8. Hiszpanja	19	„ „
9. Królestwo Polskie	11.5	„ „
10. Kr. Galicji i Lodomerji	7.3	„ „
11. Belgja	7.3	„ „
12. Rumunja	7.0	„ „
13. Turcja Europejska	6.0	„ „
14. Holandja	5.7	„ „
15. Szwecja	5.3	„ „
16. Portugalja	5.0	„ „
17. Bułgarja	4.0	„ „
18. Szwajcarja	3.5	„ „
19. Danja	2.7	„ „
20. Serbja	2.7	„ „
21. Grecja	2.7	„ „
22. Norwegja	2.5	„ „
23. Śląsk Opolski	1.9	„ „
24. W. Ks. Poznańskie	1.9	„ „
25. Ks. Cieszyńskie	0.36	„ „
26. Czarnogórze	0.23	„ „

Z powyższych tabliczek widać wyraźnie, że pod względem obszaru Królestwo Polskie przewyższa 9 samodzielnych państw europejskich, a Galicja 7. Pod względem zaś ludności Królestwo Polskie przewyższa 14, a Galicja 13 niepodległych państw. Polska zaś cała dziś i obszarem i ludnością wyważyłaby sobie miejsce w szeregu pierwszorzędnych potęg europejskich, zajmując co do obszaru 10, co zaś do ludności 6 miejsce wśród państw europejskich.

W szeregu państw najmniejszych znalazłyby miejsce W. Ks. Poznańskie, jakkolwiek bardzo niewiele mniejsze od Belgji, oraz obie krainy śląskie.

Ks. Cieszyńskie zresztą bardzo łatwo może być złączone z Galicją, zamiast z odciętem terytorjalnie Śląskiem Opawskim, z którym łączą je właściwie jedynie tradycje historyczne, i połączenie Cieszyńskiego z Galicją jest tylko kwestją czasu.

Co się tyczy jeszcze obu dzielnic zaboru pruskiego, to trzeba zwrócić uwagę na fakt następujący. Obie dzielnice mają własną przeszłość historyczną, a dziś wobec stosunków narodowościowych zupełne prawo do samodzielności prawno-politycznej. Niemniej jednak prawem przemocy pruskiej rządzone są, jak zwykle prowincje państwa, z dodatkiem praw wyjątkowych przeciwko większości ludności swojej — polakom. Małe wyrobienie polityczne i zupełny brak demokratyzacji polityki narodowej w obu krajach sprawiły to, że niema tam zupełnie stronnictwa, dążącego do autonomji choćby, jeżeli nie do zupełnego wyodrębnienia W. Ks. Poznańskiego i Śląska Opolskiego. Tymczasem zaś celem polityki dzisiejszych naszych stronnictw narodowych powinno być wywalczenie dla obu dzielnic stanowiska odrębnych krajów Cesarstwa Niemieckiego. Wśród państw Rzeszy Niemieckiej W. Ks. Poznańskie przewyższa rozległością wszystkie, prócz Prus i Bawarji; ludność zaś Poznańskie ma wprawdzie mniejszą od Prus, Bawarji, Wirtembergji, Saksonji i W. Ks. Badeńskiego, lecz większą niż 19 państw innych.

Śląsk Opolski, ustępując miejsca pod względem ludności Prusom, Bawarji, Saksonji i Wirtembergji, co do obszaru jest większym niż 18 państw Cesar-

stwa, idąc tuż za Księstwem Meklemburg-Schwerin i pięcioma wyżej wymienionymi państwami.

Kraje z mniejszością polską.

Teraz z kolei musimy w krótkości przejrzeć stosunki polityczne, społeczne i narodowościowe krajów, gdzie polacy, zamieszkali z dawien dawna i zupełnie uprawnieni do uważania siebie za obywatele prawowitych, tworzą mniejszość ludności krajowej, lub też gdzie polacy, rozsypani wśród ludności miejscowej, tworzą żywe pomniki dawnej rozlewności kultury polskiej. Do krajów pierwszego typu należą Prusy Zachodnie, które pod nazwą Królewskich należały w ciągu trzech wieków do krajów Rzeczypospolitej, Prusy Wschodnie, gdzie kolonizacja polska długo rywalizowała z niemiecką nawet pod rządami Zakonu Krzyżackiego, oraz niektóre okolice Dolnego i Średniego Śląska ¹⁾ i północna część Słowaczyny węgierskiej ²⁾. Do ziem drugiego typu trzeba odnieść Litwę i Ruś.

1) Koło 10 tysięcy polaków mieszka we Wrocławiu, bez mała 40 tysięcy w obwodzie regencyjnym Wrocławskim: w powiatach brzeskim, namysłowskim i sycowskim. W Lignickim obwodzie regencyjnym znajdują się dziś resztki wsi polskich, koło dawnego śląskiego grodu Ślawa (dziś czysto niemieckie miasto Schlawa!) Ludność ta germanizuje się szybko, obłana zewsząd morzem niemieczyny. Są to wyłącznie chłopci rolnicy.

2) Jak obliczają prywatne źródła (gdyż od roku 1880 węgierskie urzędy statystyczne nie zapisują zupełnie polaków, licząc ich za słowaków lub węgry), w ziemiach Korony Węgierskiej ilość polaków-osadników w przybliżeniu według komitatów przedstawia się, jak następuje: orawski 40,000 (43.96% ludności), trenczyński 40,000 (44.1%), ale w tym ostatnim jest powiat czaekim zwany, gdzie na pograniczu Galicji mieszkają sami polacy, spiski 68,000 (37.7%) polaków i 40 tysięcy słowaków, a ogółem ludności 180,000, szaryski 28, w zemplińskim 20,000, w liptowskim komitacie mieszka do 16,000 polaków i we wszystkich pozostałych komitatach Słowaczyny jest do 50,000 naszych rodaków; — wszystkie cyfry razem dadzą do 262,000 polaków. Cyfra ta wydaje się jednak mocno przesadzoną.

a) Prowincje pruskie.

W Prusach Zachodnich (dawnych Królewskich) i Wschodnich (dawne Książęce) polacy obecnie zamieszkują zwartą masę powiaty, leżące wzdłuż lewego brzegu Wisły od jej ujść do Chełmna, a od Chełmna, połączywszy się już ze zwartą masą polskości, pasem, na 10 mil szerokim, zajęli miejscowości wzdłuż granicy Królestwa. Ogółem w obu prowincjach pruskich w r. 1905 na 4,462.284 mieszkańców liczone polaków koło 845 tysięcy. W Prusach Zachodnich polacy tworzyli prawie 35% ludności, przyczym daje się zauważyć ciągły ich wzrost w stosunku do ogólnej liczby ludności. W poszczególnych powiatach stosunek liczebny polaków do ogółu ludności waha się między liczbami 73 na 100, jak w powiecie starogardzkim, a 53 na 100, jak w pow. chełmińskim. W Prusach Wschodnich polacy tworzą większość ludności w kilku powiatach obwodów regencyjnych Królewieckiego i Gombińskiego, t. j. w Warmji i na t. zw. Mazowszu Pruskim¹⁾. Giermanizują się oni tam stopniowo, czemu niemało sprzyja wyznanie ewangelickie większości tamtejszych polaków, nazywających siebie "Mazurami"²⁾. Z jednej strony zaniedbywał i za-

Szczególniej domaga się o zredukowanie choćby dziesięciokrotne ostatnia pozycja polaków rozproszonych po komitatach Słowaczyny. Najprawdopodobniejszą będzie liczba pośrednia między tą, a 100 tysiącami, podanymi przez L. Wasilewskiego (patrz Rozdział I.)

1) Polacy mają większość znaczną w powiatach: szczytnieńskim 77%, jansborskim 75%, nieborskim 71.2%, leckim 58.5%, ząbrowskim 57%, olsztyńskim 51%. Poważne mniejszości narodowe polacy tworzą w pow. ostródzkim 48% i oleckim 38%.

2) Ludność polska Warmji jest katolicka, reszta Prus Wschodnich ewangelicka. O postępach giermanizacji w Prusach Wschodnich wymownie świadczą cyfry urzędowej statystyki pruskiej, w tym razie, niestety, prawdziwe. W wyliczo-

niedbuje mazurów klerykalny katolicki patryjotyzm polski, z drugiej zaś różnicę wyznania wyzyskuje rząd pruski, rozwijając wśród mazurów patryjotyzm państwowy i kult dla dynastji Hohenzollernów. Mimo też istnienia całego szeregu powiatów wschodnio-pruskich, gdzie polacy tworzą większość, sprawa polska na ogół bardzo źle tam stoi i germanizacja tu przedewszystkiem poczyniła wśród polskości olbrzymie spustoszenia w ostatnim stuleciu.

Pod względem społecznym ludność polska z niewielkimi wyjątkami jest jednolitą. Polakami są przeważnie chłopci z domieszką drobnomieszczactwa w Prusach Zachodnich. Większej własności ziemskiej w rękach polskich jest już w Prusach Zachodnich bardzo mało, a i ta dość szybko topnieje, gdyż ziemia tu z rąk szlacheckich przechodzi w ręce chłopskie lub też w posiadanie Komisji kolonizacyjnej, czy równorzędnych z nią instytucji. W Prusach Wschodnich ludność polska to prawie wyłącznie chłopci. Dopiero w ostatnich latach okupują się tu wielcy właściciele ziemscy—polacy z Poznańskiego.

Podział ziemi między ludnością jest w prowincjach pruskich o wiele równomierniejszy, niż w innych krajach polskich. Ziemia rządowa i szlachecka (w ogromnej większości niemiecka), ujęta razem w

nych powyżej powiatach ludności polskiej w r. 1831 było: W pow. ostródzkim 64%, żądzborskim 85%, szczytnieńskim 93%. Z niemieckich dziś zupełnie powiatów węgoborski liczył wówczas 51.7% polaków (w roku 1900 — 4.3%). W ostatnich jednak czasach, dzięki wzmożeniu się pracy uświadamiającej narodo-wo, ogólna liczba polaków w Prusach Wschodnich podnosi się zwolna. W r. 1900 za polaków uznano się 298,964 mieszkańców, w 1905 — 305,026. Stracone dla polskości są zupełnie miasta i większa własność. Według pruskich źródeł od drugiej połowy XVIII w. do 1850 r. zniemczyło się około 430 polskich rodzin szlacheckich. Dziś cały obszar polskiej większej własności nie dosięga 10,000 ha.

3.208 dóbr większych i majątków folwarcznych, zajmuje obszar 2,480.200¹⁾ morgów. Dalej — prawie 1,800.000 morgów²⁾ obejmuje 57½ przeszło tysięcy dużych gospodarstw chłopskich, zawierających każde od 15 do 36 morgów obszaru, a znajdujących się w posiadaniu t. zw. "gburów" (Gebauer), w Prusach Zachodnich w dużej części polaków. Przeważające w innych krajach polskich gospodarstwa drobne, zawierające mniej niż 5 ha (8.9 morgów) obszaru, są tu, w liczbie 50 tys. niespełna, w mniejszości, zajmując obszar koło 22½ tys. morgów (12.600 ha).

Obie prowincje pruskie są krajem przedewszystkim rolniczym. W roku 1895 rolnictwo dawało utrzymanie 823 tys. mieszkańców, przemysł zaś i handel 428 tysiącom. Wśród właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych polacy trafiają się dość rzadko, przeważając zato w powiatach polskich wśród rzemieślników. Na ogół polacy mieszkają na wsi i tam też spotyka się najwięcej polskich organizacji gospodarczych i społecznych, którymi Prusy Zachodnie wyróżniają się oddawna³⁾.

Interesy narodowe polaków w obu prowincjach pruskich zupełnie nie są uwzględniane. Szkoły niemieckie są ośrodkami hakatyzmu i usiłują germanizować zarówno polaków, jak i zamieszkałych na pograniczu wschodnim litwinów. Język polski z sądów, szkół, urzędów wygnany zupełnie, względem

1) 1,388,600 ha.

2) 1,798,446 ha.

3) Organizacja chłopskich "Kółek rolniczych" została zapoczątkowana w Prusach Zachodnich w 1862 r. Obecnie, oprócz "Kółek" i "Rolników", w Prusach Zachodnich kwitną organizacje samopomocy handlowej znane pod nazwą "Kupiec", jest ich kilka i wszystkie prosperują bardzo dobrze. Kółek rolniczych Prusy Zachodnie liczą 63.

polaków stosuje się ogólnie pruską politykę wynaradawiającą... Samorząd ziemski, nieco w Prusach rozleglejszy niż w Poznańskim, jest jednak całkowicie w rękach junkrów niemieckich (szlachty) i polacy nie mają w nim żadnego znaczenia. W stanach prowincjonalnych pruskich w Królewcu nie zasiada żaden polak. Wśród posłów sejmowych w Berlinie na 32 posłów z Prus Wschodnich niema żadnego polaka, a na 22 mandaty z Prus Zachodnich polacy uzyskali 3. W parlamencie niemieckim jest 3 posłów polaków z Prus Zachodnich ¹⁾).

1) Kończąc przegląd naszych stosunków w zaborze pruskim, zestawimy szereg cyfr, wykazujących stan sprawy polskiej w zaborze niemieckim w ciągu XIX stulecia.

% polaków wynosił

W obwodzie regencyjnym: w	1831	1861	1900 r.
Poznańskim	62.8	58.9	67.6
Bydgoskim	48.5	46.6	51.7
Opolskim	62.3	58.2	60.0
Kwidzyńskim	34.2	37.5	40.9
Gdańskim	24.1	24.7	28.0

Dla Prus Wschodnich brak danych za lata ubiegłe; w 1900 roku na 100 mieszkańców było w obwodzie Gombińskim 16.7; w Królewieckim 15.

Niebezpieczeństwo polskie, o którym Niemcy krzyczą, według cyfr urzędowej statystyki pruskiej w 1905 roku przedstawiało się w ten sposób:

Na 37,293,324 ludności Królestwa Pruskiego było: osób mówiących tylko po niemiecku 32,857,970, po niemiecku i innym językiem 165,962, po polsku, mazursku lub kaszubsku 3,646,446 po duńsku albo norwesku 139,577, po morawsku lub czesku 103,283, po litewsku 101,534, po holendersku 84,555, po wendyjsku 63,143, po fryzyjsku 19,885, innymi obcymi językami 110,968.

Najwięcej ludności polskiej mieszkało w obwodzie regencyjnym Opolskim (Górny Śląsk) 1,158,789, następnie w obwodzie regencyjnym Poznańskim 850,869, potem w Kwidzyńskim (Prusy Zachodnie) 374,991, w Bydgoskim (Poznańskie) 365,337, w Królewieckim i Gombińskim (Prusy Wschodnie) 276,814, w Gdańskim (Prusy Zachodnie) 192,327.

Na wychodźstwie miał największą liczbę polaków obwód regencyjny Arnsburski (w Westfalji) 97,703, dalej Dyseldorfski, (Nadrenja) 45,625, Monasterski 40,723, Poczdamski (Brandenburgja), 30,233, Berlin 24,281.

Dość należy, że niema obwodu regencyjnego w Prusiech, gdzieby polaków nie było.

Litwa i Ruś.

Na wschód od etnograficznej Polski ciągną się rozległe obszary Litwy i Rusi, będące przez całe stulecia terenem ekspansji narodowej Polski. Jak zaznaczyliśmy już na wstępie niniejszej książki, powstrzymana w swym rozwoju i przemocą odparta na własne terytorjum etnograficzne Polska pozostawiła na obszarach Litwy i Rusi niezatarte ślady swej działalności kulturalnej i swego pochodzenia historycznego.

W ciągu XIX stulecia rząd rosyjski wyteżył wszystkie siły, ażeby zniszczyć w zupełności kulturę polską i na jej miejsce zasadzić panowanie kultury rosyjskiej. Wysiłki te jednak były daremne. Kultura rosyjska, utrzymywana środkami wyjątkowymi i represjami, pokrywa kraj powierzchownie, a środki przedsiębrane przez władzę przyczyniły się jedynie do obniżenia poziomu kulturalnego całego kraju i ludności.

Pod względem zresztą wpływów kultury polskiej Litwa i Ruś tworzą zupełnie odrębne krainy.

Litwa w szerszym znaczeniu, t. j. t. zw. obecnie "Kraj Północno-Zachodni", obejmujący gub. Wileńską, Kowieńską i Grodzieńską oraz Mińską, Mohylewską i Witebską, ma wśród swojej ludności sporą mniejszość polską, mieszkającą zwartą masą. Ruś, t. j. Wołyń, Podole i Ukraina posiadają jedynie wyspy polskie, rozsypane jednak dość gęsto wśród ludności miejscowej¹⁾. Trzeba przytym dodać, że

1) Stosunek liczebny polaków do ogółu ludności na Litwie i Rusi w poszczególnych gubernjach jest następujący: Gub. Grodzieńska 30%, Wileńska 25%, Kowieńska 10%, Mińska 10%, Witebska 7%, Mohylewska 5%. Na Rusi: Wołyń 11%, Podole 9%, Ukraina 4%. Cyfry te są jednak bezwarunkowo na niekorzyść polaków ustalone przez rosyjską statystykę urzędową.

Litwa jest krajem różnojęzycznym¹⁾, podczas gdy Ruś jest etnograficznie jednolitą ukraińską. W obu jednak krajach polacy tworzą przodującą kulturalnie i najbogatszą warstwę ludności miejscowej. W rękach też polaków znajduje się znaczna część szlacheckiej własności ziemskiej²⁾. Dość liczna jest na Litwie polska ludność chłopska i drobnoszlachecka. Trzeba tu zaznaczyć, że wielka część trzech powiatów gub. Grodzieńskiej — bielskiego, białostockiego i sokólskiego stanowi ciąg dalszy Polski etnograficznej. Polskimi są okolice Wilna, Kowna, Kiejdan. Poza tym polskość reprezentują dość gęsto gdzieś indziej rozsiane zaścianki drobnoszlacheckie.

Żywioł polski silniej jest reprezentowany w miastach litewskich, tworząc zastęp kulturalnego mieszczaństwa i robotników³⁾. Jako mieszczaństwo litewskie, polacy mają poważnego współzawodnika w żydach, którzy przepełnili miasta masą nędzarzy, przekupniów, tandeciarzy, rzemieślników, proletar-

1) Miasta litewskie są wszystkie bez wyjątku różnojęzyczne z ogromną przewagą żydów, tak n.p. w gub. Kowieńskiej na 100 ludności miejskiej jest 49 żydów, 20 polaków, 17 rosjan, 11 litwinów. Duży procent rosjan daje Kowno, będące twierdzą. Typowym miastem litewskim jest Wilno, stolica nacjonalizmów: żydowskiego, polskiego, litewskiego, rosyjskiego i białoruskiego. Wychodzi tam 15 pism polskich, 7 litewskich, 6 rosyjskich, 4 żydowskie, 1 białoruskie. Na wsi przeważają białorusini, około 8 mil. Później idą litwini 1.6 milionów, żydzi 1.5 milionów, polacy około miliona, rosjanie, ukraińcy, lotysze itd.

2) Z wielkiej własności ziemskiej na Litwie polacy posiadają w gub. Kowieńskiej 72%, Wileńskiej 69%, Grodzieńskiej 50%, Mińskiej 45%, Witebskiej 37% i Mohylewskiej 31%.

3) Z miast litewskich w Wilnie polaków liczą na 50 tysięcy, w Kownie 16 tysięcy, Białymstoku 12 tysięcy, Mińsku 10 tysięcy, Grodnie 7 tysięcy. W czysto zaś litewskich okolicach, Rosienie na 7500 mieszkańców mają polaków przeszło 1400, a litwinów 1840. Szawle na 16 tysięcy ludności liczą 4½ tysiąca litwinów, a 2½ tysiąca polaków. I te jednak cyfry są zmniejszone na niekorzyść polaków. Co do pozycji społecznej i znaczenia polaków, to w wileńskiej radzie miejskiej zasiada 53 po-

jatu i wszelkiej biedoty¹⁾). Asymilują się żydzi, niemal wyłącznie przyjmując kulturę rosyjską²⁾), i z pośród żywołów, zamieszkałych w kraju na stałe, tworzą jedyny pierwiastek rysufikacyjny na Litwie.

Żadna z licznych narodowości, zamieszkujących Litwę, nie jest w stanie zdobyć stanowczej przewagi nad innymi. Najliczniejsi i największy obszar ziemi zajmujący białorusini mają zbyt słabą kulturę i dotąd są raczej materiałem na przyszły naród niż samym narodem. Najbardziej zaś kulturalni polacy są na każdym kroku prześladowani przez rząd. Rosjanie utrzymują się jako warstwa panująca jedynie dzięki stosunkom politycznym i represjom rządowym. Najruchliwiej dziś przedstawia się naród litewski: długo tlejące pod ziemią wobec praw wyjątkowych odrodzenie narodowe litwinów natychmiast po zmianie systemu buchnęło jasnym i szerokim płomieniem. Liczebna jednak słabość litwinów utrudnia im stanowczą przewagę nawet w gubernjach z większością ludności litewskiej³⁾).

laków, 5 rosjan, 4 żydów i 1 litwin. Wśród zawodów wyzwolonych przeważają polacy, których np. między adwokaturą wileńską jest 27 wobec 4 żydów, 3 rosjan i 3 litwinów, między lekarzami 60 polaków na 29 żydów, 4 rosjan, 4 litwinów itd. Jeden podróżnik zrobił co do Wilna spostrzeżenie: w soboty jest ono rosyjskie, w niedziele polskie, a zwykle zupełnie nieodgadnione.

1) W Wilnie np. 37% ogółu ludności żydowskiej korzysta z dobroczynności publicznej. Emigracja wywołuje stale zmniejszanie się procentowe żydów na Litwie.

2) Asymilacja żydów na Litwie idzie o wiele oporniej niż w Królestwie. Podczas spisu jednodniowego w 1897 r. z całej masy żydów do narodowości innych przeznało się zaledwie 0.6%. Z garstki tej 11,580 uznało się za rosjan, a 663 za polaków.

3) Litwini zajmują większą część gub. Suwalskiej, niemal całą Kowieńską, niektóre powiaty Wileńskiej i drobne kawałki Grodzieńskiej oraz Kurlandji. Poza tym w Prusach Wschodnich większość litewską mają powiaty Kłajpeda (Memel)

Wśród takich też warunków polskość na Litwie, mimo okropne represje, które szczególnie po 64 roku doszły do rozmiarów wręcz niemożliwych gdzieindziej, zatrzymała swoje naczelne pod względem kultury stanowisko, dzieląc je obecnie po części z litwinami.

Ustrój polityczny Litwy, jak również i Rusi, skierowany jest jedynie na to, ażeby zapewnić bezwzględną przewagę żywiołowi rosyjskiemu z krzywdą wszystkich innych narodowości. Samowola administracji jest zupełna, miejscowe społeczeństwo nie ma zupełnie prawa kontroli nad rządzącą biurokracją. Samorząd miejski ograniczają przepisy wyjątkowe, wiejski istnieje w formie dziwacznej karykatury nawpół biurokratycznej tylko w gub. Witebskiej, Mohylewskiej i Mińskiej. Wszechwładza administracji dochodzi do tego, że przy wyborach do Dumy państwowej i organów samorządu biurokracja określa bezapelacyjnie narodowość wyborców, zapisując ich do tej lub innej kurji narodowościowej. Podczas rewolucji rosyjskiej i pierwszych czasów "konstytucyjnych" polacy odrazu wyzyskali ulgi w systemie rządowym. Powstały pisma polskie, zjawiało się sporo stowarzyszeń kulturalnych i t. d. i rwało to jednak niedługo: z nastaniem reakcji zamknięte zostały wszystkie polskie stowarzyszenia oświa-

(72% litwinów). Tyłża (52% litwinów), w powiecie Ragneta litwinów liczą 33%.

Ośrodkiem odrodzenia litewskiego była gubernja Suwalska, szczególnie gimnazjum Marjampolskie, dokąd uczęszczają przeważnie synowie chłopów litewskich. Marjampolczycy też głównie podtrzymywali pierwsze litewskie pismo narodowe "Auszra". Ruch litewski długo był zmuszony szerzyć się za pomocą konspiracyjnych stowarzyszeń i kontrabandy pism z Tyłży i Ameryki. Obecnie jednak losy jego już są ustalone. Pism litewskich wychodziło w r. 1909 na Litwie w zaborze rosyjskim 16, w Prusach 8, w Anglii 2 i w Ameryce 17.

towe na Litwie i Rusi. W każdym jednak razie stosunki dla polskości polepszyły się bez porównania.

Z powodu takiej polityki rządu cierpi niesłychanie kultura całego kraju. Na całej przestrzeni Litwy, równej co do obszaru połowie cesarstwa Niemieckiego, niema żadnego wyższego zakładu naukowego, a jedna szkoła średnia męska wypada na 460 tysięcy, żeńska zaś na 1,115.000 ludności. Połowa miast pozbawiona jest szkół kompletnych dla dzieci, a szkół wogóle jest tak mało, że przeszło 700 tysięcy dzieci w wieku szkolnym pozostaje bez nauki. Wśród istniejących szkół ludowych $\frac{3}{4}$ ogólnej liczby są to szkoły t. zw. cerkiewno-parafjalne, odznaczające się niskim poziomem nauki i bacznie kontrolowane przez kler prawosławny, ażeby nie zbaczały z drogi szerzenia fanatyzmu prawosławnego.

Stosunki ekonomiczno-społeczne Litwy niewiele się różnią od stosunków wschodniej części Królestwa. Kraj to przedewszystkiem rolniczy. Przemysł ubogi i prócz Białegostoku i jego okolic, a po części Wilna, niema ośrodków większych fabryk zupełnie. Proletariat, zarówno na wsi, jak w mieście, liczny i bardzo ubogi. Nie znajdując pracy w kraju, masowo ciągnie on po zarobek do portów nadbałtyckich i do Ameryki. Własność chłopska dość zwykle spora. Nieurodzajna jednak gleba i nader niska kultura chłopu białoruskiego przyczyniają się do nędzy chłopskiej.

Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie stosunki są nieco inne niż na Litwie. Polacy tam jednak ulegają również prawom wyjątkowym, ograniczani co do kupowania ziemi, zajmowania posad rządowych itd. Przeważnie żywioł polski składa się z obywateli wiejskich, dzierżawców, oficjalistów. Po miastach

spotykamy również sporo inteligencji zawodowej. W rękach polskich przeważnie są większe majątki ziemskie, których 40% na Ukrainie i prawie 50% na Wołyniu i na Podolu należy do Polaków. Polacy też głównie mają w swych rękach przemysł cukrowniczy, gorzelnie, a także i rzemiosła po miastach.

Polacy z Litwy i Rusi oddawna już tworzą stały i poważny zasilek inteligencji polskiej w Królestwie; w dużym jednak stopniu, niestety, emigrują również do Rosji, gdzie się powoli wynaradawiają. Według danych urzędowych jedna trzecia ogółu młodzieży polskiej, uczącej się w wyższych zakładach naukowych cesarstwa rosyjskiego, pochodzi z tych właśnie kresów — litewskich i ukraińskich. Pozostające na miejscu, na Litwie i Rusi, żywioły polskie szlacheckie i mieszczańskie, w miarę rozwoju stosunków i stopniowego wyrabiania się narodów litewskiego i ukraińskiego, coraz bardziej są zmuszone przystosowywać swe interesy do interesów szerokich mas ludu litewskiego, ukraińskiego lub białoruskiego i wraz z uświadomionymi żywiołami tych ludów bronić swych interesów narodowych przed zakusami i uciskiem rządu zaborczego.

Na tym kończymy przegląd naszych sił i warunków życia w krajach litewsko-białoruskim i ukraińskim.

Wychodztwo polskie.

Sporą część naszych dziejów porozbiorowych zajmują karty, traktujące o emigracji polskiej. Naród nasz bowiem od stu lat przeszło żyje w takich warunkach, że wychodztwo Polaków z kraju rodzinnego stało się zjawiskiem koniecznym. Zmienił się

tylko do gruntu charakter wychodztwa naszego. Dawniej wychodźcy opuszczali kraj ze względów politycznych. Po upadku każdego powstania całe mnóstwo Polaków wypełniało kraje zachodnie, tworząc liczne grupy, organizujące się, aby być gotowymi do powrotu z bronią w ręku na pierwsze zawołanie z kraju. Część wychodźców, znecierpliwiona czekaniem i beczynnością, osiadała na stałe wśród obcych, zajmowała nieraz wybitne stanowiska w armji cudzoziemskiej, w służbie publicznej, w nauce lub przemyśle. Stopniowo oderwawszy się od ogółu emigracyjnego i zrywając z krajem, wychodźcy tacy wynaradawiali się w drugim lub najwyżej w trzecim pokoleniu. Były to jednak wyjątki. Większość wychodźców uważała pobyt swój na obczyźnie jedynie za krótkotrwałą przerwę w bojach o wolność ojczyzny, które to boje uważała za obowiązek i cel życia jedyny. Organizacje też emigracyjne stale utrzymywały stosunki ze spiskowcami w kraju i wysyłały do Polski emisariuszów, którzy przebiegali ziemię naszą, budząc zamarły patriotyzm, tworząc związki konspiracyjne nowe, wzmacniając stare.

Do tego wychodztwa z musu przyłączały się całe zastępy wychodźców dobrowolnych. Straszne warunki życia narodowego, niemożliwość rozwoju kultury własnej w Polsce zmuszały szukać na obczyźnie przytułku większość ludzi, żywiej czujących i chcących swobodnie pracować dla kraju piórem i słowem. W drugiej też ćwierci w. XIX-go wśród zupełnej pustki w kraju, gdzie ledwie tłało skąpe zarzewie życia narodowego, zduszone represjami rządów zaborczych, na obczyźnie zakwitła poezja, życie polityczne, nauka, filozofja polska, z emigracji szły do kraju nowe hasła; na wychodztwie

w tych czasach, rzec można, była cała dusza narodu polskiego: emigracja też była polityczną reprezentacją Polski.

Wychodztwo ówczesne nie było liczne w stosunku do masy narodu. Tworzyło je najwyżej, jak po wojnie 1831 r., kilkanaście tysięcy wygnańców, z których przeszło dziesięć tysięcy ześrodkowane było w samej Francji. Była to przeważnie inteligencja, żywioły, wyróżniające się umysłowością i energją, czemu też przypisać należy ogromny wpływ emigracji na kraj. Druga część emigracji politycznej, zesłańcy na Wschód, do Rosji i na Syberję, o ile tylko znaleźli możliwość, pracowali usilnie na życie i wielkie zasługi położyli dla kultury tych krajów, szczególnie zaś Syberji. Na Zachodzie emigracja nasza masowo wzięła się do pracy zawodowej po 1863 roku, kiedy to powstanie wyгнаło na obczyznę mnóstwo młodzieży, z pośród której sporo zdobyło sobie zasłużony rozgłos na różnych polach pracy społecznej i naukowej.

Koło roku 1850 zapoczątkowuje się i szybko odtąd rośnie innego rodzaju emigracja. Panujący wówczas w całych Niemczech, a szczególnie w Prusach, kryzys rolny pchnął masy proletariatu, rzemieślników oraz ludu wiejskiego za ocean do Ameryki Północnej. Porwana olbrzymią i silną falą emigracyjną ludność polska zaboru pruskiego ruszyła za niemcami i, osiedlając się na nowych miejscach całymi gromadami, utworzyła pierwsze polskie osady w Ameryce. Najwięcej wówczas skupiło się ich w stanie Teksas. Wychodźcy poznańscy i śląscy grupowali się koło kościołów, to też duchowieństwo tworząc pierwszą i, w ciągu długich lat — jedyną inteligencję polską, zyskało niepodzielny wpływ na

amerykańską ludność polską. Giermanizacja w zaborze pruskim, a następnie ucisk narodowy i napływ do miast bezrolnych chłopów po roku 64 w zaborze rosyjskim powodowały wychodztwo coraz to bardziej masowe, a po 1870 roku rokrocznie coraz to więcej emigrantów napływało z Galicji.

Już w roku 1875 liczone w Ameryce przeszło sto tysięcy polaków. Liczba ich wciąż rośnie, mimo sporego procentu wynaradawiających się pod wpływem kultury anglo-saskiej, z którą się stykają wychodźcy. Za rolnikami poszli rzemieślnicy i robotnicy, a w końcu i nieliczna, co prawda, inteligencja zawodowa. W obecnej chwili już chłopci osadnicy tworzą mniejszość polaków amerykańskich, wśród których przeważa żywioł miejski, przedewszystkim zaś proletarijat robotniczy.

W ostatnich zaś czasach obok wychodztwa na stałe coraz bardziej zaznacza się wychodztwo zarobkowe. Emigranci, zarobiwszy nieco grosza, powracają do kraju. Tak np. w roku 1907 do Stanów Zjednoczonych przybyło polaków z Królestwa 37,974; powróciło zaś do kraju z nich 28,048. Byli to oczywiście robotnicy sezonowi, wracający do kraju z zarobionymi pieniędzmi a nie z powodu braku pracy, gdyż w tymże roku na 71,978 przybyłych żydów powróciło zaledwie 1,758. Obecna emigracja do Stanów Zjednoczonych Ameryki cyfrowo przedstawia się okazale. W okresie lat 1900 — 1907 urzędy Stanów zanotowały 664,802 przybyłych polaków. Z tych emigrantów 329,976 dało Królestwo, 301,189 Galicja i 30,054 zabór pruski. Żydów w tym że czasie z ziem b. Rzeczypospolitej przybyło 736,709, czyli polacy nie wiele mniej emigrantów dają niż przodujący pod tym względem żydzi.

W dzisiejszych czasach emigracja do Stanów Zjednoczonych już traci dla narodu swą wartość jako przyszły zbiornik świeżych sił, obdarzonych wyższą kulturą i zahartowanych w ciężkiej walce o byt. Duchowieństwo, niewielka stosunkowo część farmerów, kupców i szynkarzy należą tam do bogatszych; ogół zaś emigrantów w masie znajduje się wśród najuboższego proletariatu. Kapitał amerykański z całą bezwzględnością wyciska z nich siły żywotne. O ile nie ma kryzysu przemysłowego, zarobki są bardzo dobre, ale też i konkurencja o pracę istnieje tam olbrzymia; to też los robotnika jest niesłychanie niepewny. Zresztą olbrzymią część oszczędności ludowych zagarnia duchowieństwo na kościoły, plebanje i swoje instytucje kulturalne, przesiąknięte klerykalizmem, wstecznictwem i o wiele niżej stojące od amerykańskich. To też polacy w Stanach Zjednoczonych wynarodawiają się niezwykle szybko: w trzecim pokoleniu już rzadko kto z nich nie jest zamerykanizowany. Cyfry więc ludności polskiej w Ameryce zawsze trzeba brać krytycznie, odrzucając wiele, jako przypadające na już wynarodowionych ¹⁾).

1) Jaką jest dokładna liczba Polaków w Stanach Zjednoczonych, określić trudno. Jedno z wydawnictw amerykańskich, wyliczając różne narodowości Stanów, liczbę Polaków podaje na 3,595,000, rozdzielonych według Stanów w ten sposób:

Alabama	100,000	Michigan	225,000
California	80,000	Minnesota	10,000
Colorado	30,000	Missouri	95,000
Connecticut	125,000	Montana	30,000
Illinois	550,000	Nebraska	50,000
Indiana	50,000	New Hampshire	25,000
Iowa	50,000	New Jersey	190,000
Kansas	15,000	New York	475,000
Louisiana	50,000	North Dakota	25,000
Maryland	30,000	Ohio	120,000
Massachusetts	250,000	Oregon	25,000

Wynarodowieniu polaków w Ameryce sprzyja bardzo konserwatyzm oraz klerykalizm tamtejszej kultury (polskiej). Większość stowarzyszeń, duża część prasy, szkolnictwo¹⁾ niemal całe i ogromna większość polskich instytucji kulturalnych znajduje się pod despotyczną władzą kleru, który zajadłe zwalcza wszelką myśl niepodległą oraz świecką oświatę. W ostatnich jednak czasach polacy postępowcy, głównie świeżo przybyli ze "starego kraju" robotnicy oraz inteligenci, utworzyli kilka ośrodków świeckiej i niepodległej duchowieństwu oświaty. Najważniejszy z nich polski Uniwersytet Ludowy w Chicago miał około 4000 członków. Na ogół zaś społeczeństwo polskie w Ameryce odznacza się ogromnym rozwojem życia stowarzyszeniowego, głównie jednak opartego na podstawie ekonomicznej. Mimo też ciężkich warunków ogółu, z A-

Pennsylvania	500,000	Washington	5,000
South Dakota	25,000	West Virginia	100,000
Texas	50,000	Wisconsin	225,000

W tej samej broszurce powiedziane jest, iż pism polskich w Ameryce jest 38.

Inni obliczają polaków na 2,935,000, co jest prawdopodobniejsze.

1) Bardzo ujemnie charakteryzuje polskie szkolnictwo w Ameryce pismo, poświęcone sprawom wychodźczym, "Polski przegląd emigracyjny". Szkoły są niemal bez wyjątku połączone z kościołem. Przeważnie uczą w nich organiści, będący jednocześnie posługaczami na plebanji i w kościele. Celem szkoły jest — prócz czytania, pisania i rachunków — nauczyć dzieci służenia do mszy, śpiewania na chórze, muszą one brać udział we wszelkiego rodzaju procesjach i uroczystościach kościelnych. W szkołach wyższego typu uczą zakonnice. Na pierwszym miejscu stol tam nauka katechizmu i historii świętej. Nauka przeplatana jest ciągłymi modłami, śpiewem pieśni nabożnych. W niewielu tylko szkołach obok zakonnice wykładają nauczyciele świeccy, również bardzo słabo przygotowani. Na brak wykwalifikowanych nauczycieli i prelegentów skarżą się wszystkie polskie instytucje oświatowe w Ameryce, znajdujące się na ogół zawsze w ciężkich warunkach, podczas gdy wartość 600 kościołów i plebanji polskich oszacowana jest przeszło na 200 milionów rubli (100 ml. dolarów).

meryki do kraju rokrocznie napływa kilkadziesiąt milionów koron, zaoszczędzonych przez wychodźców.

Niemal czysto chłopskim jest polskie wychodźstwo w Ameryce Południowej, a przede wszystkim w Brazylii. Masowo rzucili się tam chłopci nasi w początkach dziesiątego lat dziesiątka zeszłego wieku, a mając ze strony rządu brazylijskiego znaczne ułatwienia, stworzyli szereg osad, ześrodkowanych głównie w stanie brazylijskim Parana. Dziś kolonyje polskie Brazylii liczą około 150 tysięcy przeważnie bogatych lub też średnio zamożnych farmerów. Ubożsi osadnicy zarabiają dodatkowo na kolejacji lub w nielicznych fabrykach zamiejskich, a przybyli do miast — w portach i przedsiębiorstwach miejskich. Osadnicy nasi w Brazylii, niestety, stoją na bardzo niskim stopniu kultury. Statystyka urzędowa wykazuje między nimi 80% analfabetów. Szkolnictwo ubogie i (przeważnie w rękach księży, którzy zajadłe zwalczają wszelki postęp i oświatę niezależną. Wobec tego też zapoczątkowane przez ludzi świeckich stowarzyszenia samopomocy rolne i oświatowe "Tow. Szkoły Ludowej" rozwijają się bardzo powoli, a pisma polskie są mało rozpowszechnione¹⁾). Rzemieślnicy polacy tworzą niewielką garstkę, lecz mają się przeważnie nieźle. W większych zaś miastach i portach brazylijskich znajduje się do tysiąca robotników fabrycznych lub portowych polskich. Na ogół do Brazylii przybywają emigranci na stałe — wychodźstwo zarobkowe tam niemal nie istnieje.

1) Było ich w 1908 roku 3: "Polak w Brazylii", "Gazeta Polska" i "Naród". Wszystkie tygodniki, wymagające sporej dopłaty; wychodzą one w stolicy Parany — Kurytybie.

Cały potok emigracji zarobkowej zwraca się przede wszystkim do krajów Europy Zachodniej. Ziemia polska "ziemia tak bogata — jak powiada poeta — że mogłaby wyżywić pół świata, a dla własnych dzieci nie ma chleba" — za tym chlebem szle je na obczyznę. Rokrocznie z wiosną od Bogumina, Oświęcima, Kępna, Skalmierzyc, Torunia i Mławy na zachód pędzą pociągi przepełnione obieżysasami; dworce węzłowe kolei niemieckich bliżej wschodniej granicy podobne się stają do olbrzymich koczowisk. Praca polska staje się w początkach XX stulecia niezmiernie ważnym czynnikiem w gospodarce Zachodu. "Rolnictwo w Niemczech bez polskiego robotnika sezonowego nie mogłoby się rozwijać. Fabryki cukru w Prusach stanęłyby bez tych pół miliona polskich rąk roboczych, uprawiających plantacje buraczane. Zagłębia westfalskie i śląskie nie wytworzyłyby tej ilości węgla, której przemysł niemiecki potrzebuje, bez pomocy polskiego górnika. Nawet rolnictwo w Danji, Szwecji, a w ostatnich latach Francji poszukuje polskiego robotnika sezonowego lub stałego" — powiada jeden z publicystów o zarobkowym wychodźstwie polskim. Jak oblicza znawca stosunków tych, dr. Leopold Caro, w samym rolnictwie Niemiec, Danji i krajów skandynawskich pracuje rocznie 630,000 polskich robotników sezonowych, z czego 380,000 dostarcza Królestwo Polskie, a 250 tysięcy — Galicja. Obieżysasi ci przywożą do kraju co najmniej 80 milionów rocznie.

Cały ten potok, wylewający się rokrocznie z wiosną z obszaru Polski etnograficznej, powraca jesienią, pozostawiając jednak na obczyźnie mniejsze lub większe gromady. Pozostają bądź tacy, co

tam znaleźli stałą robotę w fabrykach, kopalniach, czy na folwarkach, bądź też tacy, co zakupili sobie na obczyźnie kawał gruntu i tam już na stałe osiedli. Znaczna część z pozostających na obczyźnie robotników polskich wynarodawia się bardzo szybko w zetknięciu z wyższą kulturą otoczenia. Brak polskich instytucji oświatowych na obczyźnie, rozpowszechniony wśród wychodźców analfabetyzm, przewaga kleru wśród inteligencji emigracyjnej, a wyznaniowość w poczuciu samej polskości — sprzyjają bardzo temu. Nabierający kultury i oświaty robotnik polski odrazu wraz z nimi przyjmuje i narodowość obcą, przeciwstawianą w jego umyśle dawnej polskiej ciemnocie i nędzy.

Skutecznie jednak przeciw takiemu wynarodowieniu bronią się polacy, osiadając całymi grupami i tworząc prawdziwe gniazda polskości daleko od ziemi rodzinnej. Gniazda te rozwijają się z nadzwyczajną szybkością, szczególnie na zachodzie Niemiec.

Największym z takich gniazd w obecnej chwili prawdziwą kolonją polską, jest okręg przemysłowy rzeki Rury w Westfalji. Ilość polaków, mieszkających tam stale lub też zajętych czasowo, statystycy obliczają na 314 tysięcy. Na całym zaś zachodzie Niemiec ze 100,650 przed laty 15 liczba polaków podniosła się do 347,213. Obraz napływu wychodźstwa polskiego do zachodnich Niemiec dają cyfry urzędowej statystyki pruskiej, dotyczące ludności polskiej w latach 1890 i 1905. W regencji Monasterskiej polacy w tym czasie wzrosli z 5,490 do 40,723, w regencji Duesseldorfskiej wzrosli dziesięciokrotnie, w regencji Frankfurckiej w całym sze-

regu miast¹⁾) polacy tworzą część ludności, wynoszącą przeszło 10%. Napływ ludności polskiej (statystyka urzędowa konstatuje równocześnie i do wielu miejscowości w prowincji Brandeburskiej²⁾). Przedewszystkiem jednak wychodztwo nasze ześrodkowało się w Westfalji. Tam, na przestrzeni 35 mil kwadratowych w okolicach miast przemysłowych: Bochum, Dortmund, Herne, Gelsenkirchen mieszka dziś zbitą masą około 200 tysięcy polaków, podczas gdy przed 40 laty polacy przebywali tam tylko przypadkowo. Wychodztwo polskie zaczyna tam odgrywać pewną rolę. Przy wyborach do parlamentu niemieckiego polacy, kierowani przez własny komitet wyborczy, solidarnie oddają głosy na z góry wskazanych kandydatów polskich, a przy wyborach ściślejszych podtrzymują kandydatów przychylnych sobie stronnictw³⁾). Ilość głosów polskich w okresie lat 1903 — 1907 wzrosła z 20,583 na 35,136. — W ostatnich czasach polacy, dorabiając się majątku, zaczynają wchodzić w skład miejscowych rad gminnych⁴⁾).

Wszystko to razem dzieje się jednak równo-

1) Recklinghausen, Herne, Kastrop, Seuffenberg i Watten-scheid.

2) Poza prowincjami polskimi i Westfalją statystyka wykazuje 9 obwodów dominjalnych, gdzie polacy tworzą 75% ogółu ludności, 47 takich, które mają 50 — 75%, i 326, gdzie polacy tworzą 25 — 50%. Wykazuje to ogromny procent polaków wśród służby folwarcznej i robotników rolnych w Brandenburgji i sąsiednich prowincjach.

3) Dawniej polacy popierali centrowców, w ostatnich czasach przy wyborach ściślejszych oddają głosy soejalistom. Najwięcej polskich głosów przy wyborach 1907 r. padło w okręgach Bochum-Gelsenkirchen (8,683), Recklinghausen-Borken (5,507) i Dortmund Hoerde (5,087).

4) Tak n. p. w roku 1909 podczas wyboru do rady miejskiej w miasteczku Wanne w Westfalji kandydaci polscy, mimo trójklasowego systemu wyborczego, przeszli 1186 głosami przeciwko 925 niemieckim.

ległe z osłabieniem narodowości polskiej na swoich własnych śmieciach. Taż sama urzędowa statystyka pruska, podkreślając olbrzymi wzrost żywołu polskiego na zachodzie Niemiec, zaznacza jednocześnie względne osłabienie jego w krajach rdzennie (polskich). Procent ludności polskiej w W. Ks. Poznańskim, na Śląsku oraz w Prusach Zachodnich podnosi się coraz powolniej w miarę wzrostu procentowego żywołu polskiego na Zachodzie.

Wychodztwo do Danji zaczęło się stosunkowo niedawno. Rokrocznie przybywa tam do 20 tysięcy robotników i robotnic, zajętych w fermach i majątkach większych od połowy kwietnia do początków listopada. Wśród ogółu emigracji zarobkowej wychodztwo do Danji wyróżnia się korzystnie warunkami kulturalnymi, dzięki postępowemu prawodawstwu pracy w tym kraju¹⁾, oraz demokracji społeczeństwa duńskiego. Niestety i tu brak organizacji polskich utrudnia wyzyskanie tych korzyści i robotnik polski uważany za barbarzyńcę, ma opiekę jedynie ze strony nielicznego miejscowego kleru katolickiego. Wychodztwo zarobkowe do innych krajów obecnie znajduje się dopiero w stadium początkowym, wzrasta jednak ono stale.

Innego rodzaju, aczkolwiek również liczna, jest emigracja polska na wschód od Polski do Rosji i na Syberję oraz na Kaukaz i do Azji Centralnej. Jadą

1) Pracobiorcy obowiązani są zawierać z robotnikami piśmienne umowy, pisane po duńsku i po polsku, robotnik i robotnica musi mieć 16 lat skończonych, podczas pracy na folwarku mają osobne pokoje do spania z oświetleniem, opałem, łóżkiem, pościelą i naczyńiami do prania. Dzień roboczy trwa od 5 rano do 7-mej wieczorem, w czym trzy przerwy (w sumie 2 godziny). Przeciętny zarobek wynosi 2 korony dla mężczyzn i 1 koronę 50 oerów dla kobiet i chłopców (1 korona — 100 oerów — nieco więcej niż 50 kop.).

tam w ogromnej ilości inteligiencji na urzędy, fachowcy i przemysłowcy oraz lepiej płatni zdolniejsi rzemieślnicy i robotnicy. Specjalne grupy wychodźstwa stanowią żołnierze-polacy, rozsiani po całej Rosji. Kolonje polskie w Rosji dla swego rozproszenia nie są w stanie odgrywać żadnej roli, mimo ogromnej liczby członków. Spójnią między polakami w poszczególnych kolonjach są niemal wyłącznie kościoły i t. zw. katolickie towarzystwa dobroczynności. Wychodźców polskich w Rosji i na Syberji wraz z licznymi zesłańcami jest ze 400 tysięcy¹⁾.

1) Wychodzący w Petersburgu "Dziennik Petersburski" próbował obliczyć ilość polaków w Rosji i doszedł, że jest ich tam 600 tysięcy. Za podstawę obliczeń wziął on ilość katolików, wykazanych w rubrycellach djecezjalnych, i od liczby 650,000 katolików odjął 50 tysięcy przypuszczalnych Niemców, Włochów, Francuzów itd. Jest to liczba przesadzona. Ilość katolików niepolaków wyniesie z górą 250 tysięcy. Dla ciekawych zamieszczamy wykaz katolików, podanych przez "Dziennik".

W Petersburgu według wykazów tych mieszkało w r. b. 85,663 katolików (w parafji panny Marji — 15,456, św. Katarzyny — 29,229, św. Stanisława — 17,100, św. Kazimierza — 8,000, w parafji kościoła na cmentarzu Wyborskim — 3,750, wreszcie wojskowych różnych rang — 12,128).

W najbliższych okolicach Petersburga znajdują się nadto następujące parafje katolickie: Carskie Sielo — 2,155, Gaczcyna — 1,059, Jamburg — 1,622, Kronsztad — 3,236.

W prowincjach Nadbałtyckich: Ryga — 44,744, Rewel — 2,333 i Dorpat — 1,078.

Na Syberji: Krasnojarsk — 13,692, Władywostok — 10,440, Irkusk — 3,759, Kainsk — 1,000, Nereczyńsk — 2,839, Omsk — 5,523, Tobojsk — 5,270 i Tomsk — 11,415.

Pozostałe parafje katolickie w archidjecezji mohilewskiej układamy w porządku alfabetycznym: Archangielsk — 300, Baroków (?) — 4,230, Charków — 7,960, Czernihów — 397, Ekaterynburg — 565, Jarosław — 904, Kaługa — 3,078, Kazań — 988, Kostroma — 760, Kursk — 2,003, Moskwa — 18,976, Niżny-Nowogród — 3,393, Nowogród — 2,370, Orenburg — 5,828, Orzeł — 850, Penza — 1,092, Perm — 2,005, Połtawa — 2,190, Pskow — 3,908, Rianzań — 1,598, Smoleńsk — 7,475, Symbirsk — 1,105, Tambów — 1,945, Taszkient — 1,500, Tuła — 500, Twier — 800, Ufa — 2,173, Wiatka — 901, Wielkie Łuki — 3,530, Włodzimierz gub. — 1,509, Wołogda — 834, Woroneż — 1,540 i Zlatoust — 630.

Przejrzeliśmy w bardzo ogólnym zarysie obraz stosunków politycznych, narodowościowych, kulturalnych, społecznych i gospodarczych narodu naszego w poszczególnych krajach, zarówno polskich, jak i na obczyźnie lub nawet na tułactwie zarobkowym. Obecnie spróbujemy streścić rezultaty tego przeglądu i rzucić światło na całość obrazu, jaki przedstawiała Polska na przełomie XIX i XX stuleci, a od którego nasze dzisiejsze położenie nie różni się niemal zupełnie.

Ogółem archidiecezja mohilewska posiada w tych parafjach 300,177 wiernych.

W djecezji tyraspolskiej najliczniejszą parafję posiada Odesa, gdzie jest 36,809 katolików.

W tejsamej gub. Chersońskiej parafja w Mikołajewie ma 7,641, w Elizabetgradzie — 2,590. W Besarabji: Kiszyniów — 3,897, Bendery — 978, Chocim — 1,792. Krasna — 2,215 i Bielce — 2,542.

Na Kaukazie: Tyflis — 5,700, Kutais — 1,858, Batum — 1,025, Baku — 1,694, Stawropol — 1,671, Władykaukaz — 1,193, Piatigorsk — 1,343 i Jekaterynodar — 2,400.

Z innych parafji, rozrzuconych dość gęsto na południu i południowym wschodzie Rosji, wymienimy: Jekaterynosław — 6,893, Kamieńskie — 8,149, — Juzówkę — 1,946, Nowoczerkask — 3,900, Rostów nad Donem — 1,841, Astrachań — 1,284 i Saratów — 4,889.

Ogółem w djecezji tej jest 347,325 katolików.

Warunki polityczne naszego życia narodowego.

Są one, jak widzieliśmy, opłakane. Z wyjątkiem Galicji i Księstwa Cieszyńskiego, krajów, w których polacy mieszkają wspólnie z innymi narodami, żadna dzielnica polska nie posiada własnego życia politycznego. Dwudziesto kilkomiljonowy naród, co niegdyś — pod hasłem unji “wolnych z wolnymi, równych z równymi” — zgrupował koło siebie sąsiednie słabsze narody i stworzył państwo, większe obszarem od wszystkich poza Rosją państw współczesnej nam Europy, dziś żyje w warunkach niemożliwych do pomyślenia dla innego narodu o znacznie nawet mniejszej liczbie i niższej kulturze. Najmniejsza nawet garstka Polaków nie posiada państwowości własnej, a całe ich czternaście milionów, a więc masa, większa od ludności państw niezależnych Belgji, Holandji, Norwegji, Danji, Serbji i Grecji, razem wziętych — znajduje się w położeniu przeznaczonych na zagładę drobnych dzikich ludów poza-europejskich.

Prawa wyjątkowe, skierowane przeciw Polakom przez rządy rosyjski i pruski, przeczą wszelkim pojęciom o cywilizacji i prawach człowieka. Dość przypomnieć tylko prawo generał-gubernatora warszawskiego karania śmiercią bez sądu obywateli Królestwa lub prawo o wywłaszczeniu ziem pol-

skid i zakaz mówienia po polsku na zebraniach w zaborze pruskim. Wolność więc trzech podstawowych praw człowieka: życia, mowy rodzinnej i własności — dla $\frac{4}{5}$ Polaków nie istnieje zupełnie na zasadzie ustaw, wydanych przez mocarstwa zaborcze. Rządy te, rosyjski i pruski, otwarcie wypowiedziały nam walkę na śmierć i życie, walkę, której kresem może być ich zdaniem tylko zupełna zagłada narodu naszego. Dla celów tych oba rządy wyteżyły całą potęgę organizacji państwowej i zyskały poparcie klas wyższych i ciemnych mas ludowych swoich narodów. Pozbawiona własnej państwowości i gnębiona kulturalnie na każdym kroku, Polska musi bezsilnie patrzeć na niweczenie i niszczenie kilkowiekowej swej pracy kulturalnej na Litwie i Rusi i na cofanie się cywilizacyjne Królestwa. Nie jest w stanie również powstrzymać napierającej z zachodu odwiecznie grożącej zagładą nawały niemieckiej.

W walce z germanizmem Polska, młodsza odeń o kilka wieków cywilizacją i na wielu polach i w wielu razach odeń zależna, dotkliwie straty poniosła i wciąż jeszcze ponosi. Dość przypomnieć zupełne zgermanizowanie wyższych warstw polskich Śląska i znaczne na tym polu szkody w Poznańskim i Prusach. Straciliśmy 70% ziemi na Śląsku i 52% w Poznańskim, które stały się własnością niemiecką; dopiero dziś musimy zdobywać stanowisko w przemyśle i handlu krajowym, gdzie dotąd byliśmy w stanie dać jedynie pracę ręczną. Olbrzymie nasze bogactwa naturalne wyzyskują kapitały obce, sówicie opłacające administrację zaborczą, a rabujące bez miłosierdzia nasz kraj i nasze siły robocze. Słowem, brak możliwości zarządu własnymi sprawa-

mi, stanowisko narodu podbitego i poddanego wszystkim skutkom systemu wynaradawiającego, skrepowanie na każdym kroku — wszystko to uniemożliwia prawidłowy rozwój kultury naszej, a czasami i życie narodowe w zupełności.

Stosunki narodowościowe.

Brak samodzielności politycznej wytwarza nieśłychanie skomplikowane stosunki narodowościowe w samej Polsce. Upadek Rzeczypospolitej nastąpił w chwili, gdy życie jej zaczynało się coraz bardziej demokratyzować, gdy mieszczaństwo pozyskało prawa obywatelskie i gdy przystąpiono do rozwiązywania sprawy agrarnej, będącej początkiem stopniowego uobywatelnienia chłopów. Z upadkiem Rzeczypospolitej jej społeczeństwo, owe jej "narody" znalazły się w położeniu rozbitków, pozostawionych samym sobie i zmuszonych rozwijać się odrębnie. Niemcy pruscy względnie szybko zleli się z całą masą niemczyzny. Polacy jednak, litwini, ukraińcy i żydzi musieli żyć dalej i walczyć wzajemnie ze sobą o byt, pod ciągłą grozą zupełnego zniknięcia z powierzchni ziemi, co szczególnie litwinom i ukraińcom groziło. Wypierana siłą z kresów wschodnich i zachodnich polszczyzna nawet na własnym obszarze narodowościowym straciła spoiwość i zaczęła być rozsadzana przez obce żywioły. Obniżenie poziomu kulturalnego narodu odebrało mu w wielu razach, a wszędzie bez wyjątku — osłabiło zdolność asymilowania przybyłych cudzoziemców. Doszło dziś do tego, że w drugim co do wielkości mieście na polskim obszarze narodowym

— Łodzi — polacy tworzą mniejszość ludności, że wszystkie nasze miasta są bez wyjątku etnograficznie mieszane i że w granicach najbardziej polskiego kraju, Królestwa, na 79 polskich powiatów, polacy w jednym tylko tworzą większość ponad 90% ogółu ludności. Na kresach wschodnich uświadamiające się narodowo ludy litewski i ukraiński, mając przed sobą wynarodowioną na rzecz polaków własną szlachtę lub polski żywioł kolonizatorski, rozpoczęły ruch swój od walki kulturalnej z polskością, korzystając przy okazji z pomocy rządu zaborczego przeciw polakom. Wynikająca z warunków bytu dążność obu tych narodów przedewszystkim do uniezależnienia się kulturalnego, a jak w Galicji i politycznego od polaków oraz różnice składu społecznego obu narodów, walczących ze sobą na terytorjum, gdzie polacy z litwinami i ukraińcami są przemieszani, wytworzyły walkę zajadłą, wśród której dotąd ledwie we mgle wyłaniają się zarysy wspólnego obu narodów pożycia na jednym terytorjum.

Bardziej od litewskiej i ukraińskiej zawikłaną i całą niemal Polskę trapiącą jest kwestja żydowska.

Masą zwartą, obcą rdzennej ludności pod względem kultury, obyczajów, pojęć religijnych i wreszcie w ciągu długiego wieku wciśniętą w ciasne ramy pewnych zawodów, żydzi rozlani są po całym kraju, tworząc w Królestwie na ogół 14%, a w miastach 40% całej ludności. Wyżej podaliśmy cyfry, jak małeńka część żydów podlega asymilacji z otaczającą ich masą ludności polskiej, tu dodamy, że reszta, przeważnie idąca ślepo za swym ciemnym, przesądnym, sfanatyzowanym klerem, tworzy niejako naród w narodzie, co jest zjawiskiem dla Polski

niebezpiecznym pod względem politycznym. Poza polityką jednak, sprawę żydowską czyni niezwykle złożoną jej strona społeczna i ekonomiczna. Odwieczna tradycja żydów, jako żywołu, wiecznie prześladowanego, pędzonego z miejsca na miejsce i zawsze gotowego do zmiany miejsca pobytu, zmuszała ich do zajęcia się handlem i lichwą, dającymi możliwość szybkiego ujęcia całych zasobów majątkowych w łatwo przenośne sumy pieniężne. Stosując się do tej tradycji, jak również i do potrzeb ówczesnych kraju i społeczeństwa, prawodawstwo polskie w ciągu długich wieków ograniczało zarobkowanie żydów, nie pozwalając im, trudnić się niczym poza handlem. — Dzięki temu wszystkiemu, żydzi w naszym ekonomicznie bardzo jednostronnie rozwiniętym i mocno zacofanym kraju zajęli stanowisko przede wszystkim pośredników handlowych i pieniężnych, t. j. warstwy nieprodukcyjnej i z punktu widzenia gospodarstwa narodowego paraszytycznej. Jednocześnie zaś, zmuszeni do konkurencji na tym polu pomiędzy sobą samymi, żydzi w ciągu wieku wypracowali niesłychanie subtelną organizację wzajemnej pomocy filantropijnej, łagodzącej szaloną nędzę masy, przeciwstawioną oibryzymim bogactwom jednostek, oraz nieludzki wyzysk pracowników przez przedsiębiorców żydowskich. Organizacja ta wraz z tradycyjną solidarnością religijną, zgrupowaniem wyznaniowym i starannym wyodrębnianiem się z pośród ludności rdzennej, o co gorliwie zabiegał kler, zarówno chrześcijański jak i żydowski, pozwoliła na wytworzenie trwającego dotąd pewnego rodzaju dziwoląga socjalnego: solidarnej w dużym stopniu, jednolitej na zewnątrz kasty żydowskiej, która wewnątrz siebie ma przeróżne

walki: stanowe, klasowe, rodowe, różnych kierunków umysłowych i nawet wyznaniowych itd.

Jednolitą tę kastę żydowską niezupełnie rozsądził nawet niwelator powszechny — kapitalizm, który, zapanowawszy w społeczeństwie polskim, porwał masowo w swe potężne tryby i żydów naszych. Spory ich odłam znalazł się w szeregach proletariatu, pracującego w fabrykach, jak to dobitnie wykazał spis jednodniowy w r. 1897 w Królestwie. Dane tego spisu wykazują, że na setkę pracujących na chleb żydów, przeszło 33 (33.67%) pracowało w przemyśle przetwórczym, 30.94% t. j. 31 prawie zajmowało się handlem, 15 (dokładna cyfra — 15.13%) pracowała jako usługa osobista, prawie zaś 4 (3.71%) zajętych było jako inteligienci-zawodowcy. Od cyfry żydów, wykazującej udział ich w pracy przemysłowej, odjąć trzeba t. zw. kantorowiczów oraz całe mnóstwo wyrobników, tragarzy itd. I wtedy jednak nie zmieni się fakt, że handlem zajęta była niespełna trzecia część ludności żydowskiej Królestwa, reszta zaś pracuje na innych polach gospodarstwa społecznego.

Masowo żydzi pracujący, zarówno w handlu i w rzemiośle, tworzą najuboższy odłam drobnomieszczactwa, graniczący z lumpenproletariatem¹⁾. Tandeciarskie rzemiosło, kramikarstwo, faktorstwo,

1) Z pośród żydów rzemieślników w Królestwie na setkę ich aż 80 zarabia mniej niż 300 rubli rocznie. Na ogół udział żydów w rzemiośle wynosi 10%, choć w gub. Radomskiej jest ich 20%. Rzemiosło u żydów przeważnie oparte jest na nieludzkim wyzysku przy systemie chałupnictwa, szczególnież zaznacza się to w krawiectwie, gdzie żydzi tworzą 46.5% ogółu pracujących, i w szewstwie (41% żydów). Nieco lepiej zarabiają żydzi w zegarmistrzostwie i optyce, gdzie tworzą większość pracujących (52%). Nędza żydowska zwiększa się w miarę posuwania się na wschód Królestwa i dochodzi do szczytu w miasteczkach litewskich.

drobna lichwa żywią całe tysiące biedoty żydowskiej kawałkiem chleba, skąpym i z trudnością zdobytym kosztem najuboższej ludności kraju. To też ekonomiczna strona sprawy żydowskiej czyni ją coraz bardziej palącą i zawikłaną, szczególnie, gdy w okresie reakcji porewolucyjnej wzmógł się wśród żydów prąd nacjonalistyczny, a wśród chrześcijan antysemityzm.

Mniej groźnie, choć nie o wiele, przedstawia się sprawa żydowska w Galicji, gdzie żydów jest znacznie mniejszy procent oraz gdzie możność rozwoju kultury polskiej bardziej sprzyja procesowi asymilacji.

Zastój w rozwoju kulturalnym narodu.

Zestawiając dane, dotyczące się warunków rozwoju kulturalnego poszczególnych dzielnic polskich, musimy przyjść do przekonania, że są one opłakane. Naród ze starą i bogatą kulturą, dzięki której siedł zawsze w pierwszym szeregu ludów cywilizowanych i którą bez przymusu żadnego przyjmowały ludy sąsiednie dobrowolnie, dziś w znacznej swej części nie tylko pozbawiony jest możności rozwoju swej kultury, ale w przeważnej części całą siłę i energję musi wyżyć na zachowanie resztek swej kultury przed zakusami zaborców. Całe szkolnictwo, zadatek przyszłych postępów, a nawet i utrzymanie obecnego stanu kultury dwudziesto przeszło milionowego narodu naszego, redukuje się do dwóch wszechnic, kilku wyższych uczelni specjalnych, kilkudziesięciu średnich i kilku tysięcy szkół początkowych; to wszystko, dodajmy, skupione

jest w jednej tylko dzielnicy. W innych dzielnicach nieliczne szkoły polskie utrzymywane są ogromną ofiarnością społeczeństwa, w szkołach zaś rządowych przemocą wtłacza się w głowy dzieciom obca oświata i krzewi się nienawiść mowy i narodowości rodzinnej. Skutki takiego stanu szkolnictwa widoczne.

Żaden chyba naród nie posiada tak licznego odłamu młodzieży, kształcącej się w obcych krajach, jak nasz. Nie licząc uczelni wyższych Galicji, gdzie ześrodkowało się około 7 tys. studentów, drugie ich tyle kształci się daleko w Rosji i wyższych zakładach naukowych Europy Zachodniej. Przeszło trzy tysiące polaków i polek uczęszcza na wszechnice i do uczelni specjalnych w Niemczech, Francji, Szwajcarii, Belgji kosztem blisko 1½ miliona rubli rocznie! Ile energji wydanej napróżno, ile wysiłków zmarnowanych wskutek oddalenia od kraju i nieznamomości stosunków, płynie z takiego nienormalnego stanu rzeczy, domyśleć się łatwo! Młodzież więc w dużej części kształci się w oderwaniu od kraju, uczeni polscy nie mają warsztatów pracy, nauka polska musi łamać się z niesłychanemi trudnościami, a poziom oświaty wśród ogółu ludności podnosi się bardzo powoli. — Oto skutki obcej szkoły i nauczania, zastosowanego do wymagań interesów politycznych zaborców z krzywdą narodu.

Taki stan kultury polskiej olbrzymie wyrządza krzywdy rozwojowi narodowemu. Będąc zmuszone wytěżać siły i energję na zachowanie tego, co jest, co mu zostało, społeczeństwo polskie musi często odczuwać brak sił do rozwoju ciągłego, do zrównania się z innymi narodami Europy, z resztą ludów rodziny cywilizacyjnej, do której należymy już od

dziesięciu przeszło stuleci. Wskutek tego znaleźliśmy się wśród narodów najbardziej zacofanych. Wśród ciemnych mas przewodzi fanatyczny kler, zawsze poświęcający interesy narodu, gdy zetkną się z interesami kościoła. Umysłowość ludu jest też w zupełnej prawie mocy kleru, tak jak politycznie wciąż jeszcze narodowi przewodzi ideologia szlachecka, będąc dotąd w wielu razach podstawą polityki narodowej, czego nie było w stanie zmienić sto lat naszego bezpaństwowego życia.

Poczucie polskości i świadomość narodowa niezwykle są słabe w masach ludu polskiego, a obojętność narodowa nazbyt często cechuje polskie warstwy inteligienckie. Naród, tracący rokrocznie na rzecz obcych znaczną część swoich synów, nie jest w stanie przełamać uprzedzeń religijnych i obojętnie patrzy na topnienie w morzu niemczyzny garści ewangelików, mazurów i ślązaków. Trzymiljonowe nasze wychodztwo, przewyższające liczebnie całe narody, jak litwinów, słowaków, czy przodujących w pochodzie cywilizacyjnym — duńczyków lub finlandczyków, stoi przeważnie na poziomie kulisów najemnych, wyzyskiwanych bez miłosierdzia. Dotąd jedynym jego przewodnikiem jest kler i, w miarę wzrostu swych potrzeb kulturalnych, wychodzący polscy bez śladu wsiąkają w obce narodowości.

Od czasu więc, gdy Rzeczpospolita, napadnięta i upadająca, nie była w stanie dla swej obrony znaleźć sił w społeczeństwie własnym, już wówczas wskutek różnych przyczyn w tyle poza Europą stojącym co do rozwoju stosunków społecznych i gospodarczych, niewiele w Polsce zmieniło się na lepsze.

Stosunki ekonomiczne.

Niejednokrotnie w rozdziałach poprzednich zaznaczaliśmy niezwykle ujemny wpływ naszych warunków politycznych na rozwój i stan obecny stosunków gospodarczych w krajach polskich. Brak swobód politycznych i odebranie narodowi możliwości kierownictwa własnym życiem gospodarczym zawsze muszą uniemożliwić normalny rozwój kraju i gospodarki narodowej. Cóż dopiero, gdy do tych warunków dodamy jeszcze ciągłą walkę z zaborczą kulturą niemiecką i stałą niszczyielską polityką, stosowaną względem kultury polskiej przez rząd rosyjski.

Widzieliśmy w poprzednim rozdziale, jak wynika z naszych warunków politycznych zacofanie kulturalne narodu, przejawiające się przedewszystkim w zupełnym niemal braku demokratyzacji życia narodowego w większości ziem polskich. Odбивają się to też i na życiu gospodarczym: wszędzie w krajach polskich nadmierne znaczenie mają w życiu narodowym interesy klas posiadających z krzywdą szerokich mas ludu pracującego.

Z drugiej znów strony te poniekąd uprzywilejowane warstwy posiadające, ta nieliczna garść właścicieli ziemskich i jeszcze szczuplejszy odłam mieszczaństwa są zbyt słabe i wobec specjalnych warunków życia naszego coraz słabsze w stosunku do współzawodników swoich na polu przemysłu i rolnictwa, szczególnie gdy ci popierani są przez rząd zaborczy. W walce też ekonomicznej polskie warstwy posiadające ponoszą olbrzymie straty, co ujawnia się choćby w fakcie wyparcia żywności polskiego z 52% całego obszaru ziemi w kolebce narodu naszego — Wielkopolsce, oraz w stosunkach

śląskich, gdzie miljonowa rzesza polaków posiada nie wiele więcej ziemi niż 7 magnatów, a mniej więcej połowę tego obszaru ziemi, jaki jest własnością kilkuset szlachciców niemieckich. W przemyśle i handlu polacy z trudnością dopiero teraz zdobywają sobie jakie takie stanowisko uporczywą walką, wobec której w zaborze pruskim rząd bynajmniej obojętnie się nie zachowuje, o ile możliwości wspomagając żywiół niemiecki przeciwko polakom.

Nierównie zaś więcej stosunki polityczne polskie przyczyniają szkody naszym warstwom pracującym.

Jeżeli, jak widzieliśmy, Polska jest jednym z najuboższych krajów w Europie, to klęska ta spada przede wszystkim na barki chłopca i robotnika. Pasmańskie i Śląsk, kraje o wzorowej gospodarce społecznej, będąc nawet terenem olbrzymich wkładów rządu na poprawę stanu gospodarczego, dzięki niezdrowym stosunkom, wytworzonym przez warunki polityczne, popieranie przez rząd niemieczyzny i szykany, stosowane względem polaków, należą do najuboższych krajów w państwie niemieckim. Królestwo, będące krajem o bardzo wysokiej stosunkowo przeciętnej wielkości gospodarstw chłopskich i olbrzymich zasobach bogactw naturalnych, obfitym materjałe roboczym, należy do krajów najbardziej zacofanych pod względem ekonomicznym. Galicja, gnębiona prawie sto lat przez bezwzględną germanizację i rządy biurokratyczne, całe niemal czterdziestolecie musiała poświęcić na złamanie przewagi zacofanego ziemianstwa nad resztą grup ludności. A poza zaborom pruskim cała Polska musi znosić krwawiącą

się ranę w swym organizmie gospodarczo-społecznym w postaci kwestji żydowskiej. Zresztą, wymownym chyba świadectwem naszych niedoborów jest fakt, że Polska, ongi za śpichlerz Europy całej uważana, dziś nie jest w stanie dostarczyć chleba 3 milionom przeszło swych dzieci, które głód na obczyznę i zatracenie narodowe w dużej części wypędza.

Bieda i ciemnota — to koło, w którym obraca się polski chłop-właściciel. Chłop poznański i śląski ma maleńki zagon, musi więc być ubogim mimo względnie wysokiej oświaty; chłop królewski, siedzący na większym zagonie, nie może zostać zamożnym, bo brak mu oświaty. Chłop galicyjski wreszcie z trudnością zdobywa dla siebie prawa obywatela na spanoszanej szlachcie, korzystając ze stuletniego zastojów kraju i społeczeństwa pod batem austriackim.

Straszniejszą jednak bez porównania od chłopskiej jest dola proletariusza polskiego. Niema chyba w świecie cywilizowanym gorszej doli niż polaka — chłopca bezrolnego — bandosa-najmity wiejskiego, "...Słońce pali bandosa grzbiet, zgięty od świtu do wieczora. Twardy jest trud całodzienny na skwarze w pańskim polu! Jak mgnienie oka jest krótki sen w parną noc letnią". Dola jego "siedzi przykucnięta w bródzie, pośród szerniającej ziemiaczanej naci, kędyś pod jałowczykiem, kędyś pod kępą łopianu na wązkim wygonie, między owsem a żytkiem, — jako pastuszka łachmanami od oka ludzkiego okryta, workiem od dżdżu... Tuła się wzdłuż gościńców, po rowach kurzem przydętych, wyciągając ku bryczkom przejeżdżającym odartą chłopską czapczynę.... W kłębuszek skręca się z cho-

róbsk tajemnych po zapieckach i werkach izb — szkarlatynek. Patrzy długo z za przepalonych szyb czworacnych na przejeżdżających paniczów wielkimi, strasznymi ojczyźnianymi oczami. Płynie w białej trumience, pomalowanej lubryką, pod rosą święconej wody u kościelnego progu i na ugor cmentarny"...¹⁾

Takim echem doła kilkomiljonowej masy proletariatu wiejskiego odbija się w poezji polskiej ostatnich czasów! W Królestwie płaca zarobna parobka wiejskiego wraz z dodatkami, jak ordynarja, wynosi od 150 do 190 rubli rocznie z marnym mieszkaniem²⁾. Prócz tego na parobkach ciąży pozostały z pańszczyznianych czasów przeżytek utrzymywania t. zw. "posyłek", t. j. dostarczania pomocniczych sił roboczych w postaci dzieci własnych lub też wynajętych chłopców i dziewczyn. Takie nędzne życie wśród strasnej pracy — utrzymanie, uzupełniane przez złodziejstwo z konieczności, trwa od dzieciństwa do starości, kiedy już pozostaje chleb łaskawy lub kij żebraczy.

W Galicji płaca robocza parobka wynosiła w 1905 r. przeciętnie na ogół ze wszystkimi dodatkami w naturze 338 koron, dziewczynie płacono przeciętnie wraz z dodatkami w naturze — 285 koron, czyli jeszcze mniej niż w Królestwie. W Galicji Wschodniej płace są o wiele niższe i najwyższa płaca często równała się przeciętnej płacy 338 w powiatach Galicji Zachodniej. Płaca robotników sezonowych jest nieco wyższą niż parobków sta-

1) Maurycy Zych: Słowo o Bandosie.

2) Oto obrachunek: 30 rb. pensji rocznej, 13 korey ordynarji (67 rb. 20 kop.), opał — 25 rb., krowa na dworskiej oborze 30 rb. 30 rb.+67 rb. 20 kop.+25 rb.+30 rb.=177 rb. 20 kop. "Posyłka" zwykle płatną jest 15 kop. w zimie i 30 we zniwa.

łych, lecz nie dorównywa w przybliżeniu nawet płacy robotnika wiejskiego na Zachodzie Europy.

Z wyjątkiem Galicji, zacofanej ekonomicznie, szczególnie na wsi, najbardziej ze wszystkich krajów polskich i rządzonej dotąd przez szlachtę, warunki polityczne dzielnic polskich nie pozwalają na żadną organizację robotników rolnych i proletariatu wiejskiego wogóle. W zaborze pruskim prawo traktuje robotnika wiejskiego krzywdząco, dając ogromną przewagę właścicielom majątków. W Królestwie wszelkie zmony robotnicze traktowane są jak bunty, to też próby poprawy warunków pracy, czynione przez robotników wiejskich podczas ruchów rewolucyjnych, były łamane przez zorganizowanych obywateli ziemskich, na strajkujących zaś spadały represje rządowe.

Wkońcu brak wszelkiej organizacji i możliwości regulowania objawów życia społecznego uniemożliwia racjonalne zużytkowanie i skierowanie po zarobek olbrzymiej ilości niepotrzebnych zupełnie rąk roboczych w rolnictwie. W jednej tylko Galicji rolnictwo ma nadmiar 1,200,000 ludzi, w dużej części próżnujących lub lecących naoslep po zarobek na wychodztwo.

Lepszą trochę, choć nie o wiele, jest dola polskiego proletarijusza w mieście.

Najlepiej mu bez kwestji (poza Galicją, gdzie znów mało znajduje zarobków) w zaborze pruskim. Tam wysoko stoi prawodawstwo pracy, robotnik polski jest członkiem potężnych związków zawodowych, ma swoje kasy chorych, emeryturę na starość, której co prawda rzadko dożyje, ubezpieczony jest od wypadków przy pracy i jako proletariusz nie jest wyzuty ze wszelkich praw oby-

watelskich. Tu jednak w całej pełni występują okropne skutki niewoli politycznej narodu. Prawnie korzystający ze wszelkich praw robotnik faktycznie jest oddany na łaskę i niełaskę fabrykanta, gdyż władze pruskie zawsze stoją po stronie rodaka-fabrykanta przeciw polakowi-robotnikowi, który też musi być przygotowany na wszelakie szykany. Robotnik polski jest z tych powodów najtańszym i najbardziej pokrzywdzonym proletariuszem w Niemczech. Najmniej też posiada odporności w walce klasowej z powodu niskiego stanu kultury, małej oświaty, której mu dać nie mogła obca szkoła niemiecka, i zacofania pojęciowego. Bądźco-bądź jednak, mimo wszelkie braki, los jego o całe niebo lepszy jest od doli robotniczej w Królestwie.

Tu robotnik oddany jest na pastwę kapitału i pozbawiony wszelkiego prawa obrony swych interesów. Samowola administracyjna, surowo karząca wszelkie organizacje robotnicze i za próby oporu żądaniom fabrykanta, na jego skargę, wysyłająca do Rosji i na Syberję całe setki robotników, uniemożliwia prawidłowy przebieg walki klasowej i normalne stosunki pracy i kapitału. Ciemnota, niski poziom kultury robotniczej dokonywa reszty.

W porównaniu ze swym towarzyszem zachodnio - europejskim robotnik polski w Królestwie jest bezprawnym parjasem, wyzyskiwanym przez kapitał bez żadnej litości. Płaca pracowników w górnictwie i hutnictwie niższa jest o 24% niż tychże robotników na sąsiednim Śląsku. Płace w innych gałęziach przemysłu nie mogą iść nawet w porównanie z płacami na Zachodzie, a przytym ulegają niemożliwym tam zupełnie do pomyślenia

najbardziej fantastycznym i samowolnym obniżeniem ze strony fabrykantów¹⁾); warunki pracy, długość dnia roboczego, traktowanie pracowników i t. d. zależą zupełnie od samowoli zarządu fabryk i warsztatów wobec zupełnie niedostatecznej kontroli ze strony biurokratycznej inspekcji fabrycznej oraz bezwzględnego popierania fabrykantów przez rząd. Wytwarza to niesłychanie niezdrowe stosunki w przemyśle: terror obustronny jest na porządku dziennym, robotnicy, aresztowani i zsyłani masowo na żądanie fabrykantów, przyprowadzeni do rozpaczy odwdzięczają się morderstwami i niszczeniem towarów.

Warunki pracy są też niebywale dla robotnika uciążliwe i nawet niebezpieczne, przyczym możność

1) Oto kilka przykładów dla roku 1908. W okręgu łódzkim i warszawskim tkalnie zarobne i wiele innych fabryk obniżyły płace o 20 — 25%, przedziałnie w Ozorkowie o 15%, tkalnie ręczne w Pabjanicach o 40%. W fabryce Gutmana w Łodzi płaca od sztuki spadła o 1 rubla, w fabryce Greenwooda o 50%, podczas gdy lonowa zaplata o 25%. W przemyśle metalowym przykładem niech będą następujące obniżki: W fabryce Hofmana w Zgierzu spadła płaca z 1 rb. 15 kop. na 80 kop., w fabryce "Wulkan" w Warszawie ceny obniżono o 15 — 40%, w "Laborze" o 15%. Na ogół zarobki zmniejszyły się od 20 do 40 kop. dziennie. W rzemiosłach, krawcy zmniejszyli zarobki czeladzi o 20% itd. Przedłużano przytym wbrew normom prawa dzień roboczy, ograniczano liczbę lekarstw, wydawanych przez fabryczne apteki (np. nie więcej jak za 30 kopejek) itd.

Dodać należy, że rok ten bynajmniej nie był dla przemysłu ciężki, jak świadczą dywidendy Tow. akcyjnych. Oto kilka: a) w przemyśle górniczym: Warsz. Tow. kop. węgla 10%, "Sąturn" 12%, "Czeladź" 8%, "Grodzieckie Tow." 8%; b) w przemyśle metalowym: Huta Bankowa 20%, "Ostrowiec" 8½%, "Wulkan" 6%, "Borman-Szwede i Ska" 6%, "K. Rudzki" 6%, "K. Jarnuszkiewicz i Ska 7½%; c) w przemyśle włóknistym: "Łódzka fabr. nici" 30%, "K. Bennich" 12%, "W. Szejnkert" 12%, "L. Geyer" 10%, "Leonhard" 7½%, "S. Borst" 6%, "Hille i Ditrich" 6% itd. (wedł. L. Ossowski, Położenie klasy robotniczej w Królestwie Polskim w r. 1908). Dodamy, że w tym roku Poznańscy mieli czystego zysku 350,000 rb. Grohmanowie 302 tys., Rosenblattowie 217 tys. itd.

otrzymania odszkodowania w razie śmierci lub kalectwa mimo normy prawnej dość problematyczna. Statystyka urzędowa w 1904 roku wykazuje w przemyśle Królestwa 6,221 wypadków przy pracy, zakończonych kalectwem lub śmiercią poszkodowanych. Liczba ubezpieczonych od wypadków robotników przez zatrudniające ich przedsiębiorstwa wynosiła zaledwie 11% ogółu (30,938 na 283,683 pracujących w przemyśle Królestwa robotników i robotnic).

Do ostateczności zaś pogorszają los robotników różne wahania w przemyśle, po części spowodowane konjunkturami rynkowymi, w większości jednak zależne od woli grynderów-fabrykantów, polujących na możliwie większe zyski w możliwie krótszym czasie. Wahania te stwarzają olbrzymią armję bezrobotnych robotników, gotowych obniżyć płace do ostatnich krańców.

Tak się przedstawia stan klas pracujących w Polsce, tej podwaliny dobrobytu społecznego i najważniejszej siły w gospodarstwie narodowym.

Jak widzimy, opłakane są nasze stosunki gospodarcze, wymagają one co rychlej poprawy i energicznej nad sobą pracy. Kraj nasz należy do najbardziej w Europie zaludnionych. Gęstość ludności waha się między 142 na kilometr kwadratowy na Górnym Śląsku, a 65 w czysto rolniczym Księstwie Poznańskim; ma on nieprzebrane zasoby bogactw naturalnych i bardzo złożoną strukturę gospodarczą. Polska też wymaga dla tego bardzo starannego kierownictwa swoim życiem gospodarczym, a to przy panowaniu obcym jest wprost niemożliwe. Kraj bogaty, Polska, ma najuboższą stosunkowo ludność z pośród krajów swojej rodziny cywilizacji.

cyjnej, olbrzymia ilość rąk do pracy pozostaje bezczynną, miliony szukają zarobku na obczyźnie, gdy większość pól pracy na miejscu nie wyzyskana zupełnie. Co zaś najważniejsza, w żadnym bodaj kraju niema tylu osób próżnujących i żyjących z cudzej pracy, co w Królestwie Polskim i po części w Galicji. Słowem, kraje mamy bogate i ludne, lecz haniebnie zagospodarowane. Źle gospodarowała ongi przodująca narodowi szlachta, gdy zaś chcieliśmy zagospodarować się lepiej, przeszkodzono nam przemocą. Dziś na olbrzymiej części krajów naszych gospodarują obcy, bez nas i, jak widzieliśmy, oczywiście nie na naszą korzyść gospodarzka ta idzie. Gdy odrzucimy Galicję, gdzie niespełna lat czterdzieści staramy się poprawić szkody, które nam stuletnia prawie gospodarzka obcych przyczyniła, to ujrzymy obraz przykry. Z jednej strony Rosja uważa kraj nasz za przedmiot rabunku, a naród za praw wszelkich pozbawiony i skazany na wyniszczenie zupełne, z drugiej strony żywioł giermański całą siłą swą wyteżył, aby nas w zupełności wytępić, a przynajmniej, gdy się to nie uda, zamienić w rozproszony lud proletariuszów tułaczy, w bydło robocze, pracujące dla Niemców, jako dla "narodu panów".

Czyją własnością jest ziemia polska?

Dalszą kwestją, którą musimy poruszyć, zestawiając dane o życiu naszego narodu w poszczególnych dzielnicach, będzie odpowiedź na powyższe pytanie. Widzieliśmy z przeglądu wszystkich

dzielnic, że Polska jest krajem przede wszystkim rolniczym i że, z wyjątkiem obu polskich Śląsków, większość ludności wszystkich naszych dzielnic, i to często ogromna większość, mieszka na wsi, a więc przede wszystkim żyje z pracy nad uprawą ziemi-żywności. Rozpatrzmyż teraz, w jaki sposób na przełomie XIX i XX stulecia ta ziemia-żywności większości narodu naszego była podzielona między poszczególne grupy ludności? Jaką część ziemi posiadali polacy, a jaką obcy? Kto i ile naszej ziemi posiada? Czy wreszcie wszystkim swoim właścicielom ziemia ta daje dość chleba w całej Polsce?

Przy omawianiu stosunków gospodarczych każdej dzielnicy posiadłości ziemskie dzieliśmy na dwie grupy: 1) majątki większe i średnie oraz 2) gospodarstwa małe. Do pierwszej grupy zaliczamy posiadłości ziemskie, które, mając przeszło $5\frac{1}{2}$ włók (100 ha) obszaru, stanowią wykluczają możliwość obsłużenia swej ziemi rękami właściciela i jego rodziny, gdzie właściciel co najwyżej może kierować pracą najemników, do drugiej grupy wszystkie mniejsze, na których z małymi wyjątkami pracuje sam właściciel z pomocą rodziny lub najemników, w dużej części tak samo jak i właściciel pracujących. Właścicielem majątków pierwszej grupy jest zwykle szlachcic - ziemianin, który go odziedziczył po swoich przodkach, pan wielki, siedzący na olbrzymich dobrach, spekulant, prowadzący handel ziemią, lub też, co rzadziej zdarza się u nas, gospodarstwo przemysłowe, a w końcu państwo, kościół lub jaka bądź instytucja publiczna. Dla takiego też właściciela ziemia jest jedynie kapitałem, z którego on ma dochód zupełnie niezależnie od tego, czy wkłada w nią swą pracę

czy też nie¹). Dla właściciela zaś majątku drugiej grupy ziemia jest przedewszystkiem, a w olbrzymiej części i wyłącznie — warsztatem pracy, z której żyje.

Przypomnijmy sobie teraz cyfry, tyjące się obu tych własności w poszczególnych dzielnicach naszych. Na sto morgów ziemi polskiej większe majątki zajmują w Królestwie morgów 38, w Galicji 37, w W. Ks. Poznańskim — 52, na Śląsku Opolskim 57, w Księstwie Cieszyńskim 75.

Część tej własności większej — przedsiębiorstw kapitalistycznych ziemskich, należy do olbrzymich dóbr magnackich, druga część — do folwarków i różnej wielkości dóbr szlacheckich. Stosunek liczebny tych dwu rodzajów większej własności w poszczególnych dzielnicach był rozmaity. Na Śląsku Opolskim i Cieszyńskim, jak widzieliśmy, ogromną przewagę mają „państwa” magnackie. Dużą również jest przewaga dóbr magnackich w Poznańskim, gdzie większe majątki, których jest zaledwie 13 na 1,000 przedsiębiorstw rolnych, zawarły w sobie 50% całej przestrzeni kraju²). Mniej nieco, lecz

1) Uczeń agronomowie liczą, że do prowadzenia prawidłowej gospodarki średnio intensywnej na folwarku 100-hektarowym potrzeba 27—34 robotników. W Galicji liczą zwykle 28 najemników i 14 do 16 służby stałej. Na folwarkach o bardzo intensywnej gospodarce potrzeba na to 45—56 robotników. Takie więc folwarki 100-hektarowe już trzeba uważać bezwzględnie za przedsiębiorstwo kapitalistyczne.

2) Korzystamy ze sposobności, ażeby uzupełnić tu dane o do większej własności polskiej w W. Ks. Poznańskim.

Otóż polskich większych majątków ziemskich (liczących ponad 200 ha obszaru) w Księstwie było w 1906—7 roku 662 z ogólnym obszarem 584,738 ha, z tego 14,756 ha tworzyło własność kościelną 45 parafji i 4 innych instytucji duchownych, 1,121 ha posiadały polskie instytucje parcelacyjne w liczbie 6, a resztę 611 właściciele prywatnych.

Dóbr większych, liczących ponad 1000 ha obszaru, Pomorskie liczyło 157, z rozległością 387,133 ha; majątków od

zawsze przeważają włości magnackie w Galicji, 21% całego obszaru której zajmują dobra, liczące ponad 116 włók (2,000 ha). Jedynie w Królestwie Polskim przeważają stanowczo majątki średnie, liczące od 10 do 100 włók obszaru, które jeszcze w 1897 r. zajmowały przeszło czwartą część kraju.

Mniejsze gospodarstwa rolne, które śmiało można nazwać chłopskimi, gdyż z niewielkimi bardzo wyjątkami właścicielami ich są chłopi, zajmowały w tym czasie na 100 włók obszaru poszczególnych krajów w Królestwie Polskim — 45, Galicji 51, w Ks. Poznańskim 48 i wreszcie na Śląsku Opolskim 30%, w Cieszyńskim 25%.

Z kolei musimy teraz rozpatrzyć, ilu właścicieli miała większa i mniejsza własność w każdej z po-

100 do 1000 hektarowych — 505, posiadających niemal dwa razy mniej ziemi, bo tylko 197,605 ha. Wśród właścicieli majątków drugiej grupy najwięcej jest posiadaczy 200—300 ha, bo aż 88, wśród magnatów najwięcej właścicieli 1000—1500 ha obszaru, bo 67. Najbogatszym ziemlaninem polskim Poznańskiego jest właściciel 15,630 ha, a więc obszaru większego niż cała własność kościelna, ks. Radziwiłł.

Według powiatów własność obszarnicza Polaków przedstawia się w sposób następujący: Na 27 powiatów regencji Poznańskiej w 6 powiatach większa własność polska wynosi do 10% całego obszaru powiatu, w 5 powiatach — od 10% do 20% w 6 od 20—30%, w 9 od 30 do 40% i wreszcie w powiecie ostrowskim 49.79%. Niżej 1% większej własności posiadają powiaty międzyrzecki i skwierzyński. Na 13 powiatów regencji Bydgoskiej w 3 powiatach własność polska wynosi do 10% w 6 — 10 do 20%, w 3 od 20 do 30%, a najwyższej w wągrowskim 38.61% całej przestrzeni powiatu. Mniej niż 1% obszaru całego powiatu większa własność polska zajmuje w pow. wielińskim. Ogółem większa własność polska zajmuje 25% obszaru regencji Poznańskiej i 20.41% obszaru regencji Bydgoskiej. Czysty dochód gruntowy większej własności ziemskiej wyniósł w tym roku 5,309,080.65 marek, t. j. przeciętnie 3,019.75 na każdego z 662 właścicieli i 9.12 na każdy ha.

Komisja kolonizacyjna z rąk polskiej większej własności ziemskiej do 1906 roku kupiła w reg. Poznańskiej 40,111 ha, w Bydgoskiej 38,833 ha. Razem 78,944 ha, tj. 13.5% dzisiejszego całego obszaru polskiej większej własności ziemskiej.

wzajemnych dzielnic. Cyfry naturalnie tu muszą być tylko przybliżone wobec zupełnej niemożliwości uchwycenia ścisłych danych. Ziemia w tym czasie przechodzi bez ustanku z rąk do rąk. Większe majątki bywają rozparcelowywane i to, jak widziliśmy, dość często i szybko, z drugiej strony bardzo często drobne działki chłopskie łączą się nieraz w rękach jednego właściciela w większe gospodarstwa. W dodatku zaś, niepodobna zebrać dla poszczególnych dzielnic danych statystycznych, któreby wykazały stan rzeczy we wszystkich krajach w jednym i tym samym momencie.

Biorąc więc cyfry okrągłe, zobaczymy, że w tych czasach majątków ziemskich każdej z grup powyższych było:

	majątków większych	gospodarstw chłopskich
W Królestwie Polskim	7,950	1,010,000
“ Galicji	5,850	1,003,000
“ W. Ks. Poznańskim	2,600	193,650
“ Śląsku Opolskim	650	195,500
“ “ Cieszyńskim	130	29,320
W całej Polsce	17,180	2,431,470

Z ziemi więc, jako kapitału, żyje rodzin w Polsce 17,180; w ziemię wkłada swoją pracę rodzin 2,431,470.

Gdy teraz z kolei zestawimy w poszczególnych krajach obszar gospodarstw obu grup i stosunek tego do całości kraju, to zobaczymy, że przestrzeń ziemi, zajęta przez obie te grupy, jest niemal zupełnie równa. Tak własność ziemską większa (43%) i własność chłopska (43.5%) mniej więcej zajmują po 43 morgi na każde 100 mórg ziemi polnej. Jednym słowem, 17,2 tysięcy ludzi, którzy

czerpią jedynie dochód z ziemi, uprawionej cudzemi rękami, tyleż posiadają, co 2,430,000 przeszło ludzi, wkładających w posiadaną przez siebie ziemię krwawą pracę, aby tylko zdobyć kawałek chleba dla siebie i dla rodziny.

Pod względem naszej polityki narodowej ta nierówność gospodarcza jest tym dla nas szkodliwsza i boleśniejsza, że, jak widzieliśmy, ogromna część większej własności ziemskiej przeszła już w ręce obce. Na Śląsku z kilku wyjątkami wszyscy, w Poznańskim prawie 75 na 100 właścicieli ziemskich jest niemców¹⁾. Ile jest żywołów niezasymlowanych z polskością wśród właścicieli ziemskich - żydów (w Królestwie 3,150, w Galicji 1,100), niepodobna obliczyć.

Spróbujmy teraz od ogólnej liczby większych właścicieli ziemskich 17,180 odjąć przybliżoną liczbę tych, których za polaków niepodobna uważać. A będzie tego sporo.

W Królestwie, nie licząc już innych, trzeba odjąć 200 majoratów i bodaj połowę majątków żydowskich, t. j. razem	1775
W Galicji choćby tylko żydowskie ²⁾	1100
W Poznańskim 2600—660 polaków	1940
Na Śląsku Cieszyńskim i Opolskim wszyst.	780

Razem w Polsce całej należy do obcych majątków	5595
--	------

1) W Królestwie (poza własnością skarbową, tworzącą 5.84% całego obszaru ziemi w kraju), własność nie-polską stanowią majoraty — gospodarowane jednak w większości ogromnej przez polaków — oraz ziemie kolonistów niemieckich i bardzo nielicznych rosyjskich.

2) Ponieważ bardzo wielu żydów właścicieli ziemskich uważa się za polaków, więc dla wyrównania omyłki odrzucamy tutaj wszystkie majątki galicyjskie, których właścicielami nie są polacy, a takich jest sporo i to największych. Tak np. naj-

Wśród 100 właścicieli majątków większych na ziemi polskiej 33 mniej więcej liczymy takich, którzy z polskością niewiele mają wspólnego.

O ile zaś chodzi o gospodarstwa chłopskie, to z masy 2½ miljonowej trzeba usunąć koło ½ miliona ukraińców i litwinów, siedzących zwartą masą na kresach wschodnich, dalej, trochę pójdzie na karb Niemców w Poznańskim i Królestwie, Żydów i t. d. Strata ta jednak da się wyrównać w dużej części, gdy weźmiemy pod uwagę chłopów polskich w Prusach, na Śląsku Lignickim i Wrocławskim, na Litwie, Podolu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej, siedzących zwartą masą, czego nie można powiedzieć o większej własności polskiej na Litwie i Rusi. Gdybyśmy jednak zmniejszyli liczbę polskich gospodarstw chłopskich do 2 milionów, to i tak będzie ich więcej przeszło 350 razy niż polskich majątków większych. Na masie więc chłopów, masie zwartej i miljonowej, opiera się dziś ziemska własność polska.

Czy ziemia nasza daje dość chleba wszystkim swoim właścicielom?

Z kolei teraz musimy odpowiedzieć na to pytanie. Niedosć jest ziemię posiadać i nad nią pracować. Ziemia powinna pracę rolnika wynagrodzić, dając mu wzamian za nią środki do życia w postaci plonów. Zobaczmyż, czy w Polsce wszyscy właściciele ziemscy mogą żyć ze swej własności, czy praca ich na ziemi własnej daje im dobrobyt, a przynaj-

większymi właścicielami ziemskimi kraju byli w 1902 r.: bar. Liebig i Sp., arcyksiążę Karol Stefan, Wilhelm Schidt i Sp., bar. Popper itd., obok Potockich, Badenich, Lanckorońskich. Domeny państwowe zajmują 3.8% obszaru całego kraju i około 300,000 ha, metropolja unieka ma 31 tys. ha.

mniej chleb powszedni. Rzecz prosta, że może tu być mową jedynie o właścicielach drobnych gospodarstw ziemskich — chłopach. Właściciele większych majątków wyjątkowo tylko tego rodzaju sprawami kłopotać się mogą.

Chodzi więc nam tu o tę rzeszę chłopską, tworzącą olbrzymią większość ziemiaństwa polskiego. Masa ta bynajmniej nie jest jednolitą majątkowo. Stopień zamożności chłopów zależy od ogólnego poziomu kultury kraju, urodzajności i sposobu obrabiania gleby, oświaty, przedewszystkiem zaś, oczywiście — od ilości posiadanej przezeń ziemi. Tę też ilość weźmiemy przedewszystkiem pod uwagę przy rozpatrywaniu sprawy zamożności chłopów w Polsce oraz będziemy uważali za podstawę podziału chłopów na zamożnych, niezamożnych i ubogich.

Przedewszystkiem jednak z pośród całej rzeszy chłopskiej wyodrębnimy chłopów zamożnych. Za takich, bez względu na wszelkie warunki, dla uproszczenia obliczeń przyjmujemy wszystkich, posiadających 10 i więcej morgów gruntu. Oczywiście, wobec niemożliwości przytoczenia zupełnie ścisłych danych, będziemy brali i tu cyfry okrągłe. Otóż takich chłopów posiadaczy większych gospodarstw w początkach XX stulecia statystyka wykazywała w poszczególnych krajach polskich następujące liczby:

w Królestwie Polskim	390.000
“ Galicji	300.000
“ Poznańskim	54.000
na Śląsku Opolskim	4.200
“ “ Cieszyńskim	2.960

w całej Polsce 751.160

Tyle cała więc nasza Ojczyzna posiada rodzin chłopów zamężnych lub bogatych.

A teraz z kolei zobaczymy, ilu chłopów polskich lub też w Polsce zamieszkałych posiada gruntu mniej niż 10 morgów i musi zaliczyć się do uboższych.

Według dzielnic, gospodarstw chłopskich mniej niż 10-cio morgowych było:

w Królestwie Polskim	620.000
“ Galicji	800.000
“ Ks. Poznańskim	150.000
na Śląsku Opolskim	153.000
“ “ Cieszyńskim	26.360

w całej więc Polsce 1,749.360

Ilość więc ubogich chłopów jest przeszło sto razy większa niż ilość wszystkich właścicieli większych majątków w Polsce, posiadających razem akurat tyle ziemi, co wszyscy chłopci bogatsi, ubodzy i biedni, razem wzięci.

Czy wszystkim chłopom ubogim ziemia daje dość chleba?

Na to nauka odpowiada, że do wyżywienia rodziny chłopskiej, nie mającej wielkich potrzeb i zadowalniających się byle kawałkiem suchego chleba, potrzebne jest gospodarstwo, liczące przynajmniej 2 hektary, t. j. na polską miarę 3 morgi 172 pręty obszaru.

Chłop wyżywić się może z takiego gospodarstwa, o ile państwo i kraj dbają o jego potrzeby, przeprowadzają ulepszenia rolne, ułatwiają zbyt zboża i wszelkich produktów rolnictwa i o ile chłop sam jest dość oświecony, ażeby mógł na swym zagonie intensywnie i umiejętnie pracować. Wiele również

pomaga w takich gospodarstwach rozwój stowarzyszeń współdzielczych, kas pomocy, spółek handlowych, ułatwienie taniego kredytu itd. W krajach też kulturalnych, gdzie chłop rządzi krajem i dobrze pamięta o swoich potrzebach, ludność chłopska bez względu na ilość posiadanej ziemi jest zamożna lub przynajmniej nie cierpi biedy dotkliwej. U nas jednak, w Polsce, gdzie, jak widzieliśmy, rząd wszędzie czyha tylko, ażeby możliwie zdusić wszelkie organizacje samopomocy i utrzymać lud w ciemnocie, gospodarz, mający gospodarstwo małe, jest bezwzględnie ubogi. Na Śląsku i w Poznańskim dzięki wyższej kulturze chłop na gospodarstwie średnim od 3 do 10-morgowym da sobie radę, daje sobie rady i w Cieszyńskim, bieduje w Galicji, a już do nędzy dochodzi w Królestwie. Mając zaś gospodarstwo karłowate, mniejsze niż 2 hektarowe, chłop polski w żadnej dzielnicy z niego nie wyżyje i musi szukać zarobków postronnych. Chłop staje się półproletariuszem, zmuszonym sprzedawać swoją pracę.

Karłowatych gospodarstw liczą (biorąc cyfry okrągłe):

Królestwo Polskie	. 120.000
Galicja	426.500
Ks. Poznańskie	126.000
Śląsk Opolski	66.000
Księstwo Cieszyńskie	20.700
	<hr/>
Cała Polska	758.200

A więc blisko 760 tysięcy rodzin chłopskich nie jest w stanie wyżyć ze swego małego zagona. Godnym pożałowania jest los takiego chłopca-nędzara wszędzie w krajach polskich, lecz najgorzej mu w

Królestwie. System rządowy nie pozwala prawie na żadne organizacje samopomocy, tłumi bezlitośnie oświatę, i taki chłop-nędzarz wraz z całą rodziną przymiera głodem na przednówku, bez pomocy, bez możliwości polepszenia gleby i powiększenia inwentarza.

Jedynym też wyjściem z takiego położenia dla chłopca-biedaka jest szukanie pracy postronnej samemu lub wysyłanie na zarobek członków rodziny. Słowem, powszechnie chłop małorolny staje się najmitą. Mając zaś część potrzeb zaspokojoną przez plony szczupłego swego zagona, taki chłop najmita gotów jest w każdej chwili ofiarować pracę swą za cenę, która bezrolnemu proletariuszowi lub wyrobnikowi, żyjącemu jedynie ze sprzedaży siły roboczej, w żaden sposób nie może wystarczyć. Dlatego też miljonowa rzesza chłopów najmitów zawsze jest dotkliwym konkurentem dla najmitów-proletariuszy, o których teraz pomówimy.

Jaka część narodu naszego musi zdobywać środki do życia pracą najemniczą.

Przy omawianiu stosunków ekonomicznych w poszczególnych krajach polskich widzieliśmy, że najcięższym brzemieniem straszne warunki naszego życia politycznego i kulturalnego spadają na barki proletariatu, zarówno miejskiego jak i wiejskiego.

Na wsi ziemia żywicielką dla chłopca-bandosa jest zwykle macochą okrutną, rzadko i bardzo lichą wynagradzającą go za jego krwawą koło niej pracę. Ba, gorzej jeszcze, bo często i samej pracy, którą

bandos mógłby na suchy kawałek chleba zarobić, niema w kraju i trzeba jej szukać na obczyźnie dalekiej.

Ta masa bezrolnego proletariatu ciężkim brzemieniem leży na gospodarstwie narodowym Polski, wszędzie dając się mu dotkliwie we znaki. Siedmiomiljonowa Galicja ma koło 230 tysięcy rodzin chłopów bezrolnych, posiadających zrzadka co najwyżej chałupę na mieszkanie. Niewiele więcej, bo około 250 tysięcy takich rodzin, liczy Królestwo Polskie, koło 50 tysięcy — Poznańskie. Śląska możemy nie liczyć, gdyż tam cały niemal proletariatus wiejski wchłonięty jest przez olbrzymi przemysł. Odrzucawszy pewną ilość na rzecz możliwych omyłek, stwierdzamy bądź-co-bądź, że w początkach XX stulecia Polska liczyła około 500.000 rodzin proletariatu rolnego na wsi. Dodajmy do tego obliczone w poprzednim rozdziale 760.000 rodzin małorołnych chłopów najmitów, a przekonamy się, że wieś polska ma w swym składzie 1,260.000 rodzin chłopskich, poszukujących stale pracy, da to razem koło 6 milionów najmitów wiejskich, ludzi różnej płci i wieku, żyjących jedynie lub w znacznej części z pracy zarobkowej własnej albo członków swych rodzin.

Część tego tłumu najemników idzie na zarobki za granicę. Jak widzieliśmy, do 630.000 polskiego robotnika sezonowego potrzebuje rolnictwo niemieckie, kilkadziesiąt tysięcy niesie swoją pracę do Ameryki i niemal tyleż rozprasza się po różnych krajach Europy Zachodniej, ażeby jesienią powrócić do kraju z oszczędzonymi pieniędzmi. Sumy, przywożone przez tych obieży-sasów, są olbrzymim zasiłkiem dla ubogiego naszego gospodarstwa narodowego. Bezrolni z jego pomocą przechodzą w sze-

regi małorolnych, małorolni dokupują skrawki gruntu, uzupełniają inwentarz, spłacają długi... Samo tylko Poznańskie za pośrednictwem banków i spółek parcelacyjnych rozprzedaje tym obieżysasom rocznie ziemi za 100 milionów marek.

Mniej chłopów bezrolnych ciągnie obecnie do miast, które dziś przepełnione są poszukującymi zarobków proletarjuszami miejskimi.

A jest ich garść niemała w Polsce! Okrągło licząc, w początkach XX stulecia w fabrykach, kopalniach i wszelkiego rodzaju zakładach przemysłowych poza rzemiosłem pracowało robotników:

w Królestwie Polskim	285.000
“ Galicji	65.000
“ Poznańskim	130.000
na Śląsku Opolskim	200.000
“ “ Cieszyńskim	100.000
	<hr/>
w całej Polsce	780.000

Odrzuciwszy z tego 280 tysięcy, jako przypuszczalną cyfrę członków rodzin robotniczych, pracujących wraz z mężami i ojcami w fabrykach i wszelkiego rodzaju zakładach przemysłowych, otrzymamy drugie półmilionu rodzin proletarjackich, skupionych w miastach i wszelkiego rodzaju ośrodkach fabrycznych.

Nie koniec na tym. Do tej całej masy trzeba dołączyć jeszcze ogromną rzeszę czeladzi rzemieślniczej, służby domowej, wyrobników dziennych, niższych funkcjonarjuszów wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, transportowych i t. d., co wyniesie napewno we wszystkich krajach polskich koło 3 milionów, od których wypa-

dnie odrzucić mniej więcej pół miliona, jako zaliczających się do rodzin, które już weszły do innych pozycji naszego obliczenia.

Ogólna ilość polaków, żyjących z pracy najemnej, będzie wówczas wynosiła :

500.000 rodzin bezrolnych, t. j.	2500.000 osób
740.000 " małorolnych	3700.000 "
500.000 " prolet. przemysłów.	2500.000 "
Wszelkiego rodzaju zarobn. z rodz.	2500.000 "
<hr/>	
Razem	11,200.000 "

Ponieważ zaś ludność Polski współczesnej, t. j. wszystkich dzielnic polskich wynosiła w początkach XX stulecia 23 miliony, z obliczeń więc powyższych wypada, że na 100 jej mieszkańców prawie 49 zdobywa sobie chleb przedewszystkiem pracą zarobną, a 33 z tego, prócz własnej siły roboczej, którą może sprzedać, nie posiada żadnego majątku.

Z pośród przytoczonej powyżej rzeszy najemniczej trzeba odrzucić pewną część żydów, ukraińców, litwinów, a nawet i Niemców, ale cała ta masa odrzucona nie wyniesie nawet połowy proletariatu polskiego, szukającego zarobku stale poza krajem rodzinnym¹⁾). Możemy śmiało liczyć proletariatu polski na 10 milionów głów, co przy 22 milionach polaków wytworzy stosunek 45 proletariuszów na 100 polaków i polek.

1) O ilości robotników polskich, stale pracujących poza krajem, i o warunkach ich pracy patrz rozdział "Wychodztwo". Co się tyczy dalszych krajów, gdzie robotnik polski szuka chleba, to wymownym obrazkiem stosunków jest fakt, że w samej tylko Pensylwanji w roku 1903, według sprawozdań urzędowych, na 678 górników, którzy stracili życie przy pracy, było 213 polaków; po nich dopiero szli Amerykanie 130.

Słów parę o innych warstwach społeczeństwa polskiego.

Widzimy więc, że olbrzymią większość ludności Polski tworzą $3\frac{1}{2}$ miliony rodzin chłopów i proletariuszy, do których trzeba dołączyć jeszcze rodziny rzemieślnicze, utrzymywane z pracy ojca, harującego wspólnie z jednym lub kilkoma czeladnikami, co wyniesie razem z górą 4 miliony rodzin warstwy pracującej fizycznie. Pozostaje nam jeszcze krótko zapoznać się z pozostałą garstką ludności naszej, z tzw. w mowie potocznej "wyższymi warstwami" społeczeństwa.

Warstwy te tworzy przedewszystkim zamożna i niezależna zupełnie grupa właścicieli większych majątków ziemskich. Do tychże warstw należy mocna kilkutyśięczna organizacja duchowieństwa przedewszystkim katolickiego, silnego wewnętrzną spójnią, no i poważaniem u ludu, z pośród którego przedewszystkim pochodzi. Dalej idzie najruchliwsza wszędzie grupa inteligencji zawodowej oraz biurokratycznej, a wkońcu żywioły kapitałistyczne: właściciele firm handlowych i przemysłowych, bogata burżuazja Polski. Przyjrzyjmy się teraz każdej z tych grup z osobna i określimy stosunek każdej do naszej sprawy narodowej.

Widzieliśmy już wyżej, że dotąd na czele narodu naszego stoi pod względem politycznym i kulturalnym szlachta, czerpiąca swoje siły w bogatej i niezależnej grupie właścicieli majątków wiejskich. Do niedawna cała kultura polska była wyłącznie szlachecką i kulturze tej co najwyżej przeciwstawiano zupełny brak kultury u innych grup społecznych. Z pośród też szlachty rekrutowała się niemal

wyłącznie polska inteligencja zawodowa. Szlachta bowiem, wywłaszczana z ziemi przez bieg rozwoju gospodarczego kraju, szła do miast i tam stopniowo przenikała wszystkie warstwy ludności miejskiej aż do robotników przemysłowych i rzemieślników.

Cechą inteligencji galicyjskiej, wyróżniającą ten odłam narodu naszego od takichże grup w Królestwie i Poznańskim, jest jej skład demokratyczny. Wśród słuchaczy wszechnicy Jagiellońskiej połowa przeszło pochodzi z poza warstwy szlacheckiej, a na stu uczniów jest 20 synów chłopskich i tyluż żydów-mieszczan. Mimo jednak swoje demokratyczne pochodzenie inteligencja galicyjska nie odznacza się postępowością bynajmniej. Wobec zacofania ekonomicznego kraju inteligencja masowo tłoczy się do urzędów, choćby najmarniej płatnych, a wskutek tego ośrodek liberalnej postępowej myśli polskiej oraz warstwy, przodującej wśród narodu, nie jest w stanie wytworzyć.

Nie jest takim ośrodkiem również inteligencja i w Królestwie. Wpływ jej wśród narodu paraliżuje polityka rządu rosyjskiego. Zmusza ona żywioł polski do polityki, mającej na celu przede wszystkim zachowanie tego, co mu jeszcze zostało po szeregu klęsk i rozbiciu powszechnym, a więc mającej zawsze odcień zachowawczy, co łącznie z pochodzeniem szlacheckim olbrzymiej większości inteligencji naszej nie sprzyja rozwojowi wśród niej haseł i zasad postępowych.

Biurokracja w Polsce współczesnej w niewielkiej tylko części jest polską. W Galicji wprawdzie polacy całkowicie niemal władają administracją krajową z dotkliwą nawet krzywdą rusinów, ale zato w dzielnicach zaboru pruskiego pola-

cy w biurokracji nie istnieją zupełnie, w Królestwie zaś tworzą zastęp najgorzej płatnych, najniższych znaczeniem i najbardziej przeciążonych pracą urzędników, przyczym liczba polaków na urzędach nie dochodzi nawet połowy ogólnej liczby biurokracji¹⁾).

Do panującego wśród "wyższych" warstw społeczeństwa polskiego konserwatyizmu niemało przyczynia się wyjątkowe w Polsce stanowisko duchowieństwa katolickiego. Przedewszystkim z wyjątkiem częściowo Śląska Opolskiego i Cieszyńskiego rekrutuje się ono niemal wyłącznie z polaków, a następnie — w ogromnej większości — z pośród sfer ludowych. Te dwie cechy, wyróżniając kler katolicki z pośród ogółu inteligencji naszej, na tle ogólnej ciemnoty i zacofania kulturalnego mas ludowych, sprzyjają wzmożeniu się wpływów duchowieństwa. Poza tym, wpływ ten wzmacnia się jeszcze wskutek bogactw²⁾ i przewagi politycznej kleru katolickiego w Galicji, pewnych zasług w pracy społecznej nad ludem w zaborze pruskim oraz długoletnich prześladowań kościoła ze strony rządu rosyjskiego w Królestwie.

Nic też dziwnego, że na ogół społeczeństwo nasze jest jednym z bardziej klerykalnych w Europie, a kler siłą, którą każdy bez wyjątku program społeczno-polityczny bacznie musi brać pod uwagę. Zarówno w kraju, jak na wychodźstwie, ksiądz

1) Z danych spisu jednodniowego w r. 1897 wynika, że już wówczas na 21, 589 urzędników państwowych Królestwa polaków było zaledwie 11,084, a na 17,258 nauczycieli i nauczycielek 6,088.

2) Same tylko majątki ruchome i nieruchome parafji obu obrządków w Galicji mają wartość około 100 milionów koron. Dobra duchowne wynoszą 129,000 ha, a 49,000 ha posiadają klasztory. Biskup krakowski płaci podatku gruntowego 23,000 kor. rocznie.

jest najczęściej spotykanym ośrodkiem, koło którego musowo grupuje się lud polski. Klerykalną też w bardzo dużym stopniu jest i demokracja wszystkich krajów polskich¹⁾.

Przechodzimy do ostatniej z wyszczególnionych grup społecznych, do grupy mieszczaństwa zamożnego. Widzieliśmy, jak małym jest udział żywołu polskiego w tej grupie, odgrywającej wybitną rolę w życiu kraju i społeczeństwa. Dodajmy, że znaczna część kapitalistów-cudzoziemców uważa kraj nasz jedynie za teren możliwie większego wyzysku bez względu na interesy miejscowe. Wyjątek tworzą kapitaliści niemieccy, którzy systematycznie dążą do zupełnego podboju gospodarczego krajów polskich i wszędzie uważają się za właścicieli kraju.

Całkowicie zato polskim, z niewielką (12% na ogół) domieszką żydów w Królestwie i Niemców na zachodnich kresach, jest rzemiosło polskie. Polski też rzemieślnik wybitną odgrywa rolę w ruchu narodowym na zachodzie Polski i w Królestwie, oraz tworzy rdzeń polskiego mieszczaństwa w Galicji. Niski jednak poziom oświaty i kultury, brak wykształcenia zawodowego oraz niemożliwa często

1) O klerykalizmie w Polsce dają pojęcie takie fakty jak np. że w Poznaniu na 30 stowarzyszeń polskich czeladzi i terminatorów 25 ma księży patronów. Z pośród zaś lepiej płatnych robotników przemysłowych 30 tysięcy należy do "Związku katolickich Towarzystw robotników polskich". Prasę robotniczą poznańską reprezentuje skrajnie klerykalny "Robotnik", mający 27 tys. prenumeratów. W Królestwie sam tylko Związek chrześcijańsko-demokratyczny robotników i rzemieślników liczy koło 50 tys. członków. W Galicji zarówno rok akademicki w uniwersytecie, jak i zjazdy radykalnych ludowców rozpoczynają się nabożeństwem, jak również wybory polityczne w Królestwie. Na obczyźnie jedyną w wielu miejscowościach spójnią Polaków są parafje i katolickie Towarzystwa Dobroczynności.

do zniesienia konkurencja z rzemieślnikiem żydem, który zadawała się niesłychanie niskim zarobkiem, aby tylko zdobyć możność choćby marnej wegietacji, czynią rzemieślnika polskiego zacofanym i podatnym na hasła demagogiczne oraz wpływ kleru. Znaczenie też rzemieślnika polskiego w życiu narodowym — w 1861-4 roku np. ogromne — dziś upadło. Hołduje on przeważnie kierunkom, powierzchownie traktującym sprawy: jak np. nacjonalizmowi w sprawach narodowych i antysemityzmowi w sprawach społecznych.

Tożsamo, co o rzemiośle, da się powtórzyć i o drobnym handlu z wyjątkiem oczywiście tego, że ma on przeważnie charakter polski. Tak nie jest. Jak widzieliśmy, zaledwie w Poznańskim i po części na Śląsku polacy, wypierając Niemców, zaczynają stwarzać na większą skalę polski żywioł handlowy. Na ogół zaś w Polsce w handlu większym polacy są znikomą mniejszością, a w średnim i drobnym dopiero zaczynają zajmować należne sobie stanowisko.



Na tym kończymy zestawienie poszczególnych stron życia społecznego w rozmaitych krajach polskich. Jak widzimy, dzisiejsze społeczeństwo nasze — t. j. ludność całej Polski współczesnej — pod względem narodowościowym jest mocno mieszana, przyczym gospodarz kraju — naród polski — niesłychanie jest co do podziału dóbr krajowych pokrzywdzony. Teraz z kolei musimy się przyjrzeć, jaki jest skład narodu naszego.

Jakie stanowisko zajmuje lud i naród polski w społeczeństwie Polski dzisiejszej?

Jeden z wybitniejszych historyków naszych, prof. Tadeusz Wojciechowski, w pracy swej: "Co to jest historia i poco się jej uczynimy", powiada, że wszystko, co może być przedmiotem nauki dziejów, streszcza się w ośmiu wyrazach: "Lud", "Naród", "społeczeństwo" — są podmiotem dziejów, "kultura" zaś, "oświata" i "nauka" z jednej — "przemoc" i "państwo" z drugiej strony — tworzą przedmiot działalności tamtych trzech.

Drogą rozwoju kultury, oświaty i nauki, spowodowanego przez wysiłki myśli jednostek, a pracę fizyczną całych mas, lud przetwarza się w naród, zbiorowisko, mające już całokształt kultury narodowej. Na ten całokształt składają się one trzy pojęcia: kultura, oświata i nauka, uważane przez prof. Wojciechowskiego za przedmiot działalności ludu-narodu. Kultura narodowa, o ile ma być czymś stałym, musi być opartą na trwałych podstawach materialnych, których źródłem jest racjonalne gospodarstwo narodowe.

Gospodarstwo narodowe musi mieć przede wszystkim jakiś teren, jakiś warsztat naturalny, na którym może się rozwijać. Jako teren taki każdy naród zajmuje jakiś płat ziemi na powierzchni kuli ziemskiej — własne terytorjum. W miarę zaś, jak naród rozmnaża się, terytorjum owo, kraj — musi się powiększać. Powiększenie jednak takie może się odbywać wyłącznie na koszt sąsiedniego najczęściej, zawsze zaś — na koszt innego narodu. Każdy więc naród musi być przygotowany na możliwość napadu ze strony innego narodu i na odparcie tego napadu. W razie napadu następuje wojna,

której celem jest zabór całości lub części kraju, będącego, jak widzieliśmy, podstawą bytu narodu.

Każdy więc naród zaborczy, opanowawszy kraj innego narodu, siłą rzeczy musi dążyć do wywłaszczenia pokonanych z ziemi, z kultury własnej, do odebrania im możliwości samodzielnego gospodarstwa narodowego i wkońcu do zupełnej asymilacji ze sobą. Każdy zaś naród podbity musi wybierać pomiędzy asymilacją z narodem zaborczym lub odebraniem mu znowu za pomocą walki swego kraju.

Widzimy więc, że każdy normalnie rozwijający się naród musi stworzyć dwie organizacje; jedną, której celem jest praca gospodarcza i kulturalna, organizację taką zwykle nazywamy społeczeństwem; drugą, której celem jest gotowość bojowa do walki o rozszerzenie swego terytorjum lub obrony jego przed napadem ze strony innych narodów, i taką organizację bojową — taką zorganizowaną moc narodu nazywamy — państwem.

Celem, ku któremu musi dążyć rozwój normalny każdego narodu, jest tożsamość zupełna ludu i narodu oraz państwa i społeczeństwa. Wytwarza się wówczas taki stan rzeczy, że jak najszersze masy ludowe świadomie uważają się za określony naród, biorą udział w rozwoju kultury narodowej i korzystają z owoców własnej pracy w gospodarstwie narodowym, we własnym kraju, bronionym za pomocą stworzonej przez samych siebie organizacji państwowej. Lud-naród i społeczeństwo wówczas są jednością, a państwo jest ściśle przystosowane do potrzeb społeczeństwa ludowego.

Czy to jest możliwe dla narodu podbitego? Oczywiście nie.

Dążnością każdego narodu zaborczego, o ile

chce osiągnąć swoje, wskazane powyżej cele, t. j. wynarodowienie i asymilację ze sobą narodu podbitego, musi być przede wszystkim możliwie większe zróżnicowanie między ludem, narodem, a społeczeństwem kraju podbitego, a następnie — wytworzenie przeciwieństw pomiędzy gospodarstwem krajowym oraz interesami narodu i wreszcie uniemożliwienie rozwoju kultury narodowej i zupełne jej zniszczenie. Dążnością narodu podbitego, na odwrót, musi być stała i ciągła dążność do osiągnięcia powyżej wskazanej jedności pojęć: lud, naród i społeczeństwo, do wzrostu własnej kultury i do panowania nad gospodarstwem swego kraju.

Zobaczmyż teraz, jak daleko w objawach naszego życia narodowego podczas stuletniej blisko niewoli politycznej zaszły dążności narodów zaborczych? Jaką rolę odgrywa naród nasz we własnym kraju i jaki udział ma wreszcie w pracach i zyskach społeczeństwa, gospodarującego w tym kraju.

Nie chcąc powtarzać całego szeregu przytoczonych już w poprzednich rozdziałach faktów przypominamy tylko, że w krajach polskich o jednolitym gospodarstwie narodowym polskim mówić nie sposób. Poszczególne kraje polskie związane są ściśle z państwami zaborczymi węzłami nie tylko polityczno - administracyjnego charakteru, lecz i gospodarczymi. Gospodarka więc tych krajów musi liczyć się z polityką podatkową, celną, taryfową itd. Prus, Rosji lub Austrii, narodowe gospodarstwo zaś można mieć wówczas, gdy sam naród swym życiem gospodarczym kieruje. Stąd też odrazu możemy stwierdzić pierwszy skutek naszej niewoli politycznej: rozbitcie polskiego gospodarstwa narodowego i dalszą konsekwencję tego: fakt, że dobrobyt i rozwój gospodarczy narodu polskiego

zależny jest od wpływów, zupełnie mu obcych i w większości wrogich. Już z tegosamego wynika, że udział polaków w pracy nad gospodarstwem krajów, składających dzisiejszą Polskę, i korzystanie z wytworzonych przez pracę tę bogactw muszą być połączone z mniejszą lub większą dla narodu naszego krzywdą.

Przypatrzmyż się temu bliżej.

Omawiając kwestję, czyją własnością jest ziemia polska, widzieliśmy, że ludność, osiadłą na niej i z pracy nad nią żyjącą, można podzielić na trzy grupy: właścicieli ziemskich, mających obszar ziemi, który bez żadnej z ich strony pracy, a tylko będąc uprawianym pracą najemników, da właścicielowi swemu wystarczające do życia dochody; właścicieli małych gruntów, które oni sami muszą uprawiać własną pracą, i wreszcie rzesze całe chłopów, nie mających żadnej własności i zmuszonych pracować na cudzym kawałku ziemi.

Omawiając znów kwestję, jaka część ludności polskiej musi zdobywać sobie środki do życia pracą najemną, widzieliśmy, że tensam podział na właścicieli-kapitalistów, właścicieli-pracujących i proletarij pracujący istnieje w całym społeczeństwie.

Jednym słowem, gospodarstwo społeczne krajów polskich, czyli, mówiąc w krótkości, gospodarstwo społeczne Polski dzisiejszej jest gospodarstwem kapitalistycznym. Gospodarstwo zaś kapitalistyczne wysuwa na plan pierwszy w życiu każdego narodu, każdego państwa i wreszcie całej ludzkości cywilizowanej strony ekonomicznego życia zbiorowego. Wobec stron tych tracą swoją siłę w dużym stopniu wszystkie inne wpływy: wyznaniowe, polityczne lub historyczne. Przedewszystkiem zaś, oczywiście, kapitalizm musiał doprowadzić do

tego, że w życiu narodowym pierwszorzędne znaczenie ma podział ludności według jej cech ekonomicznych, t. j. na klasy: posiadającą i pracującą, pomiędzy którymi istnieje dotąd najliczniejsza i skłaniająca się częściowo bądź do jednej, bądź do drugiej średnia klasa — posiadaczy, pracujących na własnym zagonie czy warsztacie.

Mamy już w poprzednich rozdziałach ogólne cyfry, wykazujące liczebność tych trzech klas w krajach polskich. Obecnie, dla wyjaśnienia, czy i jak dalece my, jako polacy, jesteśmy skrzywdzeni w ustroju gospodarczym naszego kraju, dość będzie jeżeli przypomnimy, jaki udział mają polacy w każdej z tych trzech klas szczególnie.

Pierwszą klasę utworzą właściciele większych majątków ziemskich, fabryk, kopalni, przedsiębiorstw przemysłowych, firm handlowych, bezczynni akcjonariusze wielkich przedsiębiorstw itd. Do drugiej klasy, oczywiście, musimy zaliczyć najemników proletarjuszy. Trzecią klasę, na którą złożą się rzemieślnicy, chłopci, drobni handlarze itp. ludzie mający jakąbądź własność, niemniej jednak zmuszeni do zdobywania sobie chleba pracą własną, na razie połączymy z proletariatem w jedną grupę klas pracujących.

Otóż zestawivszy wszelkie dane statystyczne, tyczące się wszystkich krajów polskich, klasę kapitalistów-posiadaczy obliczyć możemy na niespełna 50,000 rodzin. 17,180 rodzin z tego tworzą właściciele większych majątków ziemskich, czyli ziemiaństwo, reszta zaś wypadnie na właścicieli firm handlowych, przemysłowych, słowem, na burżuazję.

Owe 50 tysięcy rodzin bogatego ziemiaństwa i burżuazji, nie potrzebujące osobiście zatroskać się o pracę dla siebie, gdyż nietylko chleb powszedni,

lecz nawet zbytkowne życie zapewniają im posiadane kapitały, puszczone w obrót handlowy, lub też ziemia, fabryki albo kopalnie, ożywione pracą robotników, przeciwstawić należy drugiej krupie społecznej. Grupę tę stworzą klasy pracujące Polski współczesnej.

Obliczmy siły tych klas pracujących na podstawie cyfr, podanych w rozdziałach poprzednich.

A więc w skład klas pracujących wejdzie przede wszystkim 2,430,000 rodzin chłopskich, siedzących na własnych większych lub mniejszych gospodarstwach, oraz około pół miliona rodzin chłopów bezrolnych. Razem więc wieś polska zaludniona jest przez 2,930,000 rodzin, żyjących z pracy rąk. Z pośród ludności miejskiej wejdą tu następujące grupy:

rodziny proletariatu przemysłowego	500,000
" drobnomiesz. rzemieśln. i handl.	400,000
" wyrobników i najemników dzien.	200,000
" inteligencji zawodowej	100,000
	<hr/>
Razem	1,200,000

Zsumujemy teraz liczbę rodzin grupy klas pracujących na wsi i w mieście	2,930,000
	1,200,000
	<hr/>
	4,130,000

A więc w Polsce dzisiejszej na 50 tysięcy rodzin, żyjących wyłącznie z pracy cudzej, przypada aż cztery miliony sty tysięcy rodzin, żyjących z pracy rąk, bądź to na własnym zagonie, czy warstacie, bądź na cudzym.

Teraz stopniowo oddzielimy od klas pracujących klasę pracujących posiadaczy, następnie zaś

zobaczymy, ku której z klas krańcowych społeczeństwa cała pośrednia klasa bardziej się skłania. Z jednej strony bowiem zbyt wielka jest przepaść między burżuazją i ziemiaństwem większym — a drobnym rzemieślnikiem lub handlarzem — drżącym o jutrzejszy zysk; z drugiej zbyt się różni bogaty fermer czy chłop pracujący na swoim od proletarjusa, niepewnego, czy znajdzie jutro kogoś, co by go wynajął do pracy, choćby jaknajgorzej zapłaconej. Mając zaś do czynienia z najliczniejszą w społeczeństwie klasą o charakterze podwójnym, klasą posiadaczy pracujących, musimy z kolei teraz zestawić drugą tabliczkę stosunków społecznych dzisiejszej Polski. Jak w pierwszej tabliczce dzieliliśmy społeczeństwo na warstwę pracującą i niepracującą, tak obecnie musimy wziąć za podstawę podziału własność. Cały więc ogół społeczeństwa podzielimy znów na dwie grupy: klasy posiadające i proletarjat, pozbawiony wszelkiej własności.

Do klas posiadających w tej tabliczce będziemy musieli zaliczyć jednak pewien odłam proletarjatu, mianowicie inteligencję zawodową. Formalnie nie posiada ona przeważnie żadnej widomej własności. Inteligencja jednak zarówno stopniem wykształcenia, kultury, stosunkami, jak i przeważnie pochodzeniem ścisłymi węzłami połączona jest z ziemiaństwem lub burżuazją większą. Synowie i córki rodzin proletarjackich wyjątkowo tylko i to dzięki zbiegowi pomyślnych warunków mogą kończyć wymagające ogromnego nakładu kosztów szkoły i stanąć w szeregach inteligencji zawodowej, gdzie zresztą mają bardzo małe szanse konkurencji z ustosunkowanymi i bogatymi współzawodnikami z pośród szlachty i burżuazji. Wśród też nawet bardziej niż u nas posuniętych naprzód

w rozwoju społeczeństw dostojnicy państw i kleru, bardziej bogaci zawodowcy i t. d. rekrutują się z burżuazji bogatej, a inteligencja zawodowa uboższa z pośród drobnomieszczaństwa i bogatych chłopów¹⁾. U nas, jak widzieliśmy w rozdziałach poprzednich, pod tym względem jest jeszcze gorzej niż gdzieindziej. Inteligencja przedewszystkim jest szlachecką, w mniejszości zaś burżuazyjną. W jednej zaś tylko Galicji sporego zastępu pracowników zawodowych dostarcza lud wiejski — bogatsi chłopci. Po dołączeniu też inteligencji zawodowej do klas posiadających, otrzymamy tabelkę nową.

Spółeczeństwo dzisiejszej Polski będzie według tej tabelki wyglądało tak:

I. Klasy posiadające.

1. Większe ziemiaństwo i burżuazja liczy,	
jak widzieliśmy, rodzin	50,000
2. Mniejsza i drobna własność	
a) chłopci i gospodarze	rodzin . 2,430,000
b) rzemieślnicy i handlarze	” . 400,000
c) inteligencja zawodowa	” . 100,000
	<hr/>
Razem więc klasy posiadające rodzin .	2,980,000

II. Proletariat.

a) chłopci bezrolni	rodzin . 500,000
b) proletariat przemysł.	” . 500,000
c) wyrobownicy, najemnicy	” . 200,000
	<hr/>

Razem proletarjackich rodzin 1,200,000

1) W Niemczech np. cała wyższa hierarchja administracyjna i wojskowa składa się z arystokracji rodowej. W republikańskiej Francji dostojności państwowe są w rękach burżuazji bogatej, kościelne zaś dotąd, a wojskowe do niedawna posiadała w monopole arystokracja. Toż samo dzieje się w Anglii itd.

Ażeby więc wytworzyć bogactwa i dobrobyt każdej z owych 50,000 rodzin ziemiańskich lub burżuazyjnych w krajach polskich pracowało 24 rodziny proletarjackie.

Lecz, jaki widzieliśmy, praca owych 24 rodzin nynajmniej nie wystarczała w zupełności dla wytworzenia tych bogactw, jakie mają klasy posiadające. Oprócz proletarjuszów, na zarobki wychodzi, jak widzieliśmy, 740,000 rodzin chłopów właścicieli karłowatych gospodarstw, z których wyciągną dochodu zaledwie tyle, że część swoich nędznych potrzeb mogą zaspokić.

Po dodaniu do owego miliona dwuchset tysięcy rodzin proletarjackich cyfry zarobniczych rodzin chłopskich, otrzymamy olbrzymią liczbę 1,940,000 rodzin, którym daje środki utrzymania praca na rzecz cudzą. Nie 24 więc, ale prawie 40 rodzin najmniejszych wypada w Polsce na jedną rodzinę burżuazyjną lub ziemiańską, żywioną przez pracę najemną.

Wśród klas posiadających największą odsetkę polaków liczyło ziemiaństwo. Polskim było również rzemiosło z niewielką domieszką żywiołów obcych, lecz zato w olbrzymiej większości obcym był kapitał w przemyśle i handlu. Zestawiwszy to wszystko, łatwo przyjdziemy do przekonania, że owe górujące majątkowo w społeczeństwie 50,000 rodzin w znacznej części nie było polskie. Ogromną natomiast większość, którą śmiało można utożsamiać z większością narodowościową polską, utworzą polacy w drugiej klasie — posiadaczy mniejszej własności, t. j. 70%. A bez porównania większą odsetkę polacy utworzą wśród proletarjatu, gdzie tylko żydów i ukraińców mają za współ-

zawodników. Tam też procent polskości można podnieść do 90%.

Do proletariatu polskiego trzeba zaliczyć i owe 2 miliony wychodźców zarobkowych na obczyźnie, które tworzą 11% całej polskiej ludności osiadłej w dzielnicach, któreśmy polskimi nazwali, a 18% całej masy proletariatu polskiego.

Co do udziału więc narodu polskiego w gospodarce społecznej Polski współczesnej musimy przyjść do następujących wniosków.

Większą własność i większe kapitały Polski dzisiejszej znajdują się przeważnie w rękach obcych. Praca zaś ręczna, ożywiająca te martwe kapitały i wydobywająca plon z ziemi, dokonywana jest wyłącznie rękami polskimi.

Mamy więc w dzisiejszym życiu gospodarczym Polski do załatwienia dwie pilne kwestje: rolną i robotniczą.

Kwestja rolna polega na tym, ażeby dać ziemię kilkumiljonowej rzeszy chłopów bezrolnych, lub małorolnych, jak widzieliśmy, tworzącej 30% ogółu społeczeństwa. Ziemia ta zaś może być jedynie wzięta od większych właścicieli ziemskich. Ci zaś właściciele, tworząc 0.35% ogółu społeczeństwa, posiadają 43% obszaru ziemi i są w znacznej części cudzoziemcami. Kwestja robotnicza polega znów na rozstrzygnięciu walki interesów pracy najemnej i kapitału. Kapitał Polski współczesnej ześrodkowany jest w rękach garści rodzin, tworzących 1.8% ogółu, a będących w przeważającej części obcymi polskości. Pracę reprezentują żywioły w 90 częściach polskie i tworzące 64% ogółu. Wśród zaś tej masy najemników rzesza, tworząca 29% ogółu narodu, pracę dla kapitału swego lub obcego musi uważać za jedyne źródło utrzymania.

Rozwiązanie tych dwóch kwestji jest sprawą życia i śmierci dla narodu. Do ich jednak prawidłowego rozwiązania niezbędnym warunkiem jest zupełna samodzielność polityczna narodu. Ona jedynie bowiem pozwoli na normalny rozwój stosunków wewnętrznych kultury i na samodzielne kierownictwo gospodarką narodową przez sam naród.

Wniosek taki niezbędnie trzeba wysnuć z przeglądu stosunków i warunków życia w różnych dzielnicach polskich. Wszędzie naród nasz jest pokrzywdzony przede wszystkim na rzecz narodu zaborczego, będącego u nas albo żywiołem pasorzytniczym na ciele polskiego organizmu społecznego, jak w Królestwie, albo też dążącego wszelkimi siłami do wywłaszczenia nas z całego dobytku i całej kultury, jak się to dzieje w prowincjach polskich zaboru pruskiego.

Własny więc, czysto materialny interes zaborczego narodu, a przynajmniej jego warstw najsilniejszych politycznie, wymaga utrudnienia nam rozwoju kulturalnego i niedopuszczenia poprawy stosunków wewnętrznych naszego narodu. W tym też kierunku szła, idzie i będzie iść zawsze szczerą polityką rządów zaborczych.

Możność jednak zupełna gospodarowania we własnym kraju to jeszcze nie dosyć dla rozstrzygnięcia tych obu kwestji społecznych. Są one walką o zupełnie realne, bo materialne dobra, toczoną przez dwie klasy społeczne. W interesie narodowej polityki polskiej leży rozstrzygnięcie tej walki na korzyść grupy, która w danej chwili przedstawia się bardziej wartościową dla polskości. Dziś, wobec nienormalnych warunków naszego bytu narodowego, wobec analfabetyzmu mas ludowych i sła-

tego bardzo ich uświadomienia i udziału w życiu narodowym, zbyt często jesteśmy świadkami anomalji, że "polityka narodowa" poświęca interesy milionów polskiego chłopca i robotnika dla dogodzenia interesom garści mieszanej narodowo grupy ziemian i kapitalistów, do której jednak wchodzi polacy, żyjący pełnią narodowego życia. W miarę jednak większego udziału mas ludowych w kulturalnym i społecznym życiu narodu polskiego — taki nienormalny stan rzeczy będzie musiał ustępować. Że zaś obie te kwestje społeczne tylko siłą mogą być rozstrzygnięte, jak i teraz siłą jedynie utrzymuje stan rzeczy, którego są one wynikiem, więc od przewagi mas pracujących w życiu narodowym zależy całkowicie ich rozstrzygnięcie w duchu, korzystnym dla nich i dla całości życia narodowego.

Teraz z kolei zobaczymy, jaki też udział biorą i do niedawna brały masy ludowe w życiu społecznym i kulturalnym narodu polskiego?

Krótki zarys społecznego i duchowego życia Polski współczesnej.

Jak zaznaczyliśmy, Polska straciła swoją państwowość w okresie głęboko sięgających przeobrażeń w dziedzinie duchowego, politycznego i wreszcie społecznego życia Narodu. Rozwój wewnętrznych stosunków Polski, długo tłumiony przez bezwzględna klasową i stanową politykę szlachecką, w przeddzień ostatecznego upadku Rzeczypospolitej ruszył naprzód z szalonym impetem. Objawami tego zwrotu dziejowego były reformy Sejmu Czteroletniego, niosące ulgi chłopom, a prawa polityczne

mieszczanom, i Ustawa majowa, idąca bardzo daleko pod względem liberalizmu i postępowości. Dalszym ciągiem tych reform były radykalne manifesty Kościuszkowskie, które zniosły poddaństwo chłopu, zatwierdziły na wieki jego prawo posiadania gruntów i otoczyły stosunki społeczne opieką i kontrolą państwa. Wszystko to żyło równocześnie z olbrzymim przełomem pojęć narodu i kraj, fanatyczny do niedawna i przesiąknięty bigoteryjną ciemnotą, stał się wolnomyślnym; zatwardziałe w arystokracji masy szlacheckie nie zdołały przeszkodzić, aby pierwsza nasza emigracja porobiorowa zawarła sojusz z "bezbożną i królobójczą" rewolucją francuską i, skupiona koło wygłoszonego przez nią hasła "wojna królom, braterstwo ludom", marzyła o marszu republikanów "z ziemi włoskiej do Polski".

Wszystko to jednak przyszło już za późno. Przewrót ten dokonywał się w chwili pośpiesznego wprowadzania w czyn dawno hodowanych w ciszy gabinetów planów rozbiornych. Nowymi hasłami przejęła się niewielka stosunkowo część narodu. Odnowiona pośpiesznie Rzeczpospolita zbyt słabą była fizycznie dla odparcia armji trzech najpotężniejszych w tym czasie mocarstw europejskich, którym w dodatku pomagała mocna jeszcze niezmiernie reakcja rodzima. Rzeczypospolitej uratować nie zdołało pokolenie współczesne rozbiornom. Zdołało ono jednak kosztem wysiłków niesłychanych i ofiar olbrzymich opóźnić ostateczny upadek państwowości polskiej na lat trzydzieści kilka.

I ten jednak okres czasu okazał się zbyt krótkim dla rdzennego przeobrażenia kultury i pojęć

w Polsce. Szlachta pozostała przodownicą narodu i w tej roli nie wykorzystwała krótkotrwałych chwil pokoju i wolności w organizacjach państwowych, obejmujących Polskę etnograficzną, dla stworzenia kultury ogólnie narodowej. Zarówno budowa społeczna Polski pozostała przystosowaną do potrzeb szlacheckiej, jak i polityka narodowa była skierowaną do wskrzeszenia dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej. Co ważniejsze, w stosunkach gospodarczych i socjalnych szlachta Ks. Warszawskiego i Królestwa Kongresowego stała się wyzyskiwała rządy krajem w myśl swoich interesów klasowych.

W rezultacie zaś, Polska, tracąc w roku 1831 własną państwowość, pozostała społeczeństwem szlacheckim przedewszystkiem. Szlachecką była kultura polska, szlachecką — myśl narodowa. Szlachecką polityką czynu — walką szlachty z przemocą zaborców — były spiski i powstania, bez względu na to, że często wśród szeregowców przeważali mieszczanie i chłopci, szlacheckim pokutnictwem za dawne błędy była porzobiorowa idea polska, przez całe niemal stulecie dławiona brutalnie w ojczyźnie i na tułactwo wygnana.

Najdzielniejsze i najszlachetniejsze jednostki i gromady szlacheckie marnowały się w swarach wychodźstwa, wśród słabiuchnych konspiracji krajowych, w szeregach legji cudzoziemskich i na barykadach rewolucyjnych Europy całej. Nie było chyba hasła, którego by jak deski zbawienia nie chwytala się rozpaczliwą siłą rozbitka pokutująca polska dusza szlachecka. A wśród tych hasel niepoślednie miejsce zajęły ideje demokratyczne.

Każdego człowieka, zdolnego czuć głębiej i myśleć, uderzy wzruszająca historia demokracji pol-

skiej w pierwszej połowie XIX wieku, jakiś jej niesłychany idealizm i niezmierna czystość uczucia. Nie znając ludu zupełnie, często nie rozumiejąc jego ducha, młodź szlachecka szła doń z jakimś uczuciem religijnej miłości. Siłą reakcji uczuciowej idealizowaniu dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej przeciwstawiano idealizację przyszłej Polski ludowej. Lud też, jako całość, w pojęciach demokracji ówczesnej stał się niemal jakąś potęgą kosmiczną, już ze swojej istoty niezwykłą. "Niech Polska powstanie!" twierdził Manifest Tow. Demokratycznego — kamień węgielny późniejszych programów Demokracji Polskiej. Dość jest, zdaniem Manifestu, wynagrodzić krzywdę odwieczną ludowi i dać mu ziemię, aby "rozwinąć w całej masie uciśnionych uczucie prawdziwego poświęcenia się i wlać w nią to wielkie przekonanie, że dwudziestomiljonowy naród koalicją Europy całej zburzyć i zniszczyć jest w stanie, tak ją zniszczyła niedawnymi czasy republikańska Francja".

Nietylko jednak uczucie miłości i frazesy proklamacyjne dawała ludowi polska Demokracja szlachecka. Dzieje demokracji tej — to jeden ciąg martyrologji i poświęcenia wszystkiego dla sprawy ukochanej.

Męczeństwo demokratów polskich, którzy z hasłem "Wszystko dla ludu przez lud" szli mężnie na szubienice, pod kule, pod tysiące pałek i różg lub na długie konanie w Szpilbergu, cytadeli warszawskiej, Nerczyńsku, Akatuju, w zmarzłych tundrach sybirskich i tajgach złowieszczych, z żadną chyba martyrologją w nowszych czasach porównać się nie da. Ledwie wśród późniejszych rewolucjonistów rosyjskich, idących "w naród", można znaleźć

bohaterów poświęcenia, takich jak Darowski, Sawicz, Kalinowski, Tokarzewski, Dembowski, Brzózka lub Mackiewicz — co zrywali z całym otoczeniem i pogrążali się w odmęt życia chłopskiego, aby wśród ludu zasiewać ziarna nowych haseł.

Jednocześnie jednak z pięknem poezji demokracji polskiej życie rozsnuwało bezlitośnie swą prozę. Ojcowie i bracia apostołów demokratycznych, ratując się od ruiny materialnej, tysiącami, wbrew manifestom kościuszkowskim, spędzali chłopa z gruntów, zaludniając je Niemcami gospodarnymi lub też powiększając obszary dworskie. Z drugiej znów strony rządy zaborcze, zniweczywszy samodzielność państwową Polski, po mistrzowsku wyzyskiwały wszystkie niedobory jej ustroju społecznego. Zatamowały tym one normalny rozwój stosunków wewnętrznych, co zaś najważniejsze, zmonopolizowały w swym ręku regulowanie najboleśniejszej rany polskiego społeczeństwa, kwestji chłopskiej. "Regulacja" też odbywała się wyjątkowo w duchu *divide et impera*¹⁾, jakkolwiek właśnie nikt inny, tylko demokracja szlachecka przygotowała grunt pod uwłaszczenie chłopów, dokonane przez rządy obce. Rządy starały się przywiązać do siebie chłopów przez ich ochronę przed wyzyskiem ze strony szlachty, z drugiej jednak strony nie dopuszczały do żadnych zmian na lepsze, czynionych przez szlachtę samą. Cel rządu — wzmożenie nienawiści klasowej, naturalnej zupełnie przy strasznych stosunkach społecznych Polski, i uniemożliwienie przez to przejęcia się mas ludowych polską ideą narodową, reprezentowaną

1) "Rozdzielaj i rozkazuj!" zasada Rzymian, którzy przed ostatecznym, podbojem jakiegoś kraju starali się kłócić ze sobą różne żywioły jego, aby następnie samym uzyskać przewagę.

dotąd wyłącznie przez szlachtę, został dopięty. Masy ludowe z wyjątkiem jednostek lub niewielkich gromad, samourzutnie na głos demokratycznych emisariuszów spiskujących (Ściegienny, "Plebejusze"), były względem nowych haseł przeważnie obojętne lub niekiedy nawet wrogie. Obławy chłopskie pod wodzą kozaków i policjantów na partyzantów Zaliwskiego w 1833 r., rzeź Tarnowska 1846 r. i obojętność większości mas chłopskich w 1863 r. były ramami, w jakie się zawarł wstrząsający obraz martyrologji polskiej demokracji szlacheckiej na tle ciemnoty i obojętności narodowej polskich mas ludowych.

Wiosna 1864 r., gdy ostatnie oddziały powstańcze porzucały stracone placówki walki zbrojnej, zamyka okres polityki czynu szlacheckiego i pokutnictwa szlacheckiego. "Naród" pozostał szlacheckim. Jak zaznaczyliśmy wyżej — polskiej kulturze szlacheckiej można było przeciwstawić jedynie brak wszelkiej kultury u innych grup społeczeństwa polskiego.

W chłopach, najliczniejszej warstwie narodu w Królestwie, rząd rosyjski widział, wierząc idealistom słowianofilom, odzianym w urzędnicze mundury, materiał dla stworzenia Polski ludowej, rosyjskiej z kultury i ducha. Współcześnie w Poznańskim walczący z rządem kler przeciwstawił patryjotyzmowi szlacheckiemu politykę realną ludu, opartą na wierności kościołowi i wzmożeniu ekonomicznym. W Galicji wreszcie pierwszym czynem polskiej polityki autonomicznej było wyparcie chłopów z życia politycznego, jako zajadłych reakcjonistów i podpory samowoli biurokratycznej.

Życie jednak nie przestawało iść naprzód nieu-

błaganie. W najstraszliwszych warunkach politycznych nie zamilkł język polski u ludu, najdrobniejsze okruchy oświaty składały się na podwaliny przyszłego gmachu kultury narodowej. Stosunki gospodarcze i społeczne rozwijały się niezależnie od wszelkich programów i haseł. Oczekiwania polityków zaborczych, klerykalnych i narodowych, aczkolwiek realnie traktowane, okazały się tak samo bańką mydlaną, jak marzenia idealistów demokratów szlacheckich.

Nie zapoczątkowała nawet cienia wymarzonej Polski chłopsko-rosyjskiej długoletnia tresura chłop pa przez całe zastępy Milutina i Czerkaskiego, chłop poznański obok Rzymu zaczął mieć na myśli i swoje narodowe interesy; hardo podnosił również głowę, ogłuszony na razie polityką autonomiczną szlachty i opuszczony przez rząd "cesarski" — chłop galicyjski. Niespodzianie zupełnie dla polityki narodowej, a jak w Galicji nawet wbrew niej — poczucie polskości zaczęło przenikać w masy chłopskie, gdy jednocześnie w miastach wielki przemysł organizuje masowo polski proletarij robotniczy. Na głos niemców-katolików budzi się i o prawa swe się upomina zapomniany od wieków przez Macierz-Ojczyznę chłop i robotnik na Śląsku, pastorowie protestancy zapoczątkowują narodowe odrodzenie Cieszyńskiego. Polityka eksterminacyjna Bismarka i Hurki skupia w ściślejsze szeregi polskie masy, broniące swego języka, wiary, zwyczajów... Kosmopolici-socjaliści budzą ducha buntu wśród zahukanego proletarijatu... Tak różne, niezależne od siebie i często wrogie sobie nawet przyczyny wydobyły na jaw utajoną w masach, stworzoną powoli przez sam rozwój społeczny i ekonomiczny kraju Polskę

ludową, która z wolna wydobywa się z powijaków przemocy zaborców, a oplątana jeszcze szeregiem przeżytków przeszłości, rozwija się mimo to w potęgę, co dawną Polskę szlachecką ma zastąpić w życiu Narodu.

Starcie tych dwóch potęg polskości — szlacheckiej, potężnej tysiącletnią kulturą, tradycjami, zarówno mocy jak i poświęcenia, dobytkiem wreszcie materialnym — i nowej Polski ludowej, niebarłogu niedoli materialnej, wśród ciemnoty pozbawionej, siłą potęg zewnętrznych, wrogich często ideologicznej, na jaw wydobytej, tworzą dzisiejszą naszą tragedję dziejową.

Mimo wszelkie trudności i przeszkody niezmienne prawa życia działają. Polska zgodnie z wymaganiami tych praw przeobraża się, słabnie pod wpływem szlachecką, częściowo wymierając, częściowo zaś asymilując się z potęgą bądź zaborczych narodów, bądź też nowej Polski — ludowej, która rośnie bez ustanku mimo usiłowania obcej i swojej reakcji. Na kresach zachodnich widzieliśmy, że polskość w całości niemal podtrzymywana jest przez lud, podczas gdy szlachta tworzy szereg otoczonych przez wroga straconych placówek.

W zaborze pruskim przy zaniku zupełnym nie mał prasy i wydawnictw dla warstw wyższych, sama tylko "Gazeta Grudziądzka", czytana przez lud, liczy 90 tysięcy prenumeratorów, a współczesnie olbrzymie drukarnie w Mikołowie wydają co roku setki tysięcy książek popularnych. Zrzeszenia polskie w olbrzymiej większości są ludowymi. Chłopskie spółki rolnicze w Poznańskim i w Prusach uznane zostały za pierwsze w Europie kooperatywy rolne. "Bank spółek zarobkowych i go

spodarczych” w ciągu la 20 (od 1886 do 1906 r.) 92,607 marek, złożonych na rachunku bieżącym, powiększył do $24\frac{1}{2}$ milionów. “Banki ludowe” na Śląsku w r. 1907 liczyły samych tylko depozytów na sumę 19 milionów marek, a weksli - wypuściły na sumę 16 milionów. Poznańskie spółki chłopskie osuszają rocznie 21,000 morgów nieużytków, a spółki parcelacyjne stworzyły nie o wiele mniej gospodarstw polskich, niż w tymże samym czasie rozporządzająca olbrzymimi kapitałami rządowa komisja kolonizacyjna.

Małeńkie Księstwo Cieszyńskie w 1909 roku liczyło koło setki polskich stowarzyszeń współdzielczych rolniczych i 30 spółek spółdzielczych, chłopskich i robotniczych.

Galicja w 1909 roku liczyła przeszło 2,000 stowarzyszeń współdzielczych chłopskich, drobnomieszczańskich i robotniczych, a same tylko chłopskie kółka rolnicze, ześrodkowane w Towarzystwie kółek rolniczych, liczyły koło 53 tysięcy członków. zorganizowały 189 ochotniczych straży ogniowych po wsiach, 111 kompletów teatrów amatorskich.

Królestwo nawet, pokrzywdzone najbardziej ze wszystkich dzielnic polskich pod względem kulturalnym, skorzystało z kilku lat wolności względnej podczas zamieszek rewolucyjnych w Rosji dla żywiłowego wprost organizowania życia społecznego. W ciągu lat trzech powstało tu 560 przeszło kółek rolniczych chłopskich i koło 270 kooperatyw na wsi lub w mieście z 40 przeszło tysiącami członków. Prześladowane na każdym kroku przez rząd i dotkliwie szykanowane, aż do zamknięcia pod lada pozorem, związki robotnicze w krótkim czasie doszły do 60 tysięcy członków.

Ruch organizacyjny ogarnia i tułactwo nasze współczesne, polską emigrację zarobkową. Związek robotników polskich w Westfalji zbiera fenigowymi składkami członków przeszło 300,000 marek rocznie, a zrzeszenia polskie w Ameryce, pomimo przeciwdziałania zazdrosnego o swoje wpływy kleru katolickiego, dochodzą do olbrzymich rozmiarów.

Cyfry, któreśmy podali, są zbyt słabe, aby mogły zaimponować przy zestawieniu ich z olbrzymimi pozycjami bilansów życia społecznego narodów zachodnich. Są one jednak niespodzianką, jako wynik pracy narodowej, dokonywanej w tak strasznych warunkach, w jakich żyje Polska od stu lat przeszło. Skromne też te cyfry, to dopiero zawiązek potęgi Polski ludowej, niedawno narodzonej i z trudnością wyzwalającej się z dławiącej opieki Polski starej — szlachecko-klerykalnej.

Walka starych piastunów naszej kultury narodowej: klerykalizmu i szlacheccyzny z żywiołową młodością Polski ludowej coraz bardziej wysuwa w życiu narodowym żywioły demokratyczne narodu, a usuwa w cień szlacheccyznę. Ziemia polska wymyka się bez względu na stosunki polityczne z rąk szlacheckich, natomiast bez ustanku zwiększa się obszar własności chłopskiej. W zaborze pruskim pod obuchem praw wyjątkowych Niemcy wywłaszczyli $\frac{3}{4}$ polskiej szlachty z ziemi. W Galicji Wschodniej, gdzie przewaga polityczna polaków siła jest utrzymana, 18% własności szlacheckiej przeszło do rąk żydowskich. W tym samym czasie polscy obieżysasi kupują za 100 milionów ziemi w Poznańskim, a w Galicji chłopci parcelują przeszło 50 tysięcy hektarów ziemi szlacheckiej rocznie. W Królestwie stosunek obszaru majątków

do całości gruntów kraju z 35% w 1900 r. spadł na 29% w r. 1906, a chłopci w ciągu ostatnich 12 lat XIX wieku nabyli dla siebie przeszło milion morgów ziemi. Szlachta polska w prowincjach pruskich wyginęła cała z małymi wyjątkami. W Poznańskim — w połowie, na Śląsku — bez śladu, w tymże czasie masy ludowe dokonywują odrodzenia narodowego obu polskich Śląsków, odzyskują część miast w Poznańskim i wstrzymują germanizację prowincji pruskich. Sama nawet asymilacja żywołów obcych, w Polsce etnograficznej zamieszkałych, o wiele rdzenniejszą jest w masie ludowej, niż w wyższych warstwach narodu. Przypomnijmy, że w Królestwie na 50 tysięcy osób wyznania mojżeszowego, które w r. 1897 nie uznały się za żydów, połowa przeszło należy do klasy robotniczej i ci bez wyjątku czuli się polakami; podczas gdy na stu inteligentów, wypierających się narodowości żydowskiej, 28 uznało się za Niemców, a 20 za Rosjan.

Żywiły też ludowe w małym dotąd stopniu lecz coraz bardziej zaczynają zapełniać szeregi mózgu narodu — inteligencji zawodowej, oraz zdobywają zaszczytne stanowiska w nauce, literaturze i sztuce polskiej. Chłopszy i mieszczańscy synowie stoją wśród ideowych wodzów narodu. Nad przeszłością Narodu pracują współcześnie szlachcice: Korzon, Bobrzyński, "szarak" Smoleński, mieszczaństwo: Balcer, Askenazy, Kraushar, oraz chłopcy: Bujak, Kutrzeba, Karbowski. Dzieje myśli narodowej głoszą współczesnym pokoleniom, obok karmazyna, potomka hetmanów Tarnowskiego i szlachty Chlebowski, Chrzanowski i Krzemiński, mieszczańcy Brueckner i syn proletariatu żydowskiego

Feldman. Wśród Młodej Polski w literaturze naddobnej jaśnieją chlōpi Kasprowicz, Orkan, mieszczanie: Berent, Przybyszewski, Reymont, Staff. Sztukę polską odrodził i na nowe pchnął tory mieszczanin krakowski Matejko, po którego zgonie przodownictwo przeszło do mieszczanina radomskiego Malczewskiego.

Powoli w rozwoju umysłowym narodu zaznacza się nowe Odrodzenie ducha i myśli Polskiej. Jak w wieku XVI do polskiej kultury mieszczańskiejszy Szymonowiczów, Modrzewskich, Klonowiczów świeżego ducha włał świeży szlachecki prąd Rejów i Kochanowskich, tak dziś upadająca kultura szlachecko-polska zostaje uzupełniona wtargnięciem Polski ludowej. Wzajemne przenikanie się składowych żywiołów kultury polskiej stwarza wspaniałą epokę rozwoju myśli narodowej.

Żeromski i Wyspiański, szlachcice, stają się obywatelami Polski ludowej, która uczy się czytać na powieściach, idealizujących szlachetczyznę — trylogji Sienkiewicza. Sztukę polską, jedną z przodujących w Europie, mieszczanie Grottger i Matejko odrodzili, czerpiąc tematy swych arcydzieł z kilkowiekowej epopei walk szlacheckich o Rzeczpospolitą, a szlachcice Witkiewicz i Mokłowski wzmocnili granitowymi podstawami bogactwa twórczości ludowej.

Przełom XIX i XX stuleci jest okresem rozkwitu ducha polskiego, który porównywać lubią z okresem Trójcy naszych wieszczów. Lecz trzeba dodać, że obecne nasze Odrodzenie góruje nad tym okresem swym ścisłym związkiem z życiem narodu. Jest ono wyrazem ducha i myśli Polski współczesnej, żywej i rzeczywistej, a nie Polski idealnej, wyśnzionej w tęsknocie tułaczkiej.

Polityka narodowa w Polsce współczesnej.

Z kolei teraz zastanówmy się nad kwestją, czy ten ogólny Renesans polskiej kultury narodowej objął i polską myśl polityczną. Czy wzmagająca się wciąż w siły Polska ludowa, co dziś na widownię dziejową występuje i coraz szersze kręgi życia narodowego obejmuje, przenika się staropolskimi tradycjami politycznymi? Czy moc fizyczna tej nowej Polski ożywia się duchem i dawnym tchnieniem owej wolnej, bezbrzeżnie potężnej "a kresu nie znającej duszy polskiej"?

Tradycje bowiem polityczne mamy takie, że nimi wbrew wszystkim teorjom "Polaków pò szkodzi" przed całym światem chlubić się możemy. W przeciwieństwie do całego szeregu, jeżeli nie wszystkich państw europejskich, z wyjątkiem Anglii i Węgier, a częściowo i republik Hanzeatyckich, byliśmy narodem, u którego państwo było oddane całkowicie na usługi społeczeństwa; byliśmy społeczeństwem w którym źródłem władzy i prawa była zawsze wolna i nieprzymuszona wola ogółu jednostek, a indywidualność ich była szanowaną w całej pełni. Wrosło w nas stąd zamiłowanie wolności i poszanowanie praw obywatela, posunięte do krańcowości, oraz bezwzględny często republikanizm.

Prawda, że w ciągu wieku XVII i XVIII wybitne owe cechy naszej myśli politycznej zwyrodniały, że stały się one monopolem klasy szlachty, właścicieli ziemskich, że skutkiem całego szeregu przyczyn, między którymi nie ostatnie miejsce zajęło celowe obniżanie poziomu kultury przez dostosowujący się do potrzeb panującej szlachetczyzny

kler katolicki, pozostaje jednak fakt, że cechy owe stały się w wielu razach podstawą naszego światopoglądu politycznego i weszły w tradycję.

Dzięki też temu, wśród ostatecznego zwyrodnienia warstwy szlacheckiej, część jej pozostawia pomnik wspaniały polskiej myśli politycznej: Ustawę Majową, po zgnębieniu zaś reformatorów-patrjotów przez rodzimą reakcję i obcą przemoc, garść niedobitków stwarza krwawą epopeję legjonów i wywalcza polskie państwo narodowe — Ks. Warszawskie. Po upadku wreszcie ostatecznym państwowości polskiej, szlachetniejsza część dawnych karmazynów usiłuje zmazać winy przeszłości tym właśnie pokutnictwem i męczeństwem “za wolność i lud”, o którym mówiliśmy w poprzednim rozdziale. Nie dość na tym, przeciwnicy polskiej myśli politycznej, zarówno swoi jak i obcy, dobrze pamiętają o karykaturze tej myśli, “liberum veto”, natomiast zupełnie przeocząją przeciwwagę jego — konfederację. A przecież wart podkreślenia ten dobrowolny związek wolnych obywateli na czas niebezpieczeństwa od wroga lub bezrządu podczas bezkrólewia, gdy konfederaci ślepo i bezwzględnie musieli słuchać obranej przez się władzy aż do gotowości na śmierć dla spełnienia jej rozkazów.

Tradycja konfederacji zapadła głęboko w dusze już nie szlachty, lecz narodu całego. Dzięki tej tradycji mamy w dziejach porozbiorowych objawy niesłychanej karności mas i bohaterstwa pod sztandarem wolności. Dość wskazać jako przykład pierwszego owo bezwzględne posłuszeństwo całego ogółu tajemnemu, nieznanemu nikomu, a przecież uznanemu przez wszystkich rządowi narodowemu w 1863 roku lub też, nie sięgając daleko pamięcią, przy-

pomnieć z ostatnich czasów takie fakty, jak zdumiewającą karność mas kilkuset tysięcy podczas olbrzymich strajków powszechnych 1905 r., jednomyślność przy urządzeniu święta Majowego 1905 i 1906 roku, podczas wyborów do pierwszej Dumy, gdzie jedynie dwa obozy wystąpiły do walki, przeprowadzenie strajków szkolnych, wzorową karność mas podczas olbrzymich manifestacji socjalistycznych i patryjotycznych w tak zw. dniach wolnościowych, gdy cała Rosja drgała echem pogromów, i t. d. Podobnych objawów w chwilach zamętu i rewolucji niewiele w dziejach znajdziemy.

Druga tradycja polskiej myśli politycznej — zamiłowanie wolności i gotowość poświęcenia się za nią — dała porzbiorowym dziejom naszym cały szereg bohaterskich czynów, zarówno jednostek jak i mas całych. Polak umiał uderzyć z furją, jak chłopik-synjerzy pod Raclawicami lub szlachta-szwolężerowie pod Somo-Sierrą, umiał jednak i lec na polu co do jednego w obronie powierzonej pozycji. A potrafili to zarówno weterani-żołnierze w Olszynie Grochowskiej jak i partyzanci powstania styczniowego i studenci-Puławiacy pod Słupczą lub robotnicy pod Węgrowem.

Jednako też umieli czekać na śmierć haniebną na szubienicy, jako na konsekwencję spełnianych przez siebie, a dobrowolnie przyjętych obowiązków, pułkownik wojsk regularnych szlachcic posesjonatus Traugut, "tajemny dyktator" powstania styczniowego, i chłop z Lubelskiego, bojowiec Kopiś, w 1906 r.

Zjawia się ten, jak powiada jeden z wieszczów nowej Polski, Maurycy Zych, "nowy Polski legjon". "Za pawężą jego czynów szalonych, kiedy krótkimi

mieczami niespodziewanie uderzał w pierś wroga (który to plemię po pysku bił tyle lat!) przyczała się pośpieszna, oszalała w trudzie praca budowania Ojczyzny nowej. Kiedy legjon przykłękał do nagłego ciosu, a wróg jego nagie piersi brał na cel, inni tymczasem, niepostrzeżeni, nieśli chyłkiem między lud kaganiec kultury”.

Rycerze tego “nowego Polski legjonu” umieli mężnie umrzeć na szubienicy za ukochaną ideję z okrzykiem na cześć przyszłej niepodległej Polski ludowej i robotniczej, zarówno szlachcic Mirecki, jak robotnicy Okrzeja czy Baron, lub chłopci: Sulima albo Kosycarz.

Tylko stosunek liczebny odmienił się: dawniej szlachta do swych szeregów przyjmowała Kilińskich i Głowackich, dziś szlachcice ideowcy walczą w szeregach chłopskich i robotniczych, nielicznych jeszcze, co prawda, lecz wzrastających z dniem każdym.

Tak więc wzniosłe i mocne hasła dawnej wolności i rozmachu polskiej myśli politycznej echem głośnym rozlegają się w duszach nowej Polski.

Zaznaczyć jednak trzeba, że polityczne tradycje polskie nie są w stanie dać Polsce dzisiejszej jednej bardzo ważnej rzeczy. Brak w nich idei polskiego patriotyzmu państwowego, brak mocnych zasad polskiej polityki narodowej, dążącej do stworzenia polskiego państwa narodowego, odpowiadającego potrzebom i wymaganiom tego społeczeństwa, jakie tworzy dziś naród polski. Stworzenie takiego ideału państwowości własnej i skryształowanie różnych, niezależnych od siebie dążeń politycznych w jeden, odpowiadający potrzebom ogółu mocny prąd polityczny spoczywa w całości na bar-

kach Polski ludowej i, jak zobaczymy następnie, jeszcze jest od niej daleko.

Przypatrzymy się tej kwestji nieco bliżej.

Polska państwowość, jak widzieliśmy z rozdziału "Polska historyczna", przechodziła przeróżne koleje. Pierwsi Piastowie stworzyli drogą podboju pierwsze państwo narodowe, od którego jednak bardzo prędko odstrychnęły się trzy potężne dzielnice: Pomorze, Mazowsze i Śląsk. Potomkowie tych Piastów rozbili owo polskie państwo narodowe w interesach dynastycznych pod wpływem możnowładców na szereg państwerek drobnych. Państweczka te znów w jedność spajali niezależnie od siebie ambitni Przemkowie i Łokietek z rycerstwem i klerem polskim i mieszczaństwo niemieckie, tym razem pracując bodaj jedyny raz w dziejach "pour le roi de Pologne", wraz ze zniemczalymi Piastami śląskimi i Przemyślidami czeskimi.

Odnowione państwo polskie narodowe, wywalczone ostatecznie przez Łokietka, a zorganizowane przez Kazimierza Wielkiego, wobec ówczesnych międzynarodowych stosunków politycznych nie mogło długo się ostać. Wobec niebezpieczeństwa ze strony germanizmu, który forpocztami swymi niby kleszczami ścisła słabe państwo polskie, szuka ono pomocy w unji dynastycznej z Węgrami i Litwą, a wreszcie, skupiając koło siebie słabsze narody ościenne, tworzy rozległą od morza do morza Rzeczpospolitą.

Tu następuje zwrot zupełny w dziejach państwa polskiego i narodowej polityki polskiej. Najbardziej pobożne przypomnienie przebiegu dziejów naszych wyraźnie wykaże nam, że Rzeczpospolita

państwem narodowym polskim nie była nigdy, ani formalnie, ani faktycznie. Co więcej, dodać trzeba jeszcze, że za czasów Rzeczypospolitej o polskiej polityce narodowej nie było i nie mogło być mowy. Rzeczpospolita była państwem stanowym, szlacheckim i pozanarodowym — była federacją, stworzoną przez rycerstwo Polski, Litwy, Rusi, Mazowsza, Prus, Inflant. W tej różnojęzycznej polsko-ruskolitewsko-niemieckiej Rzeczypospolitej polskie rycerstwo odgrywało poważną rolę, pokryło nawet cieniutkim pokostem polskiej kultury ogromne obszary Rzeczypospolitej od “morza do morza”. Niemniej jednak nikomu, aż po kres istnienia, mimo wyraźnych usiłowań wielu, nie udało się przekształcić tej ogromnej federacji na jednolite polskie państwo narodowe. Stan taki zresztą był koniecznością historyczną. Federacje narodowe, tworzone bądź to przez dynastję, bądź przez warstwy przodujące, połączyły w większe państwa wszystkie narody Europy środkowej w ciągu całego niemal okresu średniowiecza i dziejów nowożytnych. Unją dynastyczną łączyły się kraje Arpadów, Przemyślidów, Luksemburgów, Habsburgów, unję “równych z równymi, wolnych z wolnymi” zastosowało rycerstwo polskie po tym już, jak Polska przeżyła unje dynastyczne z Czechami, Węgrami i zapoczątkowała ją z Litwą. Dzisiejsze cesarstwo Austro-węgierskie jest właśnie niczym innym, jak pozostałością całego szeregu federacji, budowanych przez kilka dynastji i cały szereg narodów.

Otóż w Rzeczypospolitej pojęcie “naród” miało swoje ściśle określone znaczenie: była to szlachta. Brać szlachecka, zarówno pochodząca ze szczerpów lackich, które złożyły się na utworzenie narodu

polskiego, jak i zasymilowanych z polskością kuni-gasów, kniaziów i bojarów czy baronów — była jed-
nym “Narodem”. Pojęcie, wyrażające państwo-
wość, “Rzeczpospolita”, było bardzo szanowne lecz
bynajmniej nie najgłówniejszą odgrywało ono rolę,
gdy szło o rzeczy praktyczne — o interesy braci
szlacheckiej wieluńskiej, drohickiej lub nowogródz-
kiej. Brac szlachecka każdej ziemi miała swoją po-
litykę, wobec której interesy Rzeczypospolitej mu-
siały ustępować zawsze. Ba, sama nawet samodzieln-
ność polityczna Rzeczypospolitej była tolerowana
o tyle tylko, o ile nie groziła bezpośrednio interesom
“narodu szlacheckiego”. Stąd wynikało stałe
politykowanie dzielnic poszczególnych na własną
rękę, tu się kryje istota kultu dla “liberum veto”
owej “wolności żrenicy”. Tu wreszcie mamy wyja-
śnienie całego szeregu potwornych z punktu widze-
nia dzisiejszych pojęć zjawisk w życiu politycznym
Rzeczypospolitej.

Od pierwszej np. niemal chwili okresu “królów
obieralnych” w głowach polityków szlacheckich błą-
ka się myśl osadzania na tronie pewnego rodzaju
“króla-kondotjera”, coby, wzięwszy na siebie koszt
obrony Rzeczypospolitej przed wrogiem, a dobrze
obwarowany przed możliwością zamachów na “złotą
wolność” i “przywileje narodu”, zwolnił ów “Na-
ród” od wszelkich ciężarów względem państwa.
Łączność Rzeczypospolitej z jakimś potężniejszym
monarchą, choćby z uszczerbkiem jej powagi, a na-
wet samodzielności państwowej, przewija się w ca-
łej naszej historii. W XVI wieku chcą na tronie
osadzić Habsburga, choć grozi to utratą Litwy i
sprowadzeniem Polski na poziom Czech; w XVII w.,
podczas najazdu Karola Gustawa, partja szwe-

dzka posuwa się aż do zbiorowej zdrady kraju; w XVIII wreszcie podstawą polityki państwowej staje się “gwarancja” praw i wolności Rzplitej, bądź ze strony “jegomości cara Piotra”, bądź też wkońcu — “jejmość imperatorowej”.

Wobec takich stosunków i pojęć “polityka narodowa”, jako coś realnego, jako celowe zwrócenie sił całego społeczeństwa w pewnym określonym kierunku, dla osiągnięcia pewnych określonych celów i w interesach całego narodu, nie istniała i nie mogła istnieć. Cała nasza polityka zewnętrzna była szeregiem oderwanych prób i zapoczątkowań jednostek, bądź gienjalnych polityków, jak Batory, Zamojski, po części dwaj ostatni Wazowie, bądź też awanturników, jak “królewężta” ukraińskie lub też protektorowie Samozwańców moskiewskich. Zapoczątkowania te jednostek dokonywane były zresztą wśród kompletnego bezwładu ogółu. Cała zaś wewnętrzna polityka “narodu” szlacheckiego polegała na pasorzytnicznym wyciąganiu wszelkich żywotnych soków ze społeczeństw, ujętych państwowością Rzeczypospolitej, i była jednym ciągiem wysiłków zachowania ówczesnego stanu rzeczy.

Myśl polityki narodowej zjawia się dopiero w ostatnim okresie istnienia Rzeczypospolitej. Świta ona słabo już za Sasów w reformatorskich zamiarach stronnictwa Potockich, przejawia się czynem świętym w partyzantce konfederatów barskich, walczących “za wiarę i Ojczyznę”, a sformułowaną zostaje w programie Stronnictwa Patrjotycznego Sejmu Czteroletniego.

Było już jednak za późno. Państwowy patrjotyzm polski zajaśniał płomieniem żywszym w chwili, gdy wojska państw rozbiorczych już przekraczały

granice Rzeczypospolitej. Reformy społeczne i polityczne nie zdołały wlać życia w zacofaną machinę administracyjno-militarną Rzeczypospolitej, ani porwać mas mieszczańskich i chłopskich. Zaborcze armje wspomozone w dodatku przez naszą własną reakcję, złamały słaby opór odradzającej się Rzeczypospolitej. Patrjoci swoje hasło polityki narodowej zdołali jedynie przekazać następnym pokoleniom. Hasło to podejmuje uświadomiona część mieszczaństwa i uczciwsza część ogółu szlacheckiego. Staje się też ona hasłem bojowym naszych walk o niepodległość w XIX wieku.

Treść jednak "polityki narodowej" zbyt była szlachecką i trudno było inaczej. Przewodnictwo w narodzie pozostało przy szlachcie, która nie znalazła współzawodników. Szlachta też organizuje naród do walki o odzyskanie ustraconej państwowości, szlachta nadawała ton polityce i skierowała ją wbrew nadziejom swych własnych idealistów ku swoim potrzebom, zbyt często poświęcając interesy narodowe dla swoich interesów klasowych. Wobec tego przewaga szlachetczyzny wśród narodu stała się jakimś "paladjum" polityki narodowej, interesy chłopa, tworzącego większość narodu, nie są brane pod uwagę na serjo. Ba, nawet w chwilach krytycznych podczas walki zbrojnej znaczna część sił wyzwalającego się narodu zwrócona będzie przeciw ewentualnym ruchom ludu polskiego i dla osłabienia objawów demokratycznych. Pójdzie więc w 1794 r. Kościuszko pod Maciejowice z armją szczupłą, bo jej większą część trzeba zostawić w Warszawie dla trzymania w ryzie "jakobinów". Książę Józef nagle stanie z pomocą całego aparatu starań zakulisowych w roku 1806 na

czele wojska, aby tylko nie dopuścić do władzy jakobina Dąbrowskiego i osłabić wpływy czerwonych legionistów.

Nie dość na tym, w r. 1831, gdy Paskiewicz osaczał ostatnie ognisko Polski niepodległej, Warszawę, gieneralicja polska na ulicach tego miasta zataczała armaty, aby je mieć w pogotowiu przeciw szmerzącemu ludowi. W 1863 roku szlachecki Rząd Narodowy udzielał dymisji dowódcom, którzy czynnie krzatali się koło uwłaszczenia chłopa. Słowem, nawet w zewnętrznych przejawach swoich polityka narodowa w samym ogniu bojów o niepodległość była nawskroś i przedewszystkim szlachecka.

Powstania też nasze i spiski porozbiorowe, pełne ofiar i bohaterskich zapasów, były likwidacją Rzeczypospolitej szlacheckiej. Szlachta polska nie potrafiła w nich zorganizować narodów Polski, Litwy i Rusi do walki o państwo polskie dla tych trzech krajów i pokonana w walce została na głowę.

Czy jednak dzisiejsza nasza szlachecko-zachowawcza polityka narodowa nie może mieć na celu utworzenia polskiego państwa narodowego w szczyplejszych granicach Polski etnograficznej? Dzieje na to pytanie odpowiadają przecząco.

Myśl takiego państwa zaraz po upadku Rzeczypospolitej powziął twórca legionów generał Dąbrowski, stworzyły zaś z pomocą Napoleona państwo takie powstania ówczesnych zaborów pruskiego i austriackiego — w 1806 i 1809 roku. Bohaterskiej i ofiarnej epopei legionów przeciwstawia się już wówczas jednak fantasmagorja Czartoryskiego odbudowania Rzeczypospolitej w unji wie-

czyste z Rosją. Fantasmagorja ta, z zapalem przyjeta przez szlachte trójzaborową, paraliżuje wszelkie przygotowania spisków niepodległościowych, pcha tysiące młodzieży w szeregi rosyjskich pod Austerlitz i, wreszcie, w dużej części umiejscawia powstanie 1806 roku. Wywalczone przez powstania zbrojne Księstwo Warszawskie zostaje bardzo prędko przefrymarchone na widmo Rzeczypospolitej w 1812-13 roku przez polityków szlacheckich. Odtąd owo widmo Rzeczypospolitej nieodłącznie towarzyszy naszej polityce narodowej, aż do ostatnich czasów.

Nieprzebytą zaporą staje się ono zarówno dla Rewolucji Listopadowej, jak i dla ugody Wielopolskiego. Tkwi ono głęboko w umysłach zarówno demokratów, jak i arystokratów, wywołuje krwawą noc Sołowjówki, morderstwo Siczyńskiego — ogromnie zaognia spory polsko-litewski i polsko-ukraiński.

Szlachta polska jednakowo polską jest w Polsce, na Litwie i na Rusi, jednaką też wszędzie w tych krajach odegrała rolę historyczną. "Kochamy Ojczyznę naszą w całości, taką, jaką ją bóg i dzieje utworzyły" — pisała lojalna szlachta W. Ks. Namiestnikowi w r. 1862. "Polska bez granic przy Dźwinie i Dnieprze, to jest bez granic jej cywilizacyjnej i historycznej roboty, jest niemożliwą. Taka Polska byłaby bez posłannictwa, bez ideału historycznego, bez duszy naszej..." — oświadczał rewolucyjny Rząd Narodowy w sierpniu 1863 r.

W stworzonej przez siebie polityce narodowej szlachta może mieć na celu jedynie alternatywę — albo wywalczyć dla siebie państwo polskie, obejmujące Polskę, Litwę i Ruś, kraje, gdzie szlachta

polska odegrała wybitną rolę dziejową i gdzie długie wieki panowała, albo też uznać państwowość zaborczą. Wszelka inna forma politycznego bytu zawsze przez nią musi być uważana jedynie jako przejściowa do któregoś z dwóch powyższych celów.

Walki powstańcze z ich klęskami uznane zostały przez polityków szlacheckich za stanowczą klęskę pierwszej z tych dążeń. Szlachta, pokonana w nich, uznała za konieczność dziejową poddanie się szczeremu państwowości zaborców. Do tego zwrotu skłoniły ją jednak również inne, mniej teoretyczne i historyczne względy. Z państwowością mocarstw zaborczych połączyły ją ściśle węzły materialne. "Musimy dbać o państwo, w którego granicach leżą nasze majątki". A zresztą, jak wiedzieliśmy, rozwój ekonomiczny krajów polskich pogroził szlachtę-ziemian, ostoję całej szlachetczyzny, w środowisku klasy kapitalistów — klasy posiadającej społeczeństwa dzisiejszej Polski, gdzie owa szlachta stała się grupą, bynajmniej nie przeważającą ani liczebnie, ani kulturalnie.

Tenże sam rozwój ekonomiczny i społeczny Polski, rzucając szlachetczyznę polską w wir walki socjalnej, postawił ją oko w oko z polską klasą pracującą, wręcz godzącą na jej stan posiadania. Zbyt słabą liczebnie, ażeby marzyć o przewadze nad rządem polskim w razie samoistnej państwowości, szlachta i burżuazja polska dziś mają zapewnioną przewagę dzięki pomocy rządów zaborczych.

Bieg wypadków historycznych, rozwój stosunków gospodarczych i społecznych w krajach polskich i sam wreszcie instynkt samozachowawczy zmusiły szlachtę naszą, przedtym będącą przedsta-

wicielką polityki państwowości polskiej, do zmiany zupełnej swych dążeń politycznych. "Sama konieczność historyczna zmodyfikowała stuletnie aspiracje polityczne Narodu pilskiego" — powiada dziełko, mające uzasadnić ową zmianę poglądów szlachty¹). Sztandar walk zbrojnych o niepodległość, sztandar konfederatów Barskich i Kościuszki został "z poszanowaniem złożony w Panteonie pamiętek narodowych". "Sama konieczność historyczna nie dozwalała polakom dążyć dłużej do odzyskania bytu państwowego — celu niedościgniętego, do którego nie mogłaby doprowadzić największa ofiarność całego społeczeństwa polskiego i najenergiczniejsze jego usiłowania"²). Takim jest zdanie polskich polityków szlacheckich.

Szlachetczyzna polska uległa niezmiennemu prawu historycznemu, które asymilację narodu podbitego rozpoczynać każe od warstw wyższych. Prócz tego weszła ona w skład klasy posiadającej społeczeństwa kapitalistycznego. Klasa ta zaś na zmianie stosunków politycznych, dającej przewagę lub choćby rozszerzenie praw warstwom pracującym, tylko stracić może.

Nie idzie zatem, ażeby przy zbiegu szczególnych okoliczności nasze klasy posiadające, widząc możliwość zajęcia przodującego i w całej pełni panującego stanowiska wśród narodu, nie stały się nagle zawziętymi państwowcami polskimi na byle jakim skrawku dawnej Rzeczypospolitej. Byłby to jednak jedynie wynik przypadku, który dziś w żadne rachuby brany być nie może.

1) A. Wrotnowski. Aspiracje porozbiorowe Narodu Polskiego.

2) Ibidem.

Polska więc polityka państwowa dziś nie może wypływać z tradycji Rzeczypospolitej i chorążym jej sztandaru nie może być żywioł szlachecki, dawniej wytrwale popierający jej hasła. Lecz może te same tradycje odezwą się echem w piersiach stopniowo coraz bardziej uświadomionych i uświadamiających się polskich żywiołów ludowych? Zobaczmy.

Przeszłość dziejowa Polski ludowej.

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych przesądów współczesnej polskiej myśli politycznej jest zasada, iż masy ludowe są pewnego rodzaju ziemią dziewiczą, na której dopiero ręka umiejętnego rolnika, ogrodnika i hodowcy idei narodowej posieje ziarna i doczeka się plonu według swojej myśli. Mówiąc zaś bez przenośni, każda partja, każde stronnictwo bierze się do pracy nad "urobieniem" tych mas w jakąś bryłę, zastosowaną do pojęć i programów współczesnych. W myśl tego przesądu lud polski nie żył własnym życiem zupełnie, nie może mieć tradycji dziejowych — słowem był niczym i teraz dopiero stać się może czymś, a nawet wszystkim.

Błąd taki jest wynikiem dotychczasowego traktowania dziejów naszego narodu, które zredukowano jedynie do mniej więcej szczegółowego opracowania historii politycznej szlachty i magnaterji. Nad tym zaś, że poza tą warstwą żyło i działało całe społeczeństwo nasze: mieszczaństwo i chłopci, nikt nie łamie sobie głowy. Zachowawcy uważają masy ludowe za żywioł "niehistoryczny", postępowcy za żywioł "naradzający się" dopiero i wcho-

dzący w szranki życia historycznego. Tak czy owak, polskie masy ludowe na całej przestrzeni wieków od X do XVIII nie istnieją dla tych historyków zupełnie lub brane są w charakterze akcesorjum do dziejów szlacheckich.

Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej. Przedewszystkim cała historia polityczna daje nam obraz i omówienie jednej tylko strony życia zbiorowego narodu. Państwo musi objąć cały naród, ustrój jego jest wynikiem — można powiedzieć — wypadkową zmagania się sił przeróżnych grup społecznych, i jakiego dany naród w swym składzie posiada. Grupy te — wszystkie bez wyjątku — żyją, cierpią, walczą, myślą i ogólna dopiero suma tych wysiłków zbiorowych tworzy kulturę i życie narodu całego.

Minione więc dzieje Polski są dziejami tak dobrze szlachty, magnaterji, królów, rycerstwa, jak chłopów, mieszczan, warstw pracujących, tak samo dobrze sejmów i wojen, jak ciężkiej pracy na roli, w rzemiośle, w handlu. Dzieje, współczesne nam, nie są bynajmniej czymś nowym — są one jedynie dalszym ciągiem i skutkiem przeszłości. W tym też tylko charakterze mogą być rozpatrywane. W historii narodu poszczególne jego stany czy klasy zmieniają swe miejsce w układzie sił, niemniej jednak pozostają w składzie narodu, żyją i działają. Mylną więc jest teoria, że masy ludowe nie mogą posiadać tradycji historycznej, gdyż nie były czynnymi aktorami dramatu przeszłości.

Polskie państwo narodowe zbudowane zostało za Mieszków i Bolków, tak samo jak odnowione za Łokietka przedewszystkim rękami tłumów kmiecyh. Zarówno na legendowym "Psim Polu", jak

i wśród historycznych bojów z wójtem Albertem i pod Płowcami, napewno więcej wroga padło od cepów i kos kmiących niż od mieczów rycerskich. W XIV i XV stuleciach życie narodowe i kulturalne nie musiało być bardzo obce ogółowi kmiącemu, jeżeli jeszcze wśród zajadłej walki ze szlachtą mógł on wydać tak wybitne osobistości, jak Marcin Wadowita lub Klemens Janicki. Nie zapominajmy też, że polska kultura kmieco-mieszczkańska została siłą przyduszona przez o wiele świetniejszą niemniej jednak młodszą kulturę szlachecką.

Koniec wieku XV rozpoczyna bezwzględną walkę klasową i stanową szlachty (która wówczas osiągnęła naczelne stanowisko w społeczeństwie) przeciwko warstwom ludowym. Walka ta ma na celu z jednej strony usunięcie wszelkiej rywalizacji o stanowisko w państwie, z drugiej strony, wyzyskanie przewagi w państwie dla zapewnienia sobie dobrobytu materialnego. Sam jednak charakter zarządzeń, uchwalanych przez sejmy dla osłabienia żywiołów nie-szlacheckich, świadczy o wysokim stopniu ich kultury, którą wypływająca na wierzch przeważnie barbarzyńska szlachta musiała obniżać. Dodać należy, że na walce tej nie tyle ucierpiało bogatsze mieszczaństwo, w dużej części przyjmujące szlachectwo, ile właśnie warstwy pracujące: "pospólstwo" miejskie i kmić, w ciągu stulecia przedzierzgnięty w poddanego dziedzicowi "pracowitego" chłopu.

W najgorszych jednak czasach dla siebie chłop nie był niewolnikiem i miał wśród siebie spory odłam uprzywilejowanych sołtysów i chłopów którewszczyzn, żyjących samodzielnie i spokojnie, lecz nie dla Rzeczypospolitej. To pojęcie musiało być

mu obce, a często wrogie. Krwawym potem wieśniaczego ludu podniosły się i rozszerzyły folwarki pańskie, aby szlachta, od trosk codziennego życia zwolniona, mogła stworzyć wspólnie z ustępującym jej pola mieszczaństwem epokę złotą literatury i myśli polskiej. Dzieje Reformacji polskiej, kiedy to sejmy rozbrzmiewały niesłychanymi gdzieindziej hasłami tolerancji i wolności myśli, gdy legata papieskiego witano okrzykiem: "Bywaj, nasienie zmiłowe", a sędziwy hetman Tarnowski głosił pamiętne zdania: "Łacniej Tobie, biskupie, być woźnym, niżli mnie, obywatelowi Rzeczypospolitej, twoim poddanym" — odczuwa chłop strasznie. Na całej przestrzeni Rzeczypospolitej w dobrach luminarzy polskiej myśli współczesnej: Górków, Siennickich, Radziwiłłów gromady chłopów gwałtem są pędzone batami na niezrozumiałe kazania reformowanych predykantów, a prześladowania te wpajają w serce chłopów zacięty fanatyzm katolicki. Równocześnie jednak dzieje reformacji polskiej dają inny obraz obrony polskości przez chłopów-różnowierców. Na Śląsku dwa wieki prawie chłop polski wśród straszliwych prześladowań ze strony zniemczającego lub czeskiego kleru katolickiego i szlachty przechowuje jak relikwję polską Biblię protestancką, kazania i postylle Reja lub Grzegorza z Żarnowca, uczy synów i córki czytać po polsku i pozostaje w masie swej polskim narodowo i kulturalnie. Lecz tak było poza Rzeczypospolitą. W Rzeczypospolitej w całej pełni odbywa się gospodarka w myśl maksymy: "Robota chłopków to największa w Polsce intrata", i dla wyciśnięcia tej intraty heroiczne wprost środki przedsięwzięte prawodawstwem sejmów szlacheckich.

Ale mimo to i wówczas chłop występował na

widownię dziejową. Wśród epopei szlacheckich bojów o wyratowanie Rzeczypospolitej z "Potopu" najazdu w drugiej połowie XVII wieku rozegrał się mało dziś znany ogółowi, a decydujący w tej epopei epizod — powszechna w Wielkiej i Małej Polsce "rebelja chłopstwa i wszelakiego pospólstwa" przeciwko szwedowi zimą 1655-6. Zaćmiła tę rebelję legiendarz Częstochowska i hałaśliwe nawrócenie się szlachty w Tyszowcach i Łańcucie. Jedynym dziś wspomnieniem jej są piękne a znikome "Śluby Jana Kazimierza". Znikają też w pamięci krwawe zarzewia buntu Napierskiego i tajemne przysięgi setek i tysiący młodzieży chłopskiej w odwiecznych borach międzyrzeckich i łądzkich w Wielkopolsce, aby znieść "niewolę pańską, chociażby krwi wylewem".

Słowem, w ciągu całego istnienia Polski masy ludowe żyły dla niej, gromadziły jej bogactwa, cierpiały dla niej i walczyły za nią. Świetna epoka Wieku złotego niemożliwą byłaby bez "krwawego potu" chłopca. Zgięte wśród znoju żniwiarskiego karki chłopca były podstawą bogactw narodowych, gromadząc zboże do śpichlerzy gdańskich, skąd tysiące okrętów corocznie rozwoziły je po krajach zamorskich. Martyrologja narodowa chłopca polskiego bez porównania jest starszą niż męczeństwo szlachty za język i wiarę. Na pięć wieków z górami przed barbarzyńskimi zakazami mowy polskiej na Litwie i Rusi, biskupi wrocławscy i opaci klasztorni, a za nimi zniemczali Piastowie i szlachta, pod karą wyrzucenia z ziemi na tułaczkę bezdomną nakazywali kmieciowi śląskiemu w ciągu lat pięciu zacząć mówić po niemiecku i zapomnieć polszczyzny!... Pułki wybranieckie piechoty łanowej,

z chłopów złożone, zasłały swymi trupami pola bitew, których sława jedynie szlachty głowę wieńczy. Gdy wreszcie kraj cały zaleli najezdcy, i cała szlachta i magnaterja haniebne pakta z wrogiem zawarły, chłopska i pospółstwa rebelja kłonicami i cepami utorowała drogę Czarnieckiemu. Zawsze więc był chłop polakiem i obowiązki polaka gorliwie wypełniał, choć nie był synem Rzeczypospolitej, owszem, choć warunki złożyły, że tej właśnie Rzeczypospolitej szlacheckiej był i musiał być za-cięty, acz nieświadomym wrogiem.

Lud polski w dziejach porozbiorowych.

Gromadząc ciężką pracą bogactwa narodu i przelewając krew za wolność i sławę jego, chłop za czasów Rzeczypospolitej był jednak zupełnie odsunięty od uczestnictwa w podziale zdobytych pracą i obronionych krwią własną bogactw. Egoizm stanowy i klasowy szlachty pokrzywdził ciężko najliczniejszą warstwę narodu i społeczeństwa, zagarniając zazdrośnie dla siebie cały dobytek kulturalny i całe życie polityczne narodu. Gdy zaś, jak widzieliśmy, wśród światlejszej części ogółu szlacheckiego zaczęto odczuwać potrzebę naprawienia krzywd odwiecznych, było już późno.

Upadek Rzeczypospolitej nastąpił w okresie, kiedy polska polityka społeczna, mająca na celu przede wszystkim załatwienie największej naszej bolączki ówczesnej — sprawy włościańskiej, znajdowała się jeszcze w fazie przygotowawczej. Omawiano ją żywo w publicystyce, rozwiązywali ją na własną rękę poszczególni magnaci, lecz prawodawstwo sejmu szlacheckiego z niesłychaną trudnością

zgadzało się na wydanie jakichbądź w tej sprawie przepisów. Błąd ten państwa polskiego po mistrzowsku wyzyskały rządy zaborcze — pruski i austriacki. Stały one w zagarniętych przez siebie ziemiach polskich w roli obrońców chłopów, przeciwko szlachcie, rachując na to, że znajdują w ciemnej a nieświadomej politycznie i narodowo jego masie trwałą podstawę dla swych rządów w nowo zdobytych dziedzinach. Za rządami zaborczymi poszła w tym samym kierunku, o wiele jednak mniej niż one konsekwentnie — rewolucja polska — powstanie Kościuszkowskie¹⁾.

1) Dajemy tutaj krótką tabliczkę najważniejszych dat z dziejów emancypacji chłopów polskiego.

- 1768 r. Odebrano dziedzicom prawo karania śmiercią poddanych oraz ustanowiono karę śmierci dla dziedziców za morderstwo chłopów. Pównocześnie powiększono chłopom podatki — pogłówny i podymny, oraz przerzucono na nich płacony przez szlachtę czopowy.
- 1773 r. Sejm uchwała ulgi w robociznie chłopów w Królewstwach. Rząd pruski odbiera w swoim zaborze dziedzicom, nie mającym wykształcenia prawniczego, prawo sądu nad poddanymi.
- 1775 r. Rząd austriacki przeprowadza podział gruntów chłopskich i dworskich, znosi przymus propinacyjny, handlowy, kary pieniężne, ogranicza kary cielesne, nakładane przez dwór na chłopów, zakazuje rugowania chłopów przez dziedziców z gruntu.
- 1780 r. Sejm odrzuca proponowane przez Andrzeja Zamojskiego ulgi dla chłopów.
- 1782 r. Zniesienie poddaństwa chłopów w Galicji.
- 1784 r. Rząd austriacki uchwała obowiązek zatwierdzania przez urzędy umów, zawieranych przez dziedziców z chłopami.
- 1786 r. Zakaz zamiany gruntów dworskich na chłopskie w Galicji.
- 1789 r. Sejm czteroletni uwalnia od osobistego poddaństwa mającej na celu stopniowe uwłaszczanie chłopów w Galicji.
- 1791 r. Ustawa 3 Maja bierze pod opiekę prawa umowy dziedziców z chłopami i wypowiada zasadę wolności osobistej przybywających z zagranicy chłopów.

Opieka rządów zaborczych bezinteresowną bynajmniej nie była; prusacy połączyli z nią odrazu rozpoczętą na większą skalę i prowadzoną według systematycznie stosowanego programu politykę germanizacyjną. Austriacy zaś, jednocześnie z ulepszeniem stosunków społecznych w ziemiach pol-

- 1793 r. Rząd pruski zakazuje dalszego podnoszenia ciężarów i powinności chłopskich względem dziedziców, znosi przymus osobisty dzieci chłopskich do służby.
- 1794 r. Manifest Połaniecki Kościuszkowski znosi poddaństwo, zatwierdza posiadanie gruntów przez chłopów oraz bierze w opiekę państwa ich pracę pańszczyźnianą.
- 1798 r. Patent cesarski o konieczności zamiany pańszczyzny na czynsz w Galicji.
- 1800 r. Chłop otrzymuje prawo zanoszenia skarg na dziedzica w zaborze pruskim.
- 1804 r. Rząd pruski zakazuje zamiany czynszu na pańszczyznę.
- 1807 r. Zniesienie poddaństwa w Ks. Warszawskim i na Śląsku. Wywłaszczenie chłopów z ziemi w Ks. Warszawskim (Dekret 21 grudnia 1807 r.).
- 1811 r. Początek regulacji sprawy włościańskiej na Śląsku Pruskim.
- 1816 r. Reforma włościańska w W. Ks. Krakowskim.
- 1817 r. Duchowieństwo krakowskie opiera się reformie włościańskiej. Początek regulacji stosunków rolnych w W. Ks. Poznańskim. Ograniczenia praw chłopów śląskich.
- 1818 r. Chłopi krakowscy otrzymują prawa polityczne i obywatelskie.
- 1819 r. Zakaz rugowania chłopów z gruntu przez dziedziców w W. Ks. Poznańskim.
- 1820 r. Oczynszowanie chłopów w dobrach narodowych Królestwa.
- 1823 r. Uwłaszczenie chłopów w Poznańskim.
- 1825 r. Zakaz wykupywania czynszów przez chłopów w dobrach narodowych Królestwa.
- 1830 r. Sejm Królestwa odrzuca petycję o zniesienie pańszczyzny.
- 1831 r. Sejm Królestwa odmawia uwłaszczenia chłopów.
- 1844 r. Petycja sejmu galicyjskiego o uwłaszczenie chłopów.
- 1846 r. Zakaz rugowania chłopów z gruntu przez dziedzica w Królestwie.
- 1848 r. Uwłaszczenie chłopów w Galicji i Cieszyńskim.
- 1862 r. Oczynszowanie chłopów w Królestwie.
1863. r. Manifest Rządu Narodowego o uwłaszczeniu chłopów w Królestwie.
- 1864 r. Uwłaszczenie chłopów Królestwa przez rząd rosyjski.

skich, wcisnęli chłopą w śrubę podatkową oraz poddali go uciążliwym przepisom rekrutacyjnym i paszportowym. Mimo wszelkich jednak złych stron nowych rządów, chłop musiał widzieć w najeźdcach obrońców swoich wobec najbliższego i bezpośredniego wroga — szlachcica, którego ujęto w karby przepisów i pozbawiono dawnej samowoli. Dodać trzeba, iż w dalszym ciągu nie przestała istnieć ekonomiczna polityka klasowa szlachty względem chłopą, zależność gospodarcza, pańszczyzna, zatargi i t. d., a w tym wszystkim chłop widział jedyną ucieczkę w biurokracji obcej. Nic też dziwnego, że bardzo prędko chłop polski stał się zapamiętałym państwowcem austriackim i wrogiem polskiej idei narodowej, reprezentowanej przedewszystkim przez szlachtę. Szczególniej takie uczucia u chłopą wzrosły za rządów meternichowskich, dzięki specjalnej polityce biurokracji galicyjskiej. Ciężka łapa Polizeistaatu pruskiego oraz krótkość panowania Prus w większej części zaboru pruskiego przeszkodziły wytworzeniu się i tam czegoś podobnego.

Nie mogły przywiązać do polskiej idei narodowej i państwowej chłopą polskiego krótkotrwałe rządy polskie w Ks. Warszawskim i Królestwie Kongresowym. Polityka klasowa szlachty była nielitościwa i bezwzględna. Począwszy od haniebnego dekretu 21 grudnia 1807 roku, którym przemazano całą przeszłość reform włościańskich w Polsce, sformułowanych w manifeście Połanieckim Kościuszki — a kończąc na debatach w sprawie chłopskiej — w Sejmie rewolucyjnym 1831 roku, kiedy to cofnięto się przed uwłaszczeniem nawet w obliczu katastrofy, grożącej zniszczeniem całej niepodległości — ciągnie się dla chłopą szereg ciężkich

lat i krzywd, których widowym rezultatem jest masa bezrolnego proletariatu w Polsce, obfita kolonizacja niemiecka i wzrost obszarów folwarcznych. Całe szczęście, że rząd rosyjski natychmiast po zajęciu Królestwa znanym obwieszczeniem Rządu Tymczasowego jesienią 1831 r. zajął odrazu wrogie stanowisko względem chłopów i ledwie po 1846 roku zaczął powoli naśladować innych zaborców.

Wszystko to więc razem nie mogło rozwinąć patryjotyzmu w masach chłopskich jak również porwać dla polskiej idei państwowej i tych nielicznych jednostek chłopskich, które żywiej czuły i wzniosły się nad poziom obojętnej bierności ogółu. Dziś też można zrozumieć, dla czego obok ogromnego udziału żywiołu rzemieślniczego i robotniczego w ruchach i spiskach ludu wiejski wykazywał taką niechęć, a często i wrogie usposobienie względem pełnej poświęcenia działalności demokratów szlacheckich.

Życie jednak samo wykazywało jednostkom lub też grupom nielicznym nienormalność i szkodliwość dla kraju rządów zaborczych. W wieiu też duszach chłopskich błysły samodzielne poglądy polityczne i socjalne. Tu jednak przebija się zarazem cała nienawiść do Polski szlacheckiej, jaką wiekowa krzywda wyźłobiła w zaciętych sercach pierwotnych natur chłopskich.

“Nie zabaczyliśmy jeszcze — pisze na emigracji do ogółu rodaków garść podoficerów i żołnierzy, którym po kilkuletnich katuszach w twierdzeniach pruskich udało się dostać na tułaczkę — jak w legionach polskich szlachta wołała: Wolność! równość! a po powrocie do kraju za bunt poczytywała choćby najlżejszą o równości powiast-

kę... Mędrsi jesteśmy i teraz: jeśli wy sami waszej dobijacie się Ojczyzny, sami do niej wracajcie, do my drugą, przeciwną wam jesteście ojczyzną... Ojczyzna nasza, to jest Lud Polski, zawsze była odłączona od Ojczyzny Szlachty i jeżeli było jakie zetknięcie pomiędzy krajem szlachty polskiej, a krajem ludu polskiego, miało ono niezaprzeczone podobieństwo styczności, jaka zachodzi między zabójcą a ofiarą... Sybir Mikołajowski, czy Algier mordercy ludu niby mściciele za noc 15 sierpnia, czy sekcje — cenzory w Towarzystwie demokratycznym, służalstwo panom tytułowanym, czy niewola pieniędżowa — wszystko to jedno. Wolność nie cierpi środka. Niewola, albo wolność bezwzględna! Mikołaj, albo zupełne przywrócenie praw ludu!... Lud nie chce już być płaszczącym się żebrakiem, nie chce oczekiwać od zrobaczałej mniejszości lichej praw swoich jałmużny. Lud równa wszystko do siebie, sam nie myśli podraścić, bo jest najwyższym szczeblem ziemskiej potęgi!"

Umyślnie przytoczyliśmy dłuższe urywki z pamiętnego manifestu pierwszych socjalistów polskich "Gromady Grudziąż", w roku 1835 wydanego, ażeby wykazać, że jednak w piersiach ludu tliła iskra własnej polityki — polityki Polski ludowej. W spisku zaś ks. Ściegiennego widzimy znów wyraźnie, że nawet tam, gdzie ziarno, rzucone przez demokrację szlachecką, pewien plon wydawało, chłop samodzielniej myślący, zaczerpnąwszy nieco oświaty, szybko emancypował się z pod przewagi ideologii szlacheckiego pokutnictwa, tworząc własny ideał polityczny. Ideałem tym, jak go sformułował Ściegienny, była Polska, "rzeczpospolita wolna, a za-

bezpieczona od samowoli bogatych i od samowładztwa pojedynczych ludzi”.

Wszystkie te jednak objawy samodzielności ideowej można przyrównać do słabiuchnych płomyków, gdzieniegdzie tlejących wśród bezmiernych obszarów ciemnej jak noc Polski ludowej. Rok 1848 dał jedyny większy i światlejszy płomień w dziejach ówczesnej demokracji polskiej. Chłop wielkopolski odbył krwawy chrzest powstańczy i trupami swymi zasłał pola Rogalina, Miłosławia, Wrześni, lecz krew jego i zapal zmarnowała dyplomatyżująca polityka szlachecka na miejscu i głucho przebrzmiało hasło bojowe na obszarach Polski.

Masy ludowe dalej obojętnie odrabiały pańszczyznę, nienawidziły szlachty i czekały zmiłowania od obcych, nie zwracając uwagi na usiłowania załatwienia starych rachunków przez swoich. Z entuzjazmem też przyjęto nieudolne uwłaszczenie chłopów galicyjskiego przez biurokrację austriacką, która kraj ten w krainę chronicznego tyfusu głodowego na długo zamieniła, a z wściekłością rzucono się w parlamencie wiedeńskim na mowy demokratów polskich, tchnące szczerą miłością i zrozumieniem potrzeb ludowych. Obojętnie i z niedowierzaniem chłop w Królestwie przyjął reformy rolne Tow. Rolniczego lub Wielopolskiego, nie drgnął na manifest, uwłaszczający go przez Tymczasowy Rząd narodowy 22 stycznia 63 roku, lecz z łatwością wzięty się na lep demagogji Milutina i Czerkaskiego. Dzięki temu uwłaszczenie w Królestwie, rozpoczęte w chłopomańskim milutinowskim duchu, lecz przeprowadzone fatalnie i zakończone pokrzywdzeniem miliona blisko bezrolnych na rzecz majoratów i kolonistów rosyjskich czy niemieckich, przyjęte zo-

stało przez chłopą, jako dobrodziejstwo. Z niezwykłym też entuzjazmem chłop, skrępowany w powijaki bezmyślnej samowolnej kontroli niższej biurokracji, unieruchomiony na wydzielonych mu rozrzuconych w szachownicy kawałkach gruntu i narażony na ciągłe zatargi serwitutowe z dworem, długie lata przypominał "Ukazy".

W Królestwie po 64 długie lata panował zamęt niesłychany. Cała kilkomiljonowa warstwa chłopska stała na wrogim stanowisku wobec polskiej idei narodowej, reprezentowanej znów, jak za czasów Rzeczypospolitej, przez szlachtę, z niewielką domieszką mieszczaństwa. Poństwowcem rosyjskim stawał się chłop polski, nadto uprawiając plato-niczny kult "najjaśniejszego cesarza" i chętnie wyzyskując opiekę władz i demagogiczną politykę rządu dla swych zatargów z sąsiadem, a niedawnym panem — szlachcicem. Nie dał się w masie podnieść przeciw powstańcom¹⁾ w najgorętszej chwili reformy, a biorąc, wskutek agitacji komisarzy włościańskich, gromadny udział w uroczystościach rzą-

1) Dla zamianifestowania przed obcymi lojalności dla rządu ze strony chłopów polskich w początkach roku 1864 już w trakcie agitacji rządowej po wsiach i przesadnych wieści o mających nastąpić "nadziałach", władze rosyjskie zapoczątkowały przeciw dogorywającemu powstaniu strażę chłopskie i formowanie oddziałów chłopskich pod wodzą podoficerów i kontrolą żołnierzy. Otóż według raportu generał-policmajstra Królestwa, za rok 1864, na całą miljonową rzeszę chłopską w początkach 1864 r. w całym Królestwie było 4350 chłopów strażników pieszych i 435 konnych. Tylko z pośród niemców-kolonistów uformowano oddziałów 7 w Augustowskim i Płockim i tu jednak obok 75 kolonistów z karabinami było 200 kosynierów chłopów. W Kaliskim i Wrocławskim "rozdano" do 500 karabinów. Wśród ludu ukraińskiego strażę utworzono w Lubelskim "niewiele", w Siedleckim dosyć. W całym zaś Radomskim i Miechowskim uznano zbrojenie chłopów za wręcz niebezpieczne.

dowych, krytycznie patrzył na takie objawy patriotyzmu państwowego, które wymagały z jego strony ofiar pieniężnych¹). Pierwsze też czasy samorządu wiejskiego zaznaczyły się instynktowną a żywiołową polityką klasową i stanową ze strony chłopskiej. Polityka ta starała się możliwie wyzyskać sytuację dla odebrania szlachcicowi jak najwięcej ziemi oraz powierzenia spraw swoich wyłącznie chłopom. W każdym bądź razie rząd rosyjski unieruchomił rozwój demokratyzmu w Królestwie na lat czterdzieści przynajmniej, nie zdoławszy jednak chłopu polskiego urobić na swoją modłę.

Skutek demagogicznej polityki biurokracji rosyjskiej w stosunku do zużytej energii i kosztów olbrzymich był niewielki i jedynie częściowy. Zresztą wśród samej biurokracji szkoły Milutina i Samarina znajdowały się jednostki dość liczne, które, zaniehbując zupełnie państwowe interesy rosyjskie, z całą naiwną szczerością pracowały nad wyzwoleniem polskiego "naroda-bydło" z pod ucisku "ksien-dzowsko-panskawo iga" i wmawiały w chłopu, że jest przede wszystkim chłopem. Agitacja taka owe-go zastępu demokratów w mundurach biurokratycznych trafiała jak najlepiej do przekonania masy chłopskiej, nieufnie, mimo całego kultu "cesarza", patrzącej na okalających ją dobroczyńców.

Chłop w Królestwie oczywiście musiał znacznie być bliższym i bardziej wierzyć komisarzowi rządowemu lub naczelnikowi powiatu, za pośrednictwem których otrzymał ziemię i dzięki którym wygrywał zawiłe sprawy o serwituty, niż szlachcicowi, którego nienawidził z dziada pradziada i z którym

1) Znane są propozycje wielu gmin "odsiadywania" w formie składek na pomniki dla Aleksandra II.

obecnie miał nieskończone procesy i zatargi sąsiedzkie. Lecz na krótko jedynie starczyła bardzo energiczna propaganda wrogowi przeciw szlachcicowi, jako wspólnemu wrogowi chłopu, któremu chce wydrzeć z powrotem ziemię, i "cesarza", przeciw któremu buntuje. Chłop czuł się przedewszystkiem chłopem i chciał się mieć za takiego¹⁾). Mimo oczywistych dla siebie dobrodziejstw ze strony rządu, chłop, będąc wrogiem narodowej idei polskiej, jednak nie stał się państwowcem rosyjskim tak zapamiętałym, jak chłop galicyjski — austriackim. Bardzo zresztą prędko echa "nawracania unitów" we wschodniej części Królestwa, a despotyzm i samowola biurokracji niższej względem bardzo liberalnie utworzonego przez Milutina samorządu wiejskiego w całym kraju, nauczyły chłopu patrzeć z rezerwą na "ruskiego".

Polityka narodowa polskich warstw pracujących.

Tak mniej więcej stały sprawy nasze w okresie lat 1864—1871, w epoce przełomowej w stosunkach zarówno wewnętrznych, jak zewnętrznych narodu polskiego. W tym bowiem czasie życie zarówno polityczne jak i społeczne ziem naszych uległo zupełnemu przeobrażeniu. Najbardziej dotąd

1) Wyrazem takiej polityki czysto chłopskiej klasowej była pewna rezerwa, z jaką ogół chłopski przyjmował uwłaszczenie. Na 800 przeszło tysięcy uwłaszczonych chłopów, pomimo agitacji wyteżonej, zaledwie 18340 wzięło udział w adresach dziękczynnych, bądź podpisami, bądź upoważnieniem do podpisu, tak samo w końcu powstania chopskich adresów włernopoddanych było 257 z 31,137 podpisów lub "krzyżyków", podczas gdy drobnomieszczanie i żydzi podali ich 308 z 69,645 podpisami; dodajmy, że wśród adresów chłopskich było kilkadziesiąt podanych przez kolonistów niemców.

gnębiona narodowościowo i najbardziej zacofana ze wszystkich dzielnic — Galicja otrzymuje autonomję i możność rozwoju narodowego, podczas gdy cieszące się względny samorządem Królestwo zostaje gwałtownie przekształcone w szereg "gubernji nadwiślańskich", oddanych pod zwierzchnią władzę generał-gubernatora. Prusy z całą energją dążą do zniszczenia wszelkiej odrębności Ks. Poznańskiego, przekształcając je na "Prowinz-Posen", natomiast niespodzianie zupełnie katolicy niemieccy ożywiają polskość na Śląsku Opolskim. Uwłaszczenie chłopów w Królestwie zakończyło sprawę agrarną w dawnym tego słowa pojęciu i przeobraziło do gruntu stosunki ekonomiczne i społeczne tej największej dzielnicy polskiej — dając koło miliona nowych jednostek gospodarczych, olbrzymi zastęp spożywców dla rozwijającego się potężnie przemysłu polskiego¹). W Poznańskim i Prusach Zachodnich wyrasta niebywale szybko ruch klerykalno-demokratyczny na podłożu przede wszystkim samopomocy ekonomicznej. W Galicji wre zacięta walka ze zmonopolizowaniem życia politycznego w rękach szlachty...

Przedewszystkim jednak uległy zupełnemu przeobrażeniu tradycje polityki polskiej. Jak widzieliśmy realne warunki życia zmusiły szlachtę i mieszczaństwo polskie, wiernych dotąd polityce niepodległościowej, do uznania państwowości zaborców za legalną. W jednakim pod tym względem du-

1) Według bardzo obniżonych w porównaniu z rzeczywistością cyfr statystyka naszego Załęskiego wytwórczość przemysłu Królestwa wynosiła: w 1864 r. 50,034,100 rb., w 1873 r. 84,715,767 rb., t. j. wzrosła o 69 proc. Sam jednak Załęski twierdzi, że cyfrę tę, opartą na wykazach urzędowych, należy podnieść przynajmniej o jedną czwartą część.

chu wypowiedziały się arystokracja na emigracji, szlachta w sejmie galicyjskim i parlamencie wiedeńskim, Koło polskie w Berlinie i wreszcie pozytywiści warszawscy, reprezentujący burżuazję oraz inteligencję Królestwa. Z drugiej znów strony tradycyjna polityka mas chłopskich — wierność rządowi zaborczemu, jako jedynemu obrońcy w walce klasowej chłopca z dziedzicem, straciła swoje realne podstawy.

Z chwilą uwłaszczenia chłopca wyczerpał się zasób dobrodziejstw, jakimi rozporządzały rządy zaborcze dla przywiązania do siebie polskiego chłopca. Zmieniło się też do gruntu społeczne stanowisko ludu wiejskiego. Z bezbronno „chłopka”, uzależnionego gospodarzo od szlachcica, na którego ziemi pracował wzamian za czynsz lub pańszczyznę, chłopca stał się samodzielny właścicielem, niezalezny jednostką w gospodarce społecznej i wreszcie — obywatel krajowy. Ustały wszelkie pozory łączności jego interesów z przeciwpolską polityką rządów zaborczych, natomiast, jako właściciel ziemski, stanął on wobec administracji obcej krajowy, jako zaś członek społeczeństwa — wobec państwowej polityki, wręcz temu społeczeństwu wrogiem.

Następnie uwłaszczenie było dopiero początkiem rozwoju kulturalnego chłopca i punktem wyjścia dla całego szeregu dalszych zmian w jego życiu. Z jednej strony uwłaszczeni karłowatymi zagony chłopca bardzo szybko proletaryzują się i całym tysiącami idą do miast, w szeregi rosnącego bez ustanku zastępu robotniczego. Z drugiej zaś strony bogatsi chłopca zaczęli wciskać się do innych zawodów, co szczególnie odbywało się w Galicji,

następnie zaś cała masa chłopska musiała bezwzględnie ulec niezmiennym prawom ewolucji. Stopniowo, wolno, często nawet zbyt wolno, niemniej jednak stale wzrastał poziom kulturalny całej naszej warstwy pracującej. Zjawiają się wśród niej nowe potrzeby, dążności do udziału w życiu narodowym, do korzystania z dobrodziejstw kultury. Rezultatem zaś tego zawsze musi być stopniowy lecz stały proces demokratyzacji kultury narodowej.

Taka stopniowa demokratyzacja kultury i życia narodowego w kraju podbitym musi znów wywołać odpowiednie dążności polityczne. Publicysta polski p. Wł. Gumplowicz świetnie uzasadnił owo konieczne prawo rozwoju kultury narodowej i stosunek jego do państwowości obcej. Rozwój kultury narodowej, zdaniem Gumplowicza, niemożliwym jest bez sprzyjających warunków politycznych. Wymagania zaś narodowe muszą wzrastać wciąż bardziej w miarę podnoszenia się poziomu kulturalnego narodu. Ponieważ zaś jedyną pewną gwarancją przyjaznego stosunku państwa do rozwoju kultury narodowej może być własna państwowość narodowa, prędzej więc czy później wśród stronnictw ludowych narodu podbitego muszą zjawić się dążności niepodległościowe, a polityka narodowa, mająca na celu stworzenie własnej państwowości, jest jedynie logiczną konsekwencją ruchu politycznego warstw ludowych.

Jak widzieliśmy z całego szeregu poprzednich rozdziałów, w dzisiejszych czasach stan kulturalny polskich mas ludowych daleki jest dotąd od tego, ażeby za ciasno im było razem z zaborcą we własnym kraju i aby dzisiejsze stosunki polityczne

stały się dla nich nie do zniesienia. We wszystkich jednak krajach polskich rozwój życia politycznego pcha do tego politykę stronnictw i partji ludowych i szczerze demokratycznych. Zaczniemy od przodującej dziś w życiu politycznym i narodowym wszystkim ziemiom naszym Galicji.

Życie polityczne tej dzielnicy znalazło się w gorszych niż gdzieindziej w Polsce warunkach. Najwcześniej oderwana od państwowości polskiej, Galicja nie przeżywała ani okresu Odrodzenia narodowego w epoce sejmu Czteroletniego, ani całej epopei powstańczej w XIX wieku.

Polityka rządu zaborczego była tu przez całe prawie stulecie najbardziej konsekwentna i stała. Lud galicyjski doznał ulg znacznych od rządu austriackiego, jak zresztą widać wyraźnie choćby z przytoczonych powyżej dat z dziejów kwestji włościańskiej w Polsce; mieszczaństwo najmniej ze wszystkich dzielnic było zawsze ruchliwe, lud miejski najbardziej zacofany. Chłop w dodatku niezależnie od powyższych danych, długie lata był nader umiejętnie w duchu antypolskim i patryjotyczno-austriackim tresowany i tresury tej dał dowody tak oczywiste, jak rzeź w r. 1846 i masowe strzały chłopskie po ogłoszeniu stanu oblężenia w 1864, rzecz niedościgła w tym stopniu w tymże samym czasie w Królestwie przy demagogicznym uwłaszczeniu.

A jednak w czterdzieści niespełna lat po pierwszych zapoczątkowaniach autonomji, a po kilkunastu latach ruchu politycznego wśród warstw ludowych — dwa stronnictwa demokratyczne: robotnicze i chłopskie — socjaliści i ludowcy, po długich wahaniach w różne strony i szukaniu dróg

rozwoju dla swej polityki zapoczątkowały ruch w kierunku możliwie większego usamodzielnienia kraju i dążności do niepodległości całej Polski.

Co więcej, pierwsze ze wszystkich stronnictw polskich, obie powyższe partje bez ceremonji włączyły do terytorjum swoich wpływów i Ks. Cieszyńskie jako część Polski.

Już na kongresie ogólno-austrjackim w Bernie 1899 roku socjaliści galicyjscy złożyli deklarację z wyraźną formułą: "polscy socjalni demokraci niezmordowanie dążą do tego, żeby w przyszłości naród polski należał do ogólnej rodziny narodów, jako wolny i zjednoczony". W roku 1904 socjalistyczny zjazd partyjny w Krakowie orzekł konieczność niepodległości Polski dla prawidłowego rozwoju polskiej klasy robotniczej. Współcześnie niemal chłopskie stronnictwo ludowe, przyjmawszy już w r. 1901 za podstawę programu swego politycznego na razie — wyodrębnienie Galicji, w naczelnych programowych artykułach organu swego zaznacza wyraźnie dążność, aby "oprzec rządy na woli ludu, która ma być najwyższą władzą, sprawiedliwą dla wszystkich bez różnicy pochodzenia i majątku — i równocześnie — robić to wszystko tak, aby rok każdy zbliżał nas do wolnej Ojczyzny".

Inne kraje polskie, pozbawione możności normalnego rozwoju życia politycznego i kultury narodowej, nie były w stanie stworzyć dotąd tak zwartych i jawnie działających, popartych przez masy ludowe stronnictw demokratycznych. Nie było jednak wypadku, ażeby sprawy samodzielności politycznej kraju nie postawiło na ostrzu noża

każde żywsze poruszenie mas ludowych polskich. Szczególniej da się to powiedzieć o Królestwie.

Wśród ruchów ludowych i z wieku i z urzędu pierwszeństwo należy się ruchowi robotniczemu, prowadzonemu przez socjalistów.

Pierwszymi socjalistami w Królestwie byli synowie szlachty i burżuazji polskiej. Pojmowali oni aż nadto dobrze przebrzmiałość i, co gorsza, klasowość starego zachowawczego patriotyzmu polskiego i widzieli obok siebie zupełny brak patriotyzmu innego rodzaju, wobec ówczesnej zresztą, wychowanej na pozytywizmie warszawskim umysłowości naszej inteligencji — nawet niemożliwego do pomyślenia. Co więcej, i pochodzeniem i kulturą — pierwsi apostołowie socjalizmu byli robotnikowi polskiemu w dużej części obcy, nie znali jego potrzeb, często nawet i celów życiowych. Okoliczności te wpłynęły niemało na to, że, z obawy “zabagnienia” czystości programu klasowego tradycjami walk powstańczych, sprawa zwalczania patriotyzmu zajęła jedno z pierwszych miejsc w programach i działalności socjalistów polskich w Królestwie. Jednocześnie też, gdy szlachta i mieszczaństwo “ze czcią składały w panteonie pamiątek narodowych sztandar bojów o niepodległość, sztandar konfederatów barskich i Kościuszki”, odrodzona rewolucja polska, w osobie socjalistów, również odsyła “sam okrzyk: Niech żyje Polska! do archiwum strupieszających i skompromitowanych nadużyciem narodowych pamiątek”.

“Ojcowie i dzieci” naszych klas posiadających, bez względu na przekonania społeczne i sympatje osobiste, jednego byli zdania w kwestji polskiej, aczkolwiek dla innych zupełnie powodów i z innych wychodząc przesłanek.

Trwało to jednak niedługo. — Dotąd właściwie, dopóki nadludzkie poświęcenie, ofiary i szubienice, które znów stanęły w Warszawie, nie obudziły mas robotniczych.

Kule rosyjskie w maju 1892 trupami robotniczymi zasłały ulice Łodzi i odrazu przywołały do porządku doktrynerów, z dziedzin utopji politycznych ściągnając na ziemię programy partyjne, i we właściwe łożysko skierowały ruch robotniczy. Wkrótce po rzezi łódzkiej ogłasza swój program niepodległościowy "Polska partja socjalistyczna", "P. P. S.", a pod jej sztandarem wyłącznie niemal skupiają się zastępy uświadomionych robotników polskich. U progu zaś rewolucji 1905 r. obok mogiły męczeńskiej ostatniego rycerza - szlachcica Trauguta zawisł na szubienicy "nieśmiertelny Okrzeja, najpierwszy rycerz nowego Polski legjonu".

Inną drogą, lecz do tego samego celu co robotnik, doszedł chłop polski. Wychowany politycznie przez komisarzów włościańskich, wzrosły wśród błogosławieństw dla "cesarza", co z niewoli lud polski wyzwolił i ziemię mu nadał, nie pomyślał o buncie, wznagał potrzeby swoje wolno. W chwili rewolucji w Rosji, opanowany przez patriotów endeckich, zdobył się on zaledwie na tak naturalne żądania, jak przywrócenie nieprawnie usuniętego z samorządu gminnego języka polskiego. Mimo haniebnej kapitulacji ze strony szlachty-prowodyrów, mimo samej niebywalej skromności żądań, setki chłopów wypełniły więzienia. W tym też czasie setki młodzieży chłopskiej wypełniły znów szeregi bojówki P. P. S., a na południu Radomskiego chłop masowo stanął po stronie rewolucji.

Rzecz prosta, był to tylko wybuch chwilowy;

chłop polski w Królestwie dotąd daleki jest od tego stopnia odczuwania potrzeby własnej państwowości, ażeby o nią walczył świadomie. Dziś w masie swojej zaledwie zdobył się na potężny żywiołowy niemal ruch gminny, który objął połowę gmin w Królestwie. Represje, jakim uległ, walcząc jedynie z nielegalnością postępowania biurokracji, musiały w nim zachwiać wiarę w legalność biurokracji samej. W miarę zaś wzrostu poziomu kulturalnego będą wzrastać i jego potrzeby narodowe i zechce on własnej szkoły, własnych sądów; nie mieszcząc się na roli, zechce "pchać się" na urzędy, do zawodów wyzwolonych. Sam wreszcie zechce rządzić w gminie, powiecie, gubernji i kraju. Tego zaś wszystkiego bez wyrzucenia "ruskiego" z kraju nie dokona napewno. A zresztą, sam rząd niezawodnie i tu tak samo jak w ruchu robotniczym napewno przyspieszy etapy myślowej ewolucji politycznej chłopu polskiemu.

Wszak nawet pierwsza demonstracja wiernopoddańcza i państwowo-rosyjska polskich klas posiadających w Królestwie została brutalnie odtrącona. Gdy Koło Polskie w Dumie petersburskiej zamifestowało swoje stanowisko rosyjsko-państwowe, uchwalając manifestacyjnie rządowe projekty co do powiększenia wojska nawet w czasie stanu wojennego w Królestwie, rząd rosyjski odpowiedział nowymi ograniczeniami politycznymi dla narodu polskiego. W motywach zaś nowych tych represji wyraźnie zaznaczone zostało, że Rosja nie może dopuścić, ażeby na jej losy i rządy wpływali podbici inoplemieńcy.

Zaostrzenie się stosunków polsko-rosyjskich, jakie dzięki rozbudzeniu nacjonalizmu i szowinizmu po nadaniu Rosji konstytucji w cesarstwie nastąpiło, rozzuchwalając biurokrację rosyjską w

Królestwie i wyjaśniając zawikłane kwestje między obu narodami, napewno przyśpieszy o wiele rozwój polityki niepodległościowej wśród polskich mas ludowych w Królestwie, odbierając zarazem grunt polityce ugodowej warstw posiadających.

Zupełnie specjalne i odrębne warunki wycho-
wywały demokrację w dzielnicach polskich zaboru pruskiego. W Poznańskim bardziej prawidłowe niż w innych krajach polskich rozwiązanie sprawy włościańskiej — nie rozbudziło silnej nienawiści klasowej — a zato wspólny wszystkim grupom ludności ucisk narodowy i religijny przez rząd pruski dał mocne podstawy ściślejszej solidarności narodowej. Dzięki temu, kierownictwo całą polityką przeszło w ręce wyszkolonej w życiu politycznym szlachty lub też duchowieństwa.

Cała niemal demokracja, od 1870 roku począwszy, znalazła się tam w obozie klerykalnym. Polityka samoobrony narodowej pogrążyła lud zarówno robotniczy, jak wiejski, w odmęt pracy nad podniesieniem gospodarstwa narodowego. Osiągnięto ten cel w wysokim stopniu z zupełnym zaniedbaniem innych stron życia narodowego, a w tej liczbie i walki politycznej, oddanej całkowicie w ręce polityków szlacheckich i klerykalnych. W ostatnich jednak czasach widocznym jest zwrot na lepsze. Masy ludowe powoli wyzwalają się z pod wpływów warstw wyższych, coraz bardziej tracących grunt pod nogami. Wskutek tego zwrotu wyłania się w polityce mnóstwo kwestji, na które dawniej nie zwracano uwagi zupełnie. Między tymi kwestjami na pierwszym planie stoi demokratyzacja urzędzeń politycznych i społecznych kraju, kwestja, niepożądana zupełnie dla dotychczasowych polityków szlacheckich, lecz będąca pierw-

szorzędnej wagi dla warstw ludowych — tworzących masę narodu polskiego. Demokratyzacja zaś taka bez żadnego wątpienia podrywa wpływ panującego dziś żywiołu niemieckiego w księstwie i przy silniejszym wzroście spotka się z oporem zarówno ogółu, jak i rządu pruskiego. Wówczas zaś z całą wyrazistością stanie przed ludnością polską konieczność wyodrębnienia politycznego Księstwa i nadania mu samodzielności możliwie najszerszej. Dziś kwestja ta nie stanęła jeszcze na ostrzu noża z powodu jedynie małego wyrobienia polskich mas ludowych, pozostających z jednej strony pod presją moralną szlachty i duchowieństwa, z drugiej zaś pod brutalną przemocą rządu.

Najbardziej wyraziście zarysowuje się Polska ludowa na Śląsku, gdzie sprawa narodowa nasza jest połączona ściśle z kwestją społeczną. Tu każdy krok w rozwoju mas robotniczych i chłopskich jest zwycięstwem polskiej polityki narodowej, każda przegrana arystokracji i burżuazji jest klęską niemczyzny. Nie trzeba więc dowodzić, że rozwój kultury narodowej polskiej w tym kraju musi iść równoznacznie z osłabieniem politycznej przewagi germanizmu, mającego w swoich rękach cały zarząd krajem i kierownictwo gospodarką społeczną. Tu więc demokratyzacja urzędzeń musi nierozdzielnie iść równolegle z wyodrębnieniem krainy O-polskiej z całości państwa pruskiego. Zwycięstwo zaś zupełne polskości w kraju jest możliwe wyłącznie tylko drogą rewolucji społecznej — przejścia prawa własności kapitałów, fabryk i ziemi na rzecz klasy pracującej.

W innym razie polskość zniewolona będzie zawsze do współżycia z niemczyzną, od której w przeważnej części zależną jest ekonomicznie.

Tensam stan rzeczy widzimy i w Ks. Cieszyńskim, gdzie równouprawnienie zupełne polityczne i prawne polaków, tworzących tam znaczną przewagę liczebną, nic nie znaczy wobec panowania niemieckiej i czeskiej arystokracji i burżuazji. Widzieliśmy, jak cała sprawiedliwość, zarząd krajem, gminami, szkolnictwo zależne są od skinienia kapitalistów, jak wbrew zasadniczemu prawom państwowym język niemiecki wciąż pozostaje na stanowisku urzędowego, jak wreszcie cała konstytucja jest niczym wobec woli potężnego kapitału, wywłaszczającego powoli chłopą z ziemi, narzucającego robotnikowi polskiemu obcą kulturę i trzymającego w swych szponach całe życie publiczne kraju. Brak demokratyzacji życia publicznego nawet przy liberalnej konstytucji sprowadza więc żywioł polski, najliczniejszy w kraju, na stopień parjasów bez praw. Polityczna i administracyjna łączność Księstwa z niemieckim Śląskiem Opawskim lub czeskimi Morawami uniemożliwia istnienie polskich urzędów w czysto polskich miejscowościach. Księstwo więc Cieszyńskie jest jak gdyby odstrasającym przykładem dla wszystkich innych dzielnic, w jakim kierunku nie powinien pójść rozwój polityczny każdego z krajów polskich. Ciężkie niesłychane warunki bytu i rozwoju polskości w tej krainie wyraźnie wskazują, że niezbędnymi dla naszego życia narodowego są zupełna samodzielność polityczna oraz jaknajdalej idąca demokratyzacja urzędów i życia społecznego.

Oba zaś Śląski polskie wyraźnie wskazują, że bez samodzielności politycznej kraju, demokratyzacja kultury zamieszkałego w nim narodu niemożliwą jest zupełnie. Panowanie obcego narodu nad krajem, choćby korzystającym z całej pełni naj-

bardziej liberalnej konstytucji zaborczego państwa, wyklucza stanowczo normalny rozwój tego kraju i zamieszkałego w nim narodu pod każdym względem.

Nawiasowo raz jeszcze przypomnę, że rozwój i podstawy polskości Śląska Cieszyńskiego są wręcz sprzeczne z ogólnie przyjętą zasadą oparcia polskiej polityki narodowej na tradycyjnej przewadze katolicyzmu i szlacheckich mas. Polskie masy ludowe na Śląsku — jak powiada autor cennej pracy o Ks. Cieszyńskim, M. Jarosz — przeszły różne ustroje społeczne i systemy polityczne, zniosły brzemień przeróżnych "stanów posiadania", "praw historycznych" oraz "języków urzędowych", pozostając zawsze polskimi. Kościół katolicki czechizował ludność bezwzględnie do ostatnich czasów. Polscy karmazyni, Sułkowscy, Odrowąże, Siedlnicy, Strzygowscy, stali się zajadłymi germanizatorami, podczas gdy prawie w każdej chacie chłopca-ewangelika znaleźć można było Biblię polską, kazania Reja, Grzegorza z Żarnowca, Samuela Dąbrowskiego, pisane czystą, piękną polszczyzną złotego wieku. Kościół katolicki tępił te "kacerstwa", stały się one też czymś ukochanym i lekturą obowiązkową. Gdy więc wynarodowiły się i katolicyzm i szlachta, chłop-różnowierca przechował zarzewie polskości w ciągu wieków całych i w płomień je rozdmuchał przy pierwszej sposobności.

Przyszłość polityki narodowej polskich warstw pracujących.

Ze wszystkich krajów polskich, któreśmy powyżej przejrzyli, najbardziej godnymi zastanowienia wydają się nam stosunki w Ks. Cieszyńskim.

Stosunki polityczno-prawne tego kraiku mogą być uważane za ideał najbliższych dążności innych dzielnic polskich. Konstytucja, oparta na powszechnym prawie wyborczym, wolności związków i zebrań, duku i słowa, szeroki i w dużym stopniu samodzielny samorząd gminny — a przytym ogromna większość ludności polskiej — pracą swoją stwarzającej bogactwo całego kraju. A jednak w tym szczęśliwym kraju narodowość polska, będąca narodowością przeważnej ilości mieszkańców, znajduje się na szarym końcu. Polski chłop i robotnik musi walczyć o prawa do własnej kultury narodowej, o własną szkołę, polskie sądy i urzędy, o podstawowe wreszcie prawa człowieka.

Dalej, Ks. Cieszyńskie jest widownią walki o narodowość polską i jej prawa, pomimo że kraj ten nigdy w skład Rzeczypospolitej nie wchodził. O polskość walczą różnowiercy, zwalczani przez kler katolicki, chłopci — nie uznający się nawet za polaków, a zwalczani przez magnatów o historycznych nazwiskach polskich, robotnicy, zorganizowani w stowarzyszenia międzynarodowe, skupieni pod czerwonym sztandarem socjalizmu, zwalczanego przez urzędowy patryjotyzm polski. Słowem, w Ks. Cieszyńskim, jak już zaznaczyliśmy, walkę o polskość rodzi "ta siła fatalna", która nie zna tradycji narodowych i często idzie wbrew tym tradycjom, nie zna państwowości polskiej, a jednak ku niej pcha naród bezwzględnie, siła, która stwarza nowy rodzaj patryjotyzmu polskiego, nacechowanego bezwzględną życiowością i praktycznością.

Takim być musi patryjotyzm polskich warstw pracujących w całej Polsce i na takim patryjotyzmie opierać się będzie i musi polityka narodowa Polski ludowej — jako całości tych warstw.

Lud w masie swojej z przeszłością nie jest bynajmniej związany węzłami tradycji historycznej. Pamięć tego, jak cepy i kosy kmiecie budowały Polskę Bolków i Mieszków lub odbudowywały ją z Łokietkiem, zatarło trzechwiekowe z górą istnienie na krzywdzie ludowej zbudowanej Rzeczypospolitej szlacheckiej. Co się zaś tyczy walk porozbiorowych o wolność narodu, to piękne chwile Raclawic, Wrześni lub Węgrowa giną w pomroce dziejowej, a ich słabe płomyki gasną w purpurze łuny rzezi tarnowskiej. Walka mas ludowych o Polskę musi być nowym zupełnie przejawem energii narodowej. Podstawą jej muszą być realne dzisiejsze i mocno odczuwane potrzeby chłopca i robotnika polskiego. Chłop ten czy robotnik o Polskę walczyć musi, bez względu na wszelkie tradycje, na to, czy była czy nie świetna Rzeczpospolita, walczyć musi wprost dlatego, że jest polakiem. A jest polakiem bez względu na to, czy sam siebie takim nazywa, bez względu na to, pod jaki sztandar polityczny czy społeczny się garnie.

Walka o Polskę z żelazną konsekwencją musi być celem każdego ruchu ludowego w naszych krajach, bez względu na jego cele, początki i nawet przejawy. Bohater i jeden z twórców odrodzenia Śląska Opolskiego po polsku czytać uczył się od Niemców i przez całe życie walczył przedewszystkim o prawa kościoła katolickiego w Prusach. W Królestwie Milutin nieświadomie kładł podwaliny pod Polskę ludową, a w Galicji samowiedzę ludową rozbudził ks. Stojałowski, którego stańcacy i klerykali delegowali dla utrzymania chłopca w posłuszeństwie.

Niedawne to jeszcze czasy, gdy w Ks. Cieszyńskim energiczniejszy chłop czy robotnik, pozbawio-

ny własnej polskiej oświaty i kultury narodowej, marzył o zostaniu czechem lub niemcem, masa zaś cała była narodowościowo obojętną zupełnie. Dziś, zastrzegając się "my som Ślązaki", "mówimy po naszymu" i t. d., tensam ogół prowadzi wyteżoną i pełną poświęceń codziennych walkę o prawo do polskiej narodowości, kultury i polityki. Robotnik, skupiony w organizacjach socjalistycznych, uparczywie domaga się szkoły polskiej dla swych dzieci, podczas gdy minister-rodak, członek ultra-patrjotycznego stronnictwa kształci dzieci w szkołach niemieckich.

Jutro, gdy warunki życiowe popchną Ślązaka ku dalszym etapom walki o prawa, będzie on zmuszony domagać się związku Ks. Cieszyńskiego z innymi dzielnicami polskimi, aby z nich czerpać zasiłki kulturalne i narodowe, gdy własne siły i środki nie starczą na jego potrzeby. Przedtym zaś będzie musiał stoczyć zajadłą walkę o zupełne spolonizowanie państwowych i krajowych instytucji Śląska, gdyż niemieckie i czeskie nie odpowiedzą już jego wymaganiom.

I znowu więc widzimy, że przyszły rozwój Polski ludowej musi mieć dwa skutki, ściśle ze sobą związane: stopniowa demokratyzacja kultury musi pociągać za sobą stopniowe unarodowianie instytucji państwowych. Walka więc o ciągłe rozszerzanie praw polskości prowadzona z większym lub mniejszym, w miarę spotkanych trudności, natężeniem i gwałtownością — to ogólna formuła walki polskich mas ludowych o Polskę. Celem zaś tej walki może być, jak już wykazaliśmy, jedynie własna państwowość polska.

Rzecz prosta, że przyszłość da różne odchyle-

Rzecz prosta, że przyszłość da różne odchylenia walki od przytoczonego powyżej szematu. Nie zapominajmy, że Cieszyńskie ma inne stosunki polityczne niż zabór pruski, a zarówno Śląsk, jak i Ks. Poznańskie nie znajdują się znów w tych samych warunkach co Królestwo Polskie. Na Śląsku ucisk narodowości polskiej jest wręcz sprawą kapitału niemieckiego, co ze szczególną wyrazistością uwidocznia się w Ks. Cieszyńskim. W obu zaś dzielnicach zaboru pruskiego — interes w gnębieniu Polaków mają przedewszystkim warstwy szlacheckie i kapitalistyczne pruskie¹⁾, nie mówiąc już o miejscowej biurokracji.

Tasama jednak polityka germanizacyjna jest wręcz przeciwną interesom mas ludowych niemieckich, których podatki idą na bezmyślne eksperymenty hakatystowskiego szowinizmu. W miarę zaś demokratyzacji urzędów politycznych i społecznych, wraz z upadkiem wszechwładzy policyjno-biurokratycznego systemu, służącego interesom klasy kapitalistów i junkrów pruskich, przedewszystkim zaś kresowych — sama polityka musi ulec zmianie. Narodowości: polską i niemiecką, zamieszkujące polskie kraje, będą musiały przejść do walki bardziej pokojowej i do jakiegoś kompromisowego załatwienia sprawy niemieckiej mniejszości narodowej w tych krajach, wzamian za prawa mniejszości polskich w krajach niemieckich. Od przebiegu więc demokratyzacji urzędów pruskich zależy całkowicie ten lub inny przebieg rozwiązania sprawy polskiej na kresach zachodnich. Nie mówiliśmy tu o

1) Faktu tego bynajmniej nie zmienia polityka Bismarka, wykupująca ziemię od polskiej szlachty i rozkolonizowująca ją między niemieckich chłopów. Dzieje obrotów komisji kolonizacyjnej przekonują zupełnie o jej charakterze czysto biurokratycznym, ziemię wyprzedają przeważnie junkrzy niemieccy.

wypadkach nieprzewidzianych, o jakichś przewrotach wewnętrznych lub wojnach międzynarodowych, które, zmieniając granice międzypaństwowe, także normalne rozwiązanie kwestji polskiej mogą przyspieszyć lub opóźnić, nie zmieniając jednak w zasadzie jedynie możliwego, ostatecznego jej rozwiązania — samodzielności politycznej ziem polskich.

Te zato przewroty i wojny muszą być brane na uwagę przedewszystkim i przeważnie, gdy chodzi o rozwiązanie kwestji polskiej w Królestwie. O żadnym pokojowym załatwieniu stuletniego sporu, zwanego zupełnie niewłaściwie "polsko-rosyjskim", nie może być mowy, jak również nie może mieć żadnej podstawy polityka kumpromisowego współżycia obu narodów w kraju polskim, wprost dla tego, że w Królestwie narodowość rosyjska nie istnieje. Cały rozwój demokratyzacji Królestwa musi mieć na celu wysunięcie pasorzytnicznych warstw społecznych tego rodzaju, między którymi najdotkliwszą i najliczniejszą jest zupełnie dla kraju nieprodukcyjna przeszło półmilionowa masa armji i biurokracji rosyjskiej. Zresztą cała historia Królestwa wykazała dowodnie niemożliwość kumpromisowego rozwiązania sprawy. Dość przypomnieć fakt, że Królestwo w ciągu 80 lat zajęcia przez Rosjan zaledwie w różnych czasach przez 4 niespełna miesiące¹⁾ razem rządzone było inaczej, niż na zasadzie krańcowych

1) Od połowy października 1862 do 24 stycznia 1863 oraz od 5—19 grudnia 1905 roku. Niejakie ulgi w systemie rządowym w Królestwie zawsze były wynikiem osłabienia państwowego Rosji, jak w latach 1857—64 — przez wojnę krymską, reformy w Rosji i ruch rewolucyjny w Polsce, 1878—1883 r. wojnę turecką i ruch rewolucyjny w Rosji, 1904—1906 wojnę japońską i rewolucję rosyjską.

praw wyjątkowych, oddających całą władzę w ręce komendantów wojsk, zajmujących Królestwo. Dość wreszcie przypomnieć absolutną niemożliwość i nieudanie się najlepiej pomyślanych kompromisów między rządem rosyjskim a narodem polskim.

Tak więc, jeżeli niespodziewane przewroty i wojny zewnętrzne przez polityków polskich w Galicji mogą być uważane w razie uszczuplenia jej granic za nieszczęście, w zaborze zaś pruskim za katastrofy o niepewnym dla sprawy rezultacie, to przez polityków polskich Królestwa muszą być one brane, jako jedyne realne podstawy kombinacji polepszenia losu narodu naszego. Bez nich bowiem absolutnie niemożliwym jest rozwój społeczny, polityczny i ekonomiczny narodu polskiego w tym kraju.

Jest to zaś kwestja, obchodząca przedewszystkim warstwy ludowe Królestwa — polskie klasy pracujące. Polski chłop, wiecznie łaknący ziemi, ma wspomaganego przez rząd konkurenta w chłopie rosyjskim; robotnik polski widzi, jak niższego kulturalnie i tańszego o wiele proletariusza rosyjskiego całymi masami sprowadzają instytucje rządowe do robót rządowych, lub jak rząd zobowiązuje instytucje prywatne do zatrudniania robotników rosyjskich. Rosyjska polityka ekonomiczna, protegując własne okręgi przemysłowe — cios po ciosie zadaje przemysłowi Królestwa. Kapitały cudzoziemskie wycofują się z obfitą dywidendą, robotnik polski idzie za bramę. Sam związek Królestwa z kulturalnie niższą Rosją, będący tak na rękę dla polskiej szlachty i burżuazji, niemożliwy jest do zniesienia dla robotnika polskiego. Obca interesom kraju polityka ekonomiczna Rosji uniemożliwiła zdrowy roz-

wój przemysłu Królestwa, opartego na zapotrzebowaniu przede wszystkim rynku wewnętrznego, a stworzyła grynderskie gieszefciarstwo przemysłowe, oparte na niepewnych koniunkturach dalekich "rynków wschodnich", pełne ciągłych przesileń, odbijających się boleśnie na losie klasy robotniczej.

Sama wreszcie walka pracy z kapitałem, która tak ściśle połączyła z rządami zaborczymi nasze klasy posiadające, przeciwko tymże rządóm stawia polskiego robotnika. Gwałty, jakich widownią były ośrodki przemysłowe Królestwa podczas ostatnich ruchów emancypacyjnych proletariatu polskiego, wykazały i jak na dłoni stosunek zaborczych rządów do tego ruchu. Bohaterowie "ładu i porządku": fabrykant Poznański, generał Kaznakow i kat Fremel utkwili na długo w pamięci robotnika polskiego i wiele mu wyjaśnili.

Słowem, wszystko na to się składa, że te właśnie przyczyny, które naszą szlachtę i burżuazję pchają do uznania państwowości zaborczej — jednocześnie pchają polskie warstwy pracujące pod sztandar polityki niepodległościowej. Polski chłop i robotnik musi mieć polskie szkoły i urzędy, polskie prawodawstwo pracy, polski rząd, przez siebie obrany i od siebie zależny, który będzie regulował zatargi klasowe i zawierał traktaty gospodarcze z ościennymi państwami. A to wszystko dać mu może jedynie własne polskie państwo narodowe.

Dotychczasowa "polityka narodowa" wobec dążeń Polski ludowej.

Streśćmy w krótkości poprzednie rozdziały. Dziejowy proces asymilacji warstw wyższych narodu naszego z zaborcami, interesy czysto material-

nej natury i wreszcie niebezpieczeństwo rewolucji socjalnej ze strony polskich warstw pracujących pogodziły nasze klasy posiadające z rządami i państwowością mocarstw zaborczych, a nawet poniekąd związały obie strony sojuszem.

W tymże samym czasie wchodzące na widownię dziejową polskie warstwy pracujące znalazły się wobec całego szeregu niedogodności, wynikających z braku własnej państwowości. Uniemożliwia to rozwój kulturalny, gospodarczy i narodowy polskich warstw pracujących, stawia wobec wspomaganego przez rząd kapitału niemieckiego na zachodzie lub też rabunkowo gospodarujących kapitalistów obcych w Królestwie; komplikuje niezmiernie stosunki społeczne w Królestwie, związanym państwowo z bardziej zacofaną Rosją, która rabuje kraj nasz bezwzględnie. Wobec tego wszystkiego polskie warstwy pracujące zmuszone są do walki z rządami zaborczymi. Walka ta wciąż zaostrza się w miarę powolnego podnoszenia się poziomu kulturalnego tych warstw i z biegiem czasu musi przejść w stanowczą walkę o własną państwowość polską. Zmieniła się przez to w zupełności istota politycznego patriotyzmu polskiego i przekształciły swoją postać rdzennie dążności i charakter polskiej polityki narodowej.

Szlachta i mieszczaństwo krajów polskich, dawniej bez względu na narodowość i pochodzenie wiernie stojąca przy sztandarze państwowości Rzeczypospolitej¹⁾, obecnie uznaje bez zastrzeżeń państwowość mocarstw zaborczych. Treścią patrijoty-

1) W epoce rozbiorów wśród ogólnego przygnębienia i bezmyślnej apatji w stosunku do zagrabienia ziemi Rzeczypospolitej przez prusaków, rosjan i austriaków, mieszczaństwo niemieckie Torunia i Gdańska zbrojnie opierało się wkroczeniu

zmu polskiego tych warstw stała się dążność do zachowania w całości swego "stanu posiadania" wśród ogólnej kultury narodowej, jak również możliwie dłuższe zachowanie dawnych pojęć i tradycji narodowych. Skwitowawszy z dążności do odbudowania własnego państwa narodowego, warstwy te starają się energję całego narodu skierować do walki ze słabszymi kulturalnie narodami litewskim i ukraińskim, głosząc potrzebę rozwoju narodowego na koszt tych narodów, wyzwalających się właśnie z pod przewagi kultury polskiej i również w znacznej części rozwijających się na koszt "stanu posiadania" narodowości polskiej.

Ten jednak nacjonalistyczny program walki kulturalnej nie może zastąpić walki o własną państwowość, której hasła i programy dziś muszą być głoszone i budowane wyłącznie w połączeniu z rozwojem nowej Polski — Polski ludowej. Taka zaś zamiana ról w stosunku do hasła państwowości polskiej w połączeniu z całym szeregiem innych okoliczności wywołuje starcie pomiędzy dwoma odłamami polskiej polityki narodowej: zachowawczym odłamem, skupiającym w sobie warstwy posiadające i na razie porwane przez nie luźne grupy nieświadomych lub masy obojętne z pośród warstw pracujących, oraz odłamem, który można nazwać rewolucyjnym, który jest obozem żywiej czujących jednostek i grup coraz liczniejszych i coraz bardziej intensywnych, wyodrębniających się z pośród warstw pracujących.

wojsk pruskich. Proklamacje powstańcze gen. Dąbrowskiego 1806 roku były drukowane bardzo często po polsku i po niemiecku. Pierwszym bodaj wystąpieniem mieszezaństwa niemieckiego przeciwko państwowości polskiej był bunt Kałsza przeciwko rozporządzeniom Rządu Narodowego w sierpniu 1831 r.

Czy jednak cała masa Polski ludowej będzie w stanie kiedykolwiek upomnieć się o własne państwo narodowe? Dla czego dotąd jeszcze niepodległość Polski nie stała się celem i jedynym kryterjum polityki narodowej polskich mas ludowych? Jak wreszcie przedstawia się owo starcie dwóch odłamów polskiej myśli politycznej w życiu? Jakim być może stosunek polskiego odłamu zachowawczego do polityki niepodległościowej polskich mas ludowych?

Aby odpowiedzieć na każde z tych pytań, musimy znów przypomnieć sobie warunki rozwoju kulturalnego naszych mas ludowych i stan ich obecny.

Widzieliśmy, jak, z wyjątkiem Galicji, w żadnym kraju polskim warunki polityczne nie dopuszczają do normalnego rozwoju kultury i narodowości polskiej. Masy ludowe, przedewszystkiem dotknięte tym systemem rządów zaborczych, całą energję muszą wysilić, ażeby zdobywać krok za krokiem najbardziej gdzieindziej dostępne dla każdego prawa człowieka do mowy własnej, do oświaty we własnym języku, a nawet, jak w Królestwie Polskim, do oświaty wogóle. Ideały więc dalekie mogą grupować koło siebie nieliczne związki i grupy ludzi, bardziej w rozwoju kulturalnym i odczuwaniu okropnych warunków bytu posuniętych, wśród mas jednak ideały te mogą znaleźć oddźwięk tylko w chwilach wyjątkowych jakiegoś podniecenia ogólnego. W zwykłym zaś czasie masy te, pogrążone w życiu codziennym i zajadle walczące z tysiącem drobnych przeszkód dla rozwoju swego, nie są wprost jeszcze w stanie zrozumieć, że te codzienne drobne utarczki są właściwie epizodami potężnej

walki o wolność narodu. Prawidłowe pojęcie całej kwestji będzie wzmagało się w miarę rozwoju kultury narodowej i wzrostu potrzeb kulturalnych.

Zresztą, samo formułowanie ideałów Polski ludowej jest dziś niesłychanie utrudnione. Masy ludowe zbyt mało dotąd wydają ideologów społecznych i politycznych, którzy byliby wodzami demokracji. Zastępy też inteligencji demokratycznej w dużej części składają się z przedstawicieli idealistów ze sfer szlacheckich i burżuazyjnych, nie mogących pogodzić się z rzeczywistością życia swego otoczenia i szukających pola działalności i oparcia dla swych przekonań wśród mas ludowych.

Służąc tym masom szczerze i pragnąc ich dobra, inteligencji jednak ci zbyt często na dążnościach politycznych i społecznych demokracji polskiej wyciskają cechy swej odrębności. A więc wśród ideałów demokratycznych w Polsce współczesnej nazbyt często przewijają się bądź wspomnienia szlacheckich walk o niepodległość Rzeczypospolitej, bądź współczesne dążności polskich warstw posiadających, bądź też obce zupełnie, a często i wręcz wrogie sprawie dziejowego rozwoju Polski ludowej — ideały nacjonalistyczne żydowskie lub litewskie czy ukraińskie.

Dzisiejsze więc ideały demokratyczne zbyt często są obce rzeczywistym potrzebom i naturalnym dążnościom polskich warstw ludowych, a przesiąknięte zato wpływem polskich klas posiadających lub tradycji historycznych. Często też odznaczają się one zupełnym oderwaniem od życia i, o ile wejdą na grunt realny, nie są w stanie wywrzeć żadnego wpływu na życie lub, co gorsza, zostają wyzyskane przez żywoły, wrogie demokracji i masom ludowym.

Zaznaczyliśmy już wyżej tragiedję polskiej myśli demokratycznej, która, chcąc rozwijać się wśród mas ludowych, musi przedewszystkiem bić w tradycje narodowe i ich piastunów dotychczasowych—szlachetczynę i klerykalizm katolicki.

Niemożliwość samodzielnego rozwoju kulturalnego i narodowego Polski niesłychanie utrudniła przerodzenie się narodu naszego w społeczeństwo nowożytne — demokratyczne. Prześladowanie zaś przez zaborców polskość, wytężone usiłowania, aby zasoby kultury narodowej ustrzec przed zamachami zaborców, i wreszcie pełne ofiar i męczeństwa spiski i walki, mające na celu przywrócenie Rzeczypospolitej szlacheckiej, otoczyły przeszłość naszą pewnego rodzaju urokiem. Z uroku tego korzystają wszystkie polskie stronnictwa konserwatywne, wszędzie będące na usługach klas posiadających. Wobec przewagi polskość wśród szlachty, tworzącej wszędzie ostoję konserwatyzmu, w przeciwieństwie do mniejszości polskiej w kołach burżuazyjnych — bardziej liberalnych i postępowych — patriotyzm polski, a często i sama polskość, splotły się u nas z konserwatyzmem. Wśród mas ludowych, szczególnie na wychodźstwie, gdzie masy te stykają się bezpośrednio z cudzoziemską wyższą kulturą, połączeniu polskość z konserwatyzmem sprzyja niska kultura tych mas i grupowanie się ich przedewszystkiem koło księży i kościołów.

Takie ścisłe połączenie haseł zachowawczych z patriotyzmem stało się podstawą dzisiejszej "polityki narodowej", reprezentowanej w Polsce niemal wszędzie przeważnie przez żywioty, należące do klas posiadających, lub też przez uzależnioną

od nich i, jak widzieliśmy wyżej, ścisłymi węzłami z nimi połączoną inteligencję zawodową. Warstwy posiadające narodu naszego, nie zadowolając się hasłami "ładu i porządku społecznego", które gdzieindziej reprezentują klasy posiadające w walce klasowej z masami ludowymi na każdym kroku nadużywają hasła obrony narodowości polskiej i sprawy narodowej przed żywiołami rewolucji, kierowanymi "obcą i wrogą narodowi polskiemu ręką"

We wszystkich też dzielnicach Polska ludowa, zanim była w stanie wystąpić do walki z otaczającymi ją siłami wrogimi zaborców, musiała i musi przetrwać walkę z wrogiem, którego ma wśród własnego narodu.

Ruch ludowy i robotniczy w Galicji, dzięki możliwości organizowania się i jawności życia politycznego, zagwarantowanego przez konstytucję ogólną - państwową, przetrwał zwycięsko walkę tę, trwającą lat kilkanaście i prowadzoną przez szlachtę, kler i burżuazję z zaciętością. Klątwy kościelne, odmowa posług religijnych, więzienia, ogładzanie przez pozbawienie możliwości zarobku, gwałcenie prawa na każdym kroku przez będące na usługach klas wyższych urzędy i sądy były na porządku dziennym i bardzo często tylko opieka ogólnopolskich praw i sądów broniły ludowców i socjalistów polskich przed zamachami i prześladowaniami rodaków. Mimo wszelkich jednak usiłowań potęg reakcyjnych, chcących zawsze panować nad masami ludowymi, zarówno materialnie, jak duchowo, w Galicji — Polska ludowa odnosi zwycięstwo po zwycięstwie i niezbyt daleko jest chwila ostatecznej demokratyzacji życia narodowego i publicznego w tym kraju.

Gorzej się dzieje w dzielnicach, pozbawionych normalnych warunków politycznych. Tu warstwy zachowawcze i posiadające narodu naszego bez ceremonji korzystają ze straszliwych warunków politycznych, aby tylko utrzymać swoją bezwzględną przewagę w życiu narodowym.

W zaborze pruskim n.p. całe życie polityczne ześrodkowane jest w rękach garści szlachty i duchowieństwa, która nie cofa się przed niczym, aby tylko zdławić lub uzależnić od siebie w zupełności ruch emancypacyjny polskich warstw ludowych. Wszelkie hasła postępowe bywają tłumione bezwzględnie, samodzielność ruch ludowy musi zdobywać przy pomocy ciężkich i często bardzo ofiarnych walk. Wobec żądzy utrzymania przewagi reakcja polska nie cofa się przed poświęceniem interesów narodowych. Tego rodzaju polityka sfer "wyższych" staje się dla narodowej sprawy niesłychanie szkodliwą, osłabiając siły narodowości polskiej w walce z żywiołem niemieckim i zorganizowanemu wspaniale oraz rozwijającemu się normalnie społeczeństwu niemieckiemu przeciwstawiając zacofane społeczeństwo polskie.

Najcięższą jednak walkę z żywiołami reakcji rodzimej przechodzi Polska ludowa w Królestwie Polskim. Z jednej strony najfatalniejsze warunki polityczne Królestwa uniemożliwiają polskim żywiołom ludowym i polskiej myśli postępowej prawidłową organizację i jawną działalność, z drugiej zaś strony te właśnie warunki polityczne jak najlepiej wyzyskiwane są przez polskie żywioły reakcyjne dla walki z budzącym się z uspienia wiekowego ludem polskim. Przykładów tego można z ostatnich czasów zacytować mnóstwo, począw-

szy od prześladowania polskiej myśli wolnej przez kler katolicki, denuncjujący pisma, książki i samych autorów przed władzami rosyjskimi, a kończąc zamachami na słabe materialnie polskie instytucje kulturalne oraz z trudem zdobyte szkolnictwo ludowe i średnie, o ile poszczególne szkoły nie oddają się pod zupełne kierownictwo księży i nie przejmują się duchem klerykalizmu. Polityka taka polskich żywiołów reakcyjnych doszła do ostatecznego rozpasania podczas ruchu rewolucyjnego w 1905 roku, kiedy szlachta wiązała się w syndykaty w celu ogłoszenia robotników rolnych, którzy strajkiem domagali się podwyższenia płacy i bardziej ludzkich warunków bytu, kiedy polskie warstwy posiadające oraz inteligencja zawodowa w celu rozbicia jedności proletariatu polskiego nie cofały się przed podjudzaniem mniej uświadomionych żywiołów robotniczych do morderstw partyjnych.

Co więcej, polska reakcja nie cofa się nawet przed osłabieniem żywiołów polskich na najbardziej zagrożonych przez obce żywioły pozycjach narodowych. Dowodem tego jest zlekceważenie przez urzędową klerykalno-szlachecką politykę polską całego odłamu polaków-ewangelików na Mazurach pruskich, wzniesienie walki wyznaniowej w Cieszyńskim, gdzie kler katolicki wystąpił przeciw najbardziej narodowo uświadomionym ewangelikom polakom. Na tymże samym Śląsku Cieszyńskim najbardziej ruchliwy i narodowo oraz politycznie uświadomiony socjalistyczny żywioł robotniczy stał się musi prowadzić walkę z przedstawiającymi się tam prądami polskiego zachowawczego patriotyzmu i urzędową "politykę narodową" polskich warstw wyższych.

Słowa, jak szeroka Polska nasza, po całym jej obszarze wre walka wewnętrzna wśród samego narodu. Wyzwalająca się z odmetu ciemnoty i nicestwa wieka Polska ludowa, w obliczu nieprzyjaciela, który czyha na najmniejsze jej osłabienie, na najłżejsze wahanie, by ją na swoją wyzyskać korzyść, a naradzającą się potęgę Narodu złamać, musi przedewszystkim wywalczyć sobie prawa obywatelskie wśród własnego narodu we własnej Ojczyźnie. Garść nieliczna uprzywilejowanych przez wiekowe tradycje, dobrobyt a często i potęgę materialną, oraz przez związki z innymi, poza-polskimi potęgami trzyma w zależności, od siebie cały rozwój kulturalny narodu; wszelkie zaś dążności szerokich mas narodowych do uniezależnienia swego rozwoju z pod ich wpływu i kierownictwa za zdradę sprawy narodowej uważa i zwalcza bezwzględnie i na każdym kroku. Utrudnia to niesłychanie rozwój kultury narodowej. Wśród społeczeństw nowożytnych i w znacznej części demokratycznych, wśród narodów wolnych stoi Polska zacofana, kraj obcych kapitalistów, a swojskich szlachciców, księży i analfabetów, bezradna w odmieście katastrof i przewrotów dziejowych.

Widmo mogilne przeszłości świetnej, grobowce, "posażne postacie, których powieki przymknięte na dolę i żywot dzisiejsze", chwalba "ruin i zapadłych uroczysk" panuje dotąd wszechwładnie wśród ideałów narodowych. A pod tymi pozorami kryją się materialne interesy nielicznej garstki, chcącej niepodzielnie kierować życiem i myślą, teźniejszością i przyszłością całego narodu.

W imię tej ich przewagi, ślepe dotąd tłumy nasze na wezwanie tej garstki krępują własne ręce,

przyciemniają myśl własną. W imię tej przewagi wolna myśl polska, swobodny rozwój kultury narodowej skazywane są na śmierć. Gdy w jakim zakątku Polski, wśród otaczających ją wkoło ciemności zabłyśnie słabe choćby światełko, nie przyćmione "względami" na owe "górne dziesięć tysięcy" narodu, całą energję, wszelkie siły dla jego zduszenia reakcja nasza wyteęza.

Bodaj na zawsze okaleczyć myśl narodową, bodaj naród na wieki pozostać miał w dzisiejszym stanie parjasów, byle choć na czas pewien przedłużyć panowanie i wszechwładzę dawnych stosunków i grup społecznych, wymierających powoli, a jednak wszechwładnie rozporządzających się na skrawku życia narodowego, który nam pozostawiła zachłanność zaborcza.

A jednak — przyszłość Polski — to zwycięstwo tych mas ludowych, demokratyzacja zupełna życia narodowego i kultury narodowej. Co więcej, w tym zwycięstwie ludowej Polski — leży jedyny ratunek Narodu naszego wobec zachłanności narodów zaborczych. Z zestawienia naszych sił narodowych widzieliśmy w pozycji warstw wyższych jedynie straty dotkliwe, jedyne zaś nasze korzyści narodowe widzieliśmy w pozycji ludowej. Każda walka zewnętrzna, każdy przewrót w stosunkach międzynarodowych będzie miał rezultat o tyle dla Polski korzystny, o ile inni będą musieli liczyć się z siłą realną narodu. Tej zaś siły realnej nikt inny nie tworzy, tylko masy pracujące — Lud polski: chłopci i robotnicy polscy.

KONIEC.



Przy opracowaniu niniejszego dzieła poza surowym materiałem cyfrowym oraz wyszczególnionymi w tekście lub odnośnikach monografjami autorowi pomocnymi były następujące opracowania poszczególnych kwestji lub zarysy ogólne i artykuły luźne:

Polska. Obrazy i opisy. Wydawnictwo "Macierzy Polskiej".

Tablice statystyczne Tow. Kultury Polskiej, przygotowane na wystawę Częstochowską w 1909 r.

Opis ziem, zamieszkałych przez Polaków. Wyd. "Gazety Polskiej".

Dr. Cleinow. Die Zukunft Polens.

Dr. Z. Daszyńska Golińska. Utopja najbliższej przyszłości.

Trudy Warszawskawe Statisticzeskawe Komiteta za 1907 god.

Z. Pietkiewicz. Siły i środki ludu naszego.

St. Staniszewski. Rzut oka na stan ekonomiczny Królestwa Polskiego.

Wł. Grabski. Materiały do sprawy włościańskiej, 2 t.

W Spasowicz i E. Piltz. Oczerjodnyje woprosy w Carstwie Polskom.

Wł. Górkowski. Przyczynek do kwestji rolnej (w) Królestwie Polskim.

St. Koszutski. Nasz przemysł wielki na początku XX stulecia.

Wydawnictwo "W naszych sprawach", I i II. 1898-99 r.

H. Radziszewski. Statystyka szkolnictwa początkowego w Królestwie Polskim.

Wł. Żukowski. Dochody i wydatki państwowe w Królestwie Polskim.

St. Lubiez. Sprawa włościańska (w) Polsce porozbiorowej.

Wł. Grabski. Historia Towarzystwa Rolniczego.

Skrjabin. Sistematiczeskij sbornik uzakonienij i rasporządzenij Prawitielstwa po poziemieln. ustr. krestjan Carstwa Polsk.

Dr. Strassburger. Współdzielczość i jej rozwój w Królestwie Polskim.

Dr. Józef Buzek. Polityka rządu pruskiego wobec polaków.

J. K. Maćkowski. Wielkopolska wobec wywłaszczenia.

L. W. Ziemia polskie pod berłem pruskim.

E. Caspari. Polska własność większa w W. ks. Poznańskim. (Ekonomista).

Dr. Adamczewski. Walka o ziemię w W. ks. Poznańskim.

"Zeitschrift des Koenigl. Preuss. Statist. Landesamt", artykuły dotyczące się prowincji wschodnich.

Dr. Fr. Bujak. Galicja, t. I. i II.

St. Głębiński. Ludność polska w Galicji Wschodniej.

Dr. J. Buzek. Rozwój stanu szkół średnich w Galicji w ciągu ostatnich lat 50.

"O biedzie chłopskiej". Wydawnictwo "Macierzy Polskiej".

Wł. Studnicki. Wyodrębnienie Galicji.

Światłomir. Ciemnota Galicji w świetle cyfr i faktów.

W. Czerkawski. Refleksje nad stanem ludności żydowskiej u nas.

Mieczysław Jarosz. Śląsk Cieszyński.

S. Warcholik i M. Brzeziński. Śląsk Cieszyński i jego odrodzenie.

Ks. Antoni Macoszek. Przewodnik po Śląsku Cieszyńskim.

"Silesia". Pismo zbiorowe.

E. Caspari. Przeszłość klasy robotniczej na Śląsku (Ekonomista).

H. Adamy. Geographie von Schlesien.

Gruenhagen. Geschichte Schlesiens.

Wiktor Soński. Z Dziejów Śląska, I. i II.

Leon Wasilewski. Litwa i jej ludy.

Michał Roemer. Litwa.

P. Zubowicz. Obecny stan posiadania narodu litewskiego. ("Praca").

Wojciech Szukiewicz. W sprawie wychodźstwa. (Biblioteka Warszawska).

Ks. Wacław Kruszką. Historia polska w Ameryce.

Ludwik Włodek. Kolonje Polskie w Paranie.

Dr. Zygmunt Gargas. W sprawie ruchu pieniężnego pomiędzy Ameryką a Galicją.

Polsko-amerykański kalendarz dla wychodźców na rok 1910.

St. Kłobukowski. Wycieczka do Parany.

Dr. Leopold Caro. Auswanderung und Auswanderungspolitik in Oesterreich.

Dr. Bredt. Die Polenfrage im Ruhrkohlengebiet.

Prof. J. Milewski. Zagadnienia narodowej polityki.

B. Limanowski. Historia Demokracji polskiej.

J. Grabiec. Dzieje narodu polskiego.

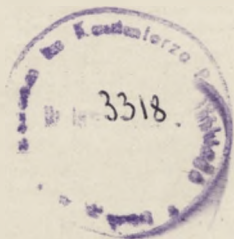
M. Handelsman. Żywot chłopu polskiego w początkach XIX wieku.

St. Szpotański. Początki socjalizmu polskiego.

W. Feldman. Stronictwa i programy polityczne w Galicji.

Kmicic. Przesady antysemitki w świetle cyfr.

Prócz tego luźne artykuły i notatki w wydawnictwach periodycznych: "Ekonomista", "Biblioteka Warszawska", "Krytyka", "Kultura Polska", "Przegląd Narodowy", "Litwa", "Przegląd Krajowy" i t. d.



SPIS RZECZY.

	Str.
Od wydawców	3
Zamiast wstępu. Ilu polaków jest na świecie?	5
Polska etnograficzna	16
Polska historyczna	19
Dzisiejsze dzielnice polskie	31
Stosunki narodowościowe, społeczne, gospodarcze i polityczne Polski współczesnej	33
Królestwo Polskie	33
Wielkie Księstwo Poznańskie	54
Królestwo Galicji i Lodomerji	69
Księstwo Cieszyńskie	84
śląsk Górny czyli Opolski	96
Kraje polskie w porównaniu z innymi krajami w Europie	105
Kraje z mniejszością polską	111
Prowincje pruskie	112
Litwa i Ruś	116
Wychodztwo polskie	121
Warunki polityczne naszego życia narodowego	134
Stosunki narodowościowe	136
Zastój w rozwoju kulturalnym narodu	140
Stosunki ekonomiczne	143
Czyją własnością jest ziemia polska?	151
Czy ziemia nasza daje dość chleba wszystkim swo- im właścicielom?	157
Jaka część narodu naszego musi zdobywać środki do życia pracą najemniczą?	161

Słów parę o innych warstwach społeczeństwa polskiego	165
Jakie stanowisko zajmuje lud i naród polski w społeczeństwie Polski dzisiejszej?	170
Krótki zarys społecznego i duchowego życia Polski współczesnej	181
Polityka narodowa w Polsce współczesnej	193
Przeszłość dziejowa Polski ludowej	206
Lud polski w dziejach porozbiorowych	211
Polityka narodowa polskich warstw pracujących	220
Przyszłość polityki narodowej polskich warstw pracujących	232
Dotychczasowa "polityka narodowa" wobec dążności Polski ludowej	240
Źródła	251



